

**W Y K Ł A D**  
**EWANJELII I LISTÓW**  
**APOSTOLSKICH**

**PRZYPADAJĄCYCH W DNI NIEDZIELNE**  
**I UROCZYSTE CAŁEGO RORU**

**PRZEZ**

**X. ANIOŁA DOWGIRDA**

**KAPELANA B. GEÓWNEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO,**  
**DOKTORA Ś. TEOLOGII, PROFESSORA LOGIKI I FILOZOFII**  
**MORALNEJ W AKADEMII DUCHOWNEJ RZYMSKO-KATO-**  
**LICKIEJ WILENSKIEJ, KANONIKA KATEDRALNEGO WI-**  
**LENSKIEGO, CZŁONKA KRÓLEWSKO-WARSZAWSKIEGO**  
**TOWARZYSTWA PRZYIACIÓŁ NAUK.**

**Tom I.**

**WILNO,**

**W DRUKARNI DYECEZALNEJ**

**U JXX. MISSIONARZY NA GÓRZE ZBAWICIELA**

**1 8 3 6.**

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia trzech exemplarzy po wydrukowaniu w Komitecie Cenzury. Wilno 1836 roku 14 kwietnia.

Cenzor. Sowiecnik Rządu CESARSKIEY  
Wileńskiej Medyko - Chirurgi-  
czney Akademii, Radzca Dwor-  
ru.

*Jan Waszkiewicz.*

---

## P R Z E M O W A.

---

Ogłaszając drukiem to dzieło nader pożyteczne dla duchownych, uważamy za rzecz potrzebną na samym wstępie podać do wiadomości krótki rys życia autora, wyliczyć jego prace uczone, ich wartość i cenę w niewielu słowach okazać. X. Anioł Dowgird S. Teologii Doktor, Kanonik Katedralny Wileński, Professor logiki i filozofii moralnej w Rzymsko-Katolickiej Duchownej Akademii, Examinator Dyecezalny, Członek Królewsko - Warszawskiego towarzystwa przyjaciół nauk, urodził się w powiecie mściślawskim, gubernii mohilewskiej, w dobrach *Jurkowszczyzna* zwanych, r. 1776, dnia 11 grudnia, z rodziców szlachejnych, miernego majątku. Pod czujnym ich dozorem, wychował się w nauce i obyczajach przystojnych; i to było zaleceniem szczęśliwem jego młodości. Dobrze wzięte z przyrodzenia zdolności usilną pracą ukształcić i usposobić starał się. Uczył się początkowych nauk r. 1786 w szkołach jezuickich w Mohilewie nad Dnieprem i we Mściślawiu. Pilność, skromność i czystość obyczajów zalecały go między rówieśnikami, miłym czyniły nauczycielóm. Na popisach publicznych

odznaczał się łatwem objęciem rzeczy i żywością w odpowiedzi. Wcześniej okazał panującą w sobie miłość nauk, którą potem przez cały ciąg życia statecznie utrzymał, zwiększał i zaspakajał. Nakoniec w Dąbrównie, w szkołach pijarskich, przez lat dwie słuchał retoryki, fizyki, historii powszechnej, logiki, języka francuzkiego i na tém zakończył nauki swoje świeckie; a z plonem nad wiek dojrzalszym stanął u kresu, gdzie własne już doświadczenie kończyć i doskonalić zwykły człowieka.

Czciciel Religii i pobożności, skromny w potrzebach, powściągliwy w namiętnościach; spokojnego i cichego życia przyjaciel, kierowany duchem Bożym wstąpił do zgromadzenia XX. Pijarów, Religii i naukóm swe siły poświęcającego, r. 1791, dnia 17 sierpnia, w Lubieszowie, w gubernii mińskiej. Po odbytych tamże nowicjacie, pod przełożenstwem Wykowskiego, człowieka wysokiey nauki i pobożności, gdzie Religija zajmowała najmocniej jego duszę, prawość stała się mu najpierwszą czucia potrzebą, a pobożność nałogiem: uczynił śluby zakonne 1793, września 17. Tu więc nową przybrał postać i nowy zawód życia rozpoczął X. Do wgi rd. Na studjach zakonnych w Dąbrowicy w gubernii wołyńskiej przez lat dwie, i w Wilnie później przez rok jeden, z pilnością i korzyścią słuchał nauk wyższych świeckich i duchownych, to jest: literatury łacińskiej i polskiej, matematyki, filozofii, fizyki, historii powszechnej, naturalnej i teologii. Znał bo-

wiem doskonale X. Dowgird, iż żeby uczyć dobrze drugich, trzeba samemu gruntownie posiadać nauki, żeby innych umysły oświecać, trzeba swój naprzód wzbogacić wiadomościami. Zabrał więc smak do pracy, wyrozumiał ważność obowiązków nauczycielskich, i poświęcił się tej znakomitej posłudze tyle wpływu mającej do dobra ludzi. Zwierchność wywiodła go na otwartszą przestrzeń, dla znakomitych zdolności, i powierzyła mu obowiązek nauczyciela, po odbytych nowicjacie i studyjach zakonnych, który pożytecznie i z chwałą pełnił, przez lat jednaście w różnych szkołach powiatowych, utrzymywanych przez zgromadzenie zakonne, od roku 1796, do roku 1800. Od roku zaś 1801, do roku 1807 uczył przedmiotów wyższych matematyki, wymowy, fizyki, w Witebsku, w Łużkach i w Szczuczynie litewskim.

Gorliwość z usilnością jednoczył, i sprawiedliwie na miłość u podległych, szacunek u równych, zaletę u zwierzchności zasłużył. W roku 1801 dnia 3 października, został wyświęconym na kapłana w Mohilewie na Białej-Rusi. I dowiódł, że w tym stanie można połączyć wysoką pobożność z gruntowną nauką, że nic z sobą nie mają niezgodnego przepisy prawdziwej Religii, z przepisami prawdziwej mądrości: że szukając światła nauk, można chodzić ścieżkami pięknymi.

Od roku 1807 do roku 1809 był prefektem konwiktu szlacheckiej młodzieży w Wilnie. Zachowanie bezstronnej sprawiedliwości z powolną łagodnością duszy, zobowiązanie ludzi

i nieuchybianie cnocie; chęć jednania przychylności, z usilnością zadosyć czynienia powinnościom swoim, budowanie drugich ku dobremu, były pobudką dla zwierzchności, że go użyto do kształcenia młodzi zakonnej; który to obowiązek pełnił gorliwie przez cztery lata, naprzód w nowicjacie lubieszowskim, potem w seminarjum dąbrowickim, wykładając literaturę polską i łacińską. W roku 1809, okryty sławą nauki i pobożności, za pozwoleniem przełożonych zgromadzenia swego, wezwany został przez Radę b. głównego Seminarjum duchownego przy IMPERATORSKIM uniwersytecie wileńskim na kapelana tegoż seminarjum, i pełnił ten chlubny dla siebie obowiązek wiernie do roku 1812. Kiedy z przyczyny wojny francuzkiej zamknięte zostało seminarjum rzeczone, czynny zawsze i pracowity, przyjął następnie obowiązek kapelana przy gimnazjum wileńskim do roku 1813. Bliski świadek prac i posług duchownych zeszłego Dowgirda, wyjawię co sam widziałem lub słyszałem od żyjącego.

W roku 1812 gdy chorymi, zapełnione było seminarjum, z wojska francuzkiego, i gdy ci nieszczęśliwi niedostatkiem przyciśnieni w rozpaczę zostawali, on niósł im pomoc duszy i ciała. O iluż to tam przygotował do śmierci chrześcijańskiej najmuiej o niej niemyślących, o iluż wyratował od zguby wiecznej? iluż błogosławiło jemu; i mianowało ojcem swoim! Niezrażony złém przyjęciem, kruszył grzeszników i kołatał do ich serca. Zagrzany miłością Boga i bliźniego, towa-

rzyszył winowajcom na plac śmierci; i tam wlewał balsam pociechy w serca ich strwożone i strapione. Znane są wielu przykłady jego cnoty, gorliwości i litości ku bliźnim, których nie trąbił przed innemi, pomnąc na to, co Ewangelija S. mówi: „*Niech nie wie lewica twoja, co prawica twoja czyni.*” (Mat. VII. 3). Do roku 1814 był sekretarzem prowincyi i konsultorem swego zgromadzenia, i w tym czasie napisał punkta do reformy zakonnój.

Kiedy w r. 1816 główne seminarjum otworzone nanowo zostało, pełnił nieprzerwanie urząd kapelana aż do zamknięcia uniwersytetu roku 1832. Przewodniczył młodzieży we wszystkich ćwiczeniach duchownych, kierował jej sumnieniem trafnie, uczył przez dwadzieścia dwa lata młodych lewitów, jak mają walczyć pod chorągwią Jezusa Chrystusa, wystawiał im żywo czy to w konferencyjach duchownych, czy to w naukach rekolekcyjnych, czy to w wykładach Ewangelii S. i listów apostołskich: że życie kapłańskie jest życiem pracy i kłopotu, że ile razy kapłan opuszcza ręce, tyle razy jest występny; że nazwiska jakie Zbawiciel daje kapłanowi, pracę i troskliwość wyrażają. Jest to żołnierz zawsze będący w boju o zawojowanie dusz Jezusowi Chrystusowi. Jest to łowczy ludzi, zapuszczający sieci na głębią morską, dla wydobycia tych, co w przepaści grzechów zagrzęzli; żniwiarz znoszący ciężar dni i upał słońca; włodarz mający oddadź ściśły rachunek z dóbr i talentów sobie powierzonych;

pastérz, którego obowiązkiem jest biedz za obłąkaną owieczką i nieść ją na ramionach swoich; dłużnik, wiele winien mocnym i słabym, uczonym i nieumiejętnym. Natęczał siły swoje, podwajał gorliwość, żeby ważność obowiązków kapłańskich okazał przyszłym ministróm ołtarza. Zawsze pierwszy do pełnienia urzędu swego, zawsze ścisły i surowy w jego wykonaniu. Nie znał on rozrywek czas daremnie zabijających, niezgodnych z powołaniem jego. Unikał towarzystw umysł rozpraszających i nigdy człowieka nie czyniących lepszym; daleki od wszelkiej płochości, zachował powagę przyzwoitą swojemu stanowi bez dumy. W obcowaniu z przyjaciółmi uprzejmy, szczéry, otwarty, pokornego ducha, nie szukał wywyższenia. Oddał kto cnoście jego i światłu winną cześć i uszanowanie; on nie zdawał się czuć tego i poznawać. Wyrządzono mu niesprawiedliwość, on nie był skłonny do zemsty, i łatwo przebaczał urazy. Jeśli kogo obraził, nie pochodziło to ze złego serca, bo to w gruncie swoim było najlepsze, ale raczej z sił fizycznych osłabionych i pracą wycieńczonych.

Widział swoich uczniów i wychowañców zajmujących wysokie posady, i cieszył się w sercu z ich wyniesienia.

W roku 1818 miał sobie poruczone od IMPERATORSKIEGO uniwersytetu wileńskiego dawać lekcyj publicznych w obowiązku profesora zastępcy logiki i psychologii, a w r. 1821 całego kursu filozofii teoryocznój i praktycznej. Pomimo ważnych zatrudnień ka-



pelana i licznych obowiązków nayakuratniej spełnianych, całemi siłami przyłożył się do zgłębienia téj nauki. Zastanawiał się od lat dwudziestu nad szkołami dawnych i terażniejszych filozofów, rozważał ich głębokie dzieła i wnioski wyprowadzał; że logika powinna przewodniczyć filozofii, i że do niej należy zapobiedz obłąkaniu téj ostatniej, przez wyświecenie zasad myślenia i rozumowania, przez obwarowanie rzeczywistości poznań ludzkich przeciwko pozoróm idealizmu; że dziwne, rozmaite, sprzeczne z sobą i oburzające zdrowy rozsądek systemata filozofii, miały bieg za naszych czasów; że wszystkie te prawie nauki filozoficzne, które były owocem reformy zaprowadzonej przez Kanta, przybrały za zasadę swych pojęsłów idealizm, i że ten duch przedarł się do Francyi i głośnym uczynił Wiktora *Cousin*, wskrzeszającego spinozizm przyodziany w nową suknię i upiękrzony nowemi wdziękami.

Kiedy katedra filozofii prawém konkursu innéj utalentowanej osobie dostała się 1823 roku, X. Anioł Do w g i r d niezrażony tém, nie przestał prywatnie pracować nad tą nauką, do której szczególniejszy miał pociąg od lat młodzieńczych. Korzyści, które otrzymał z rozmyślań swoich oderwanych, utrzymały go w trudnym zawodzie, i słodziły mu oschłość, która naturalnie łączyć się zwykła z badaniami tego rodzaju. Lecz w dziwnych przemianach losu i kolei rzeczy ludzkich, znouu w tymże uniwersytecie był wezwany do dawania lekcyi logiki 1824, i poñnił ten

obowiązek, aż do zamknięcia uniwersytetu wiernie i statecznie. W roku 1822 uczone towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie, ceniąc jego zasługi i prace, przybrało go za członka korespondenta; a w roku 1823 obrany przez radę IMPERATORSKIEGO wileńskiego uniwersytetu plebanem oszmiańskim, chociaż miał usunięte wszelkie przeszkody ze strony ślubów zakonnych przez ś. p. Metropolitę Siestrzeńcewicza, nie przyjął tego obowiązku, zamiłowany w życiu skromnym i spokojnym. Nie próżen tedy zasług, ale przez ważne czynów i przymiotów zalety, znany zwierzchności, nakoniec za najwyższym rozkazem na Kanonika katedralnego wileńskiego roku 1833 potwierdzony został. A i to do chwały jego należy, że od JW. Biskupa rządzącego Diecezyją wileńską i Kawalera X. Kłągiewicza, umiejącego cenić ludzi i zasługi ich, na tę dostojność był przedstawiony. W tymże roku na profesora logiki i filozofii moralnej aktualnego w akademij rzymsko-katolickiej duchownej nowo utworzonej był potwierdzony, dla swiej znaniej już nauki i dzieł wydanych.

Stopnie takowe nie zmieniły jego osoby, lecz razem z nim cnoty jego na wyższe postąpiły miejsce. Z młodych lat próżnowanie było dla niego największym ukaraniem, nieczynność najnieznośniejszym ciężarem, spoczynek przygotowaniem się do pracy. Lecz teraz nauka dla niego była żywiołem, czynność dogodzeniem wrodzonej skłonności, wszelka praca roskoszą. Ciągłe, pracowicie, sta-

teczenie, pomimo słabe siły swoje i zdrowie wątle, wzbijał się do przybytku nauk i kościoła sławy, gdzie też i stanął. I to było cechą znamienującą duszę tego męża, że żądnymi trudnościami w swych przedsięwzięciach naukowych nie dał się zrażać, lub odstręczać, owszem w miarę ich pomnożenia się, pracę swą i usilność powiększał. Odmawiał sobie wygod i rozrywek dla zyskania czasu i potrzebnych pomocy. Szukał samotności, dla wolniejszego im siebie poświęcenia, i nie wprzód je rzuca, aż śmierć sama pióro mu i księgę z rąk wytrąca i oczy zamyka.

Nauki mu służyły do osłodzenia życia w przygodach i umartwieniach, do zniesienia cierpliwie chorób, któremi go opatrzność Boska często dotykała, do znalezienia się w każdym przypadku należycie. Wykład lekcyj w obcym języku siły jego zwątlone bardziej jeszcze osłabił. Nocy nie dosypiał i cały prawie czas poświęcał układowi nowych seksteronów dla młodzieży akademickiej i seminarjum dyecezalnego. Różne okoliczności domowe zmartwienie przynoszące, wielki wpływ wywierały na stan zdrowia jego. Znał to dobrze X. Do w g i r d i sam nie raz ogłaszał swój bliski koniec. Słabość jednak, z której życie zakończył, poczęła się objawiać w wielkim tygodniu roku 1835. Ostatnie jego już było znajdowanie się w kościele katedralnym; na *officium tenebrarum*, w wielką śrzedę. W wielki czwartek prywatnie komunikował.

*Asthma (dychawica)* co raz się wzmaga-  
jąca, w oczach drugich z początku obojętna,  
jemu samemu pokazała się być śmiertelną;  
wcześnie się więc do zgonu przygotował, raz  
i drugi raz sumnienie oczyściwszy przez spo-  
wiedź świętą. Nakoniec wijatyk i ostatnie  
namaszczenie przyjął z największą spokojno-  
ścią duszy, kiedy siły jeszcze służyły. Uwia-  
domił kapitułę na piśmie, co komu zawinił,  
ażeby po śmierci jego, to z refekcyi należnej  
mu wypłacono. Ostatnią swoją wolą biblijo-  
teczkę, z kilkuset ksiąg złożoną i rękopisma  
swoje, dla akademii rzymsko-katolickiej du-  
chownej zapisał. Majątek swój szczupły dla  
synowicy rodzonej, Placydy z *D o w g i r d ó w*;  
*P u k a l s k i e j*; resztę dla ubogich i na msze  
SS. XX. Augustijanóm i Bernardynóm roz-  
dać przeznaczył.

Do ostatniego końca przytomność umysłu  
zachował i zgodzanie się z wolą boską. Pół-  
godziną przed śmiercią rozmawiał z odwie-  
dzającymi siebie, kiedy już ledwo kilka kro-  
pli herbaty z trudnością mógł przełknąć i do-  
ktorowi oświadczającemu chęć napisania no-  
wej recepty, czule podziękował mówiąc: że  
już dla niego żadnych lekarstw nie potrzeba.

Nareszcie przestał ten mąż być czynnym  
kwietnia dnia 26 o godzinie 12, w pięćdzie-  
siątym dziewiątym roku życia swego; aniót  
śmierci zaprowadził go do kościoła pokoju.  
Zamknął swe powieki na sen wieczny spo-  
kojnie. Śmierć tylko straszna być może dla  
zbrodniarza, który się w bezbożności zanurzył.  
Lecz dla tego co kochał Boga, co prawa

jego i cnoty wykonywał wiernie, śmierć jest słodkiem uśnieniem, jest przejściem z kłopotu i starań do pokoju, do nowego życia. Aniósł śmierci przybliża się do niego z uprzejmym weyrzeniem, bierze lekko go za rękę i przeprowadza na inny lepszy świat, do dobrego ojca ludzi. Pamięć atoli dzieł jego żyć będzie między mieszkańcami téj krainy.

Pogrzeb X. *Dowgirda*, stosownie do ostatniej jego woli, skromnie się odbył, bez żadnej wystawy i próżności światowej, w kościele XX. Augustyjanów, gdzie najwięcej za życia posług sprawował duchownych. Skromną też i chrześcijańską mową uczcił pamiętkę zmarłego kanonik katedralny X. *Herbertt* niegdyś byłego głównego seminarjum *Regens* i najbliższy świadek cnot jego. Posługę ostatnią oddał i mszą żałobną odśpiewał *JW. X. Infułat Osiński* Rektor akademii rzymsko katolickiej duchownej i kawaler. Orszak pogrzebowy składało liczne duchowieństwo świeckie i zakonne, grono kapituły; zgromadzenie akademickie i niemała liczba osób znajomych. Ostatki śmiertelne pogrzebione zostały na cmentarzu *S. Stefana*, gdzie nad grobem samym *alumn* akademii X. *Koste wicz*, w imieniu wszystkich uczniów wdzięczność oświadczył, i czule pożegnał zesłego w Bogu profesora.

Podawszy krótką wiadomość o życiu X. *Dowgirda*, pozostaje nam prace jego uczone już drukiem ogłoszone, już w rękopismach pozostałe wyliczyć: wydał dzieła w języku polskim następane:

1) **O logice, metafizyce, i filozofii moralnej** rozprawa roku 1821 w Wilnie in 8vo: gruntownie napisana i od znakomitych mężów wielce zachwalona, gdzie okazał pisarza umiejącego oceniać różne zasady filozofów i ich systemata, i gdzie prawdy oderwane z taką jasnością, prostotą i dokładnością są wyłożone, do jakich przyjęcia, przedmioty tego rodzaju, nie zdawały się być dotąd sposobne. To dziełko ten zaszczyt autorowi przyniosło, iż Królewsko-warszawskie towarzystwo przyjaciół nauk raczyło go policzyć w gronie dostojnych swych członków.

2) **Wykład przyrodzonych myślenia prawideł, czyli logika teoretyczna i praktyczna:** w Połocku w drukarni X<sup>z</sup>. Pijarów 1828 r. in 4to str. 425. Oprócz wyborniej przemowy, zaleca się to dzieło obszernością i jasnością, doborem rzeczy, wyrobieniem i czystością języka polskiego, chociaż nie wszędzie też sama dokładność daje się postrzegać. Zbierał autor materiały z rozmaitych pisarzy nietrzymając się żadnego ściśle; trawił one za pomocą rozbiorów i rozmyślań, przerabiał dzieło swoje wiele razy, rozwijał coraz bardziej i prostował pomysły swoje. Wszystkie ozdoby, które zależą na wytwornym stylu i na częstych przenośniach, poświęcił chętnie na ofiarę najpiérwszemu i głównemu przymiotowi prawdy, to jest: mocy jéy i wyrazistości. Dwie rzeczy zamierzył autor w tém dziele: udowodnienie rzeczewistości poznań ludzkich; i wyłuszczenie wszystkich tych prawi-

deł, którychby układ mógł dawać ludziom dostateczne przewodnictwo do śledzenia prawdy we wszystkich gałęziach wiadomości ludzkich. W piérwszém autor cel swój otrzymał. Co się tycze drugiego wiele niedostatków daje się postrzegać, i są to raczej materiały zebrane do logiki porządnej jak sama logika. 3) Rozbiór dzieła autora Jarońskiego o filozofii: w *Dzienniku Wileńskim roku 1817*. 4) Odpowiedź na recenzją logiki przez Wiśniewskiego, umiarkowana i gruntowna: w *Dzienniku Wileńskim 1850*. 5) Kazania w czasie Jubileuszu miane w kościele katedralnym i akademickim S. Jana. Oraz kazanie na pogrzebie ś. p. Filipa Nereusza Golańskiego miane. 6) Rozprawa w języku łacińskim, *De miraculis*, do stopnia doktora Teol. pisana.

*Rękopisma w przedmiotach filozoficznych pozostałe, godne druku:*

1) Wykład przyrodzonych prawideł myślenia, czyli logika teoretyczna i praktyczna, część druga i trzecia: kontynuacja piérwszej części wydrukowanej; przeszła przez cenzurę. 2) Filozofija Kant'a, czyli badania bezstronne nad jéj układem. Przeszła przez cenzurę w r. 1814. 3) Historia Filozofij: 4) Filozofija moralna: 5) O psychologii uwagi: 6) Uwagi nad duszą zwierząt. 7) Teologija przyrodzona: 8) Notaty do

Metodologii. 9) Logika skrócona, 10) Rozprawa mająca za cel udowodnienie prawdziwej rzeczywistości poznań ludzkich i obalenie wszelkich mniemań sceptycyzmu lub idealizmu: kart numerowanych *in folio* zawiera 39. 11) Notaty filozoficzne, gdzie oprócz uwag odnoszących się do logiki i filozofii zamykają się pisma następujące: a) *Uwagi nad rozprawą konkursową do katedry filozofii teoretycznej i praktycznej*, b) *Mowa przy otwarciu kursu logiki w Cesar skim wileńskim uniwersytecie miana roku 1825*. c) *Plan, podług którego ma być dawana logika*. d) *Kopije listów niektórych pisanych do towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk*. 12) *Rudimenta logicae we dwóch fascykułach*. Pierwszy z nich zawiera sposzytów numerowanych 14 ad usum clericorum Seminarii dyoecesanii. Drugi 69, U sui academiae spiritualis inser viens.

*Rękopisma w przedmiotach duchownych.*

1) Konferencyje duchowne w liczbie 27. 2) Nauki rekolekcyjne w liczbie 24. Te dwa pisma pełne są namaszczenia i wprost do młodzi duchownej zastosowane, dokładnie wyświecające obowiązki stanu kapłańskiego. 3) Nauki albo wykład Ewangelii i Listów Apostolskich, które się czytają w mszy w dniach uroczystych i niedzielnych, w ciągu roku. Te wykłady Ewangelii i listów,



które teraz drukiem ogłaszamy we dwóch tomach, są jasne, krótkie, literalne, z zastosowaniem moralnym, dla wszystkich bardzo mogą być użyteczne. W wykładzie jednak listów apostołskich lepiej jest rzecz zgłębiona i rozwinięta, aniżeli w naukach ewanjelicznych. W obu tych wykładach dają się postrzegać niektóre przerwy, jako to: od niedzieli VI. po świętkach zielonych aż do XIV. i na wierzbną niedzielę, z przyczyny czasu wakacyjnego i rekolekcyi przedwielkonocnych; są powtarzania tej samej rzeczy we wstępach. W drugim tomie na końcu są pomieszczone nauki na wszystkie uroczystości całego roku razem zebrane, pełne słodyczy i zbudowania. 5) **K a z a ń w r o z m a i t y c h m a t e r y j a c h m i a n y c h** kilkanaście; gdzie porządek, jasność i prostota panuje, wybor myśli, dowody przekonywające, pobudki szlachetne, 6) **N o t a t y w y k ł a d u k a t e c h i z m u t r y d e n t s k i e g o .** 7) *Resolutiones casuum conscientiae*, i inne pisma mniejszej wartości, okazujące jednak niezamordowany umysł jego w pracy, jako to: *Uwagi nad sposobem, jakimby się dawać mogła pożytecznie nauka Religii i moralności dla panien będących na pensyjach*: wiersze własnej pracy.

Był ś. p. X. D o w g i r d wzrostu mierznego, twarzy okrągłej i bladłej, ospowaty, o czy miał pełne, budowy suchej, w mowie żywy, w sposobie myślenia szlachetny i po bożny bez przysady. Gładkie miał pióro, ja śnie i gruntownie rozwijał prawdy naukowe, ciągle się w nich miłość cnoty odzywa, ję-

zyk polski czysty. W wykładzie lekcji nie miał przyjemności, a niekiedy i nudnym się stawał. Trwożliwy i trzymający się ściśle tego, co na papier przelał, często się mieszał i tracił z pamięci to, na co się był nagotował.

Nie znał sztuki przywiązania uwagi słuchaczy do siebie, ani uprzyjemniania im prawd oderwanych. Oschły i systematyczny, wpadał w rozwłokłości i powtarzanie tych samych rzeczy. Lecz drobne te wady nie przyciemniają sławy autora i wysokich zalet jego.

*Non ego paucis offender maculis, ubi plura nitent.*

(X. FIAŁKOWSKI  
*Kanonik Katedry Wileńskiej, Prof.*)



---

# NAUKA DUCHOWNA

## NA NIEDZIELĘ PIĘRWSZĄ ADWENTU.

---

### *Wykład Epistoły.*

**P**ięrwsza Niedziela Adwentu, jest początkiem roku kościelnego, bo się od niey zaczyna porządek Mszy i pacierzy kapłańskich. Czas zawarty między tą niedzielą a Bożem Narodzeniem, nazywa się czasem adwentowym, czyli Adwentem. Jest to czas, który Kościół przeznaczą wiernym do przygotowania się na przyście Chrystusa Pana, jakoby narodzić się wkrótce mającego. Narodzenie Pańskie, jest jedną z naywiększych i nayważniejszych tajemnic, bo się od niey zaczyna wielkie dzieło ludzkiego zbawienia; dzień przeto, w którym się uściła, tak jest świętym i uroczystym dla Chrześcian, że choć już ośmnaście wieków upłynęło od spełnienia się tey tajemnicy, oni jednak każdą pamiętkę doroczną tak wielkiego zdarzenia, wyobrażają sobie, jak gdyby była dniem, w którym się rodzi rzeczywiście Zbawiciel świata; i dla tego przez pewny przeciąg czasu poprzedzający ten dzień, sposobią się do godnego przyjęcia przychodzącego na świat

*Tom I.*

**Zbawiciela.** — Nabożństwo kościelne przepisane na czas adwentowy, wyraża oczekiwanie Messyasza mającego przynieść ludziom zbawienie, okupić ich z niewoli grzechu i odwiecznego zatracenia. Ale razem Kościół ś. w tym czasie łączy pamięć drugiego przyścia Chrystusowego, które ma jeszcze nastąpić, a w którym Bóg wcielony okaże się, nie już Zbawicielem ludzi, lecz najwyższym i najsprawiedliwszym ich Sędzią, oddającym wieczną zapłatę, stosowną do zasług każdego. Tak więc łącząc w czasie adwentowym pamiątkę dwojakiego przyścia Chrystusa Pana, Kościół ś. dwojaką nas pobudką zagrzewa do cnoty: wdzięcznością dla Zbawiciela, który będąc Bogiem, nie wzdygał się zostać człowiekiem dla zbawienia naszego, i zbawienną bojaźnią jego sądu, który ma niegdyś uczynić dla wszystkich ludzi, którzy byli, są i będą od początku aż do skończenia świata. Na ten koniec przepisuje Kościół wiernym w tym czasie pewne uwiartwienia, pewne dzieła pokuty, pewne posty i modlitwy. Nim oznaczony został ustawą Kościoła, jednostayny czas adwentu dla wszystkich chrześcian, i jednostayny sposób jego obchodzenia. różue w tej mierze były praktyki i zwyczaje w różnych krajach i dyecezyach. Zawsze jednak wierni obchodzili ten czas przez ćwiczenia pokuty, to jest, przez posty, modlitwy i miłosierne uczynki. Przeciąg adwentu i czas postu nie był wszędzie jednaki; powszechniey jednak zaczynał się od dnia następującego zaraz po S. Marcynie, a

kończył się w wigilią Bożego Narodzenia; tym sposobem czas postu adwentowego wynosił dni czterdzieści równie jak i post wielki. Nakoniec Kościół ś. przepisując czas jednostajny adwentu dla całego Chrześcijaństwa, i określając go do czterech tygodni, zmniejszył także liczbę dni postu, każąc tylko pościć trzy dni w tygodniu. Lecz jeżeli przez wzgląd na słabość terażniejszych pokoleń, ustąpił nieco dla wiernych ze ścisłości zewnętrznego umartwienia, nie uwolnił ich jednak od dzieł wewnętrznej pokuty, jakoto: modlitwy, jałmużny, umartwienia zmysłów, skupienia ducha, i szczególnej baczości na stan ich sumnienia; ażeby oczyściwszy je przez prawdziwą pokutę, godnymi się stali przyścia Chrystusowego. Epistoła dzisiejsza wzięta z listu ś. Pawła do Rzymian, jest mocnym zachęceniem Chrześcian do dzieł wspomnianych; w nięcy bowiem Apostoł upomina wiernych, ażeby się obudzili ze snu duchownego, to jest: z niczulości o zbawienie swej duszy, ostrzegając, że to zbawienie jest już bliskie, i że czas na nie pracować. Oto są wyrazy Apostoła:

*Scientes, quia hora est jam nos de somno surgere:* Wiedząc, iż przyszła już godzina, żebyśmy ze snu powstałi. (*Rom. 13*)— Wyrazy te ś. Pawła ostrzegają nas, że krótki jest czas naszego życia, a zatem powinniśmy powstać jak najprędzey z duchownego uspienia, które nas dotąd czyniło niedbałymi o nasze zbawienie, żeby w tym smutnym sta-

nie śmierć nas nie zaskoczyła. Słowa te : *czas już ze snu powstać*, jakżeby trafnie stosować się mogły do wielu dzisiejszych Chrześcian? Stosują się one do ludzi ambitnych i łakomych, którzy zajęci jedynie projektami zrobienia dla siebie fortuny lub znaczenia, nie są delikatnymi w wyborze środków, których używają do uskutecznienia swoich zamiarów, i naynegodziwszemi nawet drogami gotowi są zmierzać do swojego celu. Zgromadzają oni z chciwością skarby doczesne, a nigdy nie pomyślą o zebraniu zasług na zbawienie. Nayglówniejszy ich interes, to jest, wieczność, nigdy im nie przejdzie przez głowę. Całe ich życie jest prawdziwym snem w stosunku do wartości moralnej, i o nich to właśnie mówi Psalmista. *Dormierunt somnum suum viri divitiarum.* Zasnęli sen swój mężowie bogactw (*Psalm. 75, 6*). Stosują się jeszcze te słowa do ludzi oddanych zmysłnym rozkoszom, szukających jedynie zabawy i uciech światowych, zajętych samą próżnością, którzy nigdy nie weyrzą w stan swojego sumnienia, nigdy nie pomyślą o prawdziwej pokucie i o powstaniu z występnych nałogów. Alboż życie takich Chrześcian nie jest w istocie snem duchownym? i czyliż nie warto jest wołać na nich; niebaczni i zaślepieni! powstańcie kiedykolwiek z tego śmiertelnego letargu, w którym zostajecie. Uważcie, że już dawno wybiła godzina, żebyście ze snu powstałi, i że wkrótce podobno zbliży się moment stanowiący nieodzownie o waszej wieczności. Lecz

jakaż dla was otworzy się wieczność, jeżeli ten straszny moment znajdzie was uspionych? Nie bądźciecie już w ten czas mieli czasu do pokuty. *Tempus non erit amplius.* (*Apoc. 10, 6*) — Stosują się nakoniec te słowa do tych osób duchownych, które przy codziennych środkach i powodach gruntowania się coraz bardziej w świątobliwości, najmniejszej z tych środków zbawiennych nie odnoszą korzyści. Życie takie jest prawdziwym snem. Jako bowiem człowiek śpiący właściwie nie nie słyszy, nie widzi, nie czuje zewnątrz siebie; tak i człowiek uspiony moralnie, tak się ma względem zbawiennych przestrog, które słyszy lub czyta, jak gdyby tych rzeczy nigdy nie słyszał ani widział: żadnego one nie czynią na nim wrażenia, ku zbawiennemu pożytkowi. — Wiemy wszakże, oziębłość w rzeczach duchownych, jeżeli przychodzi do tego stopnia, iż się odmienia w obojętność ku nim, staje się grzechem ciężkim, który nazywamy lenistwem do służby Bożej. Zostający przeto w takim stanie, bardzo trafnie mogą być przyrównani do uspionych letargiem śmiertelnym, którzy nie czują swego niebezpieczeństwa. Jeżeli więc kto z nas, Najmilsi w Chrystusie Bracia! poczuwa się na sumnieniu do tak opłakanego stanu, niech się stara przy pomocy Bożej dzwignąć się z niego, niech się obudzi z tego duchownego letargu, wiedząc, iż przyszła już godzina, żebyśmy ze snu powstali. *Scientes quia hora est jam nos de somno surgere.*

Lecz idźmy już do wykładu dalszych słów dzisiejszey Epistoły.

*Nunc propior est nostra salus, quam cum credidimus.* Teraz bliższe jest zbawienie nasze, jak wtedy, kiedyśmy uwierzyli. Taka jest myśl ś. Pawła Apostoła w tych wyrazach zawarta: że w tenczas, kiedy ten list pisany do Rzymian, zostających już w wierze Chrystusowey, bliższém było zbawienie dla nich, aniżeli w owym momencie, kiedy piérwszy raz przyjęli tę wiarę. Im dłużej albowiem człowiek żyje, tém bardziey się zbliża do kresu doczesnego swojego życia, a ten kres będzie dla niego początkiem zbawienia, jeżeli to doczesne życie przepędzi się bogoboynie i prawdziwie po chrześcijańsku.

*Nox praecessit, dies autem appropinquavit.* Noc przeminęła, dzień zaś przybliżył się. *Noc*, czas niewiadomości. *Dzień*, czasy Ewanielii oznacza. Mówi tu ś. Paweł do tych, którzy byli wprzód poganami. Piérwey, powiada, nim zostaliście uczniami Chrystusa, przepędzaliście życie wasze w ciemnościach. Minął już czas ciemności, a dzień zajaśniał. Ciemność porządku, niewiadomości, grzechu, rozproszoną została światłem Ewanielii. O szczęśliwi jesteśmy, Naymilsi w Chrystusie Bracia! jeżeli powiedzieć sobie możemy w głębi naszego serca, że minęła dla nas noc przeszłych występków naszych, a zajaśniał dzień stateczney cnoty i niewiadomości!

*Abjiciamus ergo opera tenebrarum, et induamur arma lucis.* Odrzućmy więc dzie-



ła ciemności, a przywdziemy na się zbroję światła. To się znaczy: unikamy grzechu, który nienawidzi światła i oczu ludzkich, a szuka tylko ciemnych kryjówek. Odziemy się zbroją światła, to jest: uzbroimy się w drodze naszego zbawienia zasługami wszystkich cnot chrześcijańskich. List ś. Pawła, pisany do Efezów objaśnia nam myśl jego oznaczoną w tém miejscu. Tam się daje widzieć wyraźnie, w jaką broń Chrześcijanin opatrzonym bydź powinien. *Weźmiycie, mówi ten Apostoł, puklerz wiary, zbroję sprawiedliwości, szyszak zbawienia, miecz ducha, czyli słowa Bożego.* (Eph. VI, 15).

*Sicut in die honeste ambulemus.* Jako we dnie uczciwie chodzimy — Ma się rozumieć, że powinniśmy tak żyć, jak gdybyśmy byli w każdym momencie na widoku dnia i światła. Wszakże w każdym czasie jesteśmy wpośród światła, a tém światłem, podług wyrazu ś. Jana Apostoła, jest sam Bóg, *quoniam Deus lux est.* (1. Joan. 5). Owszem my sami jesteśmy synami światła, jak mówi ś. Paweł: *Filii lucis estis.* (Thes. 5, 5.) powinniśmy zatem tak żyć, jak przystało na synów światła, jak przystało na tych, którzy znajdują się w obliczu wszystko widzącego Boga, i którzy są oświeceni światłem niebieskiej Jego nauki. — Będziemy chodzić uczciwie, jako we dnie, kiedy będziemy prowadzili życie pobożne, przykładne, skromne, wstrzemięźliwe, słowem takie, z jakim nie wstydzilibyśmy się okazać wpośród dnia i światła.

*Non in comessationibus et ebrietatibus.* Nie w biesiadach i opilstwie. Łącząc te wyrazy z poprzedzającymi, to jest: *Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i opilstwie*, łatwo zgadniemy myśl Apostoła, że tu mówi o grzechu obżarstwa, który jest jednym z dzieł ciemności, niegodnym widoku człowieka, a tym bardziej Chrześcianina. Ci, którzy cel ostateczny swojego upodobania zakładają na jedzeniu i picciu, należą do liczby tych ludzi zwierzęcych, o których mówi Apostoł, że nie znają innego Boga nad swój brzuch. *Quorum Deus venter est.* (Philip. 3, 19).

*Non in cubilibus et impudicitiiis.* Nie w łożach i bezwstydach. W tych dwóch wyrazach, zamyka się to wszystko, co tylko należy do grzechu nieczystości.

*Non in contentione et aemulatione.* Nie w zwadzie i zazdrości — Mówi się tu o tych wszystkich występkach, które się sprzeciwiają miłości bliźniego, które nadwerężają między ludźmi zgodę i dobre pożycie, które zaszczipiają w ich sercu wzajemną ku sobie nieufność, zazdrość, podeyrzenie, ducha zemsty, albo pieniactwa. Unikanie tych wszystkich występków zaleca Apostoł Rzymianom, bo one to są właśnie, które się najbardziej sprzeciwiają duchowi nauki Chrystusowej.

*Sed induimini Dominum Jesum Christum.* — Ale się przyobleczcie w Pana Jezusa Chrystusa. Był to sposób mówienia poufally, znajomy nawet jeszcze za czasów ś. Chryzostoma. Przyoblec się w kogo, znaczyło to:

mieć staranie o jego interesach, bydz jednego z nim zdania, poufałą z nim zawrzec przyjaźń. Chrześciance tym sposobem powinni się przyoblec w Chrystusa, żeby go kochali, naśladowali, szli za Jego nauką, wyrażali życie jego w swoich dziełach i postępkach, tak jak suknia wyraża kształt i postać człowieka. Stosujemy więc i do nas tę przestroge Apostoła Naymilsi w Chrystusie Bracia! wyzuymy się z dawnego człowieka, który się rządził prawidłami skażoney natury, a przyodziewmy się Jezusem Chrystusem. Postępnymy statecznie według nauki tego niebieskiego Mistrza, ażeby w dzień ów, w którym stanąć mamy przed Trybunałem Jego sprawiedliwości, uznał nas za wiernych sług swoich, i prawdziwych uczniów. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE Iszą ADWENTU

*Znaczenie Adwentu i wykład Ewangelii.*

---

**P**ierwsza Niedziela Adwentu, którą dziś obchodzimy, odznaczona jest od innych tą szczególnością, że się od niey zaczyna rok Kościelny, to jest: porządek Mszy i pacierzy kapłańskich przepisanych od Kościoła. Czas zawarty między tą Niedzielą a Bożem Narodzeniem, nazywa się *Adwentem*; wyraz który pochodzi z łacińskiego i znaczy *przyyscie*. Jakoż w czasie tym przypomina Ko-

*Tom 1.*

ściół wiernym i podaje do uczczenia dwój-  
 jakie przyście Chrystusa Pana, jedno od  
 którego ziszczenia się ośmnaście już upłynę-  
 ło wieków, kiedy słowo odwieczne Boga  
 Ojca, Bóg prawdziwy raczył zostać czło-  
 wiekiem dla naszego zbawienia, i urodzić  
 się na świat w ciele ludzkim; drugie, któ-  
 re ma jeszcze nastąpić przy końcu wieków,  
 kiedy ten Bóg Wcielony przyjdzie z potęgą  
 wielką i Majestatem sędzić wszystkich ludzi,  
 którzy tylko byli, są i będą od początku aż  
 do końca świata, dla wymierzenia każdemu  
 z nich wieczney za jego sprawy zapłaty. Mo-  
 dlitwy i cały porządek nabożeństwa za-  
 wartego we mszach i pacierzach tego cza-  
 su Adwentowego mają stosunek do tego dwo-  
 jakiego przyścia Chrystusa Pana, a szcze-  
 gólniey do pierwszego z nich; Kościół albo-  
 wiem każdą doroczną pamiątkę przyścia  
 pierwszego, to jest: Narodzenia Chrystuso-  
 wego uważa jakby za spełnienie samo téy  
 tajemnicy, i dla tego pewny czas poprzedza-  
 jący tę doroczną pamiątkę przeczna za wier-  
 nym do przygotowania się na godne przy-  
 jęcie jakoby wkrótce narodzić się mającego  
 Zbawiciela świata. Zaiste pohożny ten o-  
 brządek aż nadto należy się od nas téy wiel-  
 kiej tajemnicy i jest słabym tylko dowodem  
 téy wdzięczności, jakąśmy winni Zbawicie-  
 lowi Panu za dzieło nieskończonéy jego ku  
 nam dobroci okazanéy w naszém odkupieniu.  
 Ze zaś Adwent jest czasem przygotowania  
 się i jakoby oczekiwania na przyście obie-  
 canego od wieków Messyasa i Zbawiciela

rodzaju ludzkiego, chce zatym Kościoł, żeby czas ten był dla nas czasem pokuty, przez którąbyśmy usposobili serca nasze do godnego przyjęcia przychodzącego na świat Chrystusa, i dla tego obowiązuje ściśle każdego Chrześcijanina, który tylko używa zdrowia, do poszczenia trzech dni w każdym tygodniu Adwentowym, zalecając prócz tego inne pobożne uczynki i dzieła umartwienia. Tak więc przypominając wiernym w tym czasie dwojaki przyyście Chrystusa, dwojaką nas pobudką Kościoł zagrzewa do cnoty i wdzięczności dla Zbawiciela, który będąc Bogiem, nie wzdrygał się zostać człowiekiem dla odkupienia naszego, i zbawienną bojaźnią straszliwego Jego sądu, który ma kiedyś wymierzyć dla wszystkich ludzi, ustalając na zawsze ich przeznaczenie albo do najwyższej szczęśliwości albo do najokropniejszej nędzy.

Introit i Epistoła Mszy dzisiejszj stosują się do pierwszego przyyścia Chrystusowego, jako się o tém mówi w roku przeszłym, Ewanielia zaś, która ma bydź przedmiotem nauki terazniejszej, do drugiego. Treść jej zupełnie jest ta sama co i Ewanielii na Niedzielę poprzedzającą, którąśmy już wykładali, to jest: zawiera ona w sobie złączone przepowiedzenie, które Zbawiciel zostawił uczniom swoim o zburzeniu Jeruzolimy i razem o skończeniu świata. Cała różnica, że w Ewanielii pierwszj to przepowiedzenie Chrystusa przywodzi S. Matcuś; a w drugj S. Łukasz. Dwie te zatym E-

wanielic co do rzeczy nie różnią się od siebie bynajmniej; a co do wyrazów bardzo mało. To samo opisanie w jedney i drugiey okropnych zjawisk, które się okażą na Niebie, i innych znaków poprzedzających upadek Jerozolimy i koniec świata, to samo przepowiedzenie ucisku wielkiego i strachu którego doznają narody ziemskie i od wzbudzonych żywiołów i od wojen, ten sam obraz straszliwy ostatecznego sądu, na którym cichy baranek, który zgładził krwią swoją grzechy świata, okaże się w postaci groźney Sędzią najwyższym żywych i umarłych, otoczony chwata niewymówną i Majestatem, to samo na koniec upewnienie, że towszystko, co Chrystus przepowiedział, ziści się niezawodnie, i że pierwiéy zginie niebo i ziemia, aniżeli żeby którekolwiek z Jego prorocत्व spełnić się nie miało. W przestroгах jednak które daje Zbawiciel wiernym jak się zachować mają w czasie tych klęsk powszechnych poprzedzających upadek Jerozolimy i koniec świata, znajduje się jedna uwaga w Ewangelii S. Łukasza, której nie wyraża S. Mateusz, a ta się zawiera w słowach następujących: *His autem fieri incipientibus, respicite et levate capita vestra, quoniam appropinquat redemptio vestra.* To zaś gdy się dzieć będzie, patrzcie i podnoście głowy wasze, albowiem się przybliża odkupienie wasze. Gdy przeto wszystkie szczegóły dzisiejszhey Ewangelii, prócz tego jednego któryśmy dopiero widzieli, zupełnie są te same które-

śmy już wykładali w Ewangelii przeszłej; dziś więc jedynie wyłuszczyemy znaczenie przytoczonych dopiero wyrazów Zbawiciela, których nie objął wykład przeszłej nauki.

Wyrazy te, ile się odnoszą do upadku Jerozolimy, oznaczają stan pewney niewoli, w której zostawał Kościół Chrystusa, dopóki trwało to miasto i Jego Kościół. Jakoż ta jest myśl Zbawiciela zawarta w rzeczonym tekście Ewangelii: „Gdy wszystkie te znaki zaczną się ukazywać, które, podług mojego przepowiedzenia, poprzedzić mają zburzenie Jerozolimy i jéy Kościoła; bądźcie wtedy dobrej myśli i *podnoście głowy wasze, albowiem się zbliża odkupienie wasze. Zbliża się czas, w którym oswobodzeni bydziecie z niewoli prześladowających was żydów. Święte ich miasto Jeruzalem i Jego Kościół zostaną zniszczone. Ale za to Kościół mój rozszerzy się po całym świecie; wszystkiemi otwarte będą wrota wiecznego zbawienia, które wam krwią moją wyjednam; zewsząd ludzie spieszyć się będą do przyjęcia mojej nauki. Królestwo Boże i panowanie Messyasa ustali się sposobem trwałym i niewzruszonym. Rzym, miejsce szrodkowe wiary chrześcijańskiéy, stolica mojego namiestnika, stanie się bez zaprzeczenia miastem świętém na miejscu zburzonéy Jerozolimy, a zamiast Kościoła Jerozolimskiego świat cały stanie się Kościołem, w którym wierni moi uczniowie oddawać będą cześć nayszybszą prawemu Bogu.*

Jeżeli zaś wyrazy te Zbawiciela zasto-

snjemy do Sądu ostatecznego, w tém znâ-  
 czeniu przypominają nam one stan niewoli,  
 w którym jęczą teraz ludzie poczciwi, i o-  
 znajmują o dniu szczęśliwym ich wybawie-  
 nia. Ach! wtenczasto podniosą oni głowę  
 z ufnością, gdy przeciwnie grzeszników ogar-  
 nie śmiertelna twoga. Szczęśliwe zaiste  
 odkupienie, które oswobodzi ludzi cnotli-  
 wych od utrapień, bojaźni, przykrości i  
 wszelkich nieszczęść życia terazniejszego,  
 ażeby ich napełniło wszelkiemi dobrami ży-  
 cia przyszłego. Niech więc ta przestroga,  
 którą tu Zbawiciel daje wiernym, ożywi  
 nasze męstwo i wleje w nas ufność. Wchodź-  
 my w jego zamiary, a od widoku przed-  
 miotów zmysłowych podnośmy serca nasze  
 do dóbr niewidomych, które są dla nas  
 przeznaczone. Kiedy nas los przeciwny u-  
 ciska, kiedy nas prześladują ludzie złośliwi,  
 kiedy świat zepsuty pogardza nami dla cnoty  
 naszéy i niewinności obyczajów, kiedy nam  
 dokuczają choroby i inne dolegliwości tego  
 życia, pomyślmy wtedy że bliskie jest od-  
 kupienie nasze. *Quoniam appropinquat re-  
 demptio vestra.* Zima nie zawsze trwa; po  
 srzonach i długich nocach tey przykréy po-  
 ry jaśnieją dni dłuższe i pogodniejsze. No-  
 wa następuje pora, która zdobi ziemię i  
 rozwesela całe przyrodzenie. Oto jest o-  
 braz naturalny Kościoła wojującego na ziemi  
 w upokorzeniu i ucisku, i Kościoła tryum-  
 fującego w chwale i roskoszach Niebieskich.  
 Wszakże sam Chrystus użył tego podobień-  
 stwa w dzisiejszey i przeszley Ewangelii:



*Patrzyycie , mówi , na figę i na wszystkie drzewa ; gdy już z siebie owoc wypuszczają , wiecie że bliskie jest lato . Tak i wy gdy uyrzycie iż się to będzie działo , wiedzcie iż blisko jest królestwo Boże —* Wrazmy sobie głęboko w pamięć to porównanie Chrystusa. Na widok pol wesołych, ozdobionych kwiatami i okrytych owocami, myślmy o tém królestwie Niebieskiem, które nie jest od nas dalekie, w którém święci podług rozmaitości ich stopni i zasług rzucać będą blask zachwycający, z większą rozmaitością jakiej nie masz w kwiatach, drzewach i roślinach, które wydaje ziemia. Czegoż nie powinniśmy czynić żebyśmy się dostali do tak rokosznego królestwa! O! jak wielka byłaby nasza rozpacz, gdybyśmy z niego byli wyłączeni. Cierpmy więc podczas zimy tego życia, które się wkrótce skończy, czekając lata życia wiecznego, które się nie skończy nigdy. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELĘ II. ADWENTU

### *Wykład Epistoły.*

---

**E**pistoła, która się czyta we Mszy dzisiejszój, wzięta jest z listu ś. Pawła do Rzymian. Apostoł uwiadamia w niój wiernych; że wszystko to, co jest napisano w Pismie świętém, napisano jest dla naszey nauki, a-

żebyśmy czerpając w tych Xięgach Boskich cierpliwość i pociechę. mieli mocną nadzieję, że to się wszystko uiszczi, co tam było przepowiedzianém.

*Fratres, quaecunq; scripta sunt, ad nostram doctrinam scripta sunt.* Cokolwiek napisano, ku naszéy nauce napisano— (Rom. 15. 4.)— Mówi tu ś. Paweł Apostoł o Pismie świętém, naprzód w ogólności, że ono jest składem zbawiennéy dla nas nauki; szczególniéy zaś myśl swoją stosuje do tych onego mieysc, które przepowiadały ludowi Izraelskiemu przyyście Chrystusa Pana czyli Messyasza, jak gdyby chciał mówić: „Wszystko cokolwiek w starym Zakonie było napisaném o Messyaszu, dla naszéy nauki było napisaném— „ Obaczemy niżej przytoczone w dzisieyszéy lekcyi owe mieysca wyjęte z Proroków.

*Ut per patientiam et consolationem scripturarum spem habeamus.* Abyśmy przez cierpliwość i pociechę Pisma nadzieję mieli— Chrześcijanina nadzieja cała polega na dobrach obiecanych w Pismie świętém. Że zaś te dobra zasadzone są na przyyściu Chrystusa Pana, związek przeto wspomnionych słów Apostoła z poprzedzającemi jest widoczny. Jeżeli chwieją naszą wolą złe poduszczenia pokus, jeżeli doznajemy nieszczęść i ucisku, jeżeli od wszystkich jesteśmy opuszczeni; nie znajdziemy na to skuteczniejszego lekarstwa nad Pismo święte, gdzie mamy i przykłady cierpliwości w życiu śś. Pańskich, i pociechę nadziei w obietnicach Bo-

skich. Nigdy nie może zbywać Chrześcijaninowi na pocieszeniu, choćby w naynie-  
szczęśliwszych co do losu doczesnego zosta-  
wał okolicznościach, jeżeli tylko posiada przy  
mocny wierze niewinność sumnienia. Wszak-  
że przekonany jest o prawdzie tych słów  
ś. Pawła Apostoła, że umartwienia czasu te-  
razniejszego nie są godne przyszłej chwa-  
ły, która się w nas objawi. *Non sunt con-  
dignae passionnes hujus temporis, ad futu-  
ram gloriam, quae revelabitur in nobis*  
(Rom. 8. 18.). Wie on także razem z Pio-  
trem świętym, że Bóg wszelkiéy łaski, któ-  
ry nas wezwał do wiecznyéy swéy chwały w  
Jezusie Chrystusie, utrafiwszy nas nieco,  
wydoskonali nas, utwierdzi i ugruntuje.  
*Deus autem omnis gratiae, qui vocavit nos  
in aeternam suam gloriam in Christo Jesu,  
modicum passos ipse perficiet, confirma-  
bit, solidabitque;* (1. Petr. 5. 10)— Owszem  
prawdziwy Chrześcijanin weseli się z swoje-  
go nieszczęścia, jakby z istotnego dobra, je-  
żeli to nieszczęście nie jest skutkiem wła-  
snyéy jego winy; bo wie, że tym sposobem  
bardziéy się zbliża w podobieństwie do u-  
krzyżowanego Zbawiciela, i przyczynia so-  
bie zasługi na Niebo cierpliwém swego nie-  
szczęścia znośzeniem. Naśladuje on w tém  
śś. Apostołów, którzy powracając od publi-  
cznyéy chłosty cieszyli się z tego, że byli go-  
dni cierpieć zniewagę dla imienia Chrystu-  
sa. *Illi quidem ibant gaudentes a con-  
spectu Concilii, quod digni habiti sunt  
pro nomine Jesu contumeliam pati* (Act. 5.  
Tom I. 3

41.). Niechże każdy Chrześcijanin zastosuje do siebie tę uwagę, niech się zastanawia nad sobą, jak daleko jest ugruntowanym w cnocie cierpliwości, jakim umysłem przyymuje zesłane mu od Boga upominki krzyża. Jeżeli najmniejszey przykrości znieść nie możemy cierpliwie, jeżeli ustajemy w nieszczęściu i narzekamy na rządzącą tym światem Opatrzność, jeżeli nie jesteśmy zdolni do wytrzymania natarczywości pokus, i z łatwością w nich upadamy, jeżeli najmniéjsze upokorzenie ze strony naszych Zwierzchników, albo różnych nam osób, zdaje się być dla nas nieznośnym; zuakiem to jest, że nie mamy żywéy Wiary w obietnicach boskich, i że dalekiemi jesteśmy od Ducha Chrześcijańskiego.

*Deus autem patientiae et solatii det vobis id ipsum sapere in alterutrum, secundum Jesum Christum.* A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da, abyście jednoż między sobą rozumieli: wedle Jezusa Chrystusa— Tak się to wykładać powinno: Bóg, który jest dawcą cierpliwości i ostatecznym jéy celem, który jest jedyném źródłem pociechy Chrześcijańskiéy, niech wam da jedność zdań i chęci— Zachęca tu Apostoł wiernych do zgody, łączy nawet modlitwę do zachęcenia, kiedy mówi: *niech wam Bóg da*, bo wiedział, że miłość i pokoy jest darem boskiéy dobroci i łaski. Ponieważ zaś i między występniemi nawet może być pewna zgoda i porozumienie się względem wykonania niegodziwego uczynku;

dla tego przydał Apostoł te słowa: *Wedle Jezusa Chrystusa*, co się ma rozumieć: podług nauki Chrystusa, podług Ewangelii i wskazanych nam w niéy przykładów.

*Ut unanimes uno ore honorificetis Deum et Patrem Domini Nostri Jesu Christi.* Abyście jednomyślnie i jednemi usty czcili Boga i Oycza Pana naszego Jezusa Chrystusa — Uważać tu mamy, że ś. Paweł Apostoł Pierwszą Osobę Trójcy Najświętszéz nazywa Bogiem razem i Oycem Chrystusa; bo w rzeczy saméy Bóg Oyciec Bogiem jest Chrystusa Pana, jako człowieka, Oycem zaś jako Boga, jak sam Chrystus mówi w Ewangelii: *Idę do Oycza mego i Oycza waszego, Boga mego i Boga waszego* (Joan. 20. 12.).

*Propterea suscipite invicem, sicut et Christus suscepit vos in honorem Dei.* Przeto przyymnycie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku czci Bożey — W tych słowach zaleca się miłość bliźniego. Ta jest myśl ś. Pawła, że Chrześcijaństwo tak powinni znosić niedostatki swoich spół-braci, i one przebaczać, jako i Chrystus nam przebaczał, z taką powinni być łaskawością i łagodnością ku drugim, z jaką Chrystus był ku nam. Aż do nas zniżył się Chrystus, żeby nas do siebie podniósł, wziął na się, że tak powiem, postać prostoty, żeby się zastosował do miłkiego naszego pojęcia. Naślądnymy więc go w postępowaniu naszym z bracią. Jeżeli są słabsi, mniéy oświecceni, niedoskonali i przykrzy w obeyściu się; znośmy ich, nauczaymy, bądźmy dla nich

uczynni — Szczególniejszym zaś sposobem w słowach dopiero przytoczonych zmierza ś. Paweł Apostoł do utwierdzenia zgody i jedności między pierwiastkowemi Chrześcijanami, i do potłómnienia ducha poróżnień, który zaczął być wkradać się między nimi, jak się to da widzieć w dalszych miejscach dzisiejszój lekcyi. Jak gdyby chciał mówić: O to was nadewszystko upominam, ażebyście się nie odłączali od Braci, ażebyście nie unikali ich przytomności i obcowania. spólny z niemi mieycie stół i pożycie, jako i Chrystus nie wzdrygał się żyć i obcować razem z nami. Lękał się bowiem ś. Paweł, ażeby rozdzieleniem pewnych mniemań i przesądów między Chrześcijanami świeżo nawróconemi, nie rozprzęgała się wzajemna miłość a następnie i spólność, zachęca przeto, żeby złożyli wszelkie spory i niesnaski dla większój chwały boskiój, *in honorem Dei*.

*Dico enim Christum Jesum ministrum fuisse circumcisionis, propter veritatem Dei, ad confirmandas promissiones Patrum.* Albowiem powiadam, że Jezus Chrystus był sługą obrzezania dla prawdy Bożey, aby potwierdził obietnice Ojców — Wiadomo jest, że ś. Paweł Apostoł obrzezanie bierze częstokroć za żydów, kiedy więc mówi, że Jezus Chrystus był sługą obrzezania, chce przeto rozumieć, że Chrystus Jezus szczególniejszym sposobem pracował nad zbawieniem żydów. On bowiem sam powołał ich do swego zakonu, on sam nauczał ich Ewangelii, on życie swoje między nimi prze-

pędził, on zbawienie świata w pośród ich kraju wykonał. Wielkie to są zaiste dobrodzieystwa boskie, z których żydzi zdają się mieć pierwszeństwo przed poganami, ci bowiem ostatni nigdy nie mieli szczęścia widzieć, ani słyszeć samego Chrystusa, który wyraźnie z tém się oświadcza, że nie był posłanym tylko dla owiec obłąkanych z domu Izraela. Drugim zaszczytem, który zdaje się wynosić żydów nad pogan, są obietnice Boskie od wielu wieków czynione żydom względem zestania im Zbawiciela. Wielka to jest zapewne chluba dla tego narodu, że Bóg sam wszedł z nim w przymierze, które uroczystym sposobem wiele razy odnawiał. A chociaż znajdują się w Pismie świętém obietnice boskie względem powołania do wiary innych narodów, jak się to niżej w dzisiejszój lekcyi da widzieć; te jednak obietnice nie są tak dawne, uroczyste i wyraźne, jak obietnice czynione żydom. Nie można powiedzieć, że Bóg czynił przymierze z narodami, bo nie do nich nie mówił, nie posyłał do nich swoich Proroków, nie ogłaszał im swojój woli i przyszłości, jak to uczynił dla żydów. *Non fecit taliter omni nationi, et judicia sua non manifestavit eis* (Psal. 147. 20.). Same nawet wyroki dotyczące się mającego w czasie nastąpić nawrócenia pogan, nie im były powierzone i ogłoszone, lecz żydom. Jeżeli z nieskończonego miłosierdzia boskiego powołane zostały do jedności kościoła wszystkie inne narody, to, mówiąc po ludzku, jakby,

dla tego się stało, że naród od Boga wybrany, naród wzbogacony od niego szczególnymi łaskami, wzgardził nim i odmówił jego powołania. Ewanielia o zaproszonych naгоды wyraźnie nam tę myśl objaśnia (*Matth. 22.*).

Z tém wszystkiém mimo tak świetne zaszczyty dające pierwszeństwo żydom przed innemi narodami, skoro już jedni i drudzy rzeczywiście przyjęli Wiarę Chrystusową, różnica ta zniesioną została, i wszyscy Chrześcijanie stali się sobie równymi co do stanu łaski. Tę myśl zdaje się mieć ś. Paweł Apostoł w dzisiejszój lekcyi. Ażeby poganin nawrócony na Wiarę Chrystusa, nie wynosił się nad żyda, który też samę Wiarę przyjął, mówi Apostoł, że *Jezus Chrystus był sługą obrzezania*. Żeby zaś żyd nie wynosił się nad poganina, przydaje tenże Apostoł: *dla prawdy Bożey, aby utwierdził obietnice Oyców*, to jest: nie dla zasług szczególnych żydowskiego narodu, lecz dla uiszczenia obietnic Boskich jemu uczynionych. Tak więc żydzi jako i poganie, czystym darem Boskiego miłosierdzia powołani zostali do światła wiary, i ani jedni, ani drudzy nie złożą żadnego dowodu szczególnój swojój w tym względzie zasługi. Skoro zaś wszyscy Chrześcijanie równi są sobie co do łaski powołania, niesprawiedliwą byłoby rzeczą i przeciwną duchowi Chrześcijańskiemu, żeby jedni z nich wynosić się mieli nad drugich, żeby pewne towarzystwa Chrześcijan unikać miały społeczeństwa dru-



gich towarzystw, żeby Chrześcijanin gardzić miał swoimi braćmi w Chrystusie z powodu różney oyczyzny, urodzenia, dawnosci powołania, lub z innych jakichkolwiek pobudek opartych zazwyczaj na przesądzie albo próżności.

*Gentes autem super misericordia honorare Deum.* Poganie zaś żeby za miłosierdzie czcili Boga— Pobudza tu ś. Paweł Apostoł pogan do wdzięczności ku Bogu, dając im do zrozumienia, że to wielkie dobrodzieystwo, przez które zostali przyjęci do uczestnictwa wiary Chrystusowey, było dla nich czystym darem boskiego miłosierdzia, do którego żadnego ze swojey strony nie mieli prawa, jako nie mający żadney na to wyraźney i uroczystey od Boga obietnicy, tak jak mieli żydzi. Żeby jednak okoliczność ta nie nadymała żydów, i nie była dla nich powodem pogardy ku nawróconym poganóm, przytacza zaraz Apostoł te miejsca Pisma świętego, które wyraźnie dają wiedzieć, iż było to w wyrokach boskich, że narody miały być przypuszczone do dobrodzieystwa wiary równo z żydami, i dla tego mówi daley:

*Sicut scriptum est; propterea confitebor tibi in gentibus Domine et nomini tuo cantabo.* Jako napisano: dla tego będę wyznawał między Narody Panie, i będę śpiewał imieniowi Twemu (*Psal. 17.*)— Słowa te przytoczył ś. Paweł z Psalmów Dawida, któremi znać dawał Psalmista, że narody czyli poganie, co jedno znaczyło u żydów,

mieli bydź kiedyś połączeni z ludem Bożym; i słyszeć głos pieśni świętych, co wyraźnie oznacza ich nawrócenie. Wiadomo jest bowiem, że w prawie Moyżesza obcy nie mogli mieć żadnego wstępu do kościoła, ani do innych jakichkolwiek schadzek obrządku żydowskiego. Dwie następujące cytacye tę samą myśl wyrażają, obie zaś wyjęte są z Psalmów Dawida, jak i pierwsza.

*Laetamini gentes cum plebe ejus.* Weselcie się narody z ludem jego— Ma się znać: bądźcie uczestnikami świąt i religijny wesołości.

*Laudate omnes gentes Dominum, et magnificate eum omnes populi.* Chwalcie Pana wszystkie narody, i wystawiajcie go wszystkie ludy (*Psal. 117.*)— Ma się znać: łączcie głosy wasze z ludem wiernym, i tego samego wyznawajcie Boga.

*Et rursus Isaias ait: Erit radix Jesse, et qui exurget regere gentes, in eum gentes sperabunt.* I znowu Izaiasz mówi: będzie odrostek Jessego, a który powstanie panować nad narodami, w tym narody nadzieję pokładać będą (*Isa. 11. 10.*)— Taki jest wykład tych słów: Jesse był Oycem Dawida, odrostek zaś Jessego jest to Messyas obiecany Dawidowi. O tymto odrostku mówi Izaiasz, że będzie panował nad narody, co się sprawdziło nawróceniem się ich do wiary.

*Deus autem spei repleat vos omni gaudio et pace in credendo.* Bóg zaś nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierzeniu— Wykładamy naprzód zna-

czenie pierwszych wyrazów przytoczonego dopiero wiersza. *Deus autem spei*. Bóg zaś nadziei— Dla tego nazywa Apostoł Pana Boga, Bogiem nadziei, że on jest sprawcą, przyczyną, dowodem i ostatecznym celem nadziei Chrześcijańskiéy. Na jego to obietnicy ugruntowani spodziewamy się nieskończonych dóbr w życiu przyszłym, i mamy ufność, że z nim cieszyć się będziemy na wieki. Gdy dopiero dołączemy resztę wyrazów: *Bóg zaś nadziei niech napełni was wszelką radością i pokojem w wierzeniu*; będziemy mieli myśl następującą: Niech Bóg połączy wasze umysły i chęci, ażebyście jedno rozumieli, i tak doskonała zgoda żeby napełniła serca wasze radością. Oddalcie nieporozumienia i niesnaski; niech każdy zachowa pokój z swoim bliźnim, i będzie dla niego uczynnym; niech równie poganin żyda, jako i żyd poganina kocha i wspiera; bo skoro już oba przyjęli Sakrament Chrztu świętego, stali się dla siebie bracią w Chrystusie. Co jeśli się wykona, sprawdzi się na wiernych znaczenie dalszych słów Apostoła:

*Ut abundetis in spe et virtute Spiritus Sancti*. Iżbyście obfitowali w nadziei i mocy Ducha świętego— Przez co się ma rozumieć, że jeżeli Chrześcijanie zachowają między sobą prawdziwą miłość, pokój i zgodę; pomnoży się ich nadzieja w Bogu, i obficiey się na nich wyleje łaska Ducha świętego, którą wsparci dóyda szczęśliwie do portu wieczności błogostawionéy, Amen.

Tom I.

4

## NAUKA NA NIEDZIELE II. ADWENTU.

### *Wykład Ewangelii.*

**E**wangelia dzisiejsza odpowiada doskonale zamiarowi kościoła, chcącego nas przysposobić w tym świętym czasie adwentowym do godnego obchodu przyścia Zbawiciela świata; w niej albowiem widzimy świadectwo, które mu dał święty jego poprzednik, ażebyśmy się dowiedzieli, kto jest ten, który ma przyść, przez opowiadanie tego, który był przeznaczonym do ogłoszenia ludziom tej wielkiej tajemnicy.

S. Jan Chrzciciel Poprzednik Chrystusa Pana, postaniec boski napełniony Duchem świętym jeszcze w żywocie swej matki, i w rozporządzeniu odwiecznym Najwyższej Mądrości przeznaczony na to, żeby był ogłosicielem dla ludzi zbliżonego już przyścia Messyasza, ten mówię S. Poprzednik Zbawiciela, gdy czas przyszedł pełnienia jego urzędu, ogłaszał ludowi Izraelskiemu królestwo Boże, powstawał przeciw występkom które panowały między ludem i u dworu, nie oszczędzał ani panów ani samego Monarchy.

Tym Monarchą był Herod Antypas, który z powszechnym zgorszeniem utrzymywał *Herodyas* żonę swego brata Filipa. S. Jan który miał niejaką wzięłość u tego Monar-

chy, nie mogąc znieść tego; że go widział żyjącego rozpustnie w gorszącym cudzołóstwie, wyrzucił mu na oczy jego zbrodnią. Herodias obrażona gorliwością człowieka Bożego, obowiązała Heroda, żeby go uwięził. Wtedy kiedy ś. Poprzednik był w więzieniu, Pan Jezus napełniał całą ziemię Judzką swemi cudami, uleczył niedawno w Kafarnaum sługę Setnika, wskrzesił syna wdowy Naimskiej, a wszędzie nie mówiono o czém inném, tylko o cudach tego nowego Proroka. Odgłos tak wielu dziwów i sława tego, który je wykonywał doszły aż do S. Jana będącego w więzieniu. *Cum audisset Johannes in vinculis opera Christi* — S. Poprzednik chcąc dać poznać uczniom swoim znacność i świętość tego, o którym dobrze wiedział, że był prawdziwym Messyaszem, wziął stąd powód posłania dwóch uczniów swoich do Jezusa z tém zapytaniem: *Tu es qui venturus es, an alium expectamus?* Ty jesteś który przyyść masz, czyli innego czekać należy? — Zbawiciel nie odpowiedział im naprzód tylko przez cuda. Przywrócił wzrok wielu ślepym w ich przytomności, uleczył natychmiast wielu chorych, i uwolnił wielką liczbę opętanych; po czém rzekł do uczniów Jana, idźcie, powiedźcie waszemu Mistrzowi coście widzieli i słyszeli, powiedźcie mu, że na mój rozkaz ślepi odzyskują wzrok, chromi chodzą, trądownicy są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają; powiedźcie mu nakoniec, że ubodzy, którzy są odmiotem świata, ubo-

dzy, chociaż tak nędzni, tak nieoświeceni i ciemni, przychodzą do mnie słuchać mojej nauki, i z naywiększą ochotą przyymują ją i pełnią; gdy tym czasem Mędracy i wielcy tego świata nie mogą ani jéy pojąć, ani się skłonić do zachowania jéy prawideł. Wiecie, że według przepowiedzenia Proroków, po tych znakach poznać należy Mesjasza, a jednak mimo tak wielki powód do uwierzenia że jestem prawdziwie tym Mesjaszem, tak bardzo pożądanym i oczekiwanym, mało znajduję wiary między ludem. O! jak będzie szczęśliwym ten który się nie zachwieje w wierze, kiedy mię uyrzy prześladowanym, który w pośród moich cierpień nie straci nic z szacunku i miłości, które miał ku mnie, i któremu życie moje ubogie i upokorzone nie będzie powodem zgorszczenia. *Et beatus est, qui non fuerit scandalizatus in me.*

Zbawiciel odesławszy dwóch uczniów S. Jana rozszerzył się w pochwałach tego świętego człowieka, a obracając mowę do tych którzy go otaczali, rzekł im: kiedyście poszli na puszcę dla oglądania Jana, co się wam zdaje, kogoście wtenczas widzieli? człowieka niestałego w swych przedsięwzięciach i lekkiego jak trzcina? *arundinem vento agitatam?* — Człowieka oddanego zmyślności wypieszczonego na łonie zbytku, ubranego kosztownie? *hominem mollibus vestitum?* — Ależ to nie na puszczy, lecz we dworze, gdzie panuje życie miękkie i zbytek, znaleźć można tego gatunku ludzi.

*Ecce qui mollibus vestiuntur, in domibus regum sunt* — Któż więc jest ten człowiek, któregoście poszli widzieć? Powiecie mi podobno, że to jest Prorok? lecz ja wam mówię, że to jest więcéy niż Prorok; tento jest albowiem, o którym napisano: oto ja posyłam Anioła mego przed obliczem twojém, który zgotuje drogę twoją przed tobą — *Ecce ego mitto Angelum meum ante faciem tuam, qui praeparabit viam tuam ante te* — Te słowa przytoczone tu od Zbawiciela znajduj się w Malachiaszu Proroku, w rozdziale trzecim, który cay jest o przyjsciu Messyasza. Zaiste wielka jest zacno S. Poprzednika Chrystusowego, który bdc czowiekiem sprawowa urzad Anioa, to jest: niebieskiego posaca, o którym na kilka wprzd wiekw pisali Prorocy, i który by przeznaczonym od Boga do ogoszenia ludziom naywanieyszy tajemnicy przyjscia na swiat Zbawiciela. By on wicey ni Prorokiem, bo Prorocy przepowiadali rzeczy przysze w dalekim jeszcze przeciagu czasu nastpic majce; Jana za powoaniem byo, opowiada tego, który si ju znajdowa midzy ludmi, gosi i wykazywa tego, ktorego sam widzia wasnymi oczyma.

Wniydzmy, najmilsi w Chrystusie bracia w zamiary kocioa, jakie ma wzgldem teraniejszego czasu, a stosownie do tych sow Ewangelii, ktoremi Zbawiciel oznaczy urzad swego swętego Poprzednika, starajmy si usposobi serca nasze do korzystania

z naydroższego dobrodzieystwa téy wielkiéy tajemnicy, którą opowiadał Jan Święty. To zaś usiłowanie nasze żeby uwieńczone było pomyślnym skutkiem, prosimy pomocy z Nieba, odzywając się do Boga słowy modlitwy dzisiejszéy: „Wzbudź Panie serca nasze do „przygotowania dróg twego jednorodzonego Syna, ażebyśmy przez przyście Jego „godnymi byli służyć Tobie czystym umysłem.” Amen.

## NAUKA DUCHOWNA NA NIEDZIELĘ 3cią ADWENTU.

### *Wykład Epistoły.*

---

Im bliższe jest przyście Chrystusa Pana, czyli Boże Narodzenie: tym więcej pobudek używa kościół ś. do wzniecenia w nas ducha prawdziwéy pobożności; ażebyśmy tym więcej byli przygotowani do godnego przyjęcia przychodzącego na ten świat Zbawiciela — Nie tylko Epistoła, lecz i Introit mszy dzisiejszéy bardzo dobrze zastosowane są do tego celu; pierwsze albowiem słowa Epistoły znajdują się w Introicie: wzięte są one z rozdziału czwartego listu S. Pawła do Filipensów. Kapłan przystępując do ołtarza, mówi natychmiast słowy wspomnionego Apostoła: *Gaudete in Domino semper, iterum dico: gaudete.* Weselcie się w Pana zawsze, znowu mówię,



weselcie się — Przyczyną zaś téy wesołości chrześcijańskiéy niech będzie , mające w krótcie nastąpić przyyście Pańskie. *Dominus prope est.* Pan blisko jest — Jakaż w rzeczy saméy może bydź większa pobudka do wesołości dla Chrześcijan , nad przyyście żądanego od wielu wieków Messyasza ? — Ten Król tak dawno oczekiwany , ten Pan pożądaný , ten Zbawiciel obiecany Narodom od wielu wieków , ma się wkrótce ukazać światu. Weselmy się więc w Panu , i znowu mówię weselmy się. Żebyśmy jednak nierozumieli , iż tu się mówi o wesołości światowéy , łączący się zawsze z nieskromnością i hałasem, wylanéy na użycie zmysłnych uciech ; przydaje się ten wyraz : *in Domino* , w Panu , to jest: weselmy się tym sposobem , jak żąda od nas Pan , weselmy się prawdziwie po Chrześcijańsku. Dalsze wyrazy lepiej nam jeszcze okazują , jakim sposobem weselić się mamy. One nam przypominają , że wesołość ta nie powinna bydź przeszkodą do pobożności , z którą oczekiwać mamy przyyścia Chrystusa Pana ; lecz powinna się łączyć ze skromnością , umiarkowaniem i dobrym przykładem. *Modestia vestra nota sit omnibus hominibus.* Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom — Jaka powinna bydź wesołość chrześcijanina , a taką zawsze bywać zwykła ta , która nie ze zmysłów pochodzi , ale z serca. Jeżeli wesołość taka mniej zdaje się mieć powabu i okazałości w oczach ludzkich , aniżeli wesołość światowa , za

to jednak jest trwałą, nieodmienną i czystą; gdy tamta jest tylko przemijająca, próżną a najczęściej zwykła się kończyć nudami, gorczyzą i żalem.

W takim to względzie stosuje kościół ś. słowa dzisiejszey Epistoły do czasu Adwentowego; obaczmyż teraz, jaki one mogły mieć stosunek wtenczas, kiedy je pisał S. Paweł do wiernych Filipensów. Naprzód pierwsze słowa Epistoły: *weselcie się w Panu zawsze, znowu mówię weselcie się*. znaczą powitanie. Tam bowiem, gdzie Rzymianie mówili: *Bądźcie zdrowi (valete)*, Grecy zwykli mówić: *weselcie się*. Dla tego zaś powtórza S. Paweł tę formułę powitania; *znowu mówię, weselcie się*, żeby okazał szczególniejsze swoje przywiązanie i szacunek ku Filipensom.

*Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom* — To się znaczy: bądźcie zawsze jednostaynego i umiarkowanego umysłu. Niech cierpliwość wasza w znoszeniu nieszczęść, krzywd i niesłusznych potwarzy, będzie wiadoma wszystkim ludziom, czego zaraz daje przyczynę, bo powiada: Pan blisko jest. Ten więc przyydzie wam na pomoc, i wymierzy zemstę na wasze nieprzyjacioty.

*Nihil solliciti sitis*. O nic się nie troszcie — To się znaczy: połońcie całą ufność waszą w Bogn, o jego sprawiedliwości i opatrności nie wątpcie, nieprzyjaciół tak zewnętrznych jako i wewnętrznych nie lękaycie się; zasłoni was Bóg od nich swoją pomocą—

Znaczą jeszcze te wyrazy, że interesa tego doczesnego życia nie powinny nam sprawować zbyteczney troskliwości, że tyle tylko powinniśmy w nich łożyć starania, ile się to nie sprzeciwia prawidłom cnoty i głównemu naszemu interesowi, zbawienia. Zresztą, kiedyśmy to wszystko uczynili, cośmy byli powinni, nie troszcząc się o wypadek naszych starań, powinniśmy się w tém zdaż na wolą boską, i przed nim samym, w duchu modlitwy i dziękczynienia, wylać z pokorą nasze prośby, co się potwierdza następującemi zaraz wyrazami Epistoły: *Sed in omni oratione et obsecratione, cum gratiarum actione, petitiones vestrae innotescant apud Deum.* Ale we wszelkiéy modlitwie i prośbie z dziękczynieniem, niech żądania wasze objawione będą Bogu.

*Et pax Dei quae, exuperat omnem sensum custodiat corda vestra et intelligentias vestras, in Christo Jesu.* A pokóy Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niech strzeże serc waszych i myśli waszych w Jezusie Chrystusie — Wielki zawiera się morał w przytoczonych dopiero słowach. Nic lepiej nie maluje tego Niebieskiego, że tak powiem, pokoju, który panuje w duszy cnotliwego chrześcijanina; jak to wyrażenie Apostoła: *quae exuperat omnem sensum*, który przewyższa wszelki zmysł — Tak jest: niepodobną jest rzeczą uczuć to zmysłami, albo nawet pojąć rozumem, co się dzieje w sercu oświeconém łaską prawdziwéy wiary i miłości boskiéy: pokoju tego, o którym tu

Tom 1. 5

mowa, nie może nam dać świat ze wszystkimi swojemi korzyściami, dobra jego albowiem są nietrwałe, próżne, pomieszane z goryczą, nie mogące nasycić serca ludzkiego. Któż jest na świecie, któryby w doczesnych jedynie rzeczach szukając swego uspokojenia, mógł się z tém pochlubić, że znalazł ten pożądaný pokóy? człowiek światowy nie ma wyobrażenia tego boskiego pokoju, o którym tu mówi Apostoł, bo chcąc go wyobrazić, trzeba go doświadczyć. Sama tylko cnota, połączona z mocną wiarą o życiu przyszłym, może człowieka obdarzyć stałym i niewzruszonym pokojem. Ten, który doczesne to życie ma tylko za podróż prowadzącą go do innéy oyczyzny, używa tego świata, stosownie do słów S. Pawła Apostoła, jak gdyby go nie używał. Smuci się jak gdyby się nie smucił. Cieszy się jak gdyby się nie cieszył, i kupuje, jak gdyby nie miał posiadać. Nie wzruszą człowieka takiego żadne przeciwności losu, ani go uludzą żadne powaby próżności, ponieważ on nie założył w doczesnych rzeczach ostatecznego celu swego upodobania. W pośrzedku największych zaburzeń i nieszczęść, które go otaczają, spokoyność duszy jego nie będzie zachwiana, ponieważ on całą swą ufność położył w Bogu, i w dobrach życia wiecznego od Niego obiecanych. Takiego to więc pokoju życzy Apostoł Filipensom, a w ich osobie wszystkim nam chrześcijanom, *ażeby ten pokóy Boży strzegł serc i myśli naszych w Jezusie Chrystusie Panu naszym. A.*

## NAUKA NA NIEDZIELE. III. ADWENTU.

### *Wykład Ewangelii.*

**E**wangelia dzisiejsza przytacza świadectwo autentyczne, które ś. Jan dał żydom o przyściu Messyasza w osobie Jezusa Chrystusa. Ponieważ kościół obrat na niedziele adwentowe to wszystko, co ma stosunek z Jego narodziem, przytoczywszy więc w Ewangelii na niedzielę poprzedzającą dowody, które Jezus Chrystus daje o swoim bóstwie i o swoim posłaniu uczniom ś. Jana Chrzciciela, przytacza w Ewangelii dzisiejszey świadectwo, które ś. Jan daje o Jezusie Chrystusie przed celniejszymi z narodu, i przed całym ludem.

• Gdy Zbawiciel upokorzyć się raczył, aż do przyjęcia chrztu pokuty, który ś. Jan Chrzciciel jego poprzednik opowiadał, oddał się na pustynię, ażeby tam pościć przez dni czterdzieści, wprzód nimby się objawił światu. Tym czasem ś. Jan kazał wzdłuż Jordanu z tak wielkim powodzeniem i skutkiem, że lud porzucając miasta, szedł słuchać tego nowego Proroka. A nie tylko z Jeruzalem, lecz wszystkich mieysc Judei, szczególnie zaś z nadbrzeża Jordanu zbiegano się gromadnie dla słuchania jego, wielu zaś, tknięci prawdziwym żalem za swoje prze-

winienia, spowiadali się mu szczerze i prosili go o chrzest. Nie było nikogo aż do pysznych Faryzeuszów, i Saduceuszów niezających prawa ani pobożności, którzyby nie żądał bydź od niego ochrzczonym; sława zaś tego człowieka Boskiego, tak daleko się rozeszła, że wielki Sanhedryn, który był wielką radą żydowską, na której stanowiono o interesach Państwa i Religii, wysłał do niego znakomite poselstwo.

Przednieysi z pomiędzy żydów, dostatecznie byli uwiadomieni wyrokami Proroka, a nadewszystko sławnemi tygodniami Danieła, że nakoniec zbliżył się czas, w którym Messyasz miał się urodzić. Prócz tego wiedzieli oni, że wszędzie nie o kim innym mówiono, tylko o Janie Chrzcicielu, że ten święty człowiek okazywał cnoty, bardziej Boskie niż ludzkie, że w ciele śmiertelném zdawał się mieć niecierpięliwość Anioła. Wszystko to było im powodem, że się zaczęli przychyłać do zdania ludu, który Przesłańca Messyasza miał za Messyasza samego, oczekiwanego od tak dawna, i tak gorąco pożądanego od całego narodu. Jednak ponieważ nie masz niepewniejszego nad wiści gmiune, osądzili zatém, że nienależało onym wierzyć, ażby wprzód postali Kapłanów i Lewitów do człowieka Boskiego, dla dowiedzenia się od niego, kto on jest, jaki sobie urząd przyznaje i jaką władzą opowiada pokutę. Obrali na to, osoby godności kościelney dla tego, że do nich samych należało śledzić tych, którzy się wdawali do mó-

wienia kazań, i do publicznego wykładania ludowi prawa. Jeruzalem, to miasto tak sławne, widziało wówczas nacylniejszych Kapłanów swoich i Lewitów, wychodzących w towarzystwie liczném, i udających się więcej niż o mil dziesięć stamtąd, dla dowiedzenia się o tytułach i o posłaniu nowego Proroka, nie wiedząc tego, że tam mieli odebrać nayuroczystsze świadectwo o przyyściu Messyasza. Opatrzność Boska zrządziła to poselstwo na ten koniec, ażeby odjęła żydom wszelki powód powątpiwania o tey prawdzie, że Jezus Chrystus, z którym oni kiedyś tak źle obeysć się mieli, był rzeczywiście Messyaszem.

Posłowie znaleźli ś. Jana w okolicach Betabary miasta położonego z tamtey strony Jordanu. Święty Jan kazał z tey strony na pewnym polu, pod gołém niebem. Sposobił on wielką liczbę uczniów temu, którego uznawał bydz swoim panem, a całym jego było staraniem przygotować ich, tak przez swoją naukę i swoje przykłady, jako też przez swój chrzest, do prawa Jezusa Chrystusa.

W témto mieyscu posłowie Sanhedrynu przekładali mu, jak wielki rada miała szacunek i poważenie dla niego, że świątobliwość jego życia dostatecznie pokazywała, iż on nie był tém, czém reszta ludzi, że on uchodził już w mniemaniu ludu za Messyasza, i że oni sami nie byli dalekiemi od tey myśli, tak dalece dzieła te, które on wykonywał, zdawały się im przechodzić siły ludzkie; lecz że dla dogodzenia powszech-

ności, i dla większego upewnienia się, chcieli wiedzieć z własnych ust jego, czém on jest.

Święty człowiek nie wahał się bynajmniej; zaprzeczył on statecznie: iż nie był tém, czém go bydz sądzono, i ażeby odpowiedzi jego nie wzięto za jaki wybieg nieszczérej pokory, rzekł im wyraźnie, a nawet powtórzył to kilka razy, że bynajmniej nie jest Messyaszem. *Et confessus est, et non negavit, et confessus est, quia non sum ego Christus.* (Joan. 1). Jakożkolwiek jasna i wyraźna ta była odpowiedź, postowie nie mogli zatrzeć w umyśle swoim wyobrażenia, które powzięli byli o jego zacności. Przyszło im na myśl, że jeśli on nie był Messyaszem, mógł bydz nowym Prorokiem, takim jak byli dawni, a nawet Eliaszem, ponieważ Jan ś. żył tym samym sposobem, jak i Eliaz, prócz tego wiedzieli oni, że Eliaz umarł, i że podług prorocstwa Malachiasza, miał on powrócić na ziemię w czasie jednego z dwóch przyysciów Messyasza, przed wielkim dniem Pańskim. — S. Jan zasmucił się, widząc, że tak bardzo go poważano, i że go porównano z wielkimi Prorokami. Im więcey okazywano dla niego szacunku, tém się on bardziej uniział. Nie tylko zaprzeczył, że nie jest Eliaszem, lecz dodał, że nie jest nawet Prorokiem; chciał bez wątpienia dadz przez to poznać tym Nauczycielom i Kapłanom, czego oni nie wiedzieli, a co im wiedzieć było rzeczą ważną, to jest, że czas prorocत्व był już upłynął, że on nie był posłanym jak Prorocy



czasów dawniejszych, dla obiecywania Messyasza w przyszłości, lecz dla oznajmienia im, że Messyasz przyszedł, że się znajdował między nimi, i dla ukazania im palcem tego, którego oycowie ich widzieli tylko w wyobrażeniu pomieszaném i z daleka bardzo, duchem Prorockim. Lecz ponieważ oni nie mogli wyciągnąć od ś. Jana innych odpowiedzi tylko przeczące, i ponieważ ten święty mówił im tylko, nie to czém był, lecz to czém nie był; znaglili go przeto oświadczyć się jawnie, co o nim myśleć należało, jakim prawem kazał do ludu, i co mieli odpowiedzieć tym, którzy ich wysłali. S. Jan nie mógł się wtedy wstrzymać od uczynienia zadosyć ich ciekawości. Otworzył się przed nimi, i oświadczył z wielką skromnością i szczérością, że on był tym, którego przepowiedział Izajasz, kiedy widząc w duchu Messyasza przyyść mającego, zdawało mu się słyszeć już głos jego Przesłańca na pustyni, zachęcającego narody, żeby się gotowały na przyyście Zbawiciela *Vox clamantis in deserto: parate viam Domini*. Głos wołającego na pustyni: gotuycie drogę Pańską.— Tym, rzecze głosem, ja jestem, który przychodzę gotować drogę Messyaszowi, i usposabiać przez pokutę, którą opowiadam, i przez chrzest, który daję, serca i umysły do przyjęcia tego, który ma przyyść dla naszego zbawienia.

Ci Faryzeuszowie, bardziej gotowi o utrzymanie swey powagi, jak o swoje zbawienie, urazili się tą odpowiedzią, i przeto rze-

kli mu dumnie: jeżeli nie jesteś ani Chrystusem, ani Eliaszem, ani Prorokiem, dla czegoż więc chrzczisz? *Quid ergo babtisas, si tu non es Christus, neque Elias, neque Propheta?* — S. Jan, który swoją pokorą chciał zwyciężyć ich pychę, nie mówi im ani o swoim posłaniu, które wziął bezpośrednio od Boga, ani o wysokiej godności, którą go niebo zaszczyciło, przestaje na odpowiedzi, która była nauką dla nich i dla całego ludu, że woda jego chrztu nie co innego sprawowała względem ran duszy, tylko to, co woda zwyczajna sprawuje, względem ran ciała, to jest, że ona ich bynajmniej nie leczy, ale tylko obmywa je i czyści, przez coby lepiej je można rozpoznać, i opatrzyć lekarstwami, *ego baptiso in aqua.* Że ten człowiek bozki, którego oni szukają, i który jest prawdziwie ich Messyaszem, da im wkrótce nowy chrzest, którego chrzest jego był tylko cieniem, chrzest, który uleczy wszystkie rany ich duszy, że co się tyczy jego samego, wziął on wprawdzie z nieba łaskę szczególną odkrywania ludziom ich błędów i występków, lecz nie był zdolnym do ich uleczenia, że to wszystko co może zrobić, jest to tylko, zachęcać ich do uznania prawdziwego ich lekarza, od którego jedynie spodziewać się mogą swego uleczenia. Że nakoniec nie trzeba szukać daleko tego Bozkiego lekarza dusz, tego Zbawiciela tak dawno pożądanego, gdyż on jest w ich kraju i wpośród nich, że oni wprawdzie nie znają go jeszcze, lecz że jego

cuda, których oni sami będą świadkami, wkrótce im dadzą go poznać. *medius autem vestrum stetit, quem vos nescitis.*— Co do mnie, przydał, ja go znam i przyszedłem przed nim, ażebym ogłosił wam jego przyyście, że zaś on po mnie dopiero nastąpi, to dla tego, że będąc Panem, posyła służbę swego wprzód dla ostrzeżenia, że sam wkrótce ma przybydź. *Ipsa est, qui post me venturus est, qui ante me factus est* W rzeczy samej tak jestem mały w jego obecności, iż nie jestem godzien oddać mu naysposobniejszej usługi, *cujus ego non sum dignus ut solvam corrigiam calceamenti.* On może wszystko, a ja nie mogę, mój chrzest jest tylko do czasu, i nie ma żadnej mocy wporównaniu z chrztem jego, który będzie aż do skończenia świata niewyczerpanym źródłem łask i zbawienia. On was nie wodą, tylko po prostu obmyje, lecz ochrzczi w Duchu świętym, i ten Poświęciciel wstąpi na tych, którzy przyymą chrzest nowy, udzieli się im, ożywi ich swoją przytomnością, umocni swą łaską, zapali tym ogniem bożkim, który sprawuje w duszach świętych dziwne skutki.— To właśnie znaczą te słowa ś. Jana Chrzciciela przytoczone w Ewangelii Matusza. *Ipsa vos baptisabit in spiritu et igni.* (*Math. 3, 11*).— Prawdziwą jest rzeczą, że chrzest ś. Jana był tylko przygotowaniem do chrztu Jezusa Chrystusa, on usposabiał grzeszników przez pokutę i przez dzieła sprawiedliwości do słuchania Messyasa, i do otrzymania odpuszczenia grzechów

Tom I. 6

przez chrzest Zbawiciela. S. Jan nazywa ten chrzest chrzestem ognia i Ducha świętego, to jest, że to nie będzie proste obmycie, którém ciało zanurza się w wodzie, lecz że przez moc tego Sakramentu dusza, będąc oczyszczoną ze wszystkich plam swoich, będzie zagrzana i oświecona od Ducha świętego.

S. Przesłaniec dawszy Posłom to świadectwo o przyściu Messyasza, nie przestawał we wszystkich zdarzeniach głosić znacność, świętość, i wszechmocność Zbawiciela świata. Nazajutrz po odeściu Posłów, widząc Jezusa przychodzącego do siebie, wykrzyknął: *Oto baranek Boży, oto ten, który gładzi grzechy świata.* O nim to powiedziałem. Przyjdzie po mnie człowiek, który jest przedemną. Widziałem, mówił dalej, zstępującego z nieba Ducha świętego w postaci gołębiczy, i zatrzymującego się nad nim; ten zaś, który mię posłał, żebym chrzczył wodą, rzekł mi: nad kim uyrzysz zstępującego i zatrzymującego się Ducha świętego, ten jest, który chrzci Duchem świętym. Ja to widziałem, i dałem świadectwo, że to jest Syn Boży. *Et vidi, et testimonium perhibui ego, quia hic est filius Dei.* — Nic nie mogło lepiej odpowiedzieć zamiarowi kościoła, jak ta Ewangelia tak stosowna do ożywienia naszej wiary, i do wzniecenia w nas gorącości ducha, tak bardzo potrzebney w czasie terażniejszym; ażebyśmy się godnie przysposobili do przyjęcia tego, którego żydzi nie chcieli uznać. Niemający żadney wy-

mówki po świadectwie ś. Jana, a bardziej jeszcze występni: ódtąd skoro widzieli cnda Zbawiciela, żydzi postanowili z uporem nie przyjmować tego, którego tak gorąco oczekiwali. Czyliżbyśmy nie byli do nich podobnymi, a nawet w niejaki sposób niewdzięczniejszymi jeszcze od nich, gdybyśmy, poznając Jezusa Chrystusa, i wyznawając go bydź naszym Zbawicielem, zaniedbali przygotować się do przyjęcia jego z radością, poświęceniem i czystością serca w dzień Jego narodzenia? — Sposobny zatem, Najmilsi w Chrystusie Bracia! serca nasze do godnego przyjęcia Zbawiciela świata, to zaś staranie nasze, żeby było skuteczném, łączmy je z modlitwą Mszy dzisiejszey, mówiąc do Zbawiciela: „Skłoń Panie! prosimy Cię, i ucho „Twoje na prośby nasze, i oświeć ciemności duszy naszej łaską Twojego nawiedzenia. „Który żyjesz i królujesz z Bogiem Oycem i „Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

## NAUKA DUCHOWNA NA NIEDZIE- LEJ 4tą ADWENTU.

### *Wykład Epistoły.*

**E**pistoła, która się czyta we Mszy dzisiejszey, wzięta jest z listu piérwszego ś. Pawła Apostoła do Koryntyjan. Stosuje się ona do duchownych, jako sług Chrystusa, szafarzów boskich Tajemnic i pasterzów dusz.

Upomina tu ich Apostoł, ażeby nie zakładali całej swęj zdatności i zasługi na sztuce dobrego mówienia, lecz na tém, iżby byli rzeczą samą wiernymi w sprawowaniu swojej posługi, żeby przykładnem i świętobliwym życiem utrzymali godność swojego urzędu. Kościół albowiem święty, gdy już we Mszach na poprzedzające niedziele Adwentu zachęcał wszystkie swoje dzieci, do przygotowania się przez pokutę i pobożność na przyście Zbawiciela; w tym dniu zwraca szczególnięj swą mowę do osób poświęconych na służbę ołtarza, zachęcając ich, żeby się tyle różnili od reszty wiernych przez swoją cnotę, ile się od nich różnią swym charakterem. A jako ci sładzy Jezusa Chrystusa mają ofiarować narodzonemu Zbawicielowi życzenia ludu; tak powinni starać się ze swojej strony, żeby nic z tego nie opuścili, coby ich mogło uczynić przyjemniejszymi w oczach boskich w ten czas, kiedy będą sprawowali święty swój urząd. Wyłożmy teraz w szczególności wyrazy Epistoły.

*Sic nos existimet homo, ut ministros Christi, et dispensatores mysteriorum Dei.* Tak o nas niechay rozumie człowiek, jako o sługach Chrystusa i szafarzach tajemnic bożych (1. Cor. 4. 1.)— Trzeba naprzód wiedzieć, z jakiego powodu ten list był pisanym od Apostoła do Koryntyjan. Dwojakim sposobem wykraczali Koryntyanie w mniemaniu, które sobie tworzyli w swoich Apostołach, jednych bowiem nadto wiele,

drugich nadto mało cenili. Ponieważ bardzo się kochali w filozofii, wymowie i świeckich naukach; jeżeli więc który w opowiadaniu Ewangelii łączył te zalety, tego nad innych wynosili; przeciwnie zaś, za nic mieli tych, którzy popolitą i prostą mową ogłaszali Jezusa Chrystusa. Jedni z nich przyłączyli się do Pawła, inni do Cefasza, inni także do Apollina, ani się wstydzili publicznie mianować siebie ich stronnikami i uczniami; gdy tymczasem inni nowych dla siebie, stosownych do swego gienijuszu, szukali nauczycielów. Uczy tu zatem Apostół, że dla powzięcia słusznego i sprawiedliwego o nauczycielach swoich zdania, powinni ich uważać; *jako sług Jezusa Chrystusa i szafarzy tajemnic bożych*. Tym albowiem sposobem lepiéy ich będą szanować, i okażą ku nim umiarkowane i przystoynne przywiązanie, ani bowiem kogo innego w osobie ich będą upatrywali, tylko jednego Boga.

*Hic jam quaeritur inter dispensatores, ut fidelis quis inveniatur.* Tu już szukają między szafarzami, ażeby wiernym kto był znalezion — Wszyscy poniekąd kapłani i opowiadacze Ewangelii są sługami Boga i szafarzami tajemnic jego, lecz nie wszyscy z jednostayną wiernością wykonywają swój obowiązek, ani na równy zasługują szacunek. Ten, który cudze dobra mimo wolą Pana rozdaje, niegodziwym jest szafarzem. Jeżeli który sługa kościoła, nie będąc posłanym, pobieży opowiadać Ewangelia, będzie szafarzem niewiernym; to jest,

każdy kapłan wdzierający się do obowiązków, do których go nie powołała zwierzchność, jak np. ten, który chrzci, daje śluby, słuca spowiedzi, mówi kazania bez wiedzy i pozwolenia zwierzchności, niewiernie sprawuje obowiązki swojego stanu: nie większy też pochwały jest godzien i ten, który na mocnym i stałym fundamencie Jezusa Chrystusa buduje błahą lepiankę, to jest, który pod hasłem słowa Bożego opowiada ludowi odrzeczne bayki i swoje własne przywidzenia.

*Mihi autem pro minimo est, ut a vobis judicer aut ab humano die.* Dla mnie zaś to jest najmniejsza, żebym od was był sądzonym, albo od ludzkiego dnia: *Bydź sądzonym od ludzkiego dnia*, podług powszechniejszego zdania nauczycielów kościoła, znaczy: bydź sądzonym od ludzi. Daje tu przeto Apostół do zrozumienia, że kapłan, który wypełnił pocziwie swój obowiązek, nie powinien bydź troskliwym o to, jak o nim ludzie sądzić będą. Zleby to było, żeby sługa Chrystusa dla przypodobania się ludziom lub dla uniknienia ich nienawiści opuścił cokolwiek z tego, co mu nakazuje stan jego i sumnienie. I dla tego mówi Apostół: dla mnie zaś najmniejszą jest rzeczą, żebym od was był sądzony, albo od kogokolwiek z ludzi, ponieważ (przydaje trochę daley) Pan jest, który sądzi. *Dominus est, qui judicat*— Samemu więc Bogu podobać się, powinien mieć na celu kapłan, kiedy swój urząd sprawuje. Lecz



ten, który dla względów ludzkich zdradza interes Boga i własne sumnienie, niewiernym jest boskich tajemnic szafarzem.

• *Sed neque me ipsum judico.* Lecz ani sam siebie nie sędzę— Żebyśmy nie rozumieli, że człowiek sam może z pewnością ocenić swoje zasługi moralne, przydaje te słowa Apostół: *lecz ani sam siebie nie sędzę.* Miłość własna zaślepić może człowieka i fałszywe w nim utworzyć sumnienie. Ale ta rzecz lepięy się jeszcze wyjaśnia następującemi zaraz słowy Apostoła:

*Nihil mihi conscius sum, sed non in hoc justificatus sum.* Do niczego się nie poczuwam, lecz nie w tém jestem usprawiedliwiony— Jak gdyby chciał mówić: Chociaż mi się zdaje, że w sprawowaniu urzędu mojego w niczém nie uchybiłem, ani względem wiary, ani względem pilności; dla tego jednak nie ubezpieczam się przed Bogiem w mojem o sobie rozumieniu, jakoby był niewinny, i jakoby z zupełną dokładnością mój obowiązek wypełnił. Bydź to albowiem może, iż Bóg widzi we mnie niektóre wady, które się ukrywają przed moją wiadomością. Nie trzymając zatym wiele o sobie, czekam w tém wyroku najwyższego Sędziego— Tak pokorne o sobie rozumienie naydoskonalszego z Apostołów powinnyby zawstydzić dumę tych, którzy w przekonaniu własném pyszną się ze swoich cnót nacyjścięy niedoskonałych, i dla oka ludzkiego lub dla doczesnego interesu pełnionych. Słowa te razem Apostoła, które

teraz wykładamy, zbijają heretyckie mniemanie tych, którzy utrzymywali, że człowiek natychmiast staje się sprawiedliwym, skoro tylko stateczne utworzył sobie przekonanie o swojej sprawiedliwości: mniemanie to potępioném zostało na Zborze Trydentskim.

*Nolite ante tempus judicare, quoadusq; veniat Dominus, qui et illuminabit abscondita tenebrarum, et manifestabit consilia cordium.* A tak nie sądźcie przed czasem, póki nie przyjdzie Pan, który też oświeci skrytość ciemności i objawi rady serc— W tych słowach Apostoła zawiera się dla nas nauka, żebyśmy nie byli przedkimi do posądzania naszych bliźnich. W ten czas tylko mamy prawo źle sądzić o postępkach człowieka, kiedy te postęпки są widocznie złemi, widocznie przeciwnemi ustawom boskim i ludzkim. Wszakże nie moglibyśmy sami uniknąć złego, gdybyśmy nie umieli jego poznawać i o niem sądzić. Lecz z małych i niedostatecznych pozorów domyślać się występku w naszym bracie, jest to grzech ciężki w oczach boskich. Tym bardziej zaś wykraczamy, jeżeli dobrym nawet sprawom bliźniego dajemy opaczne tłumaczenie, potępiając go o obłudę, złe zamiary, o niegodziwe widoki oszukania i podłego zysku. Ten, który źle tłumaczy dobre dzieła bliźniego, sam siebie potępia; dowodzi bowiem, że nie wierzy w czystą i bezinteresowaną cnotę, a tém bardziej nie jest zdolnym podnieść się do niej. Wzrok

moralny takiego człowieka jest, że tak powiem, skrzywiony, i dla tego wszystko jemu krzywem się widzi. Dla tego to mówi Apostoł: *Nie sądzcie przed czasem, póki nie przyjdzie Pan.* Mówi tu o przyściu drugiem Chrystusa czyli o sądzie ostatecznym. Wiele bydź może na świecie fałszywych cnót, ukrytych zbrodni, a nawet i dobrych uczynków wiadomych tylko samemu Bogu. Mogą bydź ludzie niegodziwi wewnątrz, a okrywający się przed światem maską doskonale zmyślony cnoty. Mogą bydź znowu inni, którzy pod postacią płochoci i nieuwagi, są poczciwemi w gruncie swojego serca. Lecz nam nie godzi się sądzić o postępках naszych braci, tylko tyle, ile je w rzeczy saméy widzimy. Wtenczas dopiéro, kiedy przyjdzie Pan sądzić żywych i umarłych, da się nam poznać wartość moralna każdego w szczególności człowieka. Wtenczas oświeci się skrytość ciemności: *qui et illuminabit abscondita tenebrarum*: to jest, okażą się na ten czas w zupełném świetle, nie tylko tajemne sprawy człowieka, lecz i pobudki, które niemi kierowały, *et manifestabit consilia cordium.* Wtenczas też stosownie do zasług wymierzona będzie każdemu od Boga pochwała lub nagana, nagroda lub kara. *Et tunc laus unicuique a Deo, Amen.*

## NAUKA NA NIEDZIELE IV. AD- WENTU

### *Wykład Ewangelii.*

---

**J**uż to jest trzecia Ewangelia z rzędu tych ; któreśmy wykładali w tym czasie adwentowym , w której się zawiera wiadomość o postaniu i urzędzie Poprzednika Chrystusowego , świętego Jana Chrzciciela. Dzisiejsza , wzięta z rozdziału trzeciego S. Łukasza , ogłasza nam najpierwsze urzędowanie tego świętego człowieka w charakterze Przesłańca Zbawiciela. Wyraża ona najdokładniéj wszystkie okoliczności czasu , w którym ten święty Przesłaniec zaczął swoje opowiadanie.

Syn Boży , ta światłość prawdziwa , która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat , mieszkał w Nazaret , nieznanym i jakby ukrytym w cieniach prywatnego życia ; kiedy Jan Chrzciciel wyszedł z pustyni swojej dla przygotowania mu drogi , podobnym będąc do jutrzeńki , która poprzedza słońce , i dzień zaczyna. Nie był on sam światłością , lecz przyszedł dla dania świadectwa o światłości. Święty ten człowiek przepędził był całą swą młodość na osobności w ćwiczeniach najostrzejszój pokuty ; nieznając innego osłodzenia tylko to , które znajdował w słodyczach rozmyślenia. Na

koniec ukazał się przed ludem Izraelskim w roku piętnastym panowania Tyberyusza. W tymto czasie najpierwszy Poślaniec Zbawiciela, ukryty dotąd w głębi swej pustyni, odebrał rozkaz żeby zaczął sprawowanie swego urzędu. *Factum est verbum Domini super Joannem, Zachariae filium in deserto.*

Królestwo, które Herod Askalończyk posiadał całkowicie, było wówczas podzielone na cztery księstwa. Pierwsze i najznakomitsze z nich, księstwo judzkie, będąc poddane panowaniu Rzymskiemu po wygnaniu Archelausza, rządzone było przez Pońcyusza Piłata Prokuratora cesarskiego. *Procurante Pontio Pilato Judaeam.* Inne trzy miały swoich własnych Xiążąt, których nazywano Tetrarchami, wyrazem który w swoim źródłosłowie znaczy Xiążęcia posiadającego czwartą część jakiego wielkiego państwa, lecz którym pospolicie oznaczano tych małych Xiążąt, którzy rządzili swym krajem z władzą udzielną. Ewanieliści dają nawet niekiedy Herodowi Tetrarchowi Galilejskiemu, tytuł króla, który mu Rzymianie pozwolili byli nosić. Ten Herod był synem pierwszego Heroda nazwanego wielkim, i posiadał Galileę, która była częścią Palestyny leżącą na brzegu Samaryi. Filip brat jego panował podobnie w Iturei i w Trachonickiej krainie ku północy; była to prowincya położona blisko źródeł Jordanu, stanowiąca część Syryi. Nakoniec niejaki Lyzaniusz był Xiążęciem pewnej części Celezy-

ryi, którą nazywano Abiliną, leżący między dwóma pasmami gór znakomitych, Liban i Antiliban zwanych. Co się tycze religii, ponieważ Rzymianie byli panami w kraju podbitym, i posiadali stolicę w której był kościół i mieszkanie najwyższego kapłana, bardzo jest podobna do prawdy, że oni rozrządzali podług swego upodobania godnościami kościelnemi, i że chcąc korzystać z niepomiarkowaney wyniosłości Anasza i Kaifasza, którzy oba ubiegali się o najwyższe kapłaństwo, a z których pierwszy był teściem drugiego, Rzymianie ustanowili między nimi alternatę w ten sposób, że oni sprawowali urząd najwyższego kapłana kolejną roczną, co się pokazuje stąd co mówi ś. Jan Apostoł w Ewangelii, że Kaifasz był najwyższym kapłanem roku tego w którym umarł Chrystus. *Erat pontifex anni illius (Joan. 18. 15.)* Przyście Messyasza było epoką tak ważną i wielką, że się nie godziło pominąć tego dokładnego wyszczególnienia wszystkich okoliczności czasu, w którym to wszystko, cokolwiek Prorocy przepowiedzieli byli względem przyścia Messyasza i jego Poprzednika, zostało uiszczoném.

W tychto czasach nieładu i zamieszania tak w religii jako i w rządzie politycznym, ukazał się jawnie Prześlaniec Messyasza, którego Prorocy nazwali byli Aniołem bożym, ten człowiek poświęcony w żywocie swéj matki, którego życie było cudem świętobliwości i pokuty. Jego albowiem odzież była twarda włosiennica, zrobiona z grubéj

szerści wielbłądzéy którą on okrywał swe biodra spinając ją pasem skórzanym, a to dla tego, żeby potępił pieszczotę i zbytek, i stał się przykładem dla ludzi pokuty daleko surowszéy aniżeli była ta, którą im opowiadał. Co się tycze jego żywości, nie znał innéy nad pewny gatunek sarańczy czyli koników, bez żadnéy zaprawy, który popolicie był pokarmem ubogich mieszkańców Palestyny, i miód lesny który on znajdował w rozpadlinach skał i w wydrążeniu drzew niektórych. Jego mieszkaniem zwyczajném była okropna pustynia między Jerycho i Jeruzalem, i z nieyto on wyszedł dla prostowania dróg pańskich, to jest: dla przygotowania serc i umysłów na przyście Zbawiciela, opowiadając ludziom pokutę przykładem i słowy. Był on tym głosem potężnym, który podług Izajasza Proroka, miał dać się słyszeć na pustyni, i nauczyć ludy, jak się sposobić miały na przyście ich króla i odkupiciela — *Vox clamantis in deserto: parate viam Domini*, wołał Izajasz Prorok widząc w duchu, świętego Poprzednika, który sam się nazwał głosem tego który woła na pustyni. On to w rzeczy saméy przygotował drogi Jezusowi Chrystusowi, sposobiąc narody do przyjęcia Go jako Zbawiciela swego, i ucząc ich że to był Messyasz. Nic nie masz jaśniejszego i wyraźniejszego nad to co mówi Prorok względem przyścia Zbawiciela świata, w tém miejscu: *Consolamini, consolamini popule meus, dicit Deus vester* — Cieszcie się,

cieszcie się ludu mój! mówi Bóg wasz — Prorok w tym rozdziale i następujących opisuje szczęście wiernego ludu, które mu zrządzi Zbawiciel, przyście Messyasza, Jego panowanie, ustanowienie jego kościoła, i powołanie pogan do wiary. S. Łukasz wskazuje nam to znaczenie, przywołując słowa Proroka dotyczące się świętego Przesłańca — Mówcie do serca Jerozolimy i powiedźcie jéy, że złość jéy jest skończona, i że jéy nieprawości są odpuszczone. *Loquimini ad cor Jerusalem et advocate eam, quoniam completa est malitiam ejus, dimissa est iniquitas illius* — Bóg nakoniec zesać ma wam Zbawiciela, słyszę już głos Jego Poprzednika, który woła na pustyni, który ogłasza przyście Jego i mówi: *Parate viam Domini, rectas facite semitas ejus*. Przygotujcie mu drogę do serc waszych, odmieniając swe obyczaje i przez pokutę prostując wasze postępowanie. Niech wszystkie góry będą zrównane, niech doliny będą wypełnione, niech ścieżki kręte będą sprostowane, i niech się to wszystko wyrówna, co jest krzywém, chrapowatém i sterzącém. *Omnis vallis exaltabitur, et omnis mons et collis humiliabitur, et erunt prava in directa, et aspera in vias planas* — To się znaczy: niech dusze lęдлиwe nabiorą ufności, niech dusze ziemskie, które przylgnęły do znikomości i rzeczy zmysłowych, przestaną się czołgać, i wzniosą się nad zmysły. Niech wszelki umysł nadęty pychą i próżnością, unią się przez pokutę.



Niech nakoniec niewinność panuje wszędzie; a wtenczas wszelki człowiek oglądać będzie zbawienie zesłane od Boga. *Et videbit omnis caro salutare Dei.*

Zbawiciel przyszedł na świat dla zbawienia wszystkich ludzi, ogłoszony był wszystkim ludziom; a jednak nie wszyscy Go poznali, ani wszyscy poszli za Jego nauką. Lecz przyjdzie dzień, w którym wszyscy uyrzą Go bydź swoim sędzią: biada tym którzy Go nie chcieli widzieć na ziemi swoim Zbawicielem. Im bardziéy zbliżamy się do uroczystości Bożego Narodzenia, tém bardziéy kościół upomina i zachęca wiernych, ażeby się starali przyiąć w świętém usposobieniu serca, Zbawiciela dusz swoich, gdyż inaczéy próżnoby obchodzili pamiątkę Jego urodzenia, nie mieliby żadnéy części w jego darach. Sposobmy zatem, najmilsi w Chrystusie bracia, przez pokutę sumnienia nasze, ażebyśmy byli godni przyiąć do serc naszych przychodzącego Chrystusa. Że zaś ułomność nasza i słabość nie pozwalają nam wykonać tak ważnego dzieła bez boskiéy pomocy, prosimy Naywyższego Pana, ażeby on sam wesprzeć raczył łaską swoją to święte przedsięwzięcie nasze. Mówmy do niego następującą modlitewkę: „ Ty sam o Panie!  
 „ skieruy ku dobremu serca nasze, i uczyn  
 „ je bacznieyszemi na twóy głos, który je  
 „ ostrzega bezustannie o ich obłąkaniach,  
 „ i woła na nie, żeby prostowały ścieżki  
 „ przez które chcesz wnieść do nich. Przy-  
 „ śpiesz zjawienie się twoje, Boski Zbawi-

„ cielu , i ażebyś nas uczynił godnymi ko-  
 „ rzystania z niego , oświeć nas względem  
 „ tego wszystkiego , coby nas mogło plamić  
 „ w oczach twoich. Albo raczén Ty sam  
 „ stwórz w nas serce nowe , sprostuy nasze  
 „ skłonności , wygładź nierówności , popraw  
 „ uniesienia temperamentu naszego , upokorz  
 „ w nas pychę i miłość własną , przekształć  
 „ obyczaje nasze , ażeby wszystkie drogi by-  
 „ ły Tobie otwarte , iżbyś przyszedł pano-  
 „ wać nad duszami naszemi , i posiadać je  
 „ na wieki. ” Amen.

## NAUKA NA ŚWIĘTO BOŻEGO NA- RODZENIA.

*Wielkość uroczystości i wykład Ewangelii.*

---

**K**ościół ś. chcąc godnie uczcić Tajemnicę Narodzenia Chrystusowego , który dziś do- roczną święcimy pamiątkę , ogłaszając jéy uroczystość w Martyrologium , liczy z nay- większą ścistością lata upłynione od stwo- rzenia świata , i od wszystkich innych nay- sławniejszych epok dziejów boskich i ludz- kich ; aż do tego czasu w którym słowo przedwieczne ukazało się światu w ciele ludzkim . Daje znać przez to , że tajemni- cę tę uważa za naywiększą ze wszystkich in- nych wiary tajemnic , za zdarzenie naypo- żądanejsze dla całego rodzaju ludzkiego , ob-

chodzące wszystkie wieki i pokolenia. Jakoż w samym świata początku już było zapowiedziane narodowi ludzkiemu, choć w słowach niewyraźnych, to wielkie zdarzenie w czasie nastąpić mające. Późniéy zaś w rozmaitych epokach, sposobem coraz wyraźniejszym, objawił Bóg ludziom zamysły swéy Opatrzności względem ich zbawienia; aż nakoniec Daniel natchniony duchém boskim, z dokładnością policzył lata upłynąć mające od swego prorocstwa aż do jego uiszczenia, to jest: aż do przyścia na świat Tego, który podług wyrazów Pisma świętego był *oczekiwaniem narodów* (Gen. 49. 10.). Słusznie zatem kościół ś. kreśląc nam czas spełnienia się téy wielkiéy tajemnicy, wyraża stosunki jego z czasem poprzedzającym, bo przez to samo wskazuje nam niejako ten związek, jaki zachodzi między epokami świata przednieyszemi, a tą najsławniejszą i wiecznie trwającą epoką, któręy dało początek urodzenie się Zbawiciela — Prócz tego któż nie widzi, że święto Bożego Narodzenia powinno być czczoném od wszystkich ludzi z naywiększą uroczystością, bo to jest święto ich zbawienia, jest to święto przeszłych, terażnieyszich i przyszłych pokoleń; jest to święto, którego pragnęli śś. Patryarchowie, które przepowiadali Prorocy, którego świat cały przez kilkadziesiąt wieków oczekiwał. Z tegoć to powodu kościół ś. odznacza dzień dzisiejszy obchodem szczególnym, jakiego nie mają inne pierwszego rzędu święta. Advent, który poprzedza Boże Narodzenie,

*Tom I.* 8

pacierze i nabożeństwo szczególniejsze ostatnich dni ośmiu adwentowych, trzy msze, które dziś każdy kapłan odprawia; wszystko to dowodzi, że święto dzisiejsze jest świętem największém naszéj religii.

Ze trzech Ewangelii, które się dziś czytają w kościele na trzech mszach, pierwsza będzie przedmiotem nauki naszéj. Wzięta jest ona z rozdziału drugiego ś. Łukasza, gdzie ten Ewangelista opisuje wszystkie okoliczności Narodzenia Chrystusowego. Wyrazy w prawdzie też Ewangelii są jasne same przez się, i nie potrzebują żadnego wykładu; lecz gdy tajemnica Narodzenia Bożego pełna jest dla nas głębokich uwag i zbawiennych nauk, nie tylko sama w sobie, lecz i w okolicznościach, które jéj towarzyszyły, zastanowienie się przeto nad temi okolicznościami nie może być obojętném dla dusz pobożnych, szukających swego uświętobliwienia, a przeniknionych wdzięcznością dla swojego Zbawiciela.

Naypierwsza okoliczność godna uwagi przy Narodzeniu Pańskim jest ta: że August Cesarz Rzymski właśnie koło tego czasu pokonawszy swych nieprzyjaciół tak wewnętrznych jako i zewnętrznych, i utwierdziwszy się na naypierwszym w świecie Tronie, zrobił pokój powszechny na całej ziemi. Przystało albowiem, ażeby Ten, którego Pismo ś. nazywa raz Bogiem, drugi raz Xiążęciem pokoju (Jsa. 9. 6.), który dla tego przyszedł na świat, ażeby przyniósł *pokój ludziom dobrej woli*, jak to świadczą ostatnie sło-

wa dzisiejszēy Ewanielij, przystało, mówię, ażeby ten Bóg pokoju, ten Zbawiciel świata urodził się wśród powszechnego, uspokojenia wszystkich ziemskich narodów — Chcąc korzystać z tego powszechnego pokoju Cesarz August, kazał w Państwie czynić dokładny popis ludności dla dowiedzenia się o siłach swoich. *In illo tempore exiit edictum a Caesare Augusto, ut describeretur universus orbis* — Rządca Syryi, w której się zawierała naówczas Palestyna i Judea, miał poleconém sobie, wykonać ten rozkaz Cesarski w rzeczonych Prowincjach; dla łatwiejszego zaś wykonania rozkazano, żeby każdy dla zapisania swego nazwiska szedł do tego miasta, z którego ród wiodła jego familia. Z tegoć to powodu ś. Józef obluhieniec wyjechał z Nazaret, miasteczka Galilejskiego, w którym mieszkał, i przybył do Judei do miasta Dawidowego zwanego Betleem, ponieważ był z domu i familij Dawidowēy, ażeby się zapisał z Maryą swoją obluhienicą, która była wówczas bliska porożu. *Ascendit autem et Joseph a Galilaea de civitate Nazareth in Judaeam, in civitatem David, quae vocatur Betlehem: eo quod esset de domo et familia David, ut profiteretur cum Maria desponsata sibi uxore praegnante* — Nie mały to zaiste był trud dla Nayświęszēy Panny i ś. Józefa, przehydzć cztery dni drogi z dolnēy Galilei do Betleem, lecz że byli doskonale uwiadomieni o Tajemuicy, i ponieważ wiodzieli, że Messyas, podług prorocstwa (*Mich.*

5, 2.), miał się narodzić w Betleem, z ochotą zniesli niewygody podróży.

Gdy stanęli w miejscu zamierzonym, byli źle przyjęci. Nie miano względu ani na ich godność, ani na stan brzemenny Najświętszýj Panny. Ubóstwo, które się wydawało w całej ich powierzchowności, wzgardę tylko na nich ściągnęło. Gdy wszystkie domy gościnne były napełnione nadzwyczajnym tłumem ludzi do miasta przybyłych; Marya i Józef, dwie osoby najświętsze i najszacowniejsze w całym świecie, którym od wszystkich ludzi należał hołd uszanowania, przymuszeni byli schronić się do pewnej stajenki czyli groty, w którą naówczas nądował się wół i osieł: to zaś wszystko zrzędziła boska opatrność, dla spełnienia Proctw Zachar: i Izaiasza (*Is. 1, 5. Zach. 9, 9*). Schronienie tak upakarzające było bez wątpienia bolesnym dla matki boskiej i dla ś. Józefa, lecz ono przyzwoite było Temu, który przychodził na ten świat dla nauczania ludzi pokory, i którego wielkość i Majestat bynajmniej nie zależą od tego, co jest powierzchownym. W tój to nikczemnej stajence, w tój mieszkanie podłych bydłał, Najświętsza Panua powiła, bez żadnego bolu i naruszenia panienskiej czystości, swego boskiego syna, swego pierworodnego i jedynaka, a biorąc Go na ręce, uwinęła w pieluszki i położyła w żłobie, w którym dawano pokarm bydłtom. *Factum est autem, cum essent ibi, impleti sunt dies ut pareret. Et peperit filium suum primogenitum,*

*et pannis eum involvit, et reclinavit eum in praesepio: quia non erat eis locus in diversorio* — Taką obrat sobie kolebkę Jezus Chrystus, ażeby od naypierwszý chwili urodzenia swojego zaczął zawstydzac pychę naszą, i uczyć nas, jak mało cenić mamy świetność, wygody i wszystkie znikome dobra tego świata. Mów Boże! jakież to się uwagi nam przedstawiają z powodu okoliczności tego cudownego narodzenia! Nayświętsza Panna szuka gospody w miasteczku Betelem, ale jéy znaleźć nie może, dla wielkiego nacisku ludzi, którzy tam przybywali ze wszystkich stron i w każdéy chwili. Pokoje zachowane są dla bogatszych gości, w całym zaś miasteczku nie znalazło się tak ubogie schronienie, w jakim chciał urodzić się Zbawiciel. Trzeba mu było nędzný szopy, lichéy stajenki. W takimto miejscu dwie osoby nayszacowniejsze i naymilsze Bogu, Marya i Józef, wszędzie od ludzi odprawione ze wzgardą, przymuszone są szukać schronienia. W takimto miejscu, naylichszém na całym ziemi, raczył się narodzić Naywyższy Pan świata! któryż bydz może widok hardziéy zadziwiający? Bóg staje się dziecięciem, a to dziecię będące Bogiem, którego wielkości cała wspaniałość niebieska wyrównać nie może, który ma swój tron nad gwiazdami, złożone jest w jedném żłobie, ogrzewane tchnieniem, dwóch podłych bydłat, i wystawione na wszystkie ostrości powietrza; gdy tym czasem tylu Xiążąt, którzy są jego poddanymi, rodzą się w pałacach

wspaniałych i obfitości. Rozważając tę niepojętą tajemnicę upokorzenia boskiego, woła z zadumieniem S. Bernard: gdzież jest pałac królewski, gdzie tron, gdzie orszak królewskiego dworu? *Ubi aula regia? ubi thronus, ubi curiae regalis frequentia?* — Albożto stajnia jest pałacem, żłob tronem, a całym dworem królewskim Józef i Marya? *Numquid aula est stabulum, thronus praeseptium, et totius curiae frequentia, Joseph et Maria?*

Z tém wszystkiém, chociaż Syn Boży chciał się urodzić w cieniach lichéy szopy, nie omieszkał jednak objawić urodzenie swoje żydom i poganom. Anieli ogłaszają je pastérzom, a gwiazda cudowna mędrcom. Téry saméy nocy, któréry się urodziło słowo wcielone, w stajence Betleemskiéy. Pasterze strzegący trzód czuwali blisko tego miejsca. *Et pastores erant in regione eadem vigilantes, et custodientes vigiliis noctis super gregem suum.* Tym niewinnym i prostego serca ludziom ukazał się Anioł Pański otoczony wielką światłością, co z początku przeraziło ich było bojażnią niezwyčajną. Lecz tenże Anioł, który był dla nich powodem przestachu, ośmielił ich, mówiąc: nie lękajcie się, oto zwiastuję wam nowinę naysmyślniejszą, jak tylko bydz może, która i was i cały lud napełni radością. *Evan gelizo vobis gaudium magnum, quod erit omni populo* — W téy chwili urodził się dla was Zbawiciel w Betleem, które wy nazywacie miastem Dawida. Jest to Messyasz,



jest to Zbawiciel dusz , jest to wasz Pan i wasz Bóg. *Quia natus est vobis hodie Salvator , qui est Christus Dominus , in civitate David* — Znajdziecie Go tam uwinionego w pieluszki ubogie, i położonego w żłobie jednéy stayni: oto są znaki , po których Go poznacie. *Et hoc vobis signum: Invenietis infantem pannis involutum , et positum in praesepe* — Tu święci Oycowie czynią uwagę nad dziwnym porządkiem spraw boskich. Nie bogaczomto betleemskim ani mądrym tego miasta mieszkańcom chciał Bóg objawić narodzenie swojego Syna; bo pycha, próżność , łakomstwo i miękkość tych ludzi, były im na wielkiéy przeszkodzie , ażeby póysć mieli dla oddania czci Chrystusowi ubogiemu , cierpiącemu i upokorzonemu. Lecz Bóg wcielony chciał się objawić naprzód Pasterzom , ludziom ubogim , pokornym i pracowitym , bo oni byli naysposobnieysl przez prostą wiarę swojego serca weysć w tajemnice religij. Ależ jakie znaki daje tym ubogim pasterzom Anioł , mające im zaświadczyć bóstwo narodzonego dziecięcia, i że ono jest prawdziwym Messyaszem? oto: pieluchy w które jest uwinione , żłob w którym jest położone , i staynia — Albożto po takich znakach poznaje się naywyższy Majestat Boga? nie, zaiste; lecz po tych znakach ubóstwa i wyniszczenia poznaje się Bóg Zbawiciel, który przychodzi uwolnić ludzi z niewoli grzechu i od panowania namiętności.

Jednak mimo tak wielkie poniżenie się w oczach ludzkich Syna Bożego przy naro-

dzeniu swoim, cały orszak duchów niebieskich oddał cześć temu boskiemu dziecięciu, i uwielbiał z podziwieniem nieskończone miłosierdzie Boga okazane w dzisiejszém tajemnicy, jakby nadgradzając przeto te zniewagi, których Bóg wcielony doznał od ludzi niewdzięcznych w tym samym czasie, gdy narodzeniem się swoim na ten świat miał im przynieść zbawienie. Wszakże skoro tylko Anioł zwiastował pasterzom tę najszczęśliwszą w świecie nowinę, że się urodził Mesjasz; natychmiast dało się im widzieć mnóstwo innych Aniołów, którzy łącząc się z pierwszym śpiewali wielkość Boga i szczęście człowieka, w tych wyrazach: chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. *Et subito facta est cum Angelo multitudo militiae caelestis, laudantium Deum et dicentium: Gloria in Altissimis Deo, et in terra pax hominibus bonae voluntatis* — O zapewne! jeżeli we wszelkich innych dziełach Boga, tedy najbardziej w cudnym Jego wcieleniu wydaje się Jego chwała, tajemnica bowiem wcielenia, będąc, że tak powiem, dziełem naczelnym Najwyższego, zawiera w sobie wszystkie doskonałości boskie; szczególniej zaś jaśnieje w niéy Jego wszechmocność, mądrość, dobroć, sprawiedliwość i miłosierdzie. Jezus Chrystus przychodzi pojednać świat z Przedwiecznym Oycem swoim, zniszczyć grzech, zwyciężyć czarta, poddać ciało duchowi, zjednoczyć chęci ludzkie między sobą i z wolą boską; słusznie zatem ogłoszo-

ny jest dziś pokóy tym , którzy będą powol-  
ni nauce i łaskom Zbawiciela.

Łączmy więc dziś najmilsi w Chrystusie bracia z pieniami duchów niebieskich nasze uwielbienia, dla oddania hołdu czci naygłębszý i wdzięczności Bogu wcielonemu. Żebyśmy się zaś stali uczestnikami tego niebieskiego pokoju , który Zbawiciel przyniósł światu narodzeniem swoim staraymy się bydź *ludźmi dobréy woli* , to jest zgadzającemi się we wszystkich chęciach i postępkach naszych z naydoskonalszą , naymędrszą i nayświętszą wolą Naywyższego Pana. Amen.

## NAUKA NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA.

### *Wykład Epistoły drugiey.*

**W**ielokrotnie mieliście już wyluszczone Najmilsi w Chrystusie Bracia! znaczenie tey wielkiej uroczystości , którą dziś obchodzimy, sądzę przeto, iż byłoby rzeczą zbyteczną powtarzać to wam dzisiaj, co już dobrze wiecie , i oczém przekonani jesteście. — Ponieważ wielki dzień dzisiejszy odznacza się od wszystkich innych tą szczególnością, że w nim mają przywilej kapłani trzy msze odprawiać , gdy więc dwa lata temu nazad dałem wam Najmilsi w Chrystusie Bracia! wy-

*Tom I.*

kład Epistoły, która się czyta we mszy pierwszej święta dzisiejszego; niemam, iż przyzwolitą i pożyteczną dla nas będzie rzeczą poświęcić dziś uwagę naszą, rozbiorowi i znaczeniu Epistoły przepisanej na mszę drugą. Wszakże, gdy wszystkie trzy Epistoły jakoteż i Ewangelie przeznaczone na uroczystość dzisiejszą, mają z nią ścisły związek; bez wątpienia nie trudno wam będzie Najmilsi w Chrystusie Bracia! domyślić się, że każda z nich może nam dostarczyć nowych uwag, któreby i sposobniejszymi nas czyniły do obchodzenia tego wielkiego święta, i były dla nas zbawiennym zadatkiem coraz większych postępów w doskonałości Chrześcijańskiej, do której mianowicie dążyć osoby poświęcające się na służbę ołtarza są obowiązane.

Epistoła, której dziś wykład przedsiębierzemy, wyjęta jest z listu ś. Pawła Apostoła do Tytusa, zawierająca się w rozdziale trzecim. *Fratres apparuit benignitas et humanitas Salvatoris nostri Dei.* Bracia! okazała się dobroć i ludzkość Zbawiciela naszego Boga. — Związek tych słów z Uroczystością dzisiejszą jest widoczny. Kiedyż w rzeczy samej okazać się mogła ludzkościom większa dobroć ich Twórcy, jako w tym dniu błogim, w tym dniu pożądanym od Proroków, i ludzi świętych przez tyle wieków, w którym Twórca ten i Bóg rzeczy ukazać się światu, jako jego Zbawiciel, ukrywający swój Majestat pod zasłoną ludzkiej natury, przyjmujący na się wszystkie jej nędze i cierpienia, i wkrótce stać się

mający błagalną Bogu ofiarą za grzechy niewdzięcznych stworzeń swoich? Tak wielka i niepojęta dobroć Boga - człowieka lepiej się jeszcze wydaje, gdy ją porównujemy z nieprawością tych istot, na które się ona wylewa, i to właśnie uważać nam daje następujące zaraz dalsze słowa Epistoły:

*Non ex operibus justitiae, quae fecimus nos, sed secundum suam misericordiam salvos nos fecit per lavacrum regenerationis et renovationis Spiritus Sancti.* Nie z uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili, ale podług miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odrodzenia i odnowienia Ducha ś. — Przed przyściem Zbawiciela, nikt z ludzi nie mógł zasłużyć na tak wielkie dobrodzieystwo, o którym tu mówimy, wszyscy bowiem byli naznaczeni piętnem przeklęstwa, któremu podlegli pierwsi nasi rodzice. — Wszyscy byli i rodzili się synami gniewu, zasługującymi na karę wieczną, jak to na innem miejscu wyraził wspomniany Apostoł: *eramus naturā filii irae.* (*Eph. 11. 3*). — Same tylko miłosierdzie Bożkie, litość nad nędzą odpadłego od pierwotnej swej niewinności, łaski i szczęścia rodu ludzkiego, spowodowały Boga do wyświadczenia ludziom tak wielkiego dobrodzieystwa, z którego, jako ze źródła, zlały się na nich wszystkie inne jego dary. Wszakże, gdy podług wyrazów samego Zbawiciela: *tak Bóg ukochał świat, iż na okup jego dał jednorodzonego swojego Syna.* (*Io. III, 16*); jakże ztąd wnieść nie mamy razem

z Apostołem, którego słowa składają lekcją dzisiejszą, że Oyciec niebieski, z tym nayochońszym Synem swoim, wszystkie nam, że tak powiem, skarby swoje i bogactwa darował? *quomodo non etiam cum illo omnia nobis donavit?* (*Rom. VIII, 22*)? — Całe plemię ludzkie, po upadku pierwszych rodziców naszych, nie mogło samo przez się dzwignąć z przepaści nieszczęścia, w której pograżonóm zostało. Żaden z ludzi zdobyć się nie mógł na jakiegokolwiek dzieło, któreby samo przez się miało wartość zasługi w oczach obrażonego Boga, a tém bardziej, któreby zdolne było uśmierzyć słuszny gniew Jego. — Trzeba więc było, ażeby sam Bóg miłosierdziem swoim uprzędził niedostatek zasług naszych. — Trzeba było wszechmocney Jego prawicy, któraby pomogła do powstania upadłej naturze ludzkiej. — Trzeba było, ażeby Syn odwieczny Boga Ojca, stał się pośrednikiem między ziemią a niebem, i ażeby, przyjmując na się dług nieskończony należący sprawiedliwości Boskiej od ludzi, pojednał ich z Oycem swoim; to zaś wszystko nie innym wykonał sposobem, tylko tak, że własne zasługi krwawey męki swojej na nas przelał i nam przyswoił, bylebyśmy tylko z naszej strony tej niepojętej łasce miłosierdzia jego odpowiadali. — Chciał zaś najsłodszy nasz Zbawiciel, ażeby wysłużone dla nas nieskończoną ceną krwi jego najświętszey dary i łaski, nie innym spływały na nas kanałom, tylko kanałom Sakramentów, a mianowicie najpier-

wszego z nich, czyli chrztu świętego, który toruje drogę do innych. Tę właśnie myśl wyrażają przytoczone wyżej słowa Epistoły: *per lavacrum regenerationis et renovationis Spiritus Sancti*. — I jakoż niewątpliwie Sakrament chrztu świętego jest Sakramentem odradzającym nas przez obmycie wody na synów bożych i dziedziców nieba, którzy przedtém byliśmy synami gniewu i zemsty. Żebyśmy zaś nie rozumieli, że sakramentalne obmycie wody, daje nam jedynie łaskę poświęcającą, która nas czyni sprawiedliwymi i niewinnymi w oczach Bożkich, dla tego przy wyrazie *regenerationis* (odrodzenia) położone są wyrazy *renovationis Spiritus Sancti* (odnowienia Ducha ś.). — Albowiem ten sam Sakrament chrztu, który nas odradza na synów bożych i przywraca nam utracone prawo do wiecznego naszego dziedzictwa, zdoła nas jeszcze i wzbogaca darami Ducha ś., zdolnemi uczynić każdego z nas nowym ożłowiekiem, oswobodzonym z dawney niewoli grzechu i nierządów, a żyjącym jedynie Bogu i enocie.

Miara nawet, pod którą Duch ś. wylewa swe dary na ludzi odrodzonych przez sakramentalne obmycie, bynajmniej nie jest skąpa, lecz godna szczodrobliwości najlepszego i najbogatszego z panów. — Myśleć inaczej, byłoby z naszej strony bluźnierstwem; albowiem dowodzą nam tey prawdy następujące słowa Epistoły: *Quem effudit in nos abunde per Jesum Christum Salvatorem nostrum*. Którego (to jest, Ducha

ś.) wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego.

I my Naymilsi w Chrystusie Bracia! mieliśmy szczęście być wcielonymi do kościoła Chrystusowego przez Chrzest święty. — Przyymując ten Sakrament, każdy z nas odebrał także obfitość darów Ducha świętego. — Przyymując potem inne Sakramenta, do których Sakrament pierwszy otworzył nam drogę, mogliśmy wielokrotnie pomnożyć w sobie tę obfitość darów Bożych, i o nic więcej z naszej strony tu nie szło, tylko o to, ażebyśmy, całym sercem odpowiadali niewymówny ku nam dobroci Twórcy naszego, ażebyśmy wespół pracowali z jego łaską, która nas uprzedziła w przeszłości, wspiera w czasie obecnym, a w czasie następnym czeka na nas dla uwieńczenia obfitszym wyłaniem się swoim pobożnych usiłowań naszych. — Jeśli zaś uwagi te stosują się do wszystkich bez różnicy wiernych; zaiste większy i ściślejszy stosunek mają one z naszym stanem i położeniem. — Wszakże nie tylko w czasie przyymowania Sakramentów, odbierać możemy dary Ducha świętego, ale i w czasie wielorakich nauk i ćwiczeń duchownych, które, jako żywioł powołania waszego Naymilsi w Chrystusie Bracia! obficiey się wam dają i dawać powinny, niż innym Chrześcijanom. — Albo raczemy ćwiczenia te duchowne, jeśli na nie przychodzicie z powolnym głosem Bożemu sumnieniem, usposobić was mogą do korzystniejszego przyymowania Sakramentów świętych, czyli co jedno



znaczy, do zebrania z nich obfitszego plonu łask Boskich. — Niechże tu z nas każdy zastanowi się nad tém, jak zachował w sobie obfitość darów Ducha świętego, które się na niego złały na Chrzcie świętym, jak je pomnożył przez wielokrotne użycie innych Sakramentów, jak dalece się zbliżył do tey ich pełności, którey wymaga świętość powołania duchownego. — Nie day Boże, ażeby ktokolwiek z nas nie był obwiniony przed sądem własnego sumnienia, że zmarnotrawił tę obfitość łask Boskich, któremi wzbogacony został na Chrzcie świętym i w przyjmowaniu innych Sakramentów, że ogniem wiary i miłości boskiej, rozniecony w nim dzielnością tych świętości, ostygł, a może i do szczętu wygasnął, słowem, że nieoszacowane dary miłosierdzia boskiego, przy tak dogodnych okolicznościach korzystania z onych, przez własną jego winę, przez pogardę ich i lekce wazenie, zamiast poświęcenia go i uczynienia lepszym, stały się dla niego materją większey ślepoty moralney i zatwardziałości serca, surowszey przed Bogiem odpowiedzialności za swoją niewdzięczność. — Raz tylko odradzamy się i odnawiamy przez obmycie Chrztu świętego, lecz możemy wielokrotnie odnawiać się i odradzać przez użycie innych Sakramentów. Jeśli przeto ktokolwiek z nas miał nieszczęście zatrzeć w sobie skutki piérwszego odrodzenia się swojego, jeśli został przygnieciony na nowo całym ciężarem dawnego człowieka; niech przynajmniey stara się odrodzić statecznie i

nicodmiennie w dniu dzisiejszym, który nam przypomina wielką rocznicę narodzenia Pańskiego. — Niech się stara, ażeby w sercu jego narodził się Chrystus. Wszelkie już środki i pomocy ku temu, ma ułatwione przez miłosierdzie Zbawiciela swojego, nakładem naydroższej jego męki, i nie mu więcęnie pozostaje, tylko całym sercem chwycić się onych. — A jeśli czujemy jeszcze w sobie jakikolwiek opór tego odrodzenia się zbawionego; niechże nas ocuci z tego letargu duszy, ta straszna uwaga, że podeptana przez nas krew Syna bożego, stanie się dla nas przyczyną większego potępienia. — Lecz własny nasz interes, a ten wagi naywiększey, radzi nam raczey, ażebyśmy uczcili dzisiejszą tajemnicę prawdziwem odrodzeniem się naszym, ażebyśmy korzystali z nieocenionych darów miłosierdzia boskiego, które się okazało w jey spełnieniu, bo tym tylko sposobem nprzedzić możemy surową nad nami sprawiedliwość boską, i sprawić to; ażeby się o nas sprawdziły ostatnie słowa dzisiejszey Epistoły: *ut justificati gratia ipsius, haeredes simus secundum spem vitae aeternae in Christo Jesu Domino nostro*. Ażebyśmy usprawiedliwieni łaską jego, byli dziedzicami według nadziei żywota wiecznego w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Amen.

*Wykład Ewangelii drugiey na uroczystość  
Bożego Narodzenia.*

Ze trzech Ewangelii, które się dziś czytają .

w kościele na trzech mszach, druga będzie przedmiotem nauki naszej, ponieważ pierwsza z kolei swojej wykładana była w roku zaprzeszłym. Ta, która teraz ma się wykladać, wzięta jest z tego samego rozdziału ś. Łukasza, co i tamta, i jest tylko bezpośredniem dopełnieniem okoliczności narodzenia Chrystusowego, które się wyraziły w pierwszej. Widzieliśmy, iż najpierwszą i najważniejszą okolicznością tej niewymownej tajemnicy, którą dziś obchodzimy, był pokój powszechny, który Cesarz Rzymski August, najpotężniejszy wówczas władca ziemi, przez zwycięstwa swoje zrządził na całym świecie. Widzieliśmy jak przyzwoicie ta okoliczność towarzyszyła urodzeniu się Bogaczłowieka, który tym celem przychodził na świat, ażeby ludziom dobrej woli przyniósł pokój, nie już doczesny i ziemski, lecz wieczny i niebieski. — Widzieliśmy nakoniec w połączeniu innych okoliczności, które miały związek z dzisiejszą tajemnicą, że sama sprzeczność ostatniego poniżenia i razem wielkości rodzącego się Zbawiciela, zdumiewająca ludzi i mieszająca wszelkie ich wyobrażenia, objawiła nam przedziwne zamiary odwiecznej mądrości, jakich żaden rozum przyrodzony przeniknąć nie mógł. Najwyższy Pan nieba i ziemi, Twórca wszystkich rzeczy, Zbawiciel oczekiwany przez tyle wieków i pożądanym wszystkim narodom, rodzi się w nikczemnej stajence, położony w żłobie między bydlętami. — Ale w tym samym czasie orszaki duchów niebieskich,

zwiastują pasterzom jego narodzenie. — Wyśławiają niepojętą dobroć Boga wyświadczoną ludziom w tej tajemnicy. — Oddają hołd czci naywyższej ubogiemu pacholęciu, którego świat nie sądził bydź godném przystępnego schronienia. — Jakżeż to wszystko nie miałyby zdumiewać i przenikać naygłębszemi uczuciami, który ma wiarę!

## NAUKA NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

### *Wykład Epistoły.*

**S**więto Bożego Narodzenia, które dziś obchodzimy, od pierwszych kościoła wieków było jedném z nayuroczystszych. Adwent, który je poprzedza, pacierze i nabożeństwo szczególniejsze ostatnich dni ośmiu adwentowych, trzy msze, które dziś każdy kapłan odprawia; wszystko to oznacza uroczystość dzisiejszego święta. Jakoż, gdy w każdym czasie urodzenie monarchów i książąt było święconém po wszystkich dworach i u wszystkich narodów; dzień szczęśliwy narodzenia Zbawiciela świata, dzień tak pożądaný, tak długo oczekiwany, tak upragniony od Patryarchów i Proroków, miałżeby mniej czczonym bydź od wiernych przez doroczną pamiątkę? Podanie stateczne od czasów apostołskich aż do naszych, zaw-

sze naznaczało dzień 25 decembra za dzień narodzenia Chrystusowego; powinniśmy zatem dzień dzisiejszy święcić ze czecią największą, na jaką tylko zdożyć się możemy;

Ale ta cześć, którą dziś oddajemy narodzonemu Zbawicielowi, niema bydz bydz dla nas mechanicznym tylko i powierzchownym obrzędem. Tajemnica jego narodzenia pełna jest dla nas głębokich uwag i zbawiennych nauk, które jey towarzyszyły. — Ewanielia wyłuszcza te okoliczności, uwagi przeto, jakieby można uczynić ze względu na nie, zachowujemy wykładowi Ewanielii w roku następnym dawać się mającemu, tu zaś przestajemy szczególnie na nauce, którą nam daje ś. Paweł w dzisiejszey lekyi, a której stosunek z niniejszą uroczystością jest widoczny.

*Apparuit gratia Dei Salvatoris nostri omnibus hominibus.* Ukazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom (*Tit. 2*). — Słowa te ś. Pawła Apostoła wyjęte z listu jego do Tytusa, stosuje kościół ś. do dzisiejszey uroczystości; nigdy albowiem większa łaska nie ukazała się ludziom, jako przy narodzeniu Zbawiciela, przy narodzeniu tego, który przyszedł na ten świat zbawić cały rodzaj ludzi, odkupując z mocy grzechu i piekła. Uważać tu nadewszystko mamy, iż ta tak wielka łaska boska, nie dla niektórych tylko ukazała się ludzi, lecz dla wszystkich. *Apparuit gratia Dei omnibus hominibus.* Wszakże Chrystus Pan urodził się dla zbawienia wszystkich: wszy-

scy Indzie, wszystkie narody, wszystkie stany, bez żadney różnicy i wyłączenia, powołane zostały do dobrodziejstwa wiary, z którego, ci tylko nie korzystali, którzy sami nie chcieli.

*Erudiens nos.* nauczając nas. — Chrystus urodził się dla tego, żeby dał ludziom nową moralności naukę i nowe prawo. Jaki zaś jest duch tej nowey nauki, wskazują nam to, następujące słowa:

*Ut abnegantes impietatem et saecularia desideria, sobrie et juste, et pie vivamus in hoc saeculo.* Ażebyśmy, wyrzekając się bezbożności i żądz światowych, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. — Roztrząśniemy naprzód pierwszą część przytoczonego dopiéro wiersza: *ażebyśmy wyrzekając się bezbożności i żądz światowych.* Żądze światowe są te, których jedynym celem jest doczesność. Unoszą się one za sławą, dostatkami, honorami i rozkoszami zmysłnemi: mówi tu Apostoł, że Chrześcijanin żądz takich wyrzec się powinien. Nie rozumie się przeto, żeby się nigdy nie godziło Chrześcijaninowi starać się o dobra dopiéro wyliczone, gdyż Pismo ś. na wielu miejscach pomiarkowane i godziwe użycie tych dóbr pochwała i zaleca. Lecz mamy rozumieć, że dla Chrześcijanina najpierwszym i ostatecznym celem starań powinna być wieczność, i że wszystkie inne rzeczy powinien poświęcić temu głównemu celowi, będąc gotów wyrzec się ich zupełnie, jeżeli one stają się mu przeszkodą do

zbawienia. I tak jeżeli Chrześcijanin nie może inaczej nabyć albo sławy, albo dóstatków, albo honorów, tylko środkami niegodziwemi; albo, jeżeli staranie o te rzeczy do tego stopnia zajmuje w nim umysł i serce, że wygładza w nim pamięć najważniejszej jego sprawy, to jest, zbawienia; natówczas powinien się wyrzec tych wszystkich rzeczy, i obrąć raczej ostatnią hańbę i nędzę przy niewinności sumnienia, a niżeli sławę, bogactwa i honory niesłusznie nabyte. Cóżby albowiem jemu pomogło, choćby i cały świat pozyskał, jeżeli duszę swoją utraci? *Quid prodest homini, si mundum universum lucretur, animae vero suae detrimentum patiatur* (Math. 16.)? Co jeśli się wykona, łatwo już nam będzie zachować to, co daley mówi Apostoł:

*Sobrie, et juste, et pie vivamus in hoc saeculo.* Żebyśmy trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie. — Myśl tych słów zdaje się być dosyć jasna. Przez *trzeźwość* rozumie się wstrzemięźliwość, umiarkowanie, skromność, cierpliwość. Przez *sprawiedliwość* rozumie się szanowanie cudzej należytości. Przez *pobożność* rozumie się miłość Boga i bliźniego. Wszystkie zaś dopiero wyliczone cnoty, składają całą i zupełną moralność Chrześcijańską:

*Expectantes beatam spem et adventum gloriae magni Dei et Salvatoris nostri Jesu Christi.* Czekaający błogosławionej nadziei i przyścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. — Słowa to

znaczą, że Religija Chrześcijańska nie obiecuje wyznawcom swoim na tym świecie doskonałej szczęśliwości. Cała nasza nadzieja na przyszłym życiu gruntować się powinna. — Czekamy drugiego przyścia Jezusa Chrystusa, który ma się nam ukazać otoczony blaskiem chwały i majestatu, żeby nas przywrócił do życia i przydział w nieśmiertelność, a każdemu stosowną do zasług wymierzył nagrodę lub karę.

*Qui dedit semetipsum pro nobis, ut nos redimeret ab omni iniquitate.* Który dał samego siebie za nas, żeby nas odkupił od wszelkiego bezprawia. — Co za wielka tajemnica w tych wyrazach: *który dał samego siebie za nas?* Zbawiciel nasz, będąc Bogiem, a ztym z natury swojej jestestwem pełnym szczęścia i chwały, nie wzdygał się poświęcić siebie za swoje stworzenia, a początek poświęcenia się tego w jego narodzeniu uważać niejako mamy. Przychodząc albowiem na ten świat, poddał się zupełnie nieszczęściom i nędzom doczesnego życia, i w pierwszych jego chwilach, zaczął spełniać ten kielich goryczy, który potem dokończył na krzyżu. Co większa, uczynił tę z siebie ofiarę, nie z powodu jakich zasług, któreby ze strony ludzi poprzedziły to największe jego dobrodzieystwo; lecz jedynie przez nieskończone swoje miłosierdzie, owszem z powodu naszych grzechów i nieprawości: *ut nos redimeret ab omni iniquitate.* Oddajmyż, Najmilsi w Chrystusie Bracia! dzięki największe Chrystusowi za to jego niepoję-



te dobrodziejstwo, a gdy nie jest to w naszej naturze, żebyśmy godnie za nie wywdzięczyć się mogli naszemu Zbawicielowi, oddamy przynajmniej w hołdzie wdzięczności to wszystko, co mamy, to jest, poświęcimy całkowicie na jego usługę wszystkie władze naszej duszy i ciała, i całe jestestwo nasze. Żebyśmy zaś lepiej to wykonać mogli, rozbierzmy znaczenie następujących zaraz wyrazów Epistoły:

*Et mundaret sibi populum acceptabilem, sectatorem bonorum operum.* I oczyścić dla siebie lud przyjemny, naśladowcę dzieł dobrych. — Tych słów znaczenie jest takie: Syn boski przychodząc na ten świat, to sobie najszczególniej zamierzył, ażeby utworzył dla siebie kościół czyli obłubienicę niemającą skazy, ażeby sobie pozyskał naród święty i doskonałych w duchu i prawdzie czcicieli. — Takim był przed Chrystusem lud żydowski. Bóg obrał go był z pomiędzy wszystkich narodów za przedmiot szczególniejszy swego upodobania, jakby za własność i dziedzictwo swoje. Jak bowiem mówił do tego ludu w księdze Exodus: *Będziecie mi własnością ze wszystkich narodów, albowiem moja jest wszystka ziemia, a wy będziecie mi królestwem kapłańskim, i narodem świętym (Exod. 9).* My Chrześcijanie przez Chrzest święty staliśmy się następcami owego dawnego ludu, lecz w doskonalszym i szlachetniejszym sposobie. Do nas to właśnie zastosował ś. Piotr Apostoł słowa następujące. *Wy zaś rodzaj wybra-*

*ny, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyca.* Staraymy się przeto odpowiadać wysokiemu naszemu przeznaczeniu. Bądźmy w rzeczy samey narodem świętym i przyjemnym Bogu, dla naszych dobrych uczynków; a tym sposobem staniemy się godnymi cieszyć się w życiu przyszłym na wieki z Panem i Zbawicielem naszym Jezusem Chrystusem. Amen.

## NAUKA NA UROCZYŚĆ OBRZEZANIA PAŃSKIEGO

*O Imieniu Jezus.*

---

*Vocatum est nomen ejus Jesus.* Nazwane jest imię jego Jezus (*Luc. 2.*)— Obrzezanie Chrystusowe, którego dziś pamiątkę kościół uroczystym święci obchodem, a którego krótkie lecz dokładne opisanie daje nam dzisiejsza Ewangelia, pełne jest w sobie wielkich tajemnic i wysokich nauk dla Chrześcijan. Wykład tych tajemnic i nauk mieliśmy już w roku przeszłym, w dniu dorocznym tego samego święta; dziś przeto weźmiemy za przedmiot nauki naszéj tę jedną okoliczność Obrzezania Pańskiego, że Chrystusowi Panu przy tym bolesnym i upokarzającym dawnego prawa obrzędzie, któremu z niepojętęj ku nam miłości raczył się podać, było nadane imię Jezus. Wszakże to najsświętsze i czcigodne imię równie

jest pełne dla nas wysokich tajemnic i uwag religijnych, jako i samo Obrzezanie Zbawiciela; co nawet stąd się dowodzi, że podług świadectwa dzisiejszhey Ewanielii, imię to było mianowane od Anioła pierwéy, nim się Bóg-człowiek począł w żywocie Najczystszey Panay, *quod vocatum est ab Angelo, priusquam in utero conciperetur*— Sam Pan Naywyższy układając od wieków w niedościgłéy osnowie mądrości swojéy tajemnicę ludzkiego okupu, w czasie wykonać się mającą nie inne imię przeznaczał naymilszemu Synowi swojemu, skoro miał zacząć spełnienie tey tajemnicy, tylko imię Jezus.

Naprzód więc imię to pełne jest w sobie Majestatu i wielkości. Na to imię czci-godne, podług wyrazów ś. Pawła Apostoła, powinno się zginać wszelkie kolano, istot niebieskich, ziemskich i piekielnych, *ut in nomine Jesu omne genu flectatur coelestium, terrestrium et infernorum* (*Phil. 2. 10.*). Po tém imieniu Niebo uznaje swego Króla, ziemia swojego Zbawcę, piekło swego zwyciężcę. Kościół w pacierzach swoich nie inaczéy, tylko z naygłębszém uszanowaniem wspomina to imię. Toć i my, Naymilsi w Chrystusie Bracia, jeżeli nie mamy równéy czci dla tego świętego imienia, tém samém czynimy mu zniewagę, i stajemy się winnymi w oczach Boskich, to się zaś zdarza tyle razy, ile razy używamy tego imienia w płochych żartach, rozmowach światowych, ile razy przysięgamy na nie

*Tom I.*

w rzeczech błahych i małej wagi, ile razy na koniec wymawiamy je w modlitwie bez uwagi i uczucia.

Powtórne imię to pełne jest mocy i dzielności. Wszakże, podług wyrazów Xiążęcia Apostołów, nie jest pod Niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni. *Nec enim aliud nomen est sub coelo datum hominibus, in quo oportet nos salvos fieri* (Act. 4. 12.). To jedyne imię otworzyło Niebo, zamknęło piekło, związało czarta, zważyło bałwany, wygnało bałwochwalstwo. O co tylko proszono w imię Jezus, nic odmówionem nie było: chorzy zostali uleczeni, umarli wskrzeszeni do życia, złe duchy wygnane z ciał opętanych. Wzywamy więc często tego świętego imienia nabożnie i z ufnością, a najszczególniej wzywamy go w czasie pokus, albo ucisków.

Potrzenie imię to jest naysczystsze i najswiętsze. Nie skąd inąd tylko z Nieba wzięło ono początek. Nie kto inny przyniósł je na ziemię tylko Anioł. Dwoje też małżonków, którzy je nadali Chrystusowi przy obrzezaniu, żyli w stanie Pauińskim. Tak więc to święte imię ze czcią wspomniane jest nayskuteczniejszym lekarstwem do rozpędzenia myśli nieprzystoynych, a do zaszczerpienia w nas myśli czystych i pobożnych. Nie ma ono innych nieprzyjaciół prócz duchów nieczystych i dusz oddanych cielesności. Staraymy się przeto o czystość

doskonałą; ażebyśmy byli godni łask przywiązanych do tego świętego imienia.

Nakoniec imię to pełne jest pociech i słodyczy. Imię Jezus czyli Zbawiciel nie co innego ogłasza tylko dobroć tego, który się niém mianuje, dla tych zaś, którzy je kochają, nie mniejszą rzecz obiecuje, tylko odpuśczenie grzechów, oswobodzenie od piekła i otrzymanie Nieba. O! jakże to są wielkie łaski! jak wielkie nadzieje! jak znakomite dobra! któreż serce oprzeć się może tylu ponętom? Niech więc imię Jezus będzie zawsze w naszych sercach i w naszych ustach. Ono osłodzi nasze cierpienia, rozproszy nasze bojaźni, umocni nas w nieszczęściu a zachowa od niebezpieczeństw pomyślności. Śmierć sama nie będzie miała czém nas zastraszyć; mając imię Jezus w uściech, bez trudności opuścimy ziemię, ufni w obietnicach tego, w któregośmy uwierzyli, i któregośmy wzywali, Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE MIĘDZY BOŻEM NARODZENIEM A TRZE- MA KRÓLAMI.

*Wykład Ewangelii.*

---

**E**wangelia dzisiejsza wzięta jest z rozdziału drugiego. ś. Łukasza, gdzie ten Ewangelista opisuje sposób którym święty starzec Szymeon i Anna prorokini przyjęli dziecię

Jezusa w kościele. Najsświętsza Panna po czterdziestu dniach oczyszczenia swego po połogu, poniosła Zbawiciela do Jeruzalem, dla ofiarowania go Bogu, tak jak rozkazywało prawo, któremu ona zawsze była posłuszna z dokładnością przykładną. Pierwszy to raz Syn Boży ukazał się z Matką swoją w kościele, lecz nie wszyscy ci którzy się tam znajdowali, poznać go mieli szczęście. Łaska ta była tylko udzielona dwóm osobom cnoty wysokiéy.

Pierwszą z tych osób był to człowiek sprawiedliwy i bojący się Boga, nazwany Symeon, szanowny przez swój wiek a hardziéy jeszcze przez swą pobożność. Ten święty starzec wzdychał od dawna do przyścia Zbawiciela, który miał bydź pociechą swego ludu. Był on napełniony duchem świętym, a ten go zaprowadził do kościoła w tym samym czasie kiedy Marya i Józef przychodzili tam z dziecią, i tenże Duch święty obiecał mu być, że nie umrze pierwéy aż ujrzy Messyasza, czyli Pomazańca Pańskiego. Nie może się to wyrazić, z jak wielkiém uniesieniem radości święty starzec wziął dziecę Jezusa na swoje ręce, z jak wielkiém uczuciem wdzięczności zaczął chwalić Boga, i błogosławić go, mówiąc: „Panie! Oto już teraz gotów jestem umrzeć, czas jest ażeby się zamknęły oczy moje, bo one nie mają już więcéy czego widzieć, skoro widziały tego, któregoś posłał dla zbawienia świata, tego który ma nauczyć narody, i rozproszyć światłem swo-

jém ciemności błędu i niewierności rozszerzone po całej powierzchni ziemi, tego nakoniec, który ma być chwalebą twojego ludu Izraelskiego, tego ludu ukochanego, który sam jeden będzie miał szczęście posiadać go widomie, słyszeć głos jego i być świadkiem jego cudów.

*Erant Joseph et Maria mater Jesu mirantes super his quae dicebantur de illo—*  
 Wtedy, kiedy człowiek boski mówił w ten sposób o wielkości, i potędze dziecięcia Jezusa; Ociec i Matka byli stąd w zadziwieniu. Ewangelista nazywa świętego Józefa oycem Jezusa, ponieważ, jako małżonek najświętszój Panny, miał szczególne prawo nad osobą Zbawiciela. On mu był za opiekuna, na nim polegało staranie żywienia go i wychowania. Tak więc tytuł oca Jezusa Chrystusa, który się mu daje, nie jest prostym tylko tytułem zaszczytu; on bowiem wypełnił przedniejsze jego funkcje i obowiązki — Józef tedy i Marya byli w zadziwieniu nad tém wszystkiém co się mówiło o Jezusie. Oboje byli doskonale uwiadomieni o tém, co im oznajmował Symeon, nie była przed nimi ukryta tajemnica; lecz dzieło odkupienia ludzkiego, o którym tu mowa, miłość zbyteczna, którą Bóg okazuje ku ludziom, czyż mogą być kiedykolwiek uważane bez nowego zadumienia? Podziwienie Józefa i najświętszój Panny nie pochodziło ze względu na istotę tajemnicy, lecz na ten łańcuch dziwnych zdarzeń, na ten ciąg cudów, które opatrność zrzęda z tak

wielkiem staraniem, żeby objawiła małej liczbie dusz wybranych, Majestat i chwałę rodzącego się Jezusa. Co się działo względem Jaua Chrzciciela i Elźbiety, względem świętego Józefa i pasterzy, co się dopiero zdarzyło względem Symeona i Anny; wszystko to za pewne było powodem wielkiego zadziwienia.

Nie mniéy też tkliwy do tego był powód, kiedy święty starzec pobłogosławiwszy im, to jest, powinszowawszy, że mieli za syna, Messyasza i Zbawiciela ludzi, i oświadczywszy im życzenia dóbr wszelkich, mówił dalej: że chociaż Bóg miał zamiar zbawić wszystkich w powszechności ludzi, jednak syn jedyny będzie kiedyś powodem upadku dla wielu, jako też przyczyną zbawienia dla wielu innych z Izraela. *Ecce positus est hic in ruinam et in resurrectionem multorum in Israel*— Póki żyć będzie na tym świecie, przydał, pokazywać się on będzie w oczach ludzi jak cud jaki, a jednak mimo tak wielką skłonność żydów do rzeczy dziwnych, spikną się oni przeciw niemu, opierać się będą jego nauce, nie opuścą, przez coby go zgubić mogli, i staną się najzawziętymi jego nieprzyjaciółmi: *et in signum cui contradicetur*— „Potym obracając mowę do Maryi, rzekł jey: „Nie sądziż byś i ty była oszczędzoną; dręcząc jego, sprawią ci okrutne męczeństwo: będziesz miała wiele do ucierpienia i miecz boleści przeniknie twą duszę na widok ostatecznéy kaźni tego syna umierającego: *et*



*tuam ipsius animam pertransibit gladius.* Wszystko to wreszcie ziści się tym sposobem, jakem tobie przepowiedział, ażeby były objawione, ukryte w głębi serc myśli, jakie wielu będzie miało o nim i o tobie: *ut revelentur ex multis cordibus cogitationes* — Prześladowania, które będzie cierpiał ten boski Zbawiciel, wykażą wiarę i stałość tych, którzy trwać będą w przywiązaniu do jego nauki, i one posłużą do odznaczenia prawdziwych jego uczniów — Można powiedzieć w rzeczy saméj, że męka i śmierć Zbawiciela dowodnie wykazały tych, którzy szczerze do niego należeli, jeszcze i w czasie terażniejszego krzyż i upokorzenia Zbawiciela są próbą prawdziwych i fałszywych Chrześcijan. Prawdziwy Chrześcijanin nie wstydzi się bynajmniéj krzyża Boga swojego. Cnota odbierająca poklaski zawsze jest podeyrzaną w pomyślności. Przeciwność jest mocnym doświadczeniem; w niej to się wydaje wierność prawdziwego ucznia.

Druga osoba, która poznała Jezusa, i oddała mu cześć w kościele, była to pewna święta wdowa, mająca lat osiemdziesiąt cztery, imieniem Anna, córka Fanuela z pokolenia Aser, sławna darem Proroctwa, której wzięta od Boga, i życiem świętobliwém, które prowadziła od śmierci swojego męża, z którym żyła tylko lat siedm, zostawszy wdową w bardzo młodym wieku. Jej wstrzeźliwość i posty były ustawiczne, poświęcała ona dnie i nocy modlitwie; kościół był, że tak powiem, jej domem, z którego bar-

dzo rzadko wychodziła: *quae non descendebat de templo, jejuniis et obsecrationibus serviens nocte ac die.* Ona znajdowała się w kościele w tym samym czasie, kiedy i Symeon, i będąc napełniona równą z nim radością, zaczęła ze swojej strony chwalić Pana, i ogłaszać tym wszystkim, którzy byli przytomni, i oczekiwali odkupienia Izraela, że nakoniec życzenia ich zostały spełnione, że Zbawiciel, tak bardzo pożądany, przyszedł, że ich śluby powinny się odtąd zamienić w dziękczynienia. *Et haec ipsâ hora superveniens, confitebatur Domino, et loquebatur de illo omnibus, qui expectabant redemptionem Israel*— Józef i Marya wypełniwszy to, co było przepisane prawem, powrócili do Nazaret, które było miejscem ich mieszkania, a Ewangelista przydaje, że dziecię Jezus, pełne mądrości, rosło i wzmacniało się, a łaska boska była z niém. *Puer autem crescebat et confortabatur, plenus sapientia: et gratia Dei erat cum illo*— Jezus Chrystus zawsze był pełen mądrości, był albowiem mądrością samą; lecz okazywał ją stopniami w miarę ile postępował w latach.

Zbawiciel stawszy się dziecięciem, stopniami przyszedł do wieku doskonałego, a żeby stał się naszym wzorem w każdym wieku. W pierwiastkach życia posiadał on wszystkie skarby mądrości, umiejętności i łaski; ile Bóg nie mógł rosnać, a nawet ile człowiek nie mógł się pomnażać w mądrości, w doskonałości, w zasłudze, w umię-

tności, w łaskach; bo tém wszystkiém był napełniony w pierwszey chwili swego poczęcia; lecz mógł dawać tych rzeczy znaki mniéy widoczne, podług prawideł, które sobie przepisał, stosując się do wieku; do czasu, według rozporządzenia swéy mądrości i opatrności— Oddaymyż, Naymilsi w Chrystusie bracia, naygłębsze dzięki Zbawicielowi Panu, za to, że dla miłości naszéy raczył wyrażać na sobie wszystkie stopnie ludzkiéy słabości, a oraz naśladyemy go niejako w tém pozorném stopniowaniu jego doskonałości, starając się istotnie, za pomocą łaski jego świętély, postępować z laty coraz daléy w cnocie i świętobliwości, które tak bardzo są potrzebne naszemu stanowi, Amen.

## NAUKA DUCHOWNA'

*Miana w niedzielę vacat r. 1830, w której przypadała wigilija do Trzech Królów. Przedmiotem tey nauki historia wspomnioney wigilii, oraz zbawienne przestrogi względem sposobu, jakim obchodzić mamy wszystkie wigilije do świąt uroczystych.*

---

**E**wanielia dzisieysza, którąście dopiero słyszeli Naymilsi w Chrystusie Bracia! jako zawierająca, jedynie krótki opis powrotu dzieciątka Jezus z rodzicami swemi do ziemi Izraelskiej z Egiptu, w którym się było schro-

*Tom I.*

niŝo przed zawziętoŝcią Heroda, jest jasna sama przez ŝię, a t m sam m nie potrzebuje  adnego wyk adu. — My przeto za przedmiot nauki dzisiejszey, weźmiemy historj , oraz znaczenie przypadaj cey dziŝ wigilii do uroczystoŝci Trzech Kr l w, a zt d wyci gniemy zbawienne dla nas przestrogi, wzgl dem sposobu, jakim zachowa  ŝię mamy we wszystkich wigiliach poprzedzaj cych celniejszy uroczystoŝci Religii naszej, czyli, co na jedno wychodzi, jakie przygotowanie czyni  mamy do tych e uroczystoŝci.

Co zawsze przyczyniało ŝię najwi cey do ŝwietnoŝci wigilii dzisiejszey, jest to obrz d Chrztu katechumen w, kt ry w koŝciele wschodnim sprawowa  ŝię tey nocy z wi kszym jeszcze przepychem i okaza oŝci , ani eli na zachodzie w wigili  Wielkiej Nocy i Zielonych Ŝwi tek. Niezliczone mn stwo lamp i pochodni ŝwieci  przez noc ca  ; lud zaŝ, kt ry ze wszech stron zbiega  ŝię na t  uroczystoŝ , przep dza  ca y ten czas w koŝciele na czytaniu ksi g boskich i na modlitwach.

Gdy zwyczaj czuwania w koŝciele przez noc ca   poprzedzaj c  ŝwi ta znaczniejsze z czasem usta ; nocn  te  uroczystoŝ  chrztu przeniesiono na dzie  poprzedzaj cy z nabo eństwem i cz ŝci  obrz d w. A chocia  post uwa ano zawsze za jedno z przygotowa  do wielkich uroczystoŝci: w tym jednak dniu wi rni nie byli obowi zani poŝci  dla tego,  e ten dzie  przypada  w tym przecia gu czasu, kt ry ŝię zawiera mi dzy Bo em - Naro-

dzeniem a Trzema Królami, któryto czas, podług wyrazów Soboru Turoneńskiego, uważany był za ciągłą uroczystość. Wszakże post zawsze się bierze za godło smutku i żałoby; radość zaś jest nieoddzielną towarzyszką święta.

Poświęcenie wód zbawiennych, które się działo tej nocy, ażeby one służyły do chrztu katechumenów, nie mało się przyczyniało do tej samej uroczystości, ponieważ kościół, podług najdawniejszego podania, zawsze święci pamiętkę chrztu Jezusa Chrystusa, w sam dzień Trzech Królów.

Godną jest rzeczą uwagi, co święty Chryzostom mówi w jedném z kazań swoich, że wierni za jego czasu, którzy już byli ochrzczeni, mieli sobie za rzecz nabożną, myć się tą wodą poświęconą błogosławieństwem, i przynosić ją do swoich domów. Około północy tego uroczystego święta, mówi oyciec wspomniony, wszyscy wierni, umywszy się tą wodą poświęconą, jak gdyby ona przez błogosławieństwo kościelne nabrała tej samej mocy i dzielności jaką Zbawiciel świata nadał wodom Jordauu, przez swój chrzest w nich się pogrążając. Roznoszą ją wszyscy do swoich domów, i chowają przez dwa lub trzy lata, tak czystą i jasną, jak gdyby teraz była wyczerpniętą ze źródła. *Biennio et triennio saepe, quae hodie fuit hausta, incorrupta et recens permanet, ac post tantum temporis, cum iis, quae fuerint e fontibus eductae, certat.* Jako mocna wiara i doskonała pobożność pierwszych Chrze-

ścijan zasługiwały na to, ażeby Bóg cudownym niejako sposobem utwierdził w nich te cnoty, okazując dzielność błogosławieństwa kościelnego.

Chociaż kościół łaciński nie poszedł za tym zwyczajem, i osądził za rzecz przyzwoitszą błogosławić wodę do chrzczenia w wigilią Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek; z témwszystkiem zawsze obchodził wigilią Trzech Królów z tak wielką uroczystością, że nawet czyni jey wspomnienie czyli *komemoracyą* na nieszpórach w dniu poprzedzającym, jak gdyby sama ta wigilia była świętém szczególném.

Gdy kościół zniósł zwyczaj przepędzania całych nocy na modlitwie w celu przygotowania się do należytego obchodu świąt znakomitych; nie rozumiemy, że przez to samo uwolnił wiernych od tego przygotowania. Owszem tym właśnie celem, a nie innym, przepisał post na wszystkie prawie wigilie. — A jeśli wyłączył od tego terażniejszą, dla przyczyny wyżej wspomnioney, bynajmniej nie myśli uwalniać wiernych od innych dobrych uczynków, które powinny towarzyszyć postowi, i chce tego; ażeby niedostatek postu, był nadgrodzony przez nich większym stopniem pobożności.

Jakiżby to był błąd w rzeczy samey, uważać święta poprostu za dni odpoczynku, a częstokroć nawet, za dni rozrywek, że tak powiem, naybardziej światowych? Alboż tego nie wiemy, że dzieła niewolnicze dla tego jedynie są zakazane w dni święte,

ażby wierni więcej mieli czasu i wolności do służby Bożej? Prawdziwą jest poniekąd rzeczą, że święta są dniami radości, ale przeciwie radości świętey i duchowney.

Uczty nawet towarzyszyły pospolicie uroczystościom w owych pięknych dniach rodzącego się kościoła, lecz to były uczty mówią Tertulian, w których panowało umiarkowanie, wstrzemięźliwość, pobożność. Były to uczty, które miłość Chrześcijańska ustanowiła, a które Religia stawiała naprzeciw gorszającym zbytcom świąt pogańskich. Skromność była nacyelniejszą ozdobą i jakby zaprawą tych uczt pobożnych; cała zaś hojność łożonych na nie wydatków, zależała na wielkicy liczbie ubogich, którzy byli wzywani na te uczty. To właśnie było powodem, że im dano nazwisko od miłości bliźniego, tak bowiem mówi wspomniony naostatku Doktor kościoła: *Vocatur agape, id quod dilectio penes Graecos est, quantumcunque sumptibus constet, lucrum est pietatis nomine facere sumptum, siquidem inopes quoque refrigerio isto juvamus.* Nazywa się *agape*, co znaczy u Greków miłość bliźniego. A jakożkolwiek kosztuje niemało wydatku, zyskiem jest przeciw czynić wydatek imieniem pobożności, ponieważ nędzę ludzi ubogich wsparciem tém osładzamy.

Bardzo jest rzeczą zwyczajną widzieć, że to wszystko, co pochlebia zmysłom, jakożkolwiek święte w pierwotnym swoim ustanowieniu, odradza się wkrótce w zbytek naganny. Te uczty, że tak powiem, Reli-

gii i miłości bliźniego, te *agape* tak chwalebne, zamieniły się dziś na bankiety próżności, a częstokroć nawet na bankiety rozputy. — Wydatek, który się na nie łoży, nie idzie już na korzyść ubogich, lecz bogatych. — Owszem nieraz się to zdarza, że ludzie możni tego świata, sprawują sobie uczty kosztem ubogich. Jakże więc są daleko dzisiejsi Chrześcijanie od ducha pobożności, który ożywił cnotliwych ich przodków!

Lecz my Naymilsi w Chrystusie Bracia! którzy w pewnym znaczeniu nienależymy do świata; inaczej staraymy się obchodzić dzień dzisiejszy. — Jeżeli chcemy skosztować słodczy niebieskiej; w uczestnictwie jutrzejszego święta; trwamy dziś w zebraniu ducha i w pokucie wewnętrznej. Gdy nas kościół uwolnił od całorocznego czuwania na modlitwie, poświęćmy przynajmniej kilka godzin tej pobożnej zabawie. — Alboż to my w rzeczy samej mniej mamy wiary, aniżeli nasi oycowie? A jakążby inna miała być przyczyna, uwalniająca nas od równej gorliwości i nabożeństwa?

Tak jest, prosimy Cię o jedno i drugie, Boże miłosierny. — A ponieważ sprawujesz to łaską Twoją świętą, iż poznajemy i brzydzimy się błędem, któregośmy podobno byli uczestnikami, dajże nam tę łaskę, ażeby postanowienie, które czynimy; święcenia odtąd wszelkich uroczystości z większym przygotowaniem i nabożeństwem, zamieniło je



dla nas na dni błogosławieństwa i zbawienia. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE MIĘDZY OKTAWĄ BOŻEGO NARODZENIA.

### *Wykład Epistoły.*

**P**onieważ epistoła dzisiejsza wyjęta jest z rozdziału czwartego listu ś. Pawła Apostoła do Galatów, dla lepszego więc onę zrozumienia powinniśmy wiedzieć powód i cel, jakie miał święty Apostoł, gdy ten list pisał. Galaci byli poganie, naród zmieszany z Greków i dawniejszych Gallów ś. Paweł opowiadał im wiarę Chrystusową z dziwnym skutkiem; bardzo wielu z nich nawrócił, i znakomite utworzył zgromadzenie wiernych. S. Piotr opowiadał także w tym kraju ewangelią, ale to tylko dla żydów tam zamieszkałych; święty Paweł późniéj opowiadał ją poganom tego kraju. Powszechne jest mniemanie Oyców śś., że to byli żydzi nawróceni przez ś. Piotra, którzy przez zaboronne swoje uprzedzenie za zachowaniem ustaw i obrządków dawnego zakonu, stali się przyczyną zamieszania między nawróconemi poganami, i te to właśnie zamieszki dały powód Apostołowi pisania do Galatów tego listu. W liście tym daje widzieć

ś. Paweł, że przed narodzeniem Chrystusa Pana żydzi byli pod przewodnictwem prawa, tak jak małoletni jest pod rządem opiekuna; lecz że ten boski Zbawiciel przyściem swoim wydobył ich z niewoli prawa, i uczynił przez wiarę synami przysposobienia. Ponieważ zaś między tymi żydami byli fałszywi nauczyciele, którzy głośno nauczali, iż potrzebne jest obrzezanie i prawo Moyżeszowe, a tym sposobem zasiewali między wiernymi kłakół złej nauki; jak się to daje widzieć z siódmego wierszu rozdziału pierwszego tego listu, gdzie ś. Paweł użala się, iż są między nimi ludzie, którzy sięją zamieszanie, i chcą odmienić naukę Jezusa Chrystusa. *Sunt aliqui, qui vos conturbant et volunt convertere Evangelium.* Przeważnie ś. Paweł dowodzi z wielu miejsc Pisma świętego, że ani obrzezanie, ani prawo Moyżeszowe, ani inne obrzędy starego zakonu na nic się więcący nie zdadzą; że błogosławieństwa obiecane Abrahamowi należą się wiernym, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, że ten boski Zbawiciel i Jego uczniowie są prawdziwymi synami Abrahama i dziedzicami błogosławieństw temu Patryarsze uczynionych, że przez wiarę wyzwoleni zostaliśmy z niewoli prawa i wyszliśmy na wolność synów boskich, że prawo dawne nie było dane żydom tylko dla wstrzymania ich przestępstw, i że ci wszyscy, którzy żyli pod prawem, ulegali przeklęstwu; że sam Jezus Chrystus uwolnił nas od tego przeklęstwa, czyniąc zadosyć sprawiedliwości Boskiej za grzechy

nasze przez mękę i śmierć krzyżową, którą raczył ponieść z miłości ku nam. Na ostatku przypomina Apostoł żydom, że nie przez prawo, ale przez wiarę otrzymaliśmy dary nadprzyrodzone Ducha świętego, co było dla nich dowodem niezbitym, że prawo nie było bynajmniej potrzebném do przyjęcia łaski usprawiedliwienia po narodzeniu się i śmierci Zbawiciela świata. Idźmy dopięro do wykładu poszczególnego wszystkich mieysc dzisiejszégó epistoły.

*Quanto tempore haeres parvulus est, nihil differt a servo, cum sit Dominus omnium: sed sub tutoribus et actoribus est usque ad praefinitum tempus a patre; ita et nos cum essemus parvuli, subelementis mundi eramus servientes.* Dopóki dziedzie małeletni jest niczém się nie różni od słuigi chociaż jest panem wszystkiego, lecz pod opiekunami i sprawcami jest aż do czasu naznaczonego od oycy; tak i my, gdy byliśmy małeletniemi, podlegaliśmy elementom świata (*Galat. 4.*). Słowy temi chce Apostoł okazać żydom różnicę stanu w jakim zostawali pod prawem pisaném, od stanu łaski, który przyjęli razem z wiarą Chrystusa. Stan żydów pod prawém dawném był staném przymusu, był stanem niedoskonałym, który nie powinien był trwać tylko przez pewny czas, i że ten czas już upłynął; gdy przeciwnie stan łaski jest stanem wyjętym od wszelkiéy niewoli; jest stanem stałym, doskonałym, nad wszelki inny, który powinien tak długo trwać jak i świat, i który się nie ogranicza tylko bło-

*Tom 1.* 13

gospławioną wiecznością. Żeby tę prawdę uczynił wyraźniejszą objaśnia ją ś. Paweł podobieństwem małoletniego dziecięcia zostającego pod przewodnictwem opiekunów, którzy nim rządzą i zawiadują jego majątkiem aż do czasu, który oyciec zakreślił. W tym stanie dziecię, chociaż panem jest wszystkich swoich dóbr prawem urodzenia, *cum sit dominus omnium*; nie różni się jednak od sługi, ponieważ jest uległym woli swoich opiekunów,  *nihil differt a servo*. Tym małoletnim podług podania Oyców śś. i tłumaczów pisma, jest naród żydowski, dziedzic błogosławieństw Ojca niebieskiego przez obietnice uczynione świętym Patryarchom starożytności; jego opiekunami są prawo i Prorocy. Ten lud uprzywilejowany zostawał pod ich uległością, jak pod opieką, aż do przyścia Jezusa Chrystusa, który go wywiódł na wolność, oswabdzając z niewoli owych zachowań prawnych, których szczegóły były ciężącym jarzmem. Zamysł ś. Pawła Apostoła jest ten, ażeby przekonał żydów nawróconych, że prawo dawne nie obowiązywało ich odtąd, skoro Jezus Chrystus ustanowił prawo nowe, którego tanto było tylko figurą i przygotowaniem. Jak gdyby chciał mówić: aż do tego czasu Bóg uważał nas i obchodził się z nami jakby z dziećmi. Trzymał nas w hojażni i podległości, rządząc nami prawem pisanym i poszczególnym, które określało wszystkie nasze kroki i postęпки aż do naydrobniejszych obrzędów. Nie uczono nas tylko tego, co mogą

pojąć dzieci, pierwsze nam tylko dawano początki umiejętności religij, bo byśmy nie byli w stanie zrozumienia tych wielkich prawd, tych wysokich dogmatów, które były zachowane wiekowi dojrzałemu. Nadgrody nawet same, któremi nas Bóg zachęcał w dawnym zakonie do zachowania praw swoich, były podobne do cacek dziecinnych w porównaniu z temi dobrami, które wiara Chrystusa zapewnia wiernym swym uczniom. Nie obiecywano nam tylko dobra ziemskie, doczesne i podpadające pod zmysły. Zachowajcie moje prawo, mówił do nas Pan Bóg, bądźcie posłusznymi z punktualnością moim rozkazom, a ja rozmnożę wasze przychody, dam wam ziemię obfitą, mlekiem i miodem płynącą. *Dabo vobis terram lacte et melle manantem.* (Deut. 6.). Uczynię was możnymi w zbożu, winie, hydle, i wszelkim rodzaju żywności. *Vino torcularia tua abundabunt* (Prov 3.). Twoje żniwo jeszcze nie będzie wymłócone; gdy cię zaskoczy czas winobrania, a winobranie nie będzie jeszcze skończone, gdy nastąpi czas usiewu. *Apprehendet messium tritura vindemiam et vindemia occupabit sementem* (Levit. 26). Takie to nam dobra obiecywano, bo wiek naszego dzieciństwa nie pozwalał nam poymować dóbr wyższych umieszczonych w wieczności.

*At ubi venit plenitudo temporis. misit Deus filium suum. factum ex muliere, factum sub lege, ut eos, qui sub lege erant, redimeret, ut adoptionem filiorum reciperemus.* Lecz skoro przyszło spełnienie czasu, posłał Bóg

Syna swego, uczynionego z niewiasty, uczynionego pod prawem, ażeby tych, którzy byli pod prawem, odkupił, ażebyśmy przyjęli przysposobienie za synów. -- Czas dojrzałości ludu bożego jest ten sam, co i czas przyścia Messyasza. Nie sam tylko naród żydowski był w dzieciństwie; tym ludem, o którym tu mówi Apostoł, podług ś. Hieronima, był cały rodzaj ludzki. Wszakże nie jeden lud żydowski oswobodził Chrystus Pan przyściem swoim na świat: urodził się On i umarł za wszystkich powszechnie ludzi. Jeżeli czasem małoletności dla żydów było panowanie prawa, czasem małoletności dla innych narodów było panowanie grzechu i błędu. Chrystus Pan przez swoją śmierć jednych i drugich wybawił z niewoli, jednych i drugich przysposobił za synów; *ut adoptionem filiorum reciperemus*. I dla tego mówi ś. Paweł Apostoł w liście do Rzymian; że nie masz u Boga względu na osoby, *Non enim est acceptio personarum apud Deum*. (Rom. 2). Nie masz u Niego różnicy między żydem a Grekiem, ponieważ jeden i tenże sam Pan jest wszystkich. *Non enim est distinctio Judaei et Graeci, nam idem Dominus omnium* (Ibid. 10.). Wszakże wszyscy ci, którzy przyjęli wiarę i uznali Jezusa Chrystusa, stali się synami Bożymi, jak świadczy Ewangelia. *Quotquot autem receperunt eum, dedit eis potestatem filios Dei fieri* (Joan. 1.). Ponieważ zaś zostaliśmy synami boskimi, dla tego zesłał Bóg w serca nasze ducha Syna swojego, wołającego *Abba*,

Oycze! — Co się daje widzieć z następujących słów dzisiejszój Epistoły.

*Quoniam autem estis filii, misit Deus spiritum filii in corda vestra, clamantem Abba, Pater!* — Gdyby Duch ś. nie dał nam mocy nazywania Boga tém poufałym imieniem, gdyby tego wyrazu sam nie utworzył w sercach naszych; któżby z ludzi odważył się nazywać Boga swoim oycem? już to samo jest wielkiem i nieporównaném szczęściem dla wiernych Chrześcijan, że Bóg raczył ich przysposobić za synów swoich; a cóż dopiero, gdy z tą tak wysoką godnością dał im razem prawo do największego, najdoskonalszego i wiecznego w życiu przyszłym dziedzictwa? co nam zwiastują ostatnie słowa dzisiejszój Epistoły.

*Itaque jam non est servus, sed filius, quodsi filius, et haeres per Deum.* Przeto już nie jest sługą, lecz synem, jeżeli zaś synem, więc i dziedzicem przez Boga — Umiemy zatem najmilsi w Chrystusie bracia cenić należycie to wielkie i niepojęte nasze szczęście. Oddaymy hołd nyczulszój wdzięczności i czci najgłębszój niebieskiemu naszemu Oycu, a postępując statecznie podług woli Jego najświętszój, staraymy się utrzymać prawo nasze do owego błogostawionego dziedzictwa, które nasz boski Zbawiciel kupił dla nas przez krew i mękę swoję naydroższą. Amen.

## NAUKA DUCHOWNA

*Na uroczystość Obrzezania Pańskiego.*

---

**P**onieważ Epistoła dzisiejsza ta sama jest, która się czyta we mszy piérwszy Bożego Narodzenia, (a który mieliśmy już wykład w dniu téy Uroczystości); dziś przeto weźmiemy za przedmiot nauki naszej obrzęd dawnego prawa wykonany na osobie Chrystusa, to jest, Obrzezanie, ażebyśmy poznali znaczenie, powody i zamiar tak ważnego zdarzenia, którego dziś kościół ś. obchodzi pamiętkę.

Obrzezanie Pana naszego Jezusa Chrystusa może się nazwać wielką tajemnicą Jego upokorzeń, zakładem pierwiastkowym naszego zbawienia, spełnieniem dawnego zakonu, i jakby uręczeniem i najpierwszą pieczęcią nowego przymierza. Bóg obrawszy sobie lud jeden z pomiędzy wszystkich narodów ziemi, przykazał był, ażeby cechą, która ten lud rozróżniać miała od innych, było Obrzezanie. *Obrzeżesz wszelkie dziecię płci męzkiéy*, mówił do Abrahama, *ażeby to Obrzezanie było znakiem przymierza, które jest między mną a tobą* (Gen. 17.). Lecz ponieważ była to cecha szczególna tego ludu, który pochodząc ze krwi Abrahama, był przeznaczony zostać dziedzicem błogosławieństw obiecanych jego pokoleniu; potrzeba było, ażeby Jezus Chry-



stus, w którym to pokolenie miało być błogosławionem. był naznaczony tym piętnem, dla pokazania, iż on był z potomków tego Patryarchy, od którego miał pochodzić Mesyas obiecany.

Syn Boży poddaje się chętnie temu upokarzającemu prawu, chociaż bynajmniej nie był do tego obowiązany. Obrzezanie było ustanowione jako figura oczyszczenia ciała grzesznego, a ciało Jezusa Chrystusa było bez zmały. Lecz skoro Bóg-człowiek chce zostać Zbawicielem ludzi, potrzeba, mówi ś. Augustyn, żeby wziął znak grzesznika, iżby mógł ściągnąć na się kary należne grzechowi.

Żeby być Zbawicielem w sposób doskonały, mówi dalej ten święty Ociec, potrzeba było na to, iżby się znajdował na świecie sprawiedliwy, w którymby Bóg miał największe upodobanie, z którym jednak mógłby postępować, jak z grzesznikiem, a żeby miał w jego cierpieniach i upokorzeniach zadosyć-uczynienie zupełne, odpowiadające wielkości obrażonego Boga i ścisłej jego sprawiedliwości.

Wprzód, nim się spełniła tajemnica, której dziś kościół ś. uroczystym sposobem czci pamiątkę, nie było jeszcze Jezusa, któryby mógł być błagalną ofiarą za nasze grzechy. Bóg nie znajdował w tym boskim dziecięciu tylko to, co było przedmiotem jego upodobania. Lecz skoro ten ukochany syn przez przyjęcie obrzezania pokazuje się w postaci grzesznika, jednoczy on w swojej o-

sobie te dwa przymioty, które były konieczne potrzebne do tego celu, żeby został Zbawicielem; albowiem nie przestając być synem ukochanym od Boga Ojca, staje się ofiarą do zabicia, której żądała boska sprawiedliwość. I dla tego w tym dopiero dniu przyjmuje on imię Zbawiciela, w tym też dniu przyjmując na się nasze nieprawości, obowiązuje się uroczyście ponieść całą karę, na którą one zasługują. Życie ubogie i nieznanne, życie pracowite i upokorzone, obelgi, męki, śmierć krzyżowa; wszystko to jest skutkiem tego straszego obowiązku, który przyjmuje na siebie w téj tajemnicy, nic on nie będzie cierpieł w czasie swéj męki i przez całe swe życie; czego by dobrowolnie nie przyjął w swoim obrzezaniu.

Można mówić, że to w tym właśnie dniu zaczyna się odkupienie świata, i że Jezus Chrystus w tym dniu przyjmuje na siebie charakter Zbawiciela; bo w tym dniu sprawuje najpierwsze tego urzędu funkcje przez najpierwsze krwi swojej wylanie. Jakże te pierwiastki jego bólów mocną powiuną być dla nas miłości i wdzięczności pobudką? Cóżby się z nami stało, gdybyśmy nie mieli takiego Zbawiciela? Ale cóż się z nami stanie, jeżeli my uczynimy nie pożytecznym względem nas to wszystko, co ten boski Zbawiciel uczynił dla naszego zbawienia....?

Święci Ojcowie przytaczają wiele przyczyn, dla których syn Boży chciał się poddać prawu Obrzezania. *Naprzód* chciał, jak mówi ś. Epifaniusz, odjąć żydom pre-

text pozorny, którego oni mogliby się byli chwycić do nie uznania go za Messyasa, jeśliby nie był obrzezanym— *Powtóre*: Obrzezanie było ustawą boską, Zbawiciel przeto nie chciał się od téy uwalniać. *Potrzenie*: chciał dowieść przez ten holesny obrzęd, jak mówi ś. Tomasz, że był prawdziwie człowiekiem, przeciw mniemaniu błędnemu Manicheyzyków, którzy mu nie przyznawali tylko ciało fantastyczne i pozorne, także przeciw mniemaniu Apollinarystów, którzy mu przyznawali ciało duchowne i spół-istotne z bóstwem samém, nakoniec przeciw mniemaniu Walentynijanów, którzy mówili, że ciało Jezusa Chrystusa było z materii niebieskiej. *Poczwarte*: chciał dać przykład posłuszeństwa, poddając się prawu we wszystkich przepisanych szczegółach. *Popiąte* chciał, podług Apostoła, obciążyć się sam jarzmem prawa, z którego przychodził nas uwolnić, i położyć koniec wszystkim obrędom prawnym przez zachowanie ich na swojej osobie, bo przez ten czyn religijny sam jeden dał Bogu większą chwałę, aniżeli by to uczynić mogli wszyscy ludzie razem wzięci, naydokładniejszém zachowaniem prawa aż do końca wieków.

Było zwyczajem u żydów dawać dzieciom imiona w dniu ich obrzezania. Nie było to przykazanie boskie, lecz zwyczaj gruntujący się podobno na przykładzie Abrahama, któremu Bóg dał imię Abrahama, skoro mu nakazał obrzezanie. Prócz tego, przyzwolitą było rzeczą nie wprzód dziecięciu

nadawać imię, które miało mieć między ludem Bożym, ażby zostało wcielone do tego ludu przez Sakrament, który Bóg ustanowił na ten koniec; i dla téj saméj przyczyny podobno dajemy imiona dzieciom na chrzcie świętym, bo w ten czas stają się one członkami mistycznego ciała Jezusa Chrystusa, w ten czas składają część prawdziwego ludu Bożego, i stają się dziećmi kościoła.

Syn Boży odbiera w tym dniu imię Jezusa, tak jak to przepowiedział był Anioł najświętszy Pannie, wprzód nim poczęła w swoich wnętrzościach Zbawiciela. *Ecce concipies et paries filium, et vocabis nomen ejus Jesum: ipse enim salvum faciet populum suum a peccatis eorum.* (Matth. 1.).

Móy Boże! jakże wiele tajemnic zawiera się w jednéj tajemnicy Obrzezania Pańskiego? lecz oraz jak wiele ważnych nauk mamy w téj tajemnicy! z jak wielkim pospiechem Jezus Chrystus dopełnia religijne powinności! z jaką dokładnością posłusznym jest prawu! mógłże nam dać wcześniéj i widoczniéj znaki swojéj ku nam miłości? mogliżeśmy mieć Zbawiciela, któryby lepiéj zasłużył na nasze serce, któryby godniejszym był naszego uszanowania? Mogliżeśmy mieć kiedykolwiek doskonalszy wizerunek cuót wszystkich? tak dokładne posłuszeństwo Jezusa Chrystusa potępia w nas zbyt pobłażające naszéj miłości własnéj tłumaczenia prawa, i płoche od zachowania jego wymówki. To wczesne upokorzenie Zbawiciela zawsty-

dza skutecznie naszą pychę. Te pierwiastki jego bólów jakżeby dzielném mogły być lekarstwem na naszą miłość własną i wypieszczoną zmyślność, gdybyśmy szczerze weszli w rozpamiętywanie dzisiejszój tajemnicy!

Dawne Obrzezanie dla tego tylko kończy się na Jezusie Chrystusie, iż on ustanawia nowe. Nie jest to już, jak mówi Apostoł, obrzezanie zewnętrzne ciała: *In expoliatione corporis carnis*; jest to obrzezanie wewnętrzne serca, które się czyni w gorącości ducha. *Circumcisio cordis in spiritu* (Colos. 2.). Bez tego obrzezania serca, to jest bez tego odcięcia żądź próżnych i niespokojnych, żądź nieporządnych i światowych, żądź niemiarkowanych i niegodziwych, które się rodzą w sercu i one psują, nakoniec bez tego umartwienia odważnego i statecznego naszych namiętności, próżno pochlebiamy sobie, że jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa, dla tego tylko, że jesteśmy zewnętrznie naznaczeni jego, że tak powiem, piętnem.

Ta to jest właśnie odmiana wewnętrzna serca, którą ś. Paweł Apostoł nazywa obrzezaniem nowego przymierza, kiedy mówi, że to my jesteśmy teraz obrzezaniem, my, którzy służymy Bogu w duchu. *Nos sumus circumcisio, qui spiritu servimus Deo* (Phil. 3.). Lecz ten, który nie widzi w swoim sercu tej zbawiennój odmiany, o jakiej dopiero mówiliśmy, który chowa w niem wszystkie żądze i namiętności skażone dawnego człowieka, bez starania się o ich poprawę;

nie jest z liczby prawdziwych Chrystusa uczniów, i jest, że tak powiem nieobrzezany.

Starajmy się więc, najmilsi w Chrystusie bracia zostać uczestnikami dzisiejszej tajemnicy. Przeniknieni najczulszą wdzięcznością za nieocenione dobrodzieystwa boskie, któreśmy odebrali w naszym odkupieniu, umiemy z największą troskliwością pielęgnować tych dobrodzieystw owoce. Bądźmy w rzeczy samej uczniami Chrystusa w naszych sercach i postępkach, a dzieło nieskończony jego ku nam dobroci i miłosierdzia, nie będzie względem nas bezskutecznym, Amen.

## NAUKA DUCHOWA

*Na oktawę śś. Niewiniątek przypadającą w niedzielę między oktawą Bożego Narodzenia a Trzema Królami. Znaczenie święta Niewiniątek i lekcyi na to święto przypadających.*

---

**N**iedziela w dniu dzisiejszym przypadająca, podług rozporządzenia rubryk kościelnych, nie ma przeznaczony sobie mszy, ani pacierzy kapłańskich, ani nawet wspomnienia czyli *kommemoracyi*, i dla tego zowie się niedzielą *vacat* w ścisłym znaczeniu — Msza, która się dziś czyta, ma za przedmiot okrutne i dzikie męczeństwo śś. Niewiniątek, ponie-

sione dla Chrystusa, ponieważ dzień dzisiejszy jest oktawą uroczystości tych świętych, to jest: dniem ósmym zamykającym jéy obchód — Gdy w pierwszym dniu tego obchodu, przypadającym w niedzielę między oktawą Bożego Narodzenia, wzięliśmy za przedmiot nauki naszéy wykład epistoły przepisanej na niedzielę wspomnioną, a przeto nie mogliśmy razem mówić o saméy uroczystości: słuszna jest zatem, ażebym dziś przynajmniéy dał wam najmilsi w Chrystusie bracia jéy wyobrażenie, ile że święto Niewiniątek jest dla nas pełne tajemnic i nauk zbawiennych.

Zdaje się, że kościół chciał dać orszak i jakoby dwór rodzącemu się Zbawicielowi, gdy po dniu Jego narodzenia kładzie natychmiast naprzód święto najpierwszego z Jego męczenników, potem święto ukochanego Jego ucznia, a następnie uroczystość świętych Niewiniątek — Ten, który się urodził, jest Bogiem, a przeto niewinne jemu należą się ofiary, mówi S. Augustyn. Jest to baranek bez zmazy, który niegdyś ma być za nas ofiarowanym na krzyżu; trzeba więc, skoro się on ukazuje, ażeby mu czyste baranki były poświęcone w ofierze. *Agni debent immolari, quia agnus futurus est crucifigi* (S. Augustini).

Ze związku okoliczności, i z porządku zdarzeń mając wzgląd na czas, w którym się one przytrafiły, gdy mówić mamy dziś o rzezi świętych młodzianków; namienić przynajmniéy wypada o cudownym sposobie,

jakim gwiazda objawiła pobożnym mędrcom wschodu urodzenie się Messyjasza w ziemi Judzkiej, o podróży ich do Jeruzalem, widzeniu się z Herodem królem, o chytrém obeyściu się tego okrutnego władcy ze świętymi mędrkami, o dalszém ich podróży z Jeruzalem do Betleem, o hołdzie czci, który oni oddali Zbawicielowi niemowlęciu, jako najwyższemu Panu świata. Lecz ponieważ opisanie szczegółowe tych wszystkich okoliczności mieć będzie właściwe sobie miéysce w wykładzie Ewanielij przypadający na uroczystość trzech królów, powtarzając przeto w dniu dzisiejszym byłoby rzeczą zbyteczną; ile gdy jestem przekonany, że wszystkim wam najmilsim w Chrystusie bracia ogólne przynajmniej wyobrażenie tych zdarzeń, o których dopiero namieniłem, wiadome być musi. — Naukę więc naszą zaczniemy od tego miéysca, od którego się zaczyna dzisiejsza Ewanielija.

Gdy bezbożny Herod, o którym dopiero namieniliśmy, ułożył sobie bezrozumny i zbrodniczy zamiar zgubić nowo narodzonego Zbawiciela, o którym niedorzecznie sądził, że miał mu wydrzeć panowanie doczesne, i gdy na ten koniec wspomnianym mędrcom wschodnim polecił chytrze, żeby uwiadomili go dokładnie o miéyscu, w którym się narodził król żydowski; najmędrsza Opatrzność, szydząca zawsze z bezbożnych i niedołężnych zamachów ludzkich, które chcą położyć tamę spełnieniu odwiecznych jéy wyroków, ostrzegła we śnie przez Anioła, tak



świętych Mędrców, ażeby na powrót do kraju swojego udali się drogą różną od téj, którą byli przybyli do Betleem, dla uniknięcia widzenia się z obrzydłym tyranem, jako też i świętego Józefa, ażeby razem z przyczystą swą oblubienicą i boskiem jej dziecięciem uchodził do Egiptu, co święty sługa boski wykonać nie omieszkał. Takto Zbawiciel świata, który się urodził na cierpienia, w najpierwszych chwilach swojego życia staje się celem prześladowania ludzi zepsutych, których zbawić przychodził, i chronić się musi od bezbożnéj ich zawziętości. —

Gdy Mędrcy wschodu, oddawszy pokłon narodzonemu Zbawicielowi w Betleem, nie powracali do Jeruzalem, jak sobie życzył i spodziewał się Herod; z początku mało to go obchodziło, sądził bowiem, że nie znalazłszy tego, czego szukać przybyli ze stron dalekich, wstydził się pokazać u dworu, ażeby ich nie miano za urojeńców. Jednak wszystko to, cokolwiek dziwnego zdarzyło się w Betleem, cokolwiek cudnego stało się w Jeruzalem, kiedy najświętsza Panna i ś. Józef przynieśli niemowlę Jezusa do kościoła, bez wątpienia głośném się stało. Wieść o tych rzeczach doszła aż do dworu. — Herod się o nich dowiedzieć musiał — Zapewne wypytywał się troskliwie o wszystkich szczegółach, a to, co słyszał, nabawiło go strasznéj trwogi — Bojaźń, którą mu wrażała wielkość tego boskiego dziecięcia głośno wszędzie sławionego, i uznanego za Messyja-

sza w kościele , tudzież wstyd , że się widział bydz oszukany od cudziemców , których miał dotąd za prostaków i lekkowiernych , przywiodły go do wściekłego gniewu i ostateczny nie ludzkości — Trzeba zaś naprzód wiedzieć , że Herod był jednym z nayokrutniejszych monarchów , jacy kiedykolwiek byli na świecie — Ponieważ wyniesienie swoje na tron żydowski winien był , nie prawa dziedzictwa , lecz sztucznym zabiegom swoim wspartym potęgą rzymian ; wyniosłość zatem i podeyrzenie były w nim namiętności panujące , a nie ludzkość była znamieniem odznaczającym jego charakter — Czytając jego dzieje , wzdrygnąć się człowiek musi , gdy uważa , jak wiele niewinnych ofiar potwor ten poświęcił swéy dumie — Naybliższych krewnych swoich , przyjaciół naymilszych , dzieci nawet własnych nie oszczędził , pozabawiając ich życia , skoro powziął ku nim niejakie podeyrzenie , o czém dokładnie świadczy historia . Takito był ten Herod , który nie mogąc już wątpić o narodzeniu się dziecięcia , o którym głoszono tyle dziwów , a poznając to dobrze , że go oszukano , wściekłym zapalił się gniewem — Jego podeyrzenia , bojaźń i wyniosłość wzbudziły w nim pewny gatunek rozpaczy , a chcąc jakimkolwiek bądź sposobem pozbyć się tego dziecięcia niedawno urodzonego ; przedsięwziął rzecz dziką : kazał wyrznąć wszystkie małe dzieci , będące jeszcze u piersi , które się znajdowały w miasteczku Betleem i jego okolicach , nie wątpiąc bynajmniéy , aby ten , na którego

on godził, nie miał być zajęty w téj rzeczy powszechny — Łatwo jest sobie wystawić, z jak wielką ostrożnością chytry ten i okrutny monarcha musiał uczynić rozporządzenie do wykonania tak beczny sprawy, i jak dokładnie spełnić je musieli oswojeni ze zbrodnią jego siepacze; wszakże o to muszła największą, ażeby w liczbie tych niewinnych ofiar przeznaczonych na rzeź, znajdował się Messyas — Jednego dnia wszystkie dzieci płci męskiej, od wieku niemowlęcego aż do dwóch lat mające, które się znajdowały w Betleem i jego okolicach, stają się ofiarą katowskiego noża — Wszędzie krew strumieniami płynęła, i nie było żadnego domu, żadnej chałupy, gdzieby ręce zbestwionego żołnierstwa nie broczyły się w téj krwi niewinnej — S. Grzegorz Nysseński i S. Augustyn użyli całej swęj wymowy, chcąc nam wystawić okrucieństwo żołnierzy w téj okropnej sprawie, jęki przeraźliwe matek, gdy im wydzierano z łona tych, których niedawno wydały na świat, okrutne razy zadane tym dzieciom, które nieludzko mordowano wprzód, nim były zdolne popełnić jakikolwiek występki, nakoniec sławę ich śmierci i męczeństwa, gdy one umierały, nie tylko dla Jezusa Chrystusa, ale nawet na jego miejscu).

Te święte niemowlęta poświęcone na ofiarę wściekłości i zawiści okrutnego monarchy, zawsze uważane były w kościele za prawdziwych męczenników Jezusa Chrystusa — S. Augustyn nazywa je kwiatami mę-

ezenników i pierwszemi pączkami rodzącego się kościoła, które, rozwinięte wśród zimy niewierności, zwarzył mróz prześladowania. *Flores martyrum, et primae erumpentes ecclesiae gemmae, quas in medio infidelitatis frigore exortas, persecutionis pruina decoxit* — Ostrzega nas tylko kościół, że nie usty, lecz wylaniem krwi swojej niewinnej dały one świadectwo prawdzie — Jakoż, mówi S. Bernard, jeśli się mię pytacie, przez jakie sprawy te święte niewinątka zastrzyły na koronę; pytajcie się u Heroda, za jakie występki były one skazane na śmierć — Dobroć Chrystusa Pana, Zbawiciela naszego, będzież miała mniej mocy, aniżeli złość okrutnego Heroda? gdy ten mógł odjąć życie tym dzieciom niewinnym, a Chrystus nie mógłby uwieńczyć tych, którzy śmierć ponieśli za niego?

Lekcja dzisiejsza, wzięta z rozdziału 14stego księgi objawienia ś. Jana, pełna jest tajemniczych i przenośnych wyrażeń, które podług świadectwa ś. Augustyna zawierają w sobie przepowiedzenie tego wszystkiego, co się ma zdarzyć kościołowi w całym ciągu wieków, to jest: od początku ustanowienia jego na ziemi, aż do jego tryumfu w niebie. Mianowicie zaś widzimy w téj lekcyi, owsem i w całej księdze, z której ona jest wyjęta, opisane pod różnemi postaciami mowy przenośnej, prześladowania i potyczki, które kościół Chrystusa ma wytrzymać, i chwagę, którą jego zwycięstwa mają być uwieńczone. Słowem: wykład zupełnydzi-

sieyszey lekcyi, wiecemyby nalezał do erudycyi, niż do nauki moralney — My przeto zwrócimy dziś jedynie uwagę naszą na pochwałę i zalety niewinnego życia, a nayszczególniey cnoty czystości, tak wyraźnie zawarte w ostatnich wierszach téy lekcyi —

Wszakże czytamy w niéy słowa następujące, które kościoł stosuje do śś. niewiniątek, a które w rzeczy saméy stosować się mogą do wszystkich ludzi żyjących pobożnie i cnotliwie. *Hi sunt, qui cum mulieribus non sunt coinquinati; virgines enim sunt* Ci są, którzy się z niewiastami nie pokalali, ho dziewicami są — *Hi sequuntur agnum, quocunque ierit.* Ci chodzą za barankiem, gdziekolwiek idzie — *Hi empti sunt ex hominibus primitiae Deo et agno.* Ci są kupieni z pomiędzy ludzi za pierwiastki Bogu i barankowi — *Et in ore eorum non est inventum mendacium.* A w uściech ich nie znalazło się kłamstwo — *Sine macula enim sunt ante thronum Dei.* Albowiem bez zmazy są przed tronem Boga — O! jakże to są piękne zalety życia niewinnego, jak drogie przywileje dusz niepokalanych, jak wielka dla nich nadgroda zgotowana jest w niebie! jako zaś niewinność zależy na tém, ażeby człowiek żył podług przykazań boskich, i wolnym był od wszelkich występków, tak cnota czystości może się niejako nazwać godłem cnoty pierwszey, i nayszybką jéy próbą — Wszakże czystość i niewinność będą zawsze nayszybką ozdobą duszy — Bóg podoba sobie jedynie w sercach czystych

i duszach niewinnych, co nam zaświadcza sama prawda odwieczna Chrystus, tak mówiąc: *błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą* (Mat. 5. 8.). Nie w samém to tylko niebie udziela się Bóg duszom błogosławionym, dokąd, jak mówi ś. Jan Apostoł w objawieniu, nic zmazanego i czyniącego obrzydłość lub kłamstwo wniść nie może (Apoc. 21. 27); ale nawet i w tém jeszcze życiu dusze stają się uczestnikami boskiego światła — Onymto szczególniey objawia Duch ś. naywyższe wiadomości tyczące się wiary i zbawienia. Lubo wiara z istoty swojej i z ograniczenia władz naszego umysłu zawsze jest przykryta cieniem mgły niejakiéy, naybardziéy jednak zdawać się musi ciemną dla tych dusz cielesnych, które przyłgnęły do ziemi, których całym szczęściem są zmysły i doczesność; gdy przeciwnie, dusze bojące się Boga, i postępujące we wszystkiém drogą Jego przykazań, hojniéy nad inne oświecane bywają promieniami niebieskiego światła. Jeśli się chcemy przekonać o téy prawdzie, dosyć jest rzucić okiem na dzieje kościoła, i śledzić źródła tych wszystkich klęsk, które mu zadały odszczepieństwa i kacerstwa. Jakiż inny w rzeczy saméy znajdziemy początek i powód tych strat bolesnych, które w różnych wiekach zasmuciły nayczystsą oblubienicę Chrystusa, jeżeli nie ten, że nieprawość serca zawsze ciągnęła za sobą zaćmienie rozumu, że za upadkiem niewinności zawsze następowała utrata wiary? Skoro bo-

wiem ludzie zasmakują sobie w nieprawych pożytkach i szczęściu znikomém, skoro się oddadzą cielesnym chuciom; umysł ich równie staje się poziomym, jak i serce. Wysokie prawdy objawienia nie mogą już trafić do ich rozumu zatłumionego namiętnościami zwierzęcemi. Słodkie jarzmo Chrystusa staje się dla nich nieznośne, a święta jego nauka musi niejako ustępować miejsca wynalazkom przewrótności ludzkiej — Ale to jest boleśnieszka, że sami nawet posłańcy najwyższego Pana. tłumacze jego prawa, słu-dzy jego ołtarza, i szafarze jego świętości, których nacylniejszą ozdobą bydźby powinno życie powściągliwe i czyste, gdy się dali nieszczęśliwie zagarnąć potokowi powszechnego zepsucia, stają się niewolnikami ciała, i wkrótce nauczycielami nauk bezbożnych. Sprośni mistrzowie łatwo znajdują dla siebie-uczniów, których obyczaje są zepsute. i którzy nie cierpią innéy nauki, prócz téy, któraby gła-skała nierządne ich skłonności — Tak jest najmiłsi w Chrystusie bracia ci sami, którzy są postanowieni na to, ażeby byli pasterzami trzody Chrystusowéy, nieraz stają się dla niéy drapieźnemi wilkami, ci sami, którzy mieli bydź światłem świata, (*Matt. 5. 14.*) pogrążają go w nocy błędów dla tego właśnie, że nie mogą albo raczéy nie chcą bydź solą czyli zaprawą ziemi (*ibid.*) przez swoje dobre uczynki. Czyliż nam téy prawdy nie dowodzą początki wszystkich prawie kacerstw i odszczepieństw, które zadają tak ciężkie rany kościołowi Chrystusa,

i przywodzą do obłąkania tak wielkie mnóstwo jego dzieci?

Pożytkujemy najmiłsi w Chrystusie bracia z téj uwagi ku zbawieniu naszemu, i ku zbawieniu dusz wiernych krwią Bogaczłowieka odkupionych. Jeżeli chcemy dochować ludowi w całości skład wiary niebieskiéy, który Chrystus powierzył naszemu szafunkowi; pielęgnujemy ją naprzód w naszym własnym sercu — Lecz i samo to pielęgnowanie nayıpierwszéy i zasadniczéy cnoty, jakieście dopiero uważać mogli, nie inaczéy się nam uda, tylko wtenczas, gdy żyć będziemy stosownie do naszego powołania, to jest: prowadząc życie święte, czyste i niewinne, ćwiczyć się w tych wszystkich cnotach wysokich, które są istotnym obowiązkiem i ozdobą stanu naszego, podbijając pod moc rozumu wszystkie namiętności, które walczą przeciw duchowi, a nadewszystko chroniąc się haniebnego jarzma zmysłów i ciała. Amen.

## NAUKA NA UROCZYSTOŚĆ TRZECH KRÓLÓW.

*Wykład Lekcyi.*

**U**roczystość, którą dziś obchodzimy, nazywa kościół ś. *Epiphania*, wyrazem Greckim, który znaczy ukazanie się, zjawienie. Ja-



koż święto dzisiejsze przypomina nam wielkie zdarzenie, powołania pogan do wiary, kiedy mędrce wschodu, powodowani natchnieniem Ducha świętego, i cudowną gwiazdą, zrzuciwszy z siebie przesady bałwochwaltwa i zabobona, poszli szukać nowo-narodzonego Zbawiciela, i oddali mu pokłon jako prawdziwemu Bogu. A nadto w dzisiejszej uroczystości obchodzi kościół trzy razem tajemnice: pokłon mędrców oddany Zbawicielowi w Betleem, Chrztost Jezusa Chrystusa przez ś. Jana, i piérwszy jego cud uczyniony na godach w Kanie Galilejskiej. Wszystkim tym tajemnicom sposobem widocznym służy wyraz *zjawienie*. W piérwszej bowiem objawia się Bóg-człowiek poganom, pogrążonym w ciemnościach bałwochwaltwa. W drugiej Bóg Oyciec objawia ludziom swego syna, dając słyszcć wyraźnie głos swój z nieba, że on jest prawdziwym Messyaszem i Synem jego ukochanym. *Hic est filius meus dilectus, in quo mihi bene complacui, ipsum audite.* (*Math. 17*). W trzeciej nakoniec objawia Chrystus swoją moc Boską, kiedy czyni piérwszy cud odmieniając wodę w wino. *Hoc fecit Jesus initium signorum in Cana Galilaeae.* (*Jo. 2. 11*). Jest najdawniejsze podanie, że wszystkie te trzy cudowne zdarzenia w tym dniu, to jest, 6 stycznia przypadły, chociaż nie w jednym roku; i dla tego kościół ś. zawierając te wszystkie tajemnice pod jedném nazwiskiem *Epiphania*, czei razem ich pamiętkę, szczególniey jednak piérwszą z nich, to jest, po-

kłon mędrców chce mieć przedmiotem dzisiejszej uroczystości.

Nazwisko mędrca (*Magus*) dawały narody wschodnie swoim nauczycielom, u których był niejako skład umiejętności i Religii, którzy przeto byli w wielkiem poważeniu między ludem. Dla tego zaś kościół ś. nazywa mędrców dzisiejszych królami, że do nich stosuje następujące Dawida prorocstwo: *Reges Tharsis, et insulae munera offerent, Reges Arabum et Saba dona adducent*. Królowie Tharsis, i wyspy przywiozą dary, Królowie Arabsey i Saba przywiozą upominki (*Psal. 71*). Jakoż powszechnie jest mniemanie, że ci mędrcey, o których dzisiejsza mówi Ewanielia, byli z Arabii szczęśliwey, w której też leży kray Saba, co zdają się dowodzić dary ofiarowane od mędrców Chrystusowi; złoto albowiem, myrra i kadzidło, rodzą się w Arabii szczęśliwey. Wiadomo zaś jest, że ci, którzy chcieli oświadczyć hołd poddaństwa jakiemu Monarsze, ofiarowali mu w darach płody swego własnego kraju. Równie też jest powszechném a oraz dawném to drugie mniemanie, które mędrców dzisiejszych uważa za królów. Trudno jest oznaczyć początek tego podania, albowiem prócz zgodnego świadectwa najsławniejszych Oyców ' ościoła, malowidła najsławniejsze wyrażające dzisiejszą tajemnicę, stawiają nam osoby ukoronowane, ze wszystkimi znamionami godności królewskiej. Wiadomo wszakże z dziejów, że narody wschodnie obierały swoich Monarchów z pomiędzy

filozofów; a jeżeli Tron był dziedzicznym; następców korony uczono tych wszystkich umiejętności, któreby im zjednać mogły imię mędrca. Obaczmy teraz, jaki mieć może stosunek z uroczystością dnia tego Lekcyja dzisiejsza, która wzięta jest z rozdziału 60. Izajasza Proroka.

*Surge, illuminare Jerusalem, quia venit lumen tuum.* Powstań, bądź oświeconą Jerozalem, ponieważ przychodzi światło twoje. (*Isa. 60*). — Prorok mając opowiadać żydom spełnienie boskich obietnic, względem zesłania im Messyasa, zachęca ich do okazywania radości zewnętrznymi znakami. — Przez światło, którego przyście przepowieda tu Prorok, nie co innego się rozumie, tylko Messyas. On w rzeczy samej stał się dla ludzi światłem łaski, wiary i zbawienia. O nim też mówi ś. Jan Ewangelista, że jest światłem oświecającem każdego człowieka przychodzącego na ten świat. *Erat lux vera, quae illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum.* (*Joan. 1*). — Stosownie zatem przyście na ten świat Chrystusa Pana, który był światłem duchownem; ogłoszone zostało dzisiejszym mędrcom przez światło materialne owej gwiazdy nadzwyczajnej, która się im ukazała. Wiedzieć jeszcze mamy, że tu Prorok mówi, nie tylko o Jerozalem ziemskiej, o której jako wówczas zburzonej przez Nabuchodonozora, prorokuje, że znowu ma być zbudowaną przez Cyrusa, po wyzwoleniu żydów z niewoli Babilońskiej, lecz razem mówi o Jeru-

*Tom I.* 16

zalem niebieskiej, czyli o Kościele Jezusa Chrystusa, co się z wielu znaków okazuje.

*Et gloria Domini super te orta est.* —

A chwała Pańska nad tobą weszła — Dwojakim sposobem słowa te tłómaczyć się zwykły. Stosując one do Jerozolimy ziemskiej, znaczą to, jak gdyby chciał mówić Prorok: okazał nad tobą Bóg sposobem wyraźnym swoją wielkość, moc i miłosierdzie: wszedł nad tobą nakształt jasnego słońca, ażeby cię oświecił w ciemnościach, w których byłaś pogrążona, ażeby ze stanu zapomnienia i nieślawy, przywrócił cię do stanu świetności. — Stosując zaś te słowa do Jerozolimy niebieskiej, tak mamy one tłómaczyć: chwała Pańska, nadzwyczajna, Boska, nad tobą się ukazała, to jest, Chrystus Jezus, chwała i światłość niebieskiego Ojca, ludziom się ukazał, ażeby im przyniósł zbawienie.

*Quia ecce tenebrae operient terram, et caligo populos: super te autem orietur Dominus, et gloria ejus in te videbitur.* Ponieważ oto ciemności okryją ziemię i mgła narody; nad tobą zaś weydzie Pan, a chwała jego w tobie widziana będzie. — Jeżeli te wyrazy stosować mamy do Jerozolimy ziemskiej, tak je powinniśmy tłómaczyć: gdy wszystkie inne narody ziemi, będą jęczeć pod klęskami i nieszczęściami, opłakując w cieniach swojego losu nieszczęśliwość swoją, ty jedna doznasz nad sobą łaskawości i miłosierdzia Pańskiego; za panowania Cyrusa, Daryusza Histaspas i Artarxesa będziesz wsparta wyraźną pomocą Boga, i przywró-

cona do dawney świetności. Jeżeli zaś słowa te stosujemy do Jerozolimy niebieskiej, tak się one wykladać mają; że gdy cały świat zostawał w cieniach niewiedomości i przesądu, Chrystus Jezus zabłysnął w ziemi Judzkiej, i światłem swej niebieskiej nauki onę napełnił.

*Et ambulabunt gentes in lumine tuo, et reges in splendore ortus tui.* I będą chodziły narody w świetle twojem, a królowie w jasności wschodu twojego.— Mieysce to stosuje się jedynie do przyścia Chrystusa Pana. Znaczy ono, że obce narody i onych królowie zebrać się mieli na światło, które rozniecili Apostołowie opowiadaniem ewangelii, i udadź się z pobożnością za blaskiem tego boskiego światła. Tajemnica dzisiejszey uroczystości, była początkiem uiszczenia się tego prorocstwa. Mędracy, którzy powodowani światłością gwiazdy, która się ukazała zaraz przy narodzeniu Chrystusa Pana, oddali mu cześć w Betleem, byli pierwiastkami narodów, które za rozszerzeniem ewangelii miały jedne po drugich łączyć się z kościołem Jezusa.

*Leva in circuitu oculos tuos et vide: omnes isti congregati sunt, venerunt tibi.* Podnieś na około oczy twoje i patrz: wszyscy ci zgromadzili się, przyszli do ciebie.— Piękna to jest postać mówienia, której tu używa Prorok. Wystawia Jerozolimę, jakby matkę pogrążoną w smutku i na ziemi siedzącą, która opłakuje stratę dzieci swoich. Powstań, mówi on, i podnieś na około oczy

twoje, oglądaj drogi napełnione ludami ci-  
snącemi się zewsząd do ciebie. Znowu te  
ludy osiedlą w tobie, a ty uyrzysz nowych  
mieszkańców. Oznacza tu Prorok Izraelitów  
powracających z Babilonu, a w znaczeniu  
wyższem, pogan przybywających do kościo-  
ła Jezusa Chrystusa.

*Filii tui de longe venient, et filiae tuae  
a latere surgent.* Synowie twoi przyjdą  
z daleka, a córki twoje z boku powstaną. —  
Miejsce to ściąga się jedynie do Jeruzolimy  
ziemskiej. Przepowiada jej Prorok odzy-  
skanie dawney świetności, w tey właśnie  
myśli: skoro znowu zabudowana będziesz  
Jeruzolimo! i osiadła mieszkańcami, *przy-  
będą synowie twoi z daleka*, to jest, z tych  
miejsc, gdzie zostawali w niewoli, *a córki  
twoje powstaną z boku*, to jest, inne mia-  
sta ziemi Judzkiej będą wskrzeszone na no-  
wo i zaludnione mieszkańcami.

*Tunc videbis et afflues, et mirabitur et  
dilatabitur cor tuum.* Tedy będziesz wi-  
działa, i obfitowała, zadziwi się i rozsze-  
rzy się serce twoje. — Ma się znaczyć, że  
będziesz widziała obfitość ludu przybywają-  
cego do ciebie, i zdumiewać się będziesz nad  
niespodzianą twojego losu odmianą, prze-  
chodząc ze stanu nędzy i hańby, do stanu  
szczęścia, dostatków, świetności i potęgi.  
Wszakże pospolicie nagła odmiana losu choć-  
by nawet na lepsze, zwykła zadziwiać i  
wprawiać w zadumienie człowieka, który jej  
doświadcza.

*Quando conversa fuerit ad te multitu-*

*do maris, fortitudo gentium venerit tibi.* Kiedy obróci się do ciebie gromada morska, potęga narodów przyjdzie do ciebie. Przez *gromadę morską*, rozumieć tu mamy bogactwa krajów nadmorskich. *Potęga narodów*, znaczy ich dostatki, dobra, ludność. Wiadomo jest z dziejów narodu żydowskiego, że żaden lud zamorski nie przybił do brzegów jego kraju, żeby tam osiadł. Żydzi nie bawili się nigdy żeglarstwem lub handlem morskim, nie mieli żadnego związku z narodami nad morzem mieszkającymi. Widoczna zatem jest rzecz, że miejsce to, nie może się stosować do Jeruzolimy ziemskiej. Wiemy jednak, że po ogłoszeniu ewangelii bardzo wiele narodów zamorskich przystąpiło do jedności kościoła Chrystusowego, i o nich tu właśnie prorokuje Izajasz.

*Inundatio camelorum operiet te, Dromedarii Madian et Epha.* Napływ wielbłądów okryje cię, Dromadery, Madyan i Efa. — Naystawniejsze są wielbłądy kraju Madyańskiego. Kościół ś. miejsce to stosuje do dzisiejszey uroczystości; jako bowiem naypodobniejsze do prawdy jest mniemanie, że mędrcy, o których mówi dzisiejsza ewangelia, przybyli do ziemi żydowskiej z Arabii szczęśliwey, nie inaczej przeto podróż swą odprawiać mogli, tylko wielbłądami.

*Omnes de Saba venient aurum et thus deferentes, et laudem Domino annunciantes.* Wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, i chwałę Panu opowiadając. — Saba równie jak i kray Madyanitów leży

w Arabii szczęśliwey: jeden i drugi obfitują w wyborne kadzidła. Że zaś dzisiejsza ewanuelia nas uczy, iż mędracy, przybywający do Betleem, dla oddania czci nowonarodzonemu Zbawicielowi, przynieśli mu w ofierze złoto, myrrę i kadzidło; stosunek więc przytoczonych dopiero słów Proroka do uroczystości dzisiejszey jest widoczny. My zatem, Naymilsi w Chrystusie Bracia! za przykładem śś. dzisiejszych mędrców, ofiarujemy Zbawicielowi, zamiast złota, myrry i kadzidła, serca nasze i wszystkie chwile naszego życia; a jeżeli tę ofiarę wypełnimy wiernie, dóydzimy szczęśliwie do oglądania obecnie i bez pokrycia nieskończoney chwwały tego Naywyższego Pana, któregośmy w tém życiu poznali tylko przez wiarę. Amen.

## NAUKA NA UROCZYŚĆ TRZECH KRÓLÓW.

### *Wykład Ewanielii.*

---

**W** roku przeszłym, w nauce mianey na tę samą uroczystość, którą dziś obchodzimy, widzieliście Naymilsi w Chrystusie Bracia! że w dniu dzisiejszym kościół obchodzi trzy razem tajemnice, to jest: pokłon mędrców oddany Chrystusowi Panu w Betleem, ochrzczenie jego przez ś. Jana, i pierwszy cud Zbawiciela uczyniony na godach w Kanie



Galilejskiej. Mieliście tam wykład, jakim sposobem wszystkie te trzy cudowne zdarzenia objawiły ludziom niebieską zacność, potęgę i bóstwo Jezusa Chrystusa, skąd uroczystość dzisiejszą, nazywa kościół wyrazem Greckim *Epiphania*, co znaczy *Zjawienie*. Równie się też wyłuszczyło tam znaczenie mędrców, o których mówi dzisiejsza ewangelia, i pobudki, dla których kościół nazywa ich królami. Że zaś z trzech rzeczonych tajemnic pierwsza, to jest: pokłon mędrców oddany Chrystusowi, szczególniejszym jest przedmiotem dzisiejszego święta, cały przeto ciąg ewangelii, która się czyta we mszy dzisiejszej, wziętej z rozdziału 2go ś. Mateusza, jest opisaniem tego wielkiego zdarzenia.

*Cum natus esset Jesus in Betleem Judae, in diebus Herodis regis, ecce magi ab oriente venerunt Jerosolimam.* Gdy się urodził Jezus w Betleem Judzkim za dni Heroda Króla; oto mędrcy od wschodu przybyli do Jerozolimy. — Ludzie, u których był skład umiejętności i Religii, a których bardzo poważano w krajach wschodnich pod nazwiskiem magów czyli mędrców, postrzegłszy gwiazdę różniącą się od gwiazd zwyczajnych, osądzili, że to była ta gwiazda Jakóba, o której Prorok Balaam (którego przepowiedzenia były im znajome) niegdyś prorokował, i która miała bydź znakiem króla urodzić się mającego dla zbawienia ludzi. Prócz tego, oświeceni wewnątrz światłem niebieskim, które im dało poznać, że ta

gwiazda endowna przewodniczyć im będzie do znalezienia Messyasza, udali się w drogę do Judei, o której wiedzieli z podań swoich, że się w niej miał narodzić ten król pożądanym od wszystkich narodów. Nowa ta gwiazda towarzyszyła im w ich podróży, tak właśnie jak obłok ognisty Izraelitom na pustyni, kiedy wyszedłszy z Egiptu szli do ziemi obiecanej. Lecz skoro się zbliżyli mędrcy do Jeruzalem; gwiazda znikła; weszli przeto do tego miasta, i wybadywali się gdzieby był ten nowy król, któremu oni hołd złożyć przychodzili, i którego widzieli gwiazdę. *dicentes: ubi est qui natus est Rex Judaeorum? Vidimus enim stellam ejus in Oriente, et venimus adorare eum.* Wielkie było zadziwienie, widzieć ludzi tego znaczenia przybywających z daleka, dla oddania czci jednemu królowi żydowskiemu, którego nawet żydzi nie znali i o którego urodzeniu nie wiedzieli. Herod był zastraszony tém zdarzeniem i chciał ich widzieć i dowiedzieć się o pobudce ich podróży.

Ten Monarcha, który będąc zawistnym godności swojej, lękał się, aby mu nie wydarło korony, przyzywa natychmiast do siebie najznakomitszych kapłanów i nauczycieli, to jest, tych, których było powinnością tłumaczyć ludowi Pismo Boże, i mieć haczenie na to, żeby nic do niego przymieszaniem nie było, coby mogło skazić jego znaczenie. Miał on dosyć rozumu do poznania tego, że król, którego urodzenie objawiło niebo, nie mógł być kto inny, tylko Mes-

syasz , przeto też w zgromadzeniu przyzwan-nych do siebie nauczycielów , pytał się tylko o to , gdzieby się miał narodzić Zbawiciel. Wszyscy oni odpowiedzieli jednym głosem , że się on rodzić ma w Betleem, małym miasteczku , zapewniając , że jakożkolwiek małe to jest miasteczko , ono jednak będzie miało tę wyższość nad wszystkimi wielkimi miastami , że da Monarchę i Wodza najwyższego całemu ludowi Izraelskiemu. Nie trzeba było więcej do wzniesienia trwogi w umyśle i sercu najdumniejszego z ludzi , i którego okrucieństwo równe było jego ambicyi.

Ten król chytry i dumny , który już był nłożył zamysł pozbycia się tego boskiego dziecięcia , bierze na stronę mędrców wscho-dnich , czyni im tysiąc podstępnych pytań , nadewszystko prosi ich , ażeby mu powiedzie-li , w którym czasie gwiazda zaczęła się po-kazywać ; a pqznając w nich wielką pobo-żność , udaje jakoby pochwalał nabożny ich zamiar , i zachęca ich , ażeby daley ciągnęli swą podróż. Idźcie , mówił im , do Betleem , bo tam ma się rodzić król obiecany , wybawiciel swego narodu ; wywiaduyście się o wszyst-kiem , co się tycze tego dziecięcia , a za po-wrótem , chcieycie mię uwiadomić o wszyst-kich szczegółach tego zdarzenia , bo też i ja chcę go uczcić. *Ite et interrogate diligen-ter de puero , et cum inveneritis , renun-tiate mihi , ut et ego veniens adorem eum.* Tymto sposobem ten obłudnik pobożnych mędrców , chciał złośliwie uwikłać w sidła.

Skoro mędracy pożegnali się z Herodem i

ndali się w dalszą podróż; Pan Bóg przywrócił im pierwszego ich przewodnika; gwiazda, która była znikła, za przybyciem ich do Jerozolimy, znowu się im ukazała, skoro z niej wyjechali, i prowadziła ich prosto do Betleem. Wyobraźmy sobie, Najmilsi w Chrystusie Bracia! jak wielka była radość tych świętych mędrców, kiedy postrzegli tę gwiazdę, a nadewszystko, kiedy się ona zatrzymała nad domem, w którym był król nowo-narodzony. *Videntes autem stellam gavisii sunt gaudio magno valde.*— Weszli zatem do tego domu, i znaleźli dziecię na ręku swej matki Maryi. *Et intrantes domum invenerunt puerum cum Maria, matre ejus.*— Niebieskie to dziecię nic nie miało z powierzchowności swojej, coby je odznaczało od innych dzieci, lecz to samo światło wewnętrzne, które im dało poznać znaczenie gwiazdy, łatwo też ich nauczyło, że pod tą słabą powierzchownością ukrywał się wielki majestat i najwyższa godność tego Boga wcielonego. Pełni wiary i uszanowania, upadając na twarz, oddali mu pokłon, i uczcili go jako najwyższego Pana i Zbawiciela ludzi. *Et procidentes adoraverunt eum.*— A ponieważ był to zwyczaj w ich kraju, nigdy się nie ukazywać przed wielkimi panami z próżnemi rękoma, ofiarowali mu przeto, co mieli najdroższego w swym kraju, złoto, kadzidło i myrrę. *Et apertis thesauris suis obtulerunt ei munera aurum, thus et myrrham.*— Ta okoliczność potwierdza dwa mniemania, utrzymujące się od

niepamiętnych czasów w kościele: pierwsze, że ci mędracy wschodni, o których mówi dzisiejsza ewangelia, byli królami państw udzielnych, choć może bardzo szczupłych. Jakoż pewną jest rzeczą, że narody wschodnie obierały Filozofów za królów, albo, jeśli królestwa były dziedziczne, wtedy książąt, następców tronu, uczono tych wszystkich umiejętności, któreby im zjednać mogły tytuł mędrca a najszczególniej, podług świadectwa Platona Astronomii. Drugie mniemanie, że ci mędracy albo królowie byli z Arabii szczęśliwey zamieszkaney przez synów, które miał Abraham z Ceturą drugiey żony swojej, to jest, przez Jektana oycę Saby, i przez Madyana oycę Ffy. — Zgadza się to z przepowiedzeniem Dawida mówiącego, że Messyasz miał odebrać hołd czei i poddaństwa od królów Arabii i Saby. *Reges Arabum et Saba dona adducent. (Psal. 71)*. I na drugiem miejscu, że mu będzie udzielono złoto Arabii. *Et dabitur ei de auro Arabiae. (ibid. v. 14)*. Toż samo przepowiedział był Izajasz Prorok, twierdząc; że z Madian, Efa i Saba przybędą na wielbłądach do Jeruzalem, dla oddania czei Panu, i złożenia mu w darach, złota i kadzidła. *Inundatio camelorum operiet te, Dromadarii Madian et Epha. Omnes de Saba venient aurum et thus deferentes, et laudem Domino anunciantes. (Isa. 60)*. Dary, które mędracy dzisiejszey ewangelii ofiarowali Zbawicielowi, bardzo wspierają to ostatnie mniemanie, to jest, że oni byli z Ara-

bii szczęśliwey, złoto albowiem, kadzidło i myrra szczególniey rodzą się w Arabii. Wiadomo zaś, że książęta udzielni, chcąc oddać hołd jakiemu Monarsze, ofiarowali mu płody swego własnego kraju, na znak poddaństwa.

Kiedy ci święci królowie, spełnili w Be-  
tleem naymilsze sercu swojemu śluby, które  
w nich natchnęło objawienie wewnętrzne Du-  
cha świętego, myśleli powrócić do Jeruza-  
lem; lecz Anioł ostrzegł ich we śnie, ażeby  
się udali inną drogą, i wtenczas dopiero po-  
znali oni złe zamysły i chytróść Heroda.

Rzecz dziwna! cudzoziemcy przychodzą  
z daleka dla uczczenia Zbawiciela świata, a  
żydzi w pośród których ten Zbawiciel się  
urodził, nie znają go. Czyż mogli oni mieć  
wyraźniejsze skazówki, o tém wielkiem zda-  
rzeniu? Lecz światło na nic się nie przyda  
dobrowolney ślepcie. Cóż było na prze-  
szkodzie Herodowi, żeby nie miał tego same-  
go szczęścia, co mędrcy wspomnieni? Bóg  
posyła mu trzech książąt zagranicznych dla  
oznaymienia, że się urodził Zbawiciel świa-  
ta w Judei, dopuszcza nawet ażeby Dokto-  
rowie jego uarodu, objaśnili go gruntownie  
o miejscu urodzenia Messyasza, lecz cóż  
sprawiły wszystkie te objaśnienia, wszystkie  
te łaski, w sercu dumném, niewierném i  
bezbożném? Oto: trwogę, chytróść i okru-  
czeństwo. Ludzie serca czystego i pobożne-  
go, tylko co uyrzeli gwiazdę, udają się na-  
tychmiast w drogę, dla oddania czci temu,  
którego ona zwiastuje. Umysł dumny i obłu-

đny. Religią nawet samę czyni podległą swey polityce, ambicyi i nienasyconey chciwości. O! jakże to jest rzecz prawdziwa, że znajdujemy zawsze Boga, kiedy go szukamy szczerze. W niedostatku gwiazdy, nie zbywa nam nigdy na pomocach i przewodniku, wszystko zależy od prostości naszych zamiarów i czystości naszego serca. Sama tylko złość jego przydusza w nas albo czyni niepożyteczném światło łaski.

Prostuśmy zatem, Naymilsi w Chrystusie Bracia! serca nasze, starając się oddalać z nich najmniejszy cień nieszczerości i obłudny, a tym sposobem przygotowujemy je dogodnego przyjęcia łask boskich, któreby nas oświeciły względem powinności naszych, i utwierdziły w drodze zbawienia. Razem też oddamy pokłon Zbawicielowi Panu ze świętymi mędrkami, wynurzając mu nayszczelnszą wdzięczność za to niepojęte jego dobrodzieystwo, że powołać raczył do prawdziwey wiary zostające w grubey ślepotie narody, czego pamiętkę; czcimy dzisieyszą uroczystością. Usiłujemy, ile z nas bydź może, korzystać z tak wielkiego dobrodzieystwa, ażebyśmy, zachowując statecznie uieskażony skład tej świętey wiary, aż do chwil ostatnich naszego życia, zasłużyli otrzymać w niebie nieśmiertelny wieniec szczęścia i chwwały. Amen.

---

## NAUKA NA NIEDZIELE MIĘDZY OKTAWĄ TRZECH KRÓLÓW.

### *Wykład Epistoły.*

---

*Fratres, obsecro vos per misericordiam Dei, ut exhibeatis corpora vestra hostiam viventem, sanctam, Deo placentem, rationabile obsequium Vestrum.* Bracia, zaklinam was przez miłosierdzie Boże, ażebyście ciała wasze uczynili ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, dla oddania mu rozumny czci (*Rom. 12.*)— Naprzód temi wyrazami: *przez miłosierdzie Boże*, przypomina Apostoł Rzymianom nawróconym na wiarę Chrystusa, że ten najwyższy dar łaski otrzymali od Boga bez żadnych swoich poprzedzających zasług, szczególnie z jego miłosierdzia. Na to więc miłosierdzie Boże zaklina ich, *ażeby uczynili ciała swoje ofiarą żyjącą, świętą przyjemną Bogu*; chcąc ich przez to nauczyć, że Bóg wymaga od Chrześcijan czci, nie zewnętrzny tylko i niewolniczy, jaką mu oddawali żydzi, lecz duchowny, umiarkowany rozumem, ożywiony duchem ś. i miłością Boga. Jak gdyby chciał mówić: że przyjemniejszą jest Bogu ofiara ciał żyjących, aniżeli ofiara pobitych bydła, i że raczy ofiara święta, to jest, pełna świątobliwości i cnoty Bogu się podoba, nie zaś owe sprośne i obrzy-



dliwe ofiarnicze obrzędy, któremi poganie bogów swoich błagali. To, cośmy dopiero wyłożyli, może być przedmiotem ważnych dla Chrześcijanina uwag. Jeżeli ciało nasze ma być ofiarą żyjącą, świętą a zatem Bogu przyjemną; jakże wielka onego powinna być czystość? Niczem się bardziéy Bóg nie obraża, jak ofiarą nieczystą i skalaną. Zastanowmy się więc nad sobą, czy możemy bez bojaźni ofiarować Bogu ciała nasze? Czy cześć, którą mu oddajemy, jest prawdziwie Chrześcijańską i rozumną, czyli raczéy jest to cześć obrzydliwa, zamiast chwały boskiéy znieważająca jego Majestat; co się w ten czas popełnia, kiedy ofiarujemy Bogu ciało nasze oszpecone grzechem, któregośmy nie zgładzili prawdziwą pokutą?

*Nolite conformari huic saeculo.* Nie chceycie stosować do tego świata — Znaczy to: nie chwytaycie się zdań i maxym tego świata, ani naśladuycie jego ołyczajów. Cały prawie świat jest zanurzony w próżności, błędzie i bezprawiu. Miłośnicy jego pełni są miłości własnéy, pychy i wyniosłości: ubiegają się jedynie za zmyślnemi roskoszami i dobrami doczesnemi. Nie naśladuycie ich; lecz żądze wasze i zabiegi skieruycie do dóbr niebieskich, ażeby ci, którzy się będą przypatrywać waszym postępóm, poznali to, iż nie jesteście z tego świata, i nie macie dla niego żadnego szacunku ani przyjaźni.

*Sed reformamini in novitate sensus vestri.* Ale się odnowcie w nowości czucia

waszego — To właśnie chce mówić temi słowy Apostoł: duch ś. będący w was niech to sprawi, ażebyście się zdawali cale innemi ludźmi. Ci którzy się dawniéy kochali w widowiskach i okazałości, niech się teraz cieszą z poniżenia; samotności, i pogardy ponęt świata. Zdania umysłu, skłonności woli, sprawy zewnętrzne niech się w was wydają zupełnie nowe, jako w tych, którzy przyjęli nowy rodzaj, nową duszę, nową wolą. Taką w rzeczy saméy odmianę okazuje na sobie każdy Chrześcijanin, który prawdziwie nawrócił się z drogi światowéy na drogę cnoty; ale czy taka odmiana daje się widzieć w naszym życiu? Może czekamy czasu późniejszego w którym ją mamy uskutecznić? Lecz jakież w tém jest nasze zaślepienie! albowż my rozumiemy, że to jest zbyt wczesnie zaczynać ją wtedy, kiedy powinna już bydź skończoną? Zawszeż będziemy mówić, iż potrzeba nam odmienić życie, a nigdy nic takiego nie czynić, coby dowodziło, żeśmy się w rzeczy saméy odmienili? Jakżeby to była smutna i okropna, umrzeć z układem tylko i projektem odmiany!

*Ut probetis, quae sit voluntas Dei, bona et bene placens et perfecta.* Ażebyście doświadczali, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała — Taka jest myśl Apostoła: nowa całego człowieka odmiana, o której mówię, niech was prowadzi do tego, ażebyście się badali, jaka jest wola Boża, co jest dobrém, przyjemném Bogu i doskonałym. Dotąd zatém tylko płocho pę-

dzaliście się, co pochlebiało zmysłom i rozpuszcie, nie mając żadnego smaku w rzeczach niebieskich. Teraz zaś tego szukać macie, ażebyście we wszystkich rzeczach poznali wolą Bożą, ażebyście rozróżnili to, co jest sprawiedliwem, dobrém i Bogu przyjemnem, od tego, co się ma przeciwnie; ażebyście rozróżnili rzecz mniéy doskonałą od naydoskonalszéz.

*Dico enim per gratiam, quae data est mihi, omnibus, qui sunt inter vos.* Mówię albowiem przez łaskę, która mi jest dana, do wszystkich, którzy są między wami— To się znaczy: mówię do was powagą Apostolką, która mi jest udzielona. albo też: mówię do was z natchnienia ducha świętego, którym mię Bóg obdarzył.

*Non plus sapere, quam oportet sapere.* Ażebyście nie więcéy rozumieli, niż potrzeba rozumieć— Temi słowy chce mówić Apostoł: zachowaycie prawdziwą i szczerą skromność, równie daleką od hańbiący podłości, jako też od nierozsądny dumy. Nie wynoście się nazbyt w myśli waszéz, to jest, nie pyszniycie się z zasług waszych, nie przypisuycie sobie tego, co nie jest waszém. Cokolwiek zaś w sobie dobrego znajdujecie, pamiętaycie, iż to macie od Boga. Jemu samemu całą stąd chwałę przyznawaycie, nie dla was samych nie przywłaszczając.

*Sed sapere ad sobrietatem: et unicuique sicut Deus divisit mensuram fidei.* Ale iżbyście rozumieli według mierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary— To się

znaczy: strzeżcie pokornym i skromnym umysłem darów boskich, któreście odebrali przez wiarę na Chrzcie świętym. Nie chępcie się dumnie z nich, jakoby z nagrody waszych zasług; te albowiem dary winni jesteście samemu tylko miłosierdziu boskiemu, przeto niestuszną i nierozsądną byłoby rzeczą, gdybyście one wam samym przypisywali— Takię właśnie przestrogi trzeba było dla pierwszych owych Chrześcijan, między którymi licznie dawały się widzieć te dary ducha świętego, które nazywamy zewnętrznemi, jako to: dar prorocstwa, dar czynienia cudów, dar języków i inne podobne. Miłość własna człowieka naturalnie byłaby skłonną do szukania chluby z tak świętych darów, jeśliby nie była wstrzymaną uwagami religii.

*Sicut enim in uno corpore multa membra habemus. omnia autem membra non eundem actum habent: ita multi unum corpus sumus in Christo. singuli autem alter alterius membra.* Jako bowiem w jedném ciele wiele członków mamy, wszystkie zaś członki nie jednostayną czynność sprawują, tak wiele nas jedném ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami— Piękném tém podobieństwem uczy Apostół, jak każdy Chrześcijanin powinien przestawać na tych darach, które mu Bóg wydzielił, nie zazdroszcząc bliżniemu wyższych przymiotów. Izaliż ręka zazdrości oku, że tak jak ono nie może widzieć, albo nódze, że tak jak ona nie

może chodzić? Tak wiele jest członków w ludzkim ciele, każdy z nich ma dla siebie wyznaczony odmienny rodzaj czynności; wszystkie zaś, chociaż różną postać, do jednego zmierzają celu, to jest, do utrzymania w życiu całego ciała. Podobnym sposobem mnóstwo Chrześcijan składa jeden kościół Chrystusa, w którym, chociaż każdy z osobna członek odmiennie może mieć dary i różną miarę łaski, owoce jednak tych darów stają się spólnymi dla wszystkich przez miłość. Trafnie też Apostoł powiedział, że każdy z osobna jesteśmy jeden drugiego członkami, bo jako w ciele ludzkim wszystkie członki wzajemnie sobą posługują się i wspierają, a tym samym należą jeden do drugiego; tak i Chrześcijanie jeden drugiemu powinni być wzajemną pomocą, według miary i rodzaju łask udzielonych sobie od Boga; wszyscy zaś razem powinni zmierzać do tego jedynego celu. Żeby chwala Najwyższego między ludźmi coraz większy wzrost brała, Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELĘ 1szą PO TRZECH KRÓLACH.

### *Wykład Ewangelii.*

**E**wangelia dzisiejsza wzięta z rozdziału 2go, ś. Łukasza, opisuje podróż Jezusa do Jeruzalem na święta— Rodzice jego trzy razy na

rok chodzili do tej stolicy ludu żydowskiego, dla wypełnienia prawa, które nakazywało, ażeby wszyscy żydzi mieszkający w Palestynie chodzili do Jeruzalem regularnie na trzy przedniejsze święta w roku, to jest: na święto Paschy, które obchodzono na pamiątkę wybawienia ich z niewoli Egipskiéj; na święto Pięćdziesiątnicy czyli *Pentecostes*, które było ustanowione na pamiątkę prawa danego Moyżeszowi od Boga w dui pięćdziesiąt po wywiesciu Izraelitów z Egiptu; i na święto przybytków, które nazywano inaczej *Scenopegia*, ustanowione na pamiątkę tego, że Izraelici mieszkali pod namiotami na pustyni. Obchodzono to święto dnia 15. septembra, trwało ono dui ośm, a dzień ostatni był nayuroczystszym ze wszystkich.

Nie wiemy, w jakim wieku dziecię Jezus, które zawsze szukało wszelkich sposobów uczczenia swego Przedwiecznego Ojca, zaczął chodzić do Jeruzalem, to co jest wiadomém, a co zasługuje na podziwienie, jest to, że mając lat tylko dwanaście, udał się z rodzicami swemi w tę podróż, która z Nazaret do Jeruzalem wynosiła około mil trzydziestu.

Ten syn ich naydroższy, którego oni rzadko tracili z oka, i którego tak czule kochali, opuścił ich, nie mówiąc im ani słowa, skoro święta przeszły, i skoro oni uczynili zadosyć swemu nabożeństwu— Zamiast aby miał iść za nimi na powrót, został sam jeden w Jeruzalem, a to uczynił tak skrycie, że oni nie mogli tego postrzedz aż

po dniu jednym drogi. Nie pochodziło to z niedostatku baczenia. Jezus był dla nich zbyt drogim, aby mieli o nim zapomnieć. Był to raczéný skutek wysokiego wyobrażenia, które oni mieli o jego boskiej mądrości. Myśleli sobie z początku, że on dla tego tylko odłączył się był od nich, ażeby został w gromadzie dla przyczyn, których oni nie powinni byli roztrząsać— Dopiero więc ku wieczorowi, gdy go szukali między swymi krewnymi i znajomymi, nie mogli ani go znaleźć, ani się o nim dowiedzieć. Łatwo jest pojąć, jaka naówczas była ich niepokojność i boleść. Postanowili wrócić się natychmiast do Jeruzalem, i szukając go tam troskliwie, znaleźli dnia trzeciego, siedzącego w pośród Doktorów na jednéj z tych galeryj, które były około kościoła, i w których żydzi zwykli się byli zgromadzać. *Et factum est post triduum, invenerunt illum in templo, sedentem in medio Doctorum*— Tamto święte dziecię uczyło Mistrzów przez swoje pytania i swoje odpowiedzi, przez swoją skromność i swoją pokorę. Ono ich słuchało, i czyniło im zapytania, jak gdyby potrzebowało byđż objaśnioném: *audientem illos, et interrogantem eos*— Kiedy Jezus mówił, zachwycał wszystkich roztropnością swoją i mocą, jako też trafnością swoich odpowiedzi i rozumowań. *Stupebant autem omnes, qui eum audiebant, super prudentia et responsis ejus.*

Święty Józef i Najswiętsza Panna byli przyjemnie zadziwieni, widząc go w tém

znakomitým zgromadzeniu, jego zaś matka, która mówiła do niego z większą wolnością, aniżeli ten, który z nazwiska tylko był jego oycem, z czułą miłością żaliła się przed nim, że ich był porzucił nieopowiednie. Synu, rzekła mu, dla czegoś z nami tak postąpił?— Nie bez troski i boleści szukaliśmy ciebie, oyciec twój i ja. *Fili, quid fecisti nobis sic? Ecce Pater tuus et ego dolentes quaerebamus te?*— Odpowiedź Jezusa na tę miłosną skargę nie była bez tajemnicy. Dla czegożście mię szukali, odpowiedział im, z tak wielkim trudem? alboście nie wiedzieli, że powinienem należeć do tego wszystkiego, co się ściąga do służby mojego Cyca? *Quid est, quod me quaerebatis? nesciebatis, quia in his, quae Patris mei sunt, oportet me esse?*— Jak gdyby chciał mówić: Nie mieliście przyczyny tak bardzo troszczyć się o mnie, wiedząc kto jestem, i jaki jest cel mojego posłania, i świętość mojej posługi — Wiecie wszakże, że powinienem być wizerunkiem doskonałości, a zatem powinienem tu prowadzić życie całe nowe, poświęcone całkowicie Bogu, i zupełnie odłączone od tego, co się ściąga do ciała i krwi, słowem, życie całe boskie. Chwała mojego Oycy Niebieskiego powinna być jedynym przedmiotem moich spraw, i jedyném prawidłem mojego postępowania; tak więc, jakiegokolwiek mam dla was uszanowanie i czułość, wszystko ustąpić powinno rozkazom Boga i jego woli.

Marya i Józef nie nie odpowiedzieli; po-



strzegli bowiem, że nie pojęli tajemnicy, gdy się tak bardzo frasowali z jego nieprzytomności. *Et ipsi non intellexerunt verbum. quod locutus est ad eos*— Jezus natychmiast wyszedł z kościoła z najsświęszą swą Matką i mniemanym swym Oycem, a powróciwszy z nimi do Nazaret prowadził tam życie utajone i skryte przed światem, tak dalece iż nie wiedzieć nie można o tych cnotliwych sprawach, które tam pełnił. Chciał tylko ażeby wiadano o tém, że doskonale był posłusznym Józefowi i Maryi: *et erat subditus illis*, ażeby dał poznać ludziom zacność téj ważnéj cnoty, która zdaje się zamykać w sobie wszystkie inne— Jakoż jesteśmy pokorni, umartwieni, pobożni, wytrwali; kiedy jesteśmy prawdziwie posłuszni.

Ewanielia przydaje, że im dalej postępował Zbawiciel w wieku, tém większą w rozmaitych zdarzeniach okazywał mądrość, jak gdyby dusza jego nieskończenie święta, i zawsze zjednoczona z osobą boską słowa przedwiecznego, mogła czynić nowe postępy. Piękna stąd i ważna nauka dla osób oddanych cnocie i pobożności. Uczą się one przez to, że im dalej postępują w wieku, tém więcej pomnażać się powinny w łasce i zasługach przed Bogiem i ludźmi, że przestawać na miernéj cnocie, gdy się codzien odbierają nowe pomocy, byłoby to wpaść na koniec w oziębłość i opieszałość do służby Bożéj. Jeżeli nie postępujemy w cnocie, tedy w niéj cofać się musimy; jest

ona nakształt drzewa, które już nie wydaje latorośli, i które wkrótce usycha.

Zbawiciel raczył nas uczyć, nie tylko słowy, lecz i przykładem swoim. Wiemy teraz, co nam czynić należy, starajmy się więc tak prowadzić życie nasze na tym świecie, ażebyśmy nie żalowali w przyszłości, żeśmy nie uczynili tego, cośmy byli powinni, Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE II. PO TRZECH KRÓLACH

### *Wykład Epistoły.*

**E**pistoła dzisiejsza jest wyjęta z tego samego listu i rozdziału, z którego i Epistoła na niedzielę poprzedzającą, i jest tylko dal- szym ciągiem wykładu téj saméj rzeczy. Widzieliśmy tam, jak ś. Paweł Apostoł, w podobieństwie członków ciała zawarł piękną naukę dla Chrześcijan, żeby każdy z nich przestawał na darach wydzielonych sobie od boskiéj Opatrzności, nie zazdroszcząc drugiemu wyższych i doskonalszych, a jakieby- kolwiek one były, żeby ich używał podług prawideł wiary, na dobro społeczności i chwałę boską. Tu się wyłuszcza dalej ta sama myśl, a co tam się powiedziało w ogólności, tu się daje poszczególnie tego przy- stosowanie. Ponieważ większa część wyra-

zów składających dzisiejszą lekcją jest jasna i nie potrzebuje tłumaczenia; my przeto niektóre tylko jéy miejsca wykładać będziemy, a te nayszczególniéy, które dają obfitszą materiją uwag Chrześcijańskich, stosownych do naszego stanu.

*Habentes donationes secundum gratiam, quae data est nobis, differentes, sive prophetiam secundum rationem fidei, sive ministerium in ministrando, sive qui docet in doctrina, qui exhortatur in exhortando.* Mając dary wedle łaski, która nam jest dana, rozmaite, bądź prorocstwo wedle przystosowania wiary, bądź posługa w posługiwaniu, bądź kto uczy w nauce, kto napomina w napomnieniu— Ażebyśmy byli członkami pożyteczniejszemi w ciele mystyczném, którego Jezus Chrystus jest głową, myślmy tylko o tem, iżbyśmy pełnili bez zazdrości i próżności te funkcyje, do których nas przeznaczyła Jego Opatrzność. Bądźmy równie dalekimi i od niesmaku, który nas skłania od odmiany rodzaju posługi, jaką sprawujemy, i od wyniosłości, która nam każe szukać znakomitszych urzędów. Ci, których Bóg raczy używać do swojej służby, przeto samo chlubném zaszczytciem są dostojenstwem, jakieżkolwiek są obowiązki, które się podobało naywyższemu Panu na nich włożyć. Nic nie jest nizkiém ani małym w jego służbie; miejsca naywyższe, obowiązki naypodlejsze i nieznakomite nie mało posłużyły do ukształcenia naywiększych świętych.

*Qui tribuit in simplicitate.* Kto daje w prostocie — Wyrazami temi zachęca Apostoł do czynienia jałmużny, czyli do wspierania datkiem naszych bliźnich będących w potrzebie. Jak gdyby chciał mówić: czynicie jałmużnę w prostocie serca, to jest: nie szukając stąd chluby, ani się zbytecznie lekając, żebyście nie byli oszukanymi w wyborze tych, którym dajecie. Zmyślane ubóstwo, któreby niekiedy wyłudziło od nas jałmużnę nie mogłoby nam odebrać zasługi dobrego uczynku; jakażkolwiek byłaby ta osoba, której dajemy jałmużnę, zawsze ją czynimy samemu Jezusowi.

*Qui praeest in sollicitudine.* Kto jest przełożonym w troskliwości — W tych kilku wyrazach ważna dla nas zawiera się nauka. Widocznie tu łączy ś. Paweł z urzędem przełożenia obowiązek troskliwości. Bydź przełożonym, jest to godność, jest to razem i ciężar. Kto piastuje ten zaszczyt, niech zapomni o godności, któraby go podniosła w pychę, a myśli tylko o ciężarze, żeby był troskliwym w swoim urzędzie. Gdyby ci, którzy z trudnością wielką posłusznymi są swoim zwierzchnikom, mogli to uczuć, jak wiele kosztuje zaszczyt zwierzchnictwa, liczba ubiegających się i zazdroszczących znacznieby się zmniejszyła. Przełożenia np. które nazywamy prelaturami, są bardziéy ciężarami niż godnościami, one zawsze mają przywiązane do siebie trudne obowiązki. Ale czy wszyscy, którzy się cieszą ze świetności swojego stanu, pełnią na-

leżycie jego powinności? te urzędy tak bardzo pożądane tym, którzy je zuają tylko z powierzchownego blasku, nie zawsze są przedmiotem godnym zazdrości. Nie raz to bywa, że nie możemy wypełnić powinności tych urzędów, tylko z ciężką pracą i trudem; zaniedbanie zaś ich ściąga na nas częstokroć pogardę od ludzi zawsze, a zgryzoty sumnienia i odpowiedzialność przed Bogiem.

*Qui miseretur in hilaritate.* Kto się lituje z wesołością. — Słowa te nas ostrzegają, że jałmużna wtenczas ma zasługę doskonałą przed Bogiem cnoty, kiedy się czyni z ochotą i bez wstrętu. Nie tylko powinniśmy dawać ubogim jałmużnę, ale nawet wesołym i ochoczym datkiem oszczędzać im przykrość proszenia, częstokroć usilnie i z naleganiami powtarzanego. Pomnożmy radość ubogiego, którą on czuje z odebrania wsparcia i pociechy, przez tę wesołość, z którą się skłaniamy chętnie do ulżenia jego nieszczęść: niech widząc to przekonywa się, że to jest raczy dobrodzięystwo, które od niego bierzemy, aniżeli przysługa, którą mu świadczymy.

*Dilectio sine simulatione.* Miłość bez zmyślenia — Znaczy to, że powinniśmy kochać bliźnich naszych szczerze i nie obłudnie. Zmyślenie, jeżeli w każdej rzeczy jest obmierzłem, tém bardziéy w przyjaźni. Przyjaźń prawdziwie chrześcijańska jest zawsze daleką od obłudy i ukrywania się, i to właśnie jest, co stanowi jéy słodycz. Przeciw-

nie zaś to, co zwykło mieszać gorycz i niesmak do przyjaźni światowych, pochodzi stąd, że te przyjaźni zawsze są złączone z jakąś nieufnością. Żeby kochać po Chrześcijańsku, potrzeba mieć przywiązanie do tego tylko, co jest dobrém, potrzeba nienawidzieć złego w tych samych nawet których kochamy, to się znaczy, że niepowinniśmy pochlebiać ich wadom i namiętnościom. Jeżeli kochamy tym sposobem, miłość nasza jest cnotą prawdziwéj miłości bliźniego, a zatem bez obłudy — Można powiedzieć, iż nie masz prawdziwéj przyjaźni na świecie, tylko ta, która jest zasadzona na cnocie. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE II. PO TRZECH KRÓLACH.

### *Wykład Ewangelii.*

---

**E**wangelia dzisiejsza, wzięta z rozdziału 2go ś. Jana, zawiera historią najpierwszego cudu Jezusa Chrystusa. który on uczynił na godach w Kanie, na prośbę naysztaszéj swéj matki. Oto jest opisanie tego cudu podług Ewangelisty.

Zbawiciel zaczął już opowiadanie swoje, po zakończonym poście czterdziestodniowym na pustyni, na którą się był udał właśnie po tym czasie, gdy ś. Jan Chrzciciel zaświad-

czył przed ludem Jego wielkość i bóstwo — Już nawet przybrał był sobie niektórych uczniów. ś. Piotr, ś. Jędrzėj, ś. Filip i Natanael byli już powołani, i przywiązali się do jego osoby; kiedy został zaproszonym na jedno wesele, które się odprawiało w Kanie Galilejskiéy miasteczku oddaloném na trzy dni drogi od Betabary, gdzie był naówczas Zbawiciel. Najswiętsza Panna znajdowała się także na tém weselu; jest podobieństwo, że to był ktokolwiek z jéy krewnych, który się żenił. Domyślają się teź podług uwagi ś. Epifanijusza, że ona była natenczas wdową, ponieważ w całym dalszym ciągu dziejów Chrystusa nie znajdujemy najmniejszék wzmianki o ś. Józefie. Cóżkolwiek bądź; Syn Boży chciał pokazać w tém zdarzeniu, że można go znaleźć nie tylko na osobności, lecz nawet w towarzystwie, kiedy obowiązki i przyzwoitość tego wymagają, i gdy tam wszystko dzieje się po Chrześcijańsku — Jest zapytanie. Dla czego Jezus Chrystus znajdował się z swoją matką i ze swymi uczniami na tych godach. Zdaje się, że życia samotne i surowe, którego on nigdy nie porzucił, nie zgadzało się bynajmniey z uciechami i rozrywkami, które pospolicie towarzyszą tego rodzaju obchodom — Większa część Oyców śś. odpowiada, że to Jezus dla tego uczynił, ażeby przytomnością swoją potwierdził małżeństwo. Ponieważ miał i przykładem i nauką radzić uczniom swoim bezżenstwo, i zachęcać Chrześcijan do strzeżenia czystości, którą we wszelkich zdarze-

niach tak bardzo uwielbiał; równie też chciał pokazać, że nie potępiał bynajmniej małżeństwa, z którego nawet miał uczynić Sakrament. Wielkie jest podobieństwo do prawdy, że ponieważ tam wielu znajdowało się jego krewnych, i wszyscy uczniowie; chciał przeto w obecności ich uczynić pierwszy swój cud, ażeby utwierdził wiarę tych, którzy już Go uznali za Messyasa, a dał się poznać tym, którzy jeszcze w niego nie wierzyli.

Ku końcowi ucztę Najświętsza Panna uważała, że niedostawało wina, i łatwo postzegła kłopot służących, który stąd pochodził, i zmartwienie tych którzy sprawowali ucztę. Ponieważ znajdowała się tam rączęć miłość bliźniego aniżeli dla dzielenia uciech towarzystwa; przedsięwzięła zatem oszczędzić im tego pomieszania, i zapobiec one w cichości, ale skutecznie. Szrodek, którego się jęła; był ten: udadź się do Jezusa, który przy niéy siedział. Wiedziała ona dobrze, że nie mniejsza była Jego dobroć, jak i wszechmocność, i że dla zniewolnienia go do uczynienia cudu, dosyć było wyznać przed nim potrzebę i kłopot gospodarzy domu. Obracając się przeto do niego te tylko wyrzekła słowa. Braknie im wina. *Vinum non habent* — Zbawiciel; który w odpowiedzi danéy swéy matce chciał nas nauczyć i dać nam poznać, że on działał tylko z pobudek nadprzyrodzonych, a nigdy dla jakiegokolwiek ludzkiego widoku, odpowiedział jéy, że wiedział dobrze o po-



trzebie, w którój zostawali gospodarze domu, i że jéy nie należy troszczyć się o to; że on uczyni to wszystko, co potrzeba, w swoim czasie; lecz przydał, czas objawienia mojęy chwały jeszcze nie przyszedł. *Nondum venit hora mea* — śś. Augustyn, Chryzostom i wielu innych Oyców twierdzą, że Zbawiciel czekał, ażeby zupełnie zabrakło wina, aby nie sądzono, że on pomnożył tylko ten napój, albo że po prostu przymieszał wody do wina. Chciał on, ażeby pierwszy Jego cud był niezaprzeczonem, i ażeby całe zgromadzenie gości było świadkiem onego. Zdaje się także, że chciał oraz dać przez to poznać ludziom, jak bardzo skuteczném jest wdanie się jego matki, i moc którą ona ma nad nim; wyrzekłszy albowiem, że Jego godzina czynienia cudów jeszcze nie była przyszła, nie omieszkał jednak uczynić jeden z najsławniejszych cudów, skoro matka Jego oświadczyła mu w tém chęć swoją.

Co też bardzo dobrze zrozumiała najświętsza Panna, albowiem nie nalegając daley, ani się tłumacząc więcéy przed nim w téy rzeczy, przyzywa tych, którzy usługiwali, i mówi im, aby czynili to wszystko, coby im Jezus rozkazał. Wielu już postrzegło, że zgoła niestało wina, uważał to nawet dobrze sam oblubieniec; kiedy Jezus rozkazał tym, którzy posługiwali, napełnić wodą sześć stągwi kamiennych: to jest: sześć stągwi zrobionych z pewnego gatunku alabastru, albo z ofitu, przeznaczonych do oczyszczeń żydowskich, którzy przed jedze-

niem mieli zwyczaj myć nogi swoje, ręce, naczynia do picia, noże i inne rzeczy których używano do stołu. *Erant autem ibi lapideae hydriae sex positae secundum purificationes Judaeorum* — Każda z tych stągwi trzymała dwie lub trzy miary wody, to jest: pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt kwart. *Cipientes singulae metretas binas vel ternas* — Kiedy były napełnione aż do wierzchu, woda w jednéj chwili odmieniła kolor i naturę, i zamieniła się w wyborne wino, mocą tego, który jedném skinieniem swéj woli z niczego uczynił wszystkie rzeczy. Wtedy Jezus rzekł służącym: czerpajcież teraz, i zanieście mistrzowi uczy do skosztowania. *Haurite nunc et ferte Architricino* — Skosztował on tego wina; lecz ponieważ będąc zatrudniony wielu rzeczami; nie wiedział o niczém co się stało, zadziwił się widząc tak wyborne wino. Przyzwał natychmiast oblubieńca, i rzekł mu z uśmiechem; czyliż się godzi tak nas oszukiwać? inni zazwyczaj dobre wino każą dawać na początku uczy, a gdy już goście dosyć pili, wtedy stawi gorsze; a ty, przeciwnie, zachowałeś dobre wino naostatek. *Omnis homo primum bonum vinum ponit, et cum inebriati fuerint, tunc id, quod deterius est: tu autem servasti bonum vinum usque adhuc?* — Tym sposobem Zbawiciel zaczął okazywać moc swoją przez ten czyn, który był najpierwszym z jego cudów jawnych. *Hoc fecit Jesus initium signorum in Cana Galilaeae* — Wielkie jest podobieństwo do

prawdy, że Zbawiciel wiele wprzód uczynił cudów wiadomych tylko Najsświętszemu Pannie i świętemu Józefowi, lecz ponieważ czas przeznaczony, w którym się miał dać poznać ludziom, jeszcze nie był przyszedł, cuda te były nieznanymi publiczności. Najpierwszy to był dopiero wspomniany, przez który Zbawiciel objawił chwałę swoją; dla tego też cud ten nie mało się przyczynił do wstawienia Chrystusa Pana, i do utwierdzenia w wierze jego uczniów. *Et manifestavit gloriam suam, et crediderunt in eum discipuli ejus* — Uczniowie Jezusa Chrystusa uwierzyli w niego odtąd, skoro mieli szczęście widzieć Go i słyszeć; dowodem ich wiary jest to, że przyszli za nim i przywiązali się do niego, stawszy się jego uczniami; lecz ten cud, którego byli świadkami utwierdził ich w wierze.

Jeżeli ten cud ukazał chwałę i moc Zbawiciela nad wszystkimi stworzeniami, jeżeli on dał poznać temu licznemu zgromadzeniu, czém był Pan Jezus; nie mniéy powinien dać poznać wszystkim wiernym tę moc, którą najsświętsza Panna ma u swego ukochanego Syna, i tę względność z jaką ten boski Syn szanuje wolę swéj najmilszej matki. Niektórzy sądzili, że Zbawiciel najpierwszy ze swoich cudów nie inaczej chciał uczynić, tylko na prośbę swéj matki, że raczył nawet, jak się zdaje uprzędzić czas objawienia swéj mocy, skoro najswiętsza Panna oświadczyła mu chęć swoją, żeby ten cud działał. Wielki ztąd dla nas powód

*Tom I.*

nfności w matce boskiéy, mówią śś. Oycowie: o jak są szczęśliwi ci, za którymi się przyczynia Marya. Wiemy, mówi ś. Anzelm, że błogosławiona Panna tyle może u Boga, iż wszystko co chce uskutecznióm bydź musi. *Ut nihil eorum, quae velit, possit effectu carere.*

Korzystaymyż najmilsi w Chrystusie bracia z tak wielkiego znaczenia, jakie najczystsza matka Zbawiciela ma w obliczu boskiém. Wszakże nie tylko jest pełna łaski przed Bogiem, lecz oraz pełna łaskowości ku nam nędznym grzesznikom. Od najpierwszych Chrześcijaństwa wieków aż dotąd kościół ś. zawsze czcił szczególniejszém nabożeństwém tę najświętszą Pannę, i my przeto bądźmy prawdziwymi synami kościoła, łącząc z nim pobożne modły nasze do téy błogosławionéy Bogarodzicy. Tysiączne potrzeby tego życia, i nieuchronna konieczność, jeżeli chcemy bydź zbawieni, zniewolić nas do tego powinny. Stosujemy do siebie następujące przestrogi i zachęcenia ś. Bernarda, który wszystkim wiernym zaleca nabożeństwo ku matce boskiej, i nieocenione stąd obiecuje korzyści. „ O ktokolwiek, „ mówi jesteś, który się sądzisz raczély bydź „ miotanym od nawałności i burzy tego ży- „ cia, aniżeli chodzić po lądzie, nie odwra- „ cay oczu twoich od blasku téy gwiazdy; „ jeżeli nie chcesz bydź zalany nawałnością. „ Jeżeli powstają wiatry pokus, jeżeli wpa- „ dasz na skały frasunku, spóyrzyy nagwia- „ zdę, wzyway Maryi. Jeżeli tobą miotają

„ bałwany pychy, ambicyi, zazdrości, osz-  
 „ czerstwa; spóyrzyy na gwiazdę, wzyway  
 „ Maryi. Jeżeli gniew, albo chciwość, albo  
 „ podnieta ciała zachwieją łódką twego u-  
 „ myśłu; spóyrzyy na Maryą. Jeżeli okrop-  
 „ nością występków przerażony szkaradno-  
 „ ścią sumnienia zawstydzony, bojaźnią sądu  
 „ przestraszony zaczynasz się pogrążyć w  
 „ przepaści smutku i rozpaczy; myśl o Ma-  
 „ ryi. „ — Oto są przestrogi świętego Ber-  
 „ narda: zachowaymy je wiernie, najmilsi w  
 Chrystusie bracia a najdroższym ich dla nas  
 owocem będzie wieczne dusz naszych zba-  
 wienie. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE III. PO TRZECH KRÓLACH.

### *Wykład Epistoły.*

**E**pistoła mszy dzisiejszý jest ciągiem dal-  
 szym tej która się czytała w niedzielę po-  
 przedzającą, wzięta jest ona z tego samego  
 rozdziału listu ś. Pawła do Rzymian— A-  
 postół nieprzestaje w nim oznaczać Rzymia-  
 nom przedniejsze obowiązki życia Chrześci-  
 jańskiego. Ponieważ między wiernych, któ-  
 rzy byli w Rzymie, wkraść się był niejakiś  
 duch próżności i pychy, sprawujący to, że  
 się jedni przenosili nad drugich, a stąd po-  
 chodziła niezgoda i zazdrość; Apostół prze-  
 to usiłuje na wielu miejscach tego listu,

zniżyć ich próżność, zwracając ich uwagę na własne ich nędze, i na miłosierdzie Boże, któremu jedynie byli winni to wszystko, cokolwiek się w nich dobrego znajdować mogło.

*Nolite esse prudentes apud vosmetipsos.* Niechcieycie być mądrymi sami u siebie. (*Rom. 12, 16.*) Widoczna jest, że ś. Paweł, chcąc zalecić wszystkim wiernym pokorę Chrześcijańską, nagania i potępia w tém miejscu przeciwną jey wadę, to jest: próżność, i wielkie przekonanie o swoim własnym rozsądku. Bczwątpienia nieco innego, tylko wysokie o sobie rozumienie sprawuje tę pychę serca, przez którą człowiek sam się powiększa w oczach swoich, i nadaje wysoką cenę swemu sposobowi myślenia— Stąd powstaje różność zdań i uporczywe przy swoim obstawanie, stąd niezgoda, nieporozumienie i inne tysiączne namiętności, które rozdzierają serce i tyle sprawują zamieszek— Niedzieindziej znajdujemy nasz spoczynek tylko w pokorze. Pokoy w pokornych jedynie przebywa duszach. Aby się zgodzić w sposobie myślenia, trzeba częstokroć ustąpić światłu innych, a tego spodziewać się nie można po tych, którzy są mądrymi w swoich własnych oczach.

*Nulli malum pro malo reddentes.* Nikomu nie oddając złém za złe— Nic bardziej nie dowodzi wysokiey doskonałości prawa Chrześcijańskiego, jako obowiązek, który ono wkłada na nas, abyśmy płacili dobrem za złe. Jest to podwójny wieniec,

na który wtedy zasługujemy, i za złe, które cierpliwie znosimy, i za dobre, które miłość bliźniego każe nam oddawać przeciwnikom naszym. Zemsta ma coś w sobie podłego; jest to: namiętność spólna człowiekowi i najsroższemu zwierzętom— Nic nie jest większym, jak darowanie krzywd; lecz żadna cnota, zdaje się nie zbliża nas bardziej do samego Boga, jak dobrodzieystwa świadczone tym, którzy nam życzą i czynią największą złość— Równie zaleca Apostoł wiernym w dzisiejszej lekcji jedno i drugie— Nie tylko każe im wyrzec się wszelkiej zemsty, ale nadto każe im, żeby płacili dobrodzieystwami wyrządzone sobie krzywdy, i zniewalali dobrocią swych nieprzyjaciół— Jeśli powiada, łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go, jeśli pragnie, podaj mu napoju. *Si esurierit inimicus tuus, ciba illum, si sitit, potum da illi*— Tym sposobem postępując, mówi dalej, zgromadzisz mu na głowę węgle ogniste. *Hoc enim faciens, carbones ignis congeres super caput ejus*— Dwojakie jest tłumaczenie tego miejsca; ś. Chryzostom i inni, którzy poszli za jego zdaniem, tak wykładają wspomniane słowa: jeśli będziesz czynił dobrze nieprzyjacielowi twojemu, ściągniesz na niego największe brzemie boskiego gniewu, jak gdybyś mu nasypał węglów ognistych na głowę— Nie uprzedzaj gniewu Bożego, bezpiecznie czekaj czasu zemsty, czynić dobrze nieprzyjacielowi nie ustawaj. Jeśli się on upamięta, a nawrócisz go do Boga, błogo-

sławieni będziecie obadwa; jeśli zaś trwać będzie w nienawiści ku tobie i niesprawiedliwém z tobą obchodzeniu się, zapalczywość Boża kiedykolwiek nań spadnie, i zniszczy go nakształt ognia— Tłumaczenie takie bardzo się zgadza z naturą rzeczy. Jakoż, ludzie pobożni, ani własney zemsty, ani nieszczęścia nieprzyjaciół swych nie szukają, i nigdy im zle życzyć nie mogą; to jednak bynajmniey nieprzeszkadza, ażeby Bóg nie miał dbać o ich krzywdy, i ażeby święci Pańscy nie mieli się cieszyć ze sprawiedliwości Bożej, która się okaże kiedyś przeciw bezbożnym, zaciętym w złości— Święci Hieronim i Augustyn inaczey to mieysce tłumaczą. Podług nich zgromadzić węgle na głowę swego nieprzyjaciela; jest to wzbudzić w nim obumarłą miłość; jest to zmiękczyć dobrocią twardość jego serca; jest to wzniecić w nim żal i zawstydzienie zato, że znieważył te osoby, które nieprzestają dobrze mu czynić, jest to go zniewolić, i nie jako przymusić, żeby ich kochał. Wykład ten zdaje się zgadzać z następującemi wyrazami Apostoła: który tak mówi: *Noli vincere a malo, sed vince in bono malum*. Nie daj się zwyciężyć złém, lecz zwycięż w dobrém złe— Jesteśmy zwyciężeni złém, kiedy nie mając odwagi do zniesienia krzywd wyrządzonych nam od nieprzyjaciela, naśladowujemy sami jego z nami postępowanie, wypłacając się mu wzajemnością krzywdy— Lecz zwyciężyć dobrém złe, jest to natchlubniejszy tryumf wspaniało-myślności Chrze-



ścijańskię, jest to dowod naywyraźnięszy heroicznę cnoty.

*Providentes bona, non solum coram Deo, sed etiam coram omnibus hominibus.* Przemyślając to, coby dobręm było, nie tylko przed Bogiem, lecz przed wszystkiemi ludźmi— Człowiek prawdziwie cnotliwy z równą ochotą pełni dobre uczynki, bądź wtenczas, kiedy ukryty przed ludźmi, ma świadkiem cnot swoich samego Boga; bądź wtenczas, kiedy się znayduje na widoku innych. Miłość, która nas obowiązuje do zbudowania bliźniego, nie jest przeciwną pokorze, która jest skłonną do ukrywania cnot naszych. Kiedy idzie o danie dobrego przykładu bliźnim, pokora zależy wtenczas, nie natęm, abyśmy unikali tego, coby nam zjednać mogło sławę i zaletę u ludzi, lecz natęm, ażebyśmy nie szukali téy marney korzyści, ażebyśmy nie zakładali jey za cel naszych dobrych uczynków.

*Si fieri potest, quod ex vobis est, cum omnibus hominibus pacem habentes.* Jeżeli bydz może, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokoy zachowując— Apostoł zalecając tu wiernym, aby się starali zachować pokoy ze wszystkimi ludźmi, określa ten przepis pewnym warunkiem, dodaje albowiem te wyrazy: *Jeśli bydz może, ile z was jest.* Gdyby bez żadnego warunku był powiedział: *zachowaycie pokoy ze wszystkimi ludźmi*, możeby rozkazywał rzecz niepodobną do wykonania— Znaydują się albowiem tacy, z którymi bez naruszenia prawa

Boskiego, bez obrażenia prawdy, albo nawet i bez występku zachować pokoju nie można— Gdyby zaś przyszło kupować pokóy taką ceną; niepokóy raczény obraćby nam należało, a wyrzec się przyjaźni i związków tego gatunku— Pierwiastkowi Chrześcijanie do których pisze Apostoł, między niewiernymi, poganami, nieprzyjaciołmi Chrystusa i jego religii życie pędzili, upomina ich przeto, aby, ile z nich jest, ile to zgodzić się może z ich sumieniem, uczciwością i obowiązkami, zachowywali pokóy z nieprzyjaciołmi pokoju, choćby to im nieprzychodziło bez uszczerbku własnych dóbr, albo nawet i sławy; bynajmniej jednak niezakazuje sprzeciwiać się nieprzyjaciołom prawdy, cnoty i sprawiedliwości: jeśliby oni albo w nas, albo w drugich prześladowali te święte przymioty i chcieli je zatrzeć w sercach ludzkich— Niebieski nasz nauczyciel Chrystus Jezus, którego Izajasz Prorok mianuje Książęciem pokoju (*Isai. 9. 6.*), który, podług Ewangelii ś. Jana, przed wstąpieniem do Nieba zostawił w dziedzictwie uczniom swóim Boski swój pokóy— (*Joan. 14. 27.*); ten sam, mówię, Chrystus w Ewangelii ś. Matusza, te wyrzekł słowa: *Niemniemaycie, żebym przyszedł puszczać pokóy na ziemię, ale miecz. (Mat. 10, 34).* Wiedział albowiem na jak wielkie nieszczęścia służy jego miełi bydź narażeni, jak srogie prześladowania wytrzymać mieli dla cnoty i sprawiedliwości— Jeżeli zaś te słowa Zbawiciela ściągac się mogą w pewnym względzie do wszyst-

kich wiernych, daleko w bliższym stosunku do osób duchownych i dusz Pasterzów, którzy będąc następcami Apostołów, przyjęli na siebie uroczysty obowiązek walczyć z nieprawością, złemi przykładami, z duchem błędu i niedowiarstwa; jakże więc tuszyć sobie mogą, zwłaszcza w tym wieku zepsutym, że zgodzić potrafią wykonanie swych obowiązków, z zachowaniem doskonałego ze wszystkimi ludźmi pokoju? Lecz i wtenczas nawet, kiedy będziemy zmuszeni dla sprawiedliwości i prawdy, nadwerężyć niejako pokój, albo raczy gdy drudzy nabawią nas niepokoju, pamiętać należy, że zawsze pokój i miłość ku tym, którzy nas słusznie lub niesłusznie prześladują, powinniśmy w sercu zachować, Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE III. PO TRZECH KRÓLACH.

### *Wykład Ewangelii.*

---

**E**wangelia dnia dzisiejszego zawiera historią dwóch uzdrowień cudownych, naprzód trędowatego, potym sługi setnika, przytoczoną od ś. Mateusza w rozdziale ósmym. Jezus powoławszy do siebie ś. Piotra, ś. Jędrzeja, ś. Jakóba i ś. Jana przebiegał z nimi wiele miast, miasteczek i wsi, nauczając i czyniąc wszędzie cuda. Gdy się dnia pewnego schronił był na jedną górę wysoką,

*Tom I.* 21

mnóstwo ludu zwabione jego cudami i nie mogące się nasycić jego nauką, natychmiast udało się za nimi. Tamto powiedział on to wielkie kazanie, które można uważać za treść całej nauki Zbawiciela, i za skrócenie całej moralności Chrześcijańskiej. Gdy zstąpił z téj góry, ukazał się mu jeden trędowaty. Ponieważ postać takich ludzi czyniół zwykła wstręt patrzącym, ten przeto nieszczęśliwy, nie śmiejąc pokazywać twarzy swéj Zbawicielowi, upadł przed nim na ziemię dla oddania mu czci naygłębszéz: *et ecce leprosus veniens adorabat eum*— Pełen pokory, ożywiony mocną wiarą i ufnością, mówił do niego w ten sposób: Panie! wiem że nie u ciebie nie jest niepodobném, pewny jestem, że jeżeli zechcesz, możesz mię uleczyć z mojego trądu. *Domine si vis, potes me mundare*— Tylko co wyrzekł te słowa trędowaty, Jezus wyciągając ku niemu swą rękę dotknął się go, i natychmiast oczyścił go zupełnie z jego trądu, nie mówiąc słów innych, tylko te: chcę, bądź oczyszczonym. *Volo, mundare*— Lecz ten Pan Wszemmocny, który leczy choroby duszy równie jak i ciała, chcąc nas nauczyć, mówi ś. Ambroży, pokory; zakazuje trędowatemu, żeby nie rozgłaszał cudu swego uzdrowienia: a ten nawet zakaz zdaje się być powiedzianym w tonie grożącym. *Vide nemini dixeris*. Patrz, abyś nikomu nie mówił— Owszem natychmiast go od siebie odprawia, mówiąc mu: Idź a nkaż się naywyższemu kapłanowi, i ofiaruj mu to co prawo rozka-

zuje, ażebyś bez jego zezwolenia nie wchodził w obcowanie z ludźmi, i ażeby on i wszyscy inni kapłani byli świadkami uszanowania, które ja mam dla prawa: *sed vade, ostende te sacerdoti, et offer munus quod praecepit Moyses, in testimonium illis.*

Prawo stanowiło kapłanów sędziami téj choroby; do nichto należało oświadczać, czy ci których przed nimi stawiono, byli nią zarażeni, albo czy z niej byli uleczeni. Ci których uzdrowienie było uznane, ofiarowali zaraz dwóch wróblów, a w ośm dni potem ofiarowali dwóch baranków i jedną owcę, jeśliby zaś byli ubodzy, jednego baranka i dwie synogarlice; poczem byli przywrócenii do towarzystwa ludzkiego. Kapłan nakoniec wprowadzał ich do miasta, potem do kościoła, w którym składali swą ofiarę, jak przepisywało prawo.

Ten człowiek, który był winien zdrowie swoje Jezusowi, bardzo dobrze umiał rozróżniać te dwie rzeczy, które mu były powiedziane. Co się tycze pierwszój, to jest: żeby nikomu nie mówił o swoim uleczeniu, nie uważał tych słów Zbawiciela za przykazanie, lecz tylko za naukę i za przykład pokory, dla tego też, skoro tylko mógł się ukazać między ludźmi, igdy się skończył czas jego odłączenia, rozgłosił jawnie to wszystko, co się stało, i wszędzie o tym tylko mówił cudzie. Sama prośba tego trędowatego, mówi ś. Chryzostom, pokazuje wielkość jego wiary, jego mocną ufność i doskonałe

zдание się na wolą boską, jest to jeden z najpiękniejszych wzorów modlitwy, które widzimy w ewangelii.

Cudowne uleczenie trędowatego działo się blisko miasta Kafarnaum. Skoro Jezus wszedł do niego, wnet spotkał najstarszych i najznakomitszych z pomiędzy żydów, którzy przychodzili go prosić imieniem Setnika, ażeby raczył uleczyć jego sługę, który był niebezpiecznie chorym, i którego ten officer bardzo kochał. Ś. Mateusz, żeby skrócić opowiadanie, nic nie mówi o wdaniu się żydów, i wten sposób rzecz opisuje, jak gdyby się ona działa bezpośrednio między Zbawicielem a Setnikiem. Ś. Łukasz, który to samo zdarzenie wykłada obszerniej i z okolicznościami, nie mówi, że Setnik sam przyszedł do Jezusa, lecz tylko, że go prosił przez znakomitszych żydów, którzy mówili do niego w imieniu Setnika, a nawet używając własnych jego wyrazów. Nic nie ma zwyczajniejszego w Pismie świętym, jako przypisywać komukolwiek te słowa, które on także mówił przez drugich.

Setnik, który był officerem w woysku Rzymskiem, mającym pod sobą stu żołnierzy, i który naówczas był dowodzcą załogi w miasteczku Kafarnaum, dowiedziawszy się, że Jezus był w mieście, wysłał do niego znakomitych żydów z proźbą, mówiąc przez ich usta do Zbawiciela w ten sposób. Panie! mam sługę u siebie, który jest okrutnie dręczony paralizem, a którego ty sam uleczyć możesz. *Domine! puer meus jacet in do-*

*mo paralyticus, et male torquetur.*— Ci zaś, których on wybrał za pośredników, nie przestając na oddaniu słów Setnika, przydali ze swojej strony usilne proźby za nim, mówiąc do Zbawiciela: ten człowiek wart jest, ażebyś uczynił mu tę łaskę o którą cię prosi, bo chociaż jest cudzoziemcem, kocha jednak naród nasz, a nawet kazał nam wystawić synagogę. *Diligit enim gentem nostram, et synagogam nobis ipse aedificavit (Luc. 7.)*. Roztropnie sądząc, nie mogli się oni lękać, ażeby ich proźba nie była odrzucona od tego, którego dobroć jako też i wszechmocność nie mają granic. Zbawiciel, w rzeczy samej, uczynił dla nich to o co go prosili. Ja sam pójdę, rzekł im, i uleczę chorego. *Ego veniam et curabo eum* — Setnik ostrzeżony, że Jezus przychodził do niego, wysyła przeciw niemu przyjaciół swoich, i te im w imieniu swoim każe Zbawicielowi powiedzieć słowa: Panie! nie chciej się trudzić, albowiem nie jestem godzien, ażebyś wszedł pod dach mój. *Domine, noli vexari, non enim sum dignus, ut sub tectum meum intres (Luc. 7.)*— Dla tego też nie sądziłem się byż godnym, ażebym się stawił przed tobą osobiście. *Propter quod et me ipsum non sum dignum arbitratus, ut venirem ad te (ibid)*. Pewny jestem, że możesz, nie wstępując do mego domu, rzec jedno słowo, a tego dosyć będzie do uleczenia mojego sługi. *Sed tantum dic verbo, et sanabitur puer meus*— Ty Panie! nie odbierasz rozkazów od nikogo, bo nikogo nad ciebie nie masz wyższego.

Bardzo to jest rzecz wyrazna, że cała natura posłuszną jest tobie jako najwyższemu Panu, i nie masz choroby, którejbyś nie zniszczył jedném słowem. Wszakże i ja, który mam tylko urząd podwładny: *nam et ego homo sum sub potestate constitutus*— odbieram jednak doskonałe posłuszeństwo od moich podległych, na jednę skinienie méy woli: *habens sub me milites; et dico huic; veni, et venit; et alii: vade, et vadit; et servo meo: fac hoc, et facit*— Jakoż daleko bardziej na jedno twe słowo wszystko ci ulegnie?

Ta mowa podobąa się Zbawicielowi, i nie mógł się wstrzymać od oświadczenia nad tém swego podziwienią. *Audiens autem Jesus miratus est*— Nie tak się ma rozumieć; ażeby to podziwienie pochodziło z niewiedomości, albo z niespodzianego zadumienia, jako się to dzieć zwykło w ludziach; ponieważ Pan Jezus wiedział wszystko, przewidywał wszystko, i nic dla niego nie mogło być nowém; ale raczy był to skutek najwyższego ukontentowania, które on powziął z wiary tego officera Rzymskiego, i co mu było powodem powiedzenia do idący za nim rzeszy, słów następujących: zaprawdę powiadam wam; nie znalazłem tak wielkiéy wiary w Izraelu. *Amen dico vobis, non inveni tantam fidem in Israel*— Nie znalazłem tak wielkiéy wiary w żadnym z tych, którym najwyższemu uczyniłem dobrego, i którzy są najbardziej obowiązani wierzyć i ufać we mnie. Nie zaiste! bardzo wiele nie-



dostaje, ażeby wiara wasza była tak mocna, jak tego cudzoziemca. Przeto też, dodał Zbawiciel, powinniście mieć za rzecz pewną, i to ja wam zapowiadam, że wielu ludzi przybyłych od wschodu i zachodu, zasiądzie z Abrahamem, Izaakiem i Jakóblem w królestwie niebieskiem. *Dico autem vobis, quod multi ab oriente et occidente venient, et recumbent cum Abraham et Isaac et Jacob in regno coelorum*— Szczęśliwi ci cudzoziemcy będą tam razem z owymi świętymi Patryarchami używać roskoszy i uciech wiecznego wesela; gdy tym czasem dzieci domowe, które pierwsze miały prawo ubiegania się o to królestwo, jako dziedzictwo przeznaczone im szczególniéj przed innemi, będą wydziedziczone, i wrzucone w przepaść, w której nie uyrzą nigdy światła, i w której czeka ich tylko płacz i zgrzytanie zębów. *Filii autem regni ejicientur in tenebras exteriores: ibi erit fletus et stridor dentium*— To co dopiéro wyrzekł syn Boży, dostatecznie pokazuje powołanie pogan, którzy przez powolność swoją w przyjęciu ewangelii zasłużyli bydź postawieni na miejscu żydów, i odziedziczyć wszystkie ich prawa. Zasiądą oni na uncie razem z Abrahamem, Izaakiem i Jakóblem; to się znać, że obietnice uczynione dawnym Patryarchom względem ziemi roskosznój i szczęśliwości wiecznój, spełnią się na ich osobie; gdy tym czasem żydzi, poddani naturalni, iż tak rzekę, królestwa niebieskiego, nie będą z nich korzystać. Ponieważ wyłączy-

li siebie samych z kościoła Chrystusowego, i zostali w swoim zaślepieniu; będą zatym odepchnięci na zawsze z uczty Niebieskiej, a będą wrzuceni w ciemności zewnętrzne, i pogrążeni w płomieniach piekła. Ten straszny wyrok sciąża się jeszcze do złych Chrześcijan, którzy będąc wezwani na tajemniczą ucztę, i wszedłszy nawet do sali razem z innymi zaproszonymi, nie będą mieli sukni godowój, to jest: którzy utracą niewinność, i umrą w grzechu.

Dotąd Zbawiciel chwalił tylko wiarę heroiczną Setnika, lecz nie widzimy jeszcze odpowiedzi na jego proźbę, i na wdanie się tych, którzy za nim usilnie się wstawiali. Naostatek więc Chrystus Pan, obracając się ku tym, którzy byli postani od Setnika, kazał im, ażeby mu powiedzieli imieniem Jezusa te słowa. Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się tak stanie. *Vade, et sicut credidisti, fiat tibi*— Jakoż w téj saméj godzinie sługa jego został zupełnie uzdrowionym z paralyżu: *et sanatus est puer in illa hora.*

Słowa Zbawiciela przytoczone na ostanku w dzisiejszój ewangelii, uczą nas, że skutek modlitw naszych zależy od naszój wiary, że podług niój wymierzony bywa pożytek, który odnosimy z pełnienia dobrych uczynków, z uczęszczania do Sakramentów i z ćwiczeń religijnych. Jeżeli z tych rzeczy nieodnosimy żadnego pożytku, albo bardzo mały, jeżeli w nich doświadczamy tylko oziębłości, opieszałości i niesmaku; użyjemy lekarstwa

na chorobę, ożywmy w nas wiarę, a stanie się nam podług jéy rozciągłości i stopnia.

Tak jest, o Zbawicielu! wierzę razem z Setnikiem, że jedném słowem możesz mię uleczyć. Rzeknij więc do mnie, tak jak rzekłeś do niego. *Idź, niech ci się stanie podług wiary twojéy*— W téy saméy chwili, w którój wymówisz te słowa zbawienne, uczują powracające we mnie siły, a wychodząc z bezczynności, w którój zostaje dusza moja jakby sparaliżowana, pobiegnę drogą twoich przykazań, Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE IV. PO TRZECH KRÓLACH.

### *Wykład Epistoły.*

**E**pistoła mszy dzisiejszey, wzięta jest z rozdziału trzynastego listu ś. Pawła do Rzymian, gdzie ten Apostoł zagrzewa wiernych do prawdziwey i skuteczney miłości bliźniego, pokazując im, jak ważna to jest cnota, i że na niey się gruntuje całe prawo moralności Chrześcijańskiej.

*Nemini quidquam debeatis, nisi ut invicem diligatis.* Nikomu nie bądźcie dłużnemi, tylko to, abyście się wzajemnie kochali. — Nie takie jest znaczenie tych wyrazów Apostoła, jakobyśmy się niszczać mieli ze wszystkich innych obowiązków, a sam

*Tom I.* 22

tylko dług miłości bliźniego zostawiać nieopłacony; gdyż owszem dług ten jest najpięrszym do opłacenia przed wszystkimi innymi; lecz to ma znaczyć, że jakożkolwiek pełnilibyśmy dzieła miłości bliźniego, nigdy jednak niewypłacimy się dostatecznie z długu tej cnoty. Nigdy nie możemy powiedzieć, żeśmy już to wszystko oddali bliźniemu, co się należało z obowiązku jego kochania. — Zawsze dłużni mu będziemy miłość naszą, i to wszystko do czego ona obowiązać nas może w zdarzeniu, w którémby bliźni nasz potrzebował naszej pomocy, a my bylibyśmy w stanie jej uczynienia. *Zawsze winien jestem miłość*, mówi ś. Augustyn, *która sama, chociaż oddana, zawsze obowiązuje dłużnika*. Inne dobra, gdy ich udzielamy, ubywają dla nas samych; *miłość* zaś, jak mówi dalej tenże ś. Doktor kościoła *wten czas nawet, kiedy ją człowiek oddaje, pomnaża się w człowieku, i tém większą nabywa się, im więcej się osobom udziela*. *Nie tak przeto miłość bliźniego szafuje się jak pieniądze, te bowiem zmniejszają się przez wydatek, tamta zaś pomnaża się* (ś. Aug. Epis. 192 in nov. edit).

*Qui enim diligit proximum, legem implevit*. Kto bowiem kocha bliźniego, ten prawo wypełnił. Rozumieć mamy, że tu Apostoł mówi o tém prawie, które się ściąga do bliźniego; tamto bowiem, które się odnosi do Boga, jest różney natury. Wielu jednak Nauczycielów kościoła, a między niemi ś. Augustyn i ś. Tomasz z Akwinu,

tak tę rzecz tłómaczą: że miłość doskonała bliźniego zawiera się w miłości Boga, dla tego bowiem kochamy bliźniego, że Bóg nam to przykazuje. *Nie umie ten kochać człowieka*, mówi ś. Tomasz z Akwinu, *któ nie kocha tego, który człowieka stworzył*. — Ten zatem, który kocha bliźnich, dowodzi tém samém, że kocha Boga; miłość więc bliźniego doskonała jest wypełnieniem całego prawa.

*Nam non adulterabis, non occides, non furaberis, non falsum testimonium dices, non concupisces, et si quod est aliud mandatum, in hoc verbo instauratur. Diliges proximum tuum sicut te ipsum.* Albowiem nie będziesz cudzołożył, nie będziesz kradł, nie będziesz mówił fałszywego świadectwa, nie będziesz pożądał, i jeżeli jest inne jakie przykazanie, w tém zawiera się wyrażeniu: będziesz kochał bliźniego twego jako siebie samego. — Nic jaśniejszego nad te wyrazy Apostoła. Pokazują one, że wszystkie przykazania szczególnie odnoszące się do bliźniego, zawierają się w tém ogólném wyrażeniu: *będziesz kochał bliźniego twego, jako siebie samego*. Nie mógł nam dać Zbawiciel wyraźniejszego prawidła i zupełniejszey, że tak powiem, miary względem miłości bliźniego, nad miłość nas samych. Niechcielibyśmy, żeby nas kto obraził na osobie, honorze albo sławie; nieobrażaymyż i drugich. Chcielibyśmy znaleźć w nieszczęściu litość, pociechę i wsparcie; czynimyż to samo dla drugich. Słowem, jeżeli zawsze brać bę-

dziemy miarę postępów naszych względem bliźniego z naszej własnej miłości; poznamy to jasno w każdym szczególnym przypadku, cośmy czynić powinni.

*Dilectio proximi malum non operatur.*  
 Miłość bliźniego złego nie czyni. — Bardzo to dobrze wiemy, że ten kto kocha bliźniego, dalekim jest od wyrządzenia jemu najmniejszej przykrości. Lecz nie każdy równie zna, co to jest źle czynić bliźniemu. Są zdarzenia, w których ludzie szkodzą ludziom, nie mając zamiaru szkodenia, ani wiedząc nawet o tém, że szkodzą. — I tak, źle czyni bliźniemu pochlebca, który szafowaniem niesłusznych i nieprzyzwoitych mu pochwał, robi w nim wielkie o sobie rozumienie, i zaślepia go względem prawdziwych jego interesów. Złe czyni bliźniemu, nie dobry poradnik, który przez nierozumne i nierozsądne rady wikła go w nieszczęście. Złe czyni bliźniemu próżny chełpiś, który bez potrzeby i niewczesnie popisuje się z swoją umiejętnością; bo tym sposobem do tego właśnie zmierza celu, żeby dał uczuć bliźniemu jego miłość, a swoją nad nim wyższość. Złe czyni bliźniemu, kto tai przed zwierchnością istotne jego wykroczenia, bo przez to utwierdza go w złém i zagradza dla niego śródki poprawy. Złe nakoniec czyni bliźniemu ten, który go gorszy słowy, przykładem, albo namową, bo tym sposobem zabija go na duszy. Z témwszystkiem, jakże rzadki jest człowiek, któryby w podobnych zdarzeniach wiedział to dobrze, że źle czy-

ni bliźniemu, i przewidywał skutki nierozsądnego z nim swojego postępowania. Staraymy się przeto Najmilsi w Chrystusie Bracia! kochać naszych bliźnich, prawdziwie Chrześcijańską i oświeconą miłością. Miewmy się na ostrożności, żebyśmy im nieszkodzili nawet mimo chęć naszą i zamiar. — Niech przyjaźni nasze będą godne Chrześcijan, dalekie od wszelkiego uczestnictwa, lub pobłażania grzechu. Tym sposobem sprawdzimy na sobie te słowa ś. Pawła Apostoła, któremi się kończy dzisiejsza Epistoła: *Plenitudo ergo legis, est dilectio*. Dopełnieniem więc prawa jest miłość. Amen.

*Wstęp do tej nauki był taki:*

Chociaż w tym roku bierzemy za treść nauk duchownych, wykład ewanigelii przypadających na niedziele i święta; w dniu jednak dzisiejszym przymuszeni jesteśmy odstąpić zwyczajnego porządku z tej przyczyny: że ewanelią, która przypada na dzień dzisiejszy, mieliśmy już wykładaną w biegu tego roku szkolnego, kilka temu tygodni; ona bowiem, jako z niedzieli zbywającej po trzech królach, przeniesiona była na Niedzielę 25 po świątkach roku niedawno zeszłego; a tak wykład jej przypadł już w terażniejszej osnowie nauk duchownych. W tej ewanigelii ś. Mateusz opisuje burzę, która powstała była na morzu Galilejskiem w tym samym czasie, kiedy Jezus spał w jedney łodce rybackiej, w pośród żeglujących uczniów,

i którą za obudzeniem się swoim jednem słowem uśmierzył. Gdy taż sama ewanieldia w tym roku zaczętym nieprzenosi się, lecz na swoim przypada mieyscu, nie sądząc za tym rzeczą pożyteczną powtarzać dziś jey wykład, któryście niedawno słyszeli Najmilsi w Chrystusie Bracia! weźmiemy raczey za treść terażniejszey nauki naszej epistołę mszy dzisiejszey, ile że ta epistoła, jako nieprzypadająca w porządku nauk przeszłorocznych, nie była wykładaną. Wzięta jest ona z rozdziału 13 ś. Pawła do Rzymian, gdzie ten Apostoł zagrzewa wiernych, do miłości bliźniego, pokazując im jak ważna to jest cnota, i że na niey się gruntuje całe prawo moralności Chrześcijańskiej.

## NAUKA NA NIEDZIELE IV. PO TRZECH KRÓLACH.

### *Wykład Ewanieldii.*

---

**E**wanieldia mszy dzisiejszey wzięta jest z rozdziału osmego ś. Mateusza, gdzie ten Ewanieldista opisuje burzę, która była powstała nagle na morzu Galilejskiem, podczas, gdy Zbawiciel spał w jedney łodce rybackiej, i którą uśmierzył natychmiast po obudzeniu się.

Jezus widząc się dnia jednego otoczonym wielkim tłumem ludu na brzegu morza Ga-



lileyskiego, wstąpił na barkę, o której ś. Marek pisze, że należała do Piotra, i kazał uczniom swoim przewieść siebie na drugą stronę jeziora, co też uczynili — Morze Galilejskie było to wielkie jezioro mające kilka mil długości i około dwóch mil szerokości, tak dalece, że skoro wiatr powstał, woda z taką gwałtownością była nim miotana; iż niekiedy zatapiała łodzie, których używano do rybołówstwa na tém jeziorze, albo do przeprawy z jednego brzegu na drugi. Kilka innych bark, mówi ś. Marek, przyłączyło się do téj, w której był Jezus, ażeby mu towarzyszyły. Prawdziwi uczniowie Jezusa Chrystusa nie lękają się trudów ani niebezpieczeństw, gdy idzie o to, żeby szli za nim; morza nawet same nie są na przeszkodzie ich gorliwości — Kiedy wypłynęli na głębiny tego wielkiego jeziora, tak gwałtowna powstała burza, że fale okrywały barkę, i tak wiele wody do niéj się nalało, iż się zdawało w kaźdey chwili, że już ma zatouąć.

Jezus tymczasem nie zapomniał bynajmniej o swoich ukochanych uczniach; lecz ratunek ich odkładał do ostatecznego niebezpieczeństwa, chcąc tymczasem doświadczyć ich wiary i ufności. Spał on w łódce w porśród największy burzy tak właśnie, jak gdyby to było w czasie miłej pogody i bezpieczeństwa. Tym sposobem wprawiał uczniów swoich do życia Apostolskiego, ucząc ich, jaki powinien byź stan ich serca wśród niebezpieczeństw i prześladowań, które na

nich czekały, i które w czasie następnym miały wystawić ich stałość i wiarę na tak twarde doświadczenia.

Barka, którą okrywały fale, mówią śś. Oycowie, oznaczała kościół Chrystusowy wśród prześladowań. Równie jak i ta barka, wystawiony jest on na burze nayokropniejsze, i często zdaje się być bliskim zatonięcia. Ileż to się razy zdawało, że już był wytępiony mieczem, zatopiony błędem, rozproszony odszczepieństwem, zniszczony polityką? on jednak trwa dotąd wśród nawałności. Nieszczęścia, których doświadcza, zasnuwają jego dzieci, lecz ich niegorszą bynajmniej, ani pozbawiają męstwa. Że fałszywe religije używają spokojności między ludźmi, których pochlebiają skłonnościom, nic w tym niema dziwnego, równie jak i w tym, że wśród takich ludzi kościół, który naucza czystej prawdy, doznaje walki i prześladowania; lecz że ten kościół napaśtowany ze wszystkich stron, i przeciw któremu jednoczą się dla wywarcia sił swoich wszystkie błędy i namiętności, trwa przecie i odprawia bieg swój mimo nawałności i wiatrów przeciwnych, jest to cud godny największego zadziwienia.

Kościół ma zawsze z sobą Jezusa Chrystusa. W kościele, równie jak i w łódce Piotrowej; Jezus jest zawsze przytomnym. Wie on o szturmach, które jego kościół wytrzymuje; on sam daje kierunek, zamierza kres ich sile i trwałości. Jeśli się zdaje być przez czas niejaki, bez władzy, bez ruchu,

bez czynności, tak właśnie jak gdyby był uśpionym, jeśli się zdaje zamykać oczy na zniewagi, które się czynią jego oblubienicy, to dla tego tylko, żeby ją oczyścić, doświadczył jéy wiary, i okazał jéy z większą świetnością czułość swoją i miłość. Budziemy Jezusa przez modlitwę, ale przez modlitwę pełną miłości, spokojną i ufną. Prawdziwy Chrześcijanin nie zna innego oręża na obronę kościoła; w prostocie wykląda on prawdy, których kościół naucza, a broni ich bez żółci; przywiązany jest do nich statecznie bez względu na ludzi, cierpi bez szemrania, umiera błogosławiąc tego, który go potępia, i uściskając tego, który go zabija.

Kościół zawsze jest pewny, że będzie miał spokojność wtedy, kiedy mu ona będzie pożyteczną. W kościele, tak jak i w barce Piotra, Jezus, kiedy się mu podoba, podług ustaw nieskończonyj śwęy mądrości, daje spokojność naygłębszą po burzach naygwałtowniejszych, i dzień naypogodniejszy po nayczarniejszėj nocy. Już przez cuda uderzające, już przez natchnienie tajemno swęy łaski odmienia on serca narodów i królów. Pierwsze poddają się władzy kościoła, drudzy stają się jego obrońcami. Tym sposobem Konstanty, Klodowusz, Karol wielki, święty Ludwik, i tylu innych pobożnych Monarchów zrzadzili kościołowi, nie tylko pokóy i wolność, lecz świetność i powagę.

Uczniowie przestraszeni burzą, przychodzą do Jezusa, i budzą Go, mówiąc: Panie! ratuy nas, bo ginjemy. *Domine salva nos,*

*perimus* — Zbawiciel, który chciał być proszonym, odpowiada im z twarzą spokojną i wesołą: czego się lękacie? gdzież jest wiara wasza? gdybyście jęj mieli choć trochę, czyliżbyście się lękali czegokolwiek, będąc razem ze mną? *quid timidi estis modicae fidei?* Jezus nie potępia tu próśby uczniów, lecz niedostatek ich męstwa i ufności. Pokusy, prześladowania, rozmaite przygody życia, mogą bez wątpienia przypaść na nas; i zaburzyć osnowę dni naszych, lecz Zbawiciel jedném słowém uśmierzyć może nawałność. Jeżeli on nie zawsze to czyni wtenczas, kiedy my chcemy, zawsze to jednak czyni w czasie dla nas przyzwoitym, jeżeli my z naszej strony nie kładziemy mu żadnój zawady — Jakoż czytamy dalej w dzisiejszój Ewanielij, że Chrystus Pan uczyniwszy uczniom swoim ten wyrzut, który jest dla nas nauką, wstał i natychmiast rozkazał morzu, i wiatrom, ażeby się uciszyły, co też nastąpiło w tój samój chwili. Wtenczasto bojaźń rozbicia się i śmierć odmieniła się w zadziwienie. Ta nagła cisza następująca po gwałtownej burzy wprawiła naprzód w zadumienie tych wszystkich, którzy byli świadkami tego zdarzenia. Cześć i uszanowanie nastąpiły po bojaźni; ochłonawszy z podziwienia, wykrzyknęli: któż jest ten cudowny człowiek, który rozkazuje wiatrom i morzu z tak wielką powagą, że skoro tylko wyrzekł słowo, wszystko jest uciszone? *qualis est hic, quia venti et mare obediunt ei?*

Uznajemy, o! Zbawicielu nasz, naywyższą twą potęgę nie tylko nad morzem i wiatrami i nad całym ogromem wszystkich na świecie stworzeń, lecz dziwniejszą jeszcze i godniejszą zamiłowania tę, którą masz nad sercami wiernych sług twoich przez dzielność niebieskiéy twéy łaski. Oto Panie! serca nasze nakształt morza, miotane są namiętnościami, które w nich panują, rozkaż im uśmierzyć się, ażeby cisza nastąpiła po burzy, i ażebyśmy nie szli więcéy tylko za słodkimi i spokojnemi wrażeniami świętęy twojéy miłości. Amen.

*Wstęp do téy nauki był taki.*

Chociaż w tym roku bierzemy za treść nauk duchownych wykład lekcyi, czyli Epistoł przypadających na niedziele i święta; w dniu jednak dzisiejszym i w dwie następne niedziele, przymuszeni jesteśmy odstąpić od zwyczajnego porządku, z téy przyczyny, że Epistoły, które przypadają na te niedziele, mieliśmy już wykładane w biegu tego roku naukowego, kilka temu tygodni, one bowiem jako z niedziel zbywających po trzech Królach, przeniesione były na niedziele 24. 25. 26. po świątkach, roku, niedawno zeszłego, a tak wykład ich przypadł już w terażniejszém osnowie nauk duchownych. Nie sądząc przeto rzeczą pożyteczną powtarzać dziś ten sam wykład, któryście niedawno, słyszeli najmilsi w Chrystusie bracia weźmiemy raczćy za treść terażniejszém nauki naszém E-

wanielią mszy dzisiejszycy, ile że ta Ewangelia jako nie przypadająca w porządku nauk przeszlorocznych, nie była wykładaną.

## NAUKA NA NIEDZIELE V. PO TRZECH KRÓLACH.

### *Wykład Ewangelij.*

**E**wangelia dzisiejsza wzięta jest z rozdziału trzyastego ś. Mateusza, gdzie się zawiera przypowieść Zbawiciela powiedziana do ludu o siejącym i kłakolu. Nie zawsze Pan Jezus w naukach swoich używał słów jasnych; często pokrywał je lekką zasłoną przypowieści i podobieństw, które brał z rzeczy potocznych wszystkim dobrze znajomych, przez co przypowieści te stawały się łatwemi do zgadnienia, a przyjemnemi do słuchania — Dla tego zaś tak czynił, żeby się spełniło o nim Proroctwo Dawida w tych wyrazach zawarte: *Otworzę w podobieństwie usta moje, będę opowiadał gadki starożytnie* (Psal. 78.). Prócz tego wiadomo jest, że styl allegoryczny, przez który co innego się mówi, a co innego się rozumie, zawsze był wziętym i zwyczajnym u narodów wschodnich. Przetoż i w dzisiejszycy Ewangelii Chrystus Pan podobieństwem wziętym od człowieka siejącego dobre nasienie na swęj roli, trzy artykuły wiary naszycy objaśnia.

Naprzód pokazuje, że jako między pszenicą kąkol, tak też w kościele Chrystusowym źli między dobrymi znajdować się muszą, a tego nie kto inny jest przyczyną tylko duch nieczysty. Powtóre wyświeca, co się dzieć będzie w dzień powszechnego sądu, który w dzisiejszój przypowieści nazywa żniwem, to jest: że w tym dniu straszliwym Chrystus, jako gospodarz najwyższy nieba i ziemi, przez sług swoich czyli Aniołów kąkol między pszenicą wyrwać będzie, pszenicę do gumna swego zgromadzając, a kąkol zbierając ku spaleni — Potrzebie nakoniec stawi oczom naszym ostateczny kres przeznaczenia ludzkiego, to jest: wieczność, pokazując, że wszyscy którzy w kościele jego pszenicą wyborną byli, szczęście wiecznie odziedziczą, a inni, to jest: źli i niewierni do ognia wiecznego wrzuceni będą. Zebyśmy to lepiój pojęli, trzy rzeczy w dzisiejszój Ewangelii uważać będziemy, to jest: nasienie Boże, kąkol szatański i żniwo obojga.

W pierwszym punkcie uwagi następujące stawią się nam okoliczności: kto jest ten człowiek siejący, co jest to nasienie i la rola — Wszystko to wyłożył nam sam Zbawiciel, gdy go Apostołowie prosili prywatnie, ażeby im wyłuszczył znaczenie powiedzianój do ludu przypowieści, jak to wyraża ś Mateusz dalój trochę w tym samym rozdziale, z którego wzięta jest dzisiejsza Ewangelia.

Naprzód więc człowiek siejący nie kto inny jest tylko sam Chrystus. *Ten*, mówi, *który sieje dobre nasienie, jest syn czło-*

*wieczny* (v. 37.). Tém się nazwiskiem Zbawiciel pospolicie mianował, ażeby pokazał, że przez wcielenie swoje prawdziwym został człowiekiem dla naszego zbawienia — Rozsiewcą zaś dla tego się nazywa, że się z nami nie inaczej obchodzi tylko jak pilny oracz z rolą swoją — On sam wyjeżdża na rolę świata tego, i uprawia ją, wzywając do pokuty każdego człowieka temi słowy pełnemi słodyczy i pociechy. *Pokutujcie, albowiem się zbliżyło królestwo niebieskie* (Matt. 4. 17) — On perz i zielsko ostrą broną krzyża i rozmaitego utrapienia z serc naszych wybiera. On krwią swoją naydroższą, rolą serc naszych ku rodzeniu dobrych owoców usposabia, a gdy potrzeba, wdzięczny deszcz i przyjemną rosę łask niebieskich ku odwilżeniu spuszcza. Jakże tedy słusznie rozsiewcą nazywać się raczy.

Nasionem są synowie królestwa, to jest wszyscy wierni, a prawdziwi Chrześcijanie. Ci bowiem nie rodzą się takimi z rodziców, bo co się z ciała rodzi, ciałem jest; lecz ich sam Chrystus czyni Chrześcijanami i synami królestwa, stosownie do tych słów ś. Jana Ewanielisty: *którzykolwiek przyjęli Chrystusa, dał im moc aby się stali synami bożymi, tym którzy wierzą w imię jego; którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, lecz z Boga się narodzili* (Joan. 1.).

Rolą Ewanieliczną jest świat i cały okrąg ziemi. Bo nie masz tego kraja, gdzieby Pan Bóg synów królestwa i życia wiecznego, przez



słowo swoje święte siać nie miał. I dla tego Zbawiciel Apostołom swoim iść na cały świat i Ewanieliłą swoją opowiadać rozkazał (*Matt. 28*); Psalmista zaś Pański tak o nich prorokuje: *głos ich wyszedł na całą ziemię, a słowa ich aż do kończyn świata* (Psal. 19).

Przystąpmy teraz do wyluszczenia drugiego punktu uwagi naszey, to jest: kąkol u zasianego między pszenicą. Dla porządnego wykładu téy rzeczy zastanowiemy się nad temi okolicznościami: naprzód, co zuaczy ten kąkol? potym, jaką drogą wkrada się między dobre nasienie? nakoniec kogo sieje?

Kąkolem nieszczęśliwym są synowie tego świata, to jest, wszyscy niewierni i bezbożni ludzie. Bo jako wyżey przez dobre nasienie rozumieją się synowie królestwa; takto przez kąkol, który jest złém nasieniem, rozumieją się synowie zatracenia. Ci rodzą się z dwojakiego nasienia: jedno jest nasienie przewrótnéy nauki, z którego się rodzą żydzi, turcy, poganie, odszczepieńcy, i wszyscy inni, którzy albo w części albo całkiem odrzucają objawioną naukę. Drugie jest nasienie przewrótnego życia, z którego się rodzą wszetecznicy, złodzieje, mordercy, łakomcy, obżercy, obłudnicy i im podobni. Tak pierwsi jako i drudzy sprawiedliwie kąkolem nazwać się mogą, bo jako kąkol szerzy się i zatłumia pszenicę, odbierając jey wigor, aby rość nie mogła; tak też czynią i synowie nieprawości: chcą oni jak naybar-

dzięć rozszerzać swe towarzystwo, a wytepić albo przynajmniej zmniejszyć liczbę cnotliwych i wiernych, których widok nie jest dla nich przyjemnym. Prześladowają ich wszelkimi sposobami, i tłumią wzrost ich, starając się pozbawić ich sposobu do życia, albo zagrozić im drogę do pomyślnego bytu. I z tego jeszcze względni źli i niewierni ludzie podobni są do kąkol, że jako gospodarz nierad widzi kąkol na swéy roli, bo mu szkodzi tylko, nie czyniąc żadnego pożytku; tak i Bóg najwyższy gospodarz całego świata, ma w obrzydzeniu grzeszników, o czém nas zapewniają tysiączne mieysca pisma świętego.

Uważmy teraz, jaką drogą kąkol wciskać się zwykł między dobre nasienie. Pan Jezus powiada, że to się dzieje wtenczas, kiedy śpią ludzie. *Cum autem dormirent homines, venit inimicus ejus et superseminavit zizania* — Przez spanie rozumie tu Zbawiciel trojakięgo rodzaju niedbalstwo z przy czyny którego kąkol na rolę Bożą przychodzi. Pierwsze jest niedbalstwo Pasterzów, kapłanów i przełożonych kościoła, bo gdy ci śpią, gdy nie czuwają nad powierzoną im trzodą, gdy nie zasilają ludu nauką zbawien ną, Sakramentami, przestrogiami i upomnie niem, gdy nie gromią błędów i nie wyświecają matactwa bezbożnéy nauki i szerzącego się niedowiarstwa; bez wątpienia wtenczas kąkol na roli Pańskiéy rozmnażać się będzie, a za stratę dusz tylu krwią Chrystusa odkupionych odpowiedzą niedbali i śpiący paste-

rze. Dla tego ś Paweł Apostoł, jak to mamy w dziejach Apostolskich, temi słowy upominał Biskupów efczkich, gdy się z nimi rozstawał: *pilnujcie sami siebie i całej trzody nad którą was Duch ś. postanowił Biskupami abyście zarządzili kościół Boży, który nabył krwią swoją. Wiem że po mojem odejściu wniyda między was wilcy drapieżni, nie folgując trzodzie.* (Act. 20. v. 26) — Co się powiedziało o pasterzach i przełożonych kościoła, to samo stosuje się w swoim względzie do rządzców i zwierzchników Państwa. Jeśli ci uśpieni niedbalstwem, miękkością albo łakomstwem, występków ludzkich nie karzą, lecz przez szpary na nie patrzą; tam zaiste kąkol nieszczęśliwy szerzyć się musi, jeden bowiem od drugiego się psuje, jeden drugiego zarządza złym przykładem. Gdzie niemasz kary za przestępstwa, tam nie masz żadnego hamulca przeciw zbrodniom, nie masz tam żadney bojaźni, żadnego postuszeństwa prawom, żadney sprawiedliwości, żadnego rządu; sama tylko przemoc i swawola są prawidłem postępowania. Nie bez przyczyny zatym pismo ś. na wielu mieyscach woła na rządzców i przełożonych świeckich, aby z urzędu swego rozszerzali prawdziwą chwałę boską, wytępilli bałwochwalstwo, czynili sąd i sprawiedliwość, karcili zbrodnie i bezprawia — A naostatek ta sama uwaga stosuje się i do przełożonych domowych, jako to: gospodarzy, rodziców, opiekunów. Kiedy ci śpią w zaniedbaniu swych powin-

*Tom I.* 24

ności, nie mając oka na powierzone staraniu ich osoby; czegoż się spodziewać po ich dzieciach, czeladce, i podległych, tylko że z nich kąkol nieszczęśliwy urośnie? z teyto przyczyny mówi ś. Paweł Apostoł: *kto nie ma pieczy o swoich a zwłaszcza domownikach, ten się zaparł wiary i jest gorszym od niewiernego* (1. Tim. 5. 8.).

Lecz jeszcze wyluszczyć nam pozostaje: kto jest ten, który sieje kąkol między pszenicą. Zbawiciel mówi, że to czyni nieprzyjaciel gospodarza, który posiał dobre nasienie na roli swojej — Jako gospodarz ewangeliczny oznacza samego Chrystusa, Boga razem i człowieka, tak wątpić nie można, że nieprzyjacielem jego jest szatan, którego samo nazwisko znaczy przeciwnika — Od wieków jest on nieprzyjacielem Boga i wszystkich istot cnotliwych, od wieków sprzeciwia się on dziełom nieskończonéj jego dobroci i miłosierdzia, a naszego zbawienia — On to jest, który sieje kąkol błędu i występku w kościele Chrystusa, a to dla tego, żeby zgubił jak naywięcéj dusz krwią jego odkupionych, co i sam Zbawiciel świadczy o nim, twierdząc że *on był mężobóycą od początku* (Joan. 8.). I xiążę Apostołów upomina wiernych, ażeby się mieli na ustawicznéj baczności przeciw temu nieprzyjacielowi, mówiące: *trzezwi bądźcie i czuwajcie, albowiem przeciwnik wasz czart, jakby lew krąży, szukając kogoby pożarł* (1. Petr. 5.). Ci zatym wszyscy, którzy pomagają zamiarom tego nieprzyjaciela dusz ludzkich,

jako to ci wszyscy, którzy gorszą ludzi fałszywą nauką religii albo złym przykładem, są narzędziami czarta i jego sługami.

Nakoniec rozbierzmy punkt ostatni dzisiejszój ewangelii, gdzie pod podobieństwem żniwa przedstawia się uwadze naszój sąd ostateczny — Kiedy Pan roli oznaymił sługom swoim, że to jego nieprzyjaciel nasiał między pszenicą kąkol, ci słudzy rzekli mu: czy chcesz ażebyśmy poszli i wyrwali go. *Vis, imus et colligimus ea?* — Oto jest gorliwość niewczesna i nierozsądna, któraby chciała wszystko zatracić, wszystko zniszczyć — Nie taki jest duch Chrystusowój nauki, inaczój Bóg sądzi o tój rzeczy — Pan im odpowiedział: nie, abyście snać wyrwijając kąkol, nie wyrwali razem i pszenicy. Dozwolcie niech rośnie jedno i drugie aż do żniwa. *Et ait: non, ne forte colligentes zizania eradicatis simul cum eis et triticum. Sinite utraque crescere usque ad messem* — Uważać tu mamy, że korzenie kąkolu tak się splatają z korzeniami pszenicy, iż nie można prawie wyrwać jednego bez drugiój, Równie też przez układ niezbadany mądrości Boga, który umie ze złego wyprowadzać dobre, złość ludzi przewrotnych tak jest połączona z cnotą dobrych, że gdyby tamta była usunięta, taby wiele straciła ze swojój świetności i zastugi. W rzeczy samój zepsucie świata daje cnotcie gruntowność i blask, którychby inaczój nie miała. Świat jest niewierny Bogu, wszędzie widać na nim dusze buntownicze prze-

ciw swojemu Twórcy, które zrzuciły jarzmo jego posłuszeństwa i podeptały jego prawa. Lecz jakże to wielka chwata dla tego, który wśród powszechnego odstępstwa wiernym jest statecznie Bogu, który śmie oświadczać się za jego stronę, wyznaje otwarcie posłuszeństwo jego woli, postępuje krokiem stałym, i równym w ciasnej drodze jego przykazań? oto jest widok, który nam stawia religia, widzimy przykłady gruntownej pobożności wśród zepsutego świata, a nawet w stanie żołnierskim, który tak łatwo prowadzi do rozwiązłości i swawoli. Zgorszenie świata wydało cnoty wysokie i dawniej nieznane, którychby inaczej nigdy nie widziano. Świat napełniony jest zgorszeniem, wszędzie stawi on przedmioty zwodnicze i przykłady zaraźliwe, wszystko, co na nim widzimy, jest sidłem na niewinność i cnotę — Lecz jakież skutek sprawiło to zgorszenie? oto zaludniło pustynie, było powodem do zamieszkania lasów i najodludniejszych jaskiń; z niego to wynikło, że naprzód opodal od miast, a potem w samych miastach wystawione zostały schronienia cnotcie, tam zaś szczęśliwej wolności synów bożych, jakichże cnot wysokich nie praktykowano? stądto wyszli święci bez liczby, którzy ozdobili i oświecili kościół, albo nim rządzą — Nienawiść, prześladowanie świata podniosły cnotę do stopnia heroizmu, do któregoby inaczej nigdy ona nie doszła — Najpiękniejszymi wiekami kościoła są bez wątpienia wieki męczenników, lecz miałośby niebo mę-

czcowników, gdyby na ziemi nie było tyranów? świat zepsuty nienawidzi cnoty i onę prześladowuje. Nie można żyć na nim podług prawideł pobożności, żeby nie bydź wystawionym na jego szyderstwa, wzgardy i zniewagi. Jakże heroiczný potrzeba cierpliwości, żeby zachować miłość i łagodność wśród zaciętego prześladowania?

Z innego jeszcze względu cierpi Bóg grzeszników między sprawiedliwymi, a to dla tego żeby się grzesznicy nawrócili. Kąkol ma podobieństwo do pszenicy, a przed ich dojrzałością można się na nich pomylić. Lecz w znaczeniu moralném łatwiej się jeszcze pomylić można, bo kákol nigdy nie będzie pszenicą, ale grzesznik może się nawrócić, zostać świętym i wybranym—Wszakże Dawid był cudzołożnikiem i mężobóycą, Matensz celnikiem, Piotr Apostatą, Marya Magdalena grzesznicą, Paweł prześladowcą, Augustyn manicheyńczykiem; a przecie stali się potym ludźmi świętymi. Jak więc nierozsądna, jak niesprawiedliwa, jak bezbożna byłaby ta gorliwość, któraby chciała wytępić grzeszników i niewiernych, gdy wiedzieć nie można, jeżeli z nich który nie nawróci się na drogę cnoty i zbawienia? i dla tego mówi Zbawiciel w dzisiejszý Ewanielii: *dozwolcie żeby rosło jedno i drugie aż do żniwa*. Te wyrazy oznaczają niepojętą dobroć i miłosierdzie Boga, który czeka poprawy grzesznika, i daje mu czas do upamiętania się. Naśladujemy więc w postępowaniu naszém z bliźniami tę dobroć Naywyższego Pana i

nienwodźmy się nigdy fałszywą gorliwością, któraby nas wiodła aż do prześladowania obłąkanych braci naszych albo do życzenia im złego.

Ale razem uważmy, że czas ten dobroci i miłosierdzia, przez który Bóg cierpi złych między dobrymi, ma swoją granicę. Dopuszcza Zbawiciel ażeby rosł kąkol między pszenicą, ale to tylko do żniwa. Słuchajmyż co daléy ma nastąpić. *A w czasie żniwa powiem żeńcom: zbierzcie naprzód kąkol, i zwiążcie go w snopki do spalenia; pszenicę zaś zgromadźcie do gumna mojego.* Tę przypowieść tłumacząc Zbawiciel Apostołom tak wyklada przytoczone dopięro wyrazy. *Żniwo jest dokonanie świata, a żeńcy są Aniołowie. Jako tedy kąkol zbierają i palą ogniem, tak będzie w dokończeniu świata. Pośle syn cztowieczy Aniołów swoich, a zbiorą z królestwa Jego wszystkie zgorszenia, i tych którzy czynią nieprawość, i wrzucą ich w piec ognisty: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (Matt. 13. v. 39 — 42.) — Oto mamy jasny wykład ostatniego puunku dzisiejšy Ewanielij, wykład tém pewniéšy i niezawodny, że go nam daje sam Zbawiciel, który jest prawdą odwieczną. Widzimy tu, że miłosierdzie boskie, które cierpi długo grzeszników na świecie, dając im czas do pokuty, ma swój kres, który gdy nastąpi, miłosierdzie to dać musi mieysce straszliwéy i nieubłaganéy sprawiedliwości. Wtenczasto grzesznicy nie będą już mieli czasu do pokuty, przeminie dla



nich pora łaski i miłosierdzia, pora zasług i poprawy, a nawet pora grzechów i występków. Gdy dojrzeje ich nieprawość, wrzuceni będą w piec ognisty, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów, a to na wieki, bez najmniejszej ulgi, bez żadnej nadziei. O! co za okropny stan ludzi wyrzuconych z królestwa Chrystusowego! jak surowa sprawiedliwość boska, ale oraz jak słusznie zasługują na nią ci grzesznicy, którzy nie chcą korzystać z długiego czasu jego miłosierdzia! tu tylko przydadmy tę uwagę, że co Chrystus mówi o skończeniu świata, to samo się sprawdzi z każdym niepokutującym grzesznikiem natychmiast po jego śmierci. jak nas o tém przekonywa wiara. Jak wielki zatym jest nierozum tych ludzi, którzy dla marnej uciechy doczesnego życia narażają się na okropną wieczność, pełną największej nędzy i rozpacz.

Lecz zakończmy już naukę dzisiejszą przyjemniejszym widokiem, jaki nam stawi Zbawiciel w obrazie wybrany jego pszenicy. *Wtedy*, mówi, *sprawiedliwi świecić się będą jako słońce w królestwie ich oyc* — O! jak wielkie szczęście będzie sprawiedliwych w dzień zapłaty Najwyższego! *świecić się oni będą*, to się znaczy: że będą mieć oni bardzo różną postać od téj którą mieli na ziemi. Nie znajdzie się w nich natenczas najmniejsza niedoskonałość ciała lub umysłu: wszystko w nich będzie przyjemnym i zachwycającym. Jasność słoneczna słabem jest podobieństwem do wyrażenia

blasku, którym oni jaśnieć będą, i chwały którą z nich każdy będzie otoczony. Wszakże to niepojęte szczęście, ten blask najwyższy chwały, podług wyrazów Chrystusa Pana, nie gdzie indziej zgotowany jest dla sprawiedliwych tylko w królestwie niebieskiego ich Ojca. Jeżeli ziemia, chociaż przeklęta od Boga za przestępstwo pierwszych rodziców naszych, ma jednak rozmaite uciechy dla szczęśliwych tego świata, a cóżto myśleć o niebie, które jest stolicą Najwyższego, które mądrość boska umyślnie ukształciła na mieszkanie wieczne dla kochanych swych dzieci, gdzie na niczym nie zbywa, gdzie jest dostatek wszystkiego, gdzie nakoniec sam Bóg udziela wybranym swoim własnego szczęścia i chwały.

Po wytłumaczeniu Apostołom swoim téj przypowieści przydaje Zbawiciel te wyrazy. *Kto ma uszy ku słuchaniu niechay słucha.* Ach! któżby nie był obudzonym z uśpienia swojego na wykład prawd tak wielkich i tak interesujących! niech bezbożny zatyka sobie uszy żeby ich nie słyszał; niech człowiek rozwiązłego życia rozprasza się ustawicznie, żeby nie miał czasu rozmyślenia nad niemi. Co się nas tycze o! Zbawicielu, day nam, prosimy Cię serce powolne do korzystania z tak ważnéj nauki, z tak straszliwéj i razem pocieszającéj prawdy. Oderwiy serca nasze od tego co przemija z czasem, a day nam pojąć i zasmakować to co jest wieczném. Niech sprawiedliwość twoja nas zstraszy, niech dobroć twoja nas ubezpieczy,

niech twoje święte prawo hędzie dla nas prawidłem, ażebyśmy postępując drogą światłości doszli do twojéj chwały. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE VI. PO TRZECH KRÓLACH.

### *Wykład Ewangelii.*

**E**wangelia dzisiejsza jest dalszym ciągiem ewangelii na niedzielę poprzedzającą— Obie są wzięte z tego samego rozdziału ś. Mateusza; to jest: z rozdziału trzynastego— Nie przestając Zbawiciel nauczać lud przez przypowieści, prócz téy którąśmy wyłożyli w nauce przeszłéy, jeszcze im powiedział dwie inne zastosowane do rzeczy potocznych, a tém samém bardzo zdatne do uczynienia pojętnemi naytępszych nawet umysłów i do ich oświecenia.

W Ewangelii przeszłéy, jakośmy to widzieli, Zbawiciel przyrównał był kościół swój do roli uprawnéy, na któręj nieprzyjaciół zbawienia nasiał w nocy kąkołu między dobre nasienie; w terażniejszëy przyrównywa go raz do ziarna gorczycznego, drugi raz do małéy ilości drożdży — *Podobne jest, mówi, Królestwo Niebieskie ziarnu gorczycznemu, które człowiek posiał na roli swojéy; które naymnieysze jest poniekąd ze wszystkich nasion; gdy zaś urosnie, więkším jest nad wszystkie ja-*  
*Tom I.*

*rzyny, i staje się drzewem, tak iś ptacy powietrzni przychodzą mieszkać na jego gałęziach*— Nie trzeba się temu dziwować, że według przypowieści Zbawiciela, ziarno gorczyczne wyrasta na drzewo. Tym, którzy słuchali tego porównania, dobrze była znajoma ta prawda. W krajach ciepłych i żyznych rośliny dochodzą wysokości przewyższający to wszystko, co się daje widzieć w naszych klimatach. Co się zaś tycze gorczycy, w samych nawet podaniach żydowskich znajdując się wzmianki o roślinach tego gatunku wielkości nadzwyczajnej, a mianowicie o jednej z nich, której łądyga była wysoka i mocna, że człowiek mógł wleść na nią bez ję złamania— Słuchajmy teraz, co mówi Chrystus w drugiej przypowieści: *Podobne jest Królestwo Niebieskie drożdżom, które wziąwszy niewiasta zakryła je w trzech miarach mąki, póki wszystko rozczynioném nie zostało*— Tymto sposobem Zbawiciel nauczał lud, poczytując sobie za roskosz rozmawiać z prostaczkami, i stosować się do ich pojęcia, dając im w przypowieściach podobieństwa proste i łatwe, wzięte z rzeczy dobrze im znajomych, służących do pospolitego użycia— Jakoż nie trudno jest dostrzedz zamiaru i znaczenia przytoczonych dopiero przypowieści— Uważając, że Apostołowie będący w małej liczbie i otoczeni zewsząd nieprzyjaciółmi, podług ludzkiego sposobu myślenia, mogliby się oddać smutkowi i stracić odwagę, chciał ich przeto Zbawiciel umocnić i ośmielić rze-

czonemi wyżej przypowieściami, okazując im, jako jego kościół, tak mały w swoich początkach, urosć miał niegdyś aż do napełnienia całej ziemi.

Religija Chrześcijańska, opowiadanie ewangelii, kościoł, oznaczony tu nazwiskiem królestwa niebieskiego, podobnym jest, mówi Zbawiciel, do ziarna gorczycznego, jednego z najmniejszych ziaren między wszystkimi nasionami; ten bowiem kościół, który z początku składał się z małej liczby ludzi prostych i nieoświeconych, przywiązanych do Jezusa Chrystusa, wzniósł się potem nad wszystkie fałszywe religije świata, a to tak nagle, że w kilka wieków zatarł on i zniszczył wszystkie inne religije, mimo moc, rozciągłość i dawność bałwochwalstwa. Ptaki powietrzne przylatywały usiadać na jego gałęziach, to się znaczy: że ten kościół tak dalece urosł, iż wielcy u świata, ludzie naybystrzejszego rozumu i nayobszerniejszcy nauki, nie wstydziły się więcej prostoty ewangelicznój i pokory krzyża. Nie trzeba się dziwić, kiedy widzimy słabe początki dzieł boskich, bo to właściwą jest ich cechą.

Te drożdże, o których tu mówi Zbawiciel, jest to nauka ewangeliczna, która będąc na-przód ukryta w zakęcie ziemi żydowskiój, rozciągnęła potem i rozszerzyła swą dzielność po całej ziemi. Trafnie też do tych drożdży ewangelicznych przyrównana być może łaska boska, wlana w serce powolne, które chowa ją w skrytości, i które daje jej czas

do sprawienia w niém odmiany. Tato jest łaska, która ma rozszerzyć i udzielić się tajemnie wszystkim sprawom człowieka, dla uczynienia ich zasługującemi. Są to drożdże, które zaczyniają całe ciasto, bez łaski albowiem wszystkie nasze sprawy są niesmaczne i nieprzyjemne w oczach boskich. Szczęśliwi Chrześcijanie, że się nauczyli tak wysokich prawd, tak przedziwnych prawideł, o których nie wiedziano przez tyle wieków! Ale oraz biada tym Chrześcijanom, których ta wiadomość nie czyni lepszymi, a których przez to samo czyni winniejszymi. Zbawiciel nie mówi już do nas przez podobieństwa i przypowieści. Duch ś. usposobił wiernych do pojęcia tych prawd tak wysokich; wiara rozproszyła te grube ciemności, które przeszkadzały ludziom widzieć prawdę. Lecz jakiegoż bardziej nieszczęścia lękać się należy, jako widzieć prawdę, a nie iść za nią, poznawać dobre, które człowiek winien jest czynić, a nie pełnić onego?

Niech nas Bóg uchowa, Najmilsi w Chrystusie Bracia, od tego nieszczęścia! Prośmy go raczén aby to sprawił, żebyśmy nie gardzili więcénymi temi naukami, które nam daje ku naszemu zbawieniu, i temi śródkami, których używa do nawrócenia naszego. Pielęgnowyśmy w sercach naszych to najpierwsze nasienie jego łaski, i staraymy się żeby w nas ono wydało owoc. Tym sposobem, odpowiadając wiernie łaskom boskim, i postępując coraz daley w drodze cnoty i pobożności, z ziarna gorczycznego sta-

niemy się drzewem, umocowaném na roli Chrystusowego kościoła, godném aby było w swym czasie przesadzone do mieszkania niebieskiej chwały, Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELĘ STARO-ZAPUSTNĄ.

*Wykład Epistoły.*

---

Niedziela Staro-zapustna, po łacinie *Septuagesima*, która w dniu dzisiejszym przypada, jest pierwszą z trzech niedziel poprzedzających post wielki. Dawniej, nim kościół ś. opisał dla wszystkich Chrześcijan czas jednostajny postu wielkiego, w niektórych miejscach zaczynało go w poniedziałek po dzisiejszey niedzieli, i dla tego właśnie niedziela ta ma nazwisko Staro-zapustney; to jednak tam tylko było we zwyczaju, gdzie nieposzczono ciągle sześciu dni każdego tygodnia. Cóżkolwiek bądź, zawsze ta była myśl kościoła w ustanowieniu tego czasu trzy tygodniowego, który poprzedza post wielki, żeby wierni przez modlitwę, rozmyślanie, przyjęcie śś. Sakramentów i inne pobożne uczynki, przygotowali się do zaczęcia i odprawienia z pożytkiem duchownym postu wielkiego czyli pokuty. Jest to czas przygotowawczy do pokuty, albo raczey jest to już zaczęcie pokuty wewnętrzney, któraby nas

usposobiła do zewnętrznej i jawnej. Między innymi tey prawdy dowodami i ten jest wiele znaczącym, że kościół ś. od dnia dzisiejszego aż do wielkiej nocy, nie kładnie już we mszy ani w pacierzach *Alleluja*, zabrania sobie wszelkiego pienia radośnego, przez co dowodzi, że chce natchnąć wiernym w tym czasie ducha umartwienia i żałoby. Jakże więc przeciwny jest zamiarom kościoła ten zwyczaj dzisiejszych Chrześcijan, który czas ten trzy tygodniowy poświęca uciechom, częstokroć muiey godziwym, biesiadom kosztownym, zabawom tchnącym nieprzystoynością i rozpustą! Epistoła mszy dzisiejszey powinna by wyprowadzić z błędu takich Chrześcijan, w niey bowiem ś. Paweł Apostoł zachęca wiernych, do martwienia ciała i poskramiania jego namiętności. Wzięta jest ona z rozdziału 9 i 10 listu pierwszego do Koryntyan.

Wiecie, mówi do nich Apostoł, jak ostre i umartwione życie prowadzą ci, którzy walczą na igrzyskach publicznych. Wstrzymują się oni od wszystkiego. *Ab omnibus se abstinet, qui in agone contendit.* Zabraniają sobie wszelkich rozkoszy i delikatnych potraw, hartując swe ciało niewygodami, pracą i oszczędnym życiem. Zawstydz tu Apostoł słabość niektórych Chrześcijan, wystawując im wzór heroicznego prawie umartwienia się w samych poganach, którzy się usposabiają do potykania się na publicznych igrzyskach. Z pomiędzy sławnych igrzysk Grecyi były jedne nazwane *Istmickimi*,



biorące swe nazwisko od *Istmu* czyli przemyku łączącego Peloponez z resztą Grecyi. Ponieważ te igrzyska odbywały się nie daleko od Koryntu, Apostoł przeto w dzisiejszej lekcyi mówi o nich, jako o rzeczy znajomey dobrze wszystkim Koryntyanom. Pięć było rodzajów walki, które się okazywały na tych igrzyskach: gonitwy, o których tu naprzód mówi Apostoł, zapasy i pięście, o których potem namienia, naostatek skoki i rzucanie pocisku. Zapaśnicy czyli *Atleci*, którzy się usposabiali do takowych walek, wstrzymywali się od tego wszystkiego, co by mogło zmniejszyć ich siły, albo uczynić ich mniej zwrótnymi. Żyli wstrzemięźliwie i zachowywali sposób życia bardzo oszczędny, zdatny do zahartowania i wzmocnienia ich ciała. Jedli mało, zasilali się potrawami naypospolitszemi, nie używali wina, wstrzymywali się od płci żeńskiej, spali krótko, unikali wszelkiej pieczyoty i delikatności. Wszystkich zaś tych umartwień i trudów, ten był cel jedyny, ażeby na igrzyskach publicznych pozyskać mogli marne oklaski gonitwy, i lichą nagrodę próżney sławy, to jest, wieniec upleciony z gałązek lauru, myrtu lub dębu. Ten to jest wieniec skazitelny, o którym tu mówi Apostoł: *et illi quidem ut corruptibilem coronam accipiant*; prawdziwie skazitelny, bo w jednym dniu więdnijący. Lecz jeżeli mamy przykłady ludzi zadających sobie tak wiele trudów, starań i niewygod, dla nagrody tak lichey, dla sławy tak próżney i marney; jeżeli poganie,

wychowani w rozwiązłości obyczajów, i w niewoli, że tak powiem, swych namiętności, tyle na sobie dokazują, iż się wstrzymują od wszelkich rozkoszy, a nawet od wszelkich słodyczy życia; jakiż wstyd, jaka hańba dla tych rozkosznych Chrześcijan, którzy dogadzają we wszystkiém swym namiętnościom, którzy się wylewają na uciechy zakazane, i najmniejszego sobie niechcą uczynić musu dla pozyskania, nie już skazitelnego wieńca, jak tamci. lecz nigdy niezwiędłej korony. *Los autem incorruptam*, dla pozyskania naydoskonalszey i wiecznie trwałey nagrody? Jakąż wymówkę znaleźć może ich występua pieszczota i delikatność?

Przydaymy jeszcze i tę uwagę, że zabiegi owych Atletów, o pozyskanie laurowego lub dębowego wieńca, chociaż z tak wielkim nakładem trudów i niewygod podjęte, nie były jednak pewne swojego celu. Wszakże z wielkiej liczby ubiegających się, jeden tylko otrzymywał nagrodę przeznaczoną, to jest ten, który wszystkich innych w swoim zawodzie zwyciężył. *Omnes quidem currunt, sed unus accipit bravium*. Wszyscy biegną, lecz jeden zakład bierze mówi Apostoł. Nie tak jest niepewny los Chrześcijan, którzy są wezwani do osiągnięcia wieczney w niebie nagrody. Nie ma ona być udziałem jednego tylko zwycięzcy, lecz stać się może własnością tych wszystkich, którzy należytym sposobem starać się o nią będą. Od nich samych zależy tym sposobem ubiegać się o tę nagrodę, iżby ją osiągnęli. *Sic currite, ut*

*comprehendatis.* Tak bieźcie, iżbyście o-  
trzymali, mówi ś. Paweł, i dla tego przy-  
daje zaraz: *Ego igitur sic curro, non quasi  
in incertum.* Ja więc tak biegnę, nie ja-  
ko na niepewne; ponieważ pewnym był przy-  
łascie boskiey otrzymać doskonałą nagrodę,  
swoich trudów dla Chrystusa podjętych. W  
tey samey znowu powiedział myśli: *sic pu-  
gno, non quasi aerem verberans:* tak wal-  
czę, nie jakoby powietrze bijąc. — Czyni tu  
stosunek podobieństwa do owych potyczek  
pięściowych, *pugilatus* zwanych, w których  
walczący, nim przyszli do zadania sobie ra-  
zów wzajemnych, zwykli piérwiey szermo-  
wać rękami na powietrzu. Jak gdyby chciał  
mówić: nie jestem ja podobnym do owych  
szermierzy, którzy wywierają na wiatr moc  
swoich razów, nie sięgając bynajmniey prze-  
ciwników; lecz owszem pewien jestem mo-  
ich zamiarów, pokonywam rzeczą samą i o-  
balam na ziemię mego nieprzyjaciela, któ-  
rym jest moje ciało. *Sed castigo corpus  
meum et in servitute redigo.*

Daley chce Apostoł wrazić wiernym to  
przekonanie, że szanowny i pełen zacności  
charakter Chrztu, który na sobie noszą, że  
służący im tytuł narodu świętego, ludu wy-  
branego i ukochanego od Boga, nie zbawia  
ich same z siebie, bez dobrych uczynków,  
odpowiednich wysokiemu ich przeznaczeniu.  
*Nolo enim vos ignorare Fratres, quoniam  
Patres nostri omnes sub nube fuerunt, et  
omnes mare transierunt, et omnes in Moy-  
se baptisati sunt, in nube et in mari: et*  
*Tom 1.*

*omnes eandem escam spiritualem manduca-  
verunt, et omnes eundem potum spiritalem  
biberunt... sed non in pluribus eorum bene-  
placitum est Deo.* Albowiem nie chcę Bra-  
cia moi! abyście wiedzieć nie mieli, iż Oy-  
cowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i  
wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli o-  
chrzczeni w Moyżesz, w obłoku i w mo-  
rzu: i wszyscy jedli tenże pokarm duchow-  
ny, i wszyscy pili tenże napój duchowny;  
ale nie wielu z nich podobało się Bogu. —  
Łatwo jest widzieć, że ś. Paweł nie mówi  
tu o chrzcie właściwie nazwanym, lecz daje  
do zrozumienia, że to, co się w ówczas dzia-  
ło, było figurą chrztu Nowego Zakonu. O-  
błok, który okrywał i prowadził Izraelitów  
we dnie, a oświecał ich w nocy, była to  
figura Ducha świętego, który nas ochrania,  
prostuje i oświeca. Wyyście z Egiptu i ko-  
niec niewoli, oznaczało wyyście ze stanu  
grzechu i niewoli czartowskiej do stanu ła-  
ski. Przeyście przez morze czerwone, zna-  
czyło odrodzenie się nasze przez wody zba-  
wienne chrztu. Moyżesz, wybawiciel Izrae-  
litów i pośrednik między Bogiem a ludem  
jego, był obrazem i figurą Jezusa Chrystu-  
sa, prawdziwego wybawiciela narodu ludz-  
kiego, i pośrednika naydoskonalszego. Mau-  
na, którą spuszczał Bóg, padała dla wszyst-  
kich zarówno. Apostoł pazywa ten pokarm  
duchownym czyli mistycznym; ponieważ był  
figurą ciała Jezusowego, które się udziela dla  
wszystkich wiernych w Nayświętszym Sakra-  
mencie. Napój Izraelitów wyprowadzony cu-

downie przez Moyżesza ze skały, także nazwany jest od Apostoła duchownym, dla tego że był figurą krwi Chrystusowej, ofiarowanej za wszystkich ludzi na krzyżu, i ofiarującej się jeszcze codziennie na ołtarzu we mszy świętej. Ta więc jest myśl przytoczonych wyżej, a dopiero wyłożonych wyrazów Apostoła, że chociaż wszyscy Oycowie nasi, to jest, Izraelici dawnego Zakonu, byli uczestnikami tych samych dobrodzieystw i cudów boskich; nie wszyscy jednak zarówno przypadobani byli Bogu, *sed non in pluribus eorum beneplacitum est Deo*. Albowiem (przydaje zaraz w tym samym wierszu) polegli na puszczy. *Nam prostrati sunt in deserto*. — Wiadomo jest z pisma świętego, że więcey niż z sześciukroć stu tysięcy Izraelitów zdolnych do noszenia broni, którzy wyszli z Egiptu, dwie tylko osoby pozostały, które weszły do ziemi obiecanej: Kaleb i Jozue; reszta zaś wymarła na puszczy. Przyczynę tego daje ś. Paweł w wierszu następującym zaraz po dzisiejszey Epistole. *Haec autem omnia in figura facta sunt nostri, ut non simus concupiscentes sicut et illi concupierunt*. A te rzeczy stały się w figurze naszej, abyśmy złęgo niepożądali, jako i oni pożądali. — Mamy tu wyraźną naukę Naymilsi w Chrystusie Bracia! że łaska powołania do wiary nie zbawi nas sama przez się, jeżeli się nie połączy z dobrymi uczynkami, których wymaga świętość tego powołania. Chrzest święty, Sakramenta Pańskie, natchnienia zbawienne, spo-

sobność codzienna postępowania w cnocie i doskonałości, nakoniec sama świętość stanu przeznaczanego na usługę boską, wszystko to nie ochroni nas bynajmniej od zguby, owszem tym cięższy sprawi nasz upadek, jeżeli na wzór Izraelitów dawnego Zakonu, *będziemy pożądać złego*; tak jak i oni, zginieemy w podróży tego życia, nie dochodząc do ziemi obiecanej wiecznego błogosławieństwa. Jeżeli chcemy zabezpieczyć nasze zbawienie, nie inny na to znajdziemy środek, tylko ten, żyć podług nauki Chrystusowej i maxym kościoła. Uczynimyż tak Najmilsi w Chrystusie Bracia; bądźmy statecznymi w dobrém, a unikniemy zatracenia; owszem otrzymamy w życiu przyszłym naydoskonalszego i wiecznie trwałego szczęścia nagrodę. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE STARO-ZAPUSTNĄ.

*Wykład Ewangelii.*

W roku przeszłym wykładając epistołę dnia dzisiejszego, wyłuszczyłem wam, Najmilsi w Chrystusie Bracia, co znaczy ta niedziela, którą dziś obchodzimy, a która po łacinie nazywa się *Dominica Septuagesimae*, w naszym zaś języku *Niedziela Staro zapustna*. Dosyć to przypomnieć, że od niey się zaczyna czas ten trzytygodniowy, który, po-

dług myśli kościoła, powinien być czasem przygotowawczym do postu wielkiego, to jest, do pokuty, albo raczej, że od niej zaczyna się już czas pokuty wewnętrzney, któraby nas usposobiła do zewnętrzney i jawney. Stąd wniesć należy, jak opacznie i przeciw zamiarowi kościoła świętego postępują ci Chrześcijanie, którzy, zamiast zebrania myśli i ćwiczenia się w pobożnych uczynkach w przeciągu tego czasu, trawią go na rozrywkach mniej przystoynych, rozpraszających ducha, i narażających cnotę na niebezpieczeństwo upadku; na biesiadach kosztownych i zbytkujących, na uciechach mniej godziwych, słowem na tych wszystkich zabawach, które są obrazą boską a zgorszeniem bliźniego. Oto jest, co Plebani powinni wyłuszczać ludowi, i nauczyć ich, jak mają używać zbawiennie i stosownie do myśli kościoła, tego czasu trzytygodniowego poprzedzającego post wielki.

Ewangelia mszy dzisiejszey, wzięta jest z rozdziału dwódziesiątego ś. Mateusza, w którym Jezus Chrystus daje przypowieść o robotnikach zgodzonych dzieinnie do winnicy, a z których ostatnim daje się ta sama zapłata co i naypiérwszym. Zbawiciel, chcąc nam uczynić sprawiedliwe wyobrażenie całego układu łaski i zbawienia, dla wyłuszczenia nam tey tajemnicy, używa następującey przypowieści: wyobraźcie sobie, rzecz, gospodarza, który chcąc uprawić winnicę swoję, wstaje bardzo rano, idzie na rynek i najmuje robotników, których posyła na pracę

do winnicy swojej o samém switaniu, obiecując każdemu z nich po jednym pieuniądzu srebrném za dzień pracy; około godziny trzeciej, którey podług rachuby żydowskiej czasu, odpowiada, nasza dziewiąta ranna, chcąc pomnożyć liczbę robotników dla przyśpieszenia roboty, posyła innych do winnicy swojej, i obiecuje im stosowną do ich zasług zapłatę. *Et quod justum fuerit dabo vobis.* Gdy ta liczba nie zdawała się jemu dostateczną, jeszcze dwa razy wraca się na rynek, coraz trzema godzinami później, i pod temi samemi warunkami posyła do winnicy swojej nowe gromady robotników. Nakoniec niecierpliwość, z jaką żąda widzieć ukończoną swą winnicę, była tak wielka, że jeszcze raz wychodzi na rynek ku wieczorowi, i nieuważając na to, że jedna tylko godzina dnia pozostawała, znalazłszy ludzi próżnujących, mówi do nich: dla czego stoicie przez cały dzień nic nie robiąc? — Dla tego odpowiedzą mu, że nas nikt nie najął. — Dobrze więc, rzecze im gospodarz, idźcież i wy pracować do winnicy mojej. *Ite et vos in vineam meam.*

Trud i praca tych wyrobników winnicy, nie była równa, jedni od drugich, daleko mniej lub więcej pracowali; a jednak wszyscy odebrali tę samą zapłatę. Wieczorem, mówi ewanieldia, gospodarz rzecze swemu sprawcy: każ przyyść robotnikom, i zapłacić im od ostatnich aż do najpiérwszych. Ci rozumieli, że ponieważ jęli się pracy przed innemi, wezmą też zapłatę większą, aniżeli



poźniejsi; lecz zawiedzeni będąc w swojej nadziei, nie mogli się wstrzymać od szemrania. Ci ludzie, mówili gospodarzowi, przyszli daleko później aniżeli my, jedną tylko pracowali godzinę, my zaś pracowaliśmy dzień cały. Oni przyszli nad wieczor, w czasie rzeźwiącego chłodu, a my znieśliśmy cały upał dzienny. Jakiż więc jest stosunek między ich pracą a naszą? a jednak porównałeś ich z nami w zapłacie. *Hi novissimi una hora fecerunt, et pares illos nobis fecisti, qui portavimus pondus diei et aestus?* — Przyjacielu, odpowie gospodarz jednemu z nich, nie czynię ci krzywdy. Nic ci więcej nie należy za dzienną pracę nad pieniądź srebrny. Albożeś się na tę zapłatę nie zgodził? *Amice non facio tibi injuriam, nonne ex denario convenisti mecum?* — Jeśli z dobrej woli mojej chcę dać tym ostatnim tyleż, ile tobie, jestże to czynić ci krzywdę? Alboż nie jestem panem mojego dobra, i czyliż mi nie wolno zarządzać niem podług mego upodobania? *Aut non licet mihi, quod volo facere?* — Trzebaż ci poglądać okiem zazdrośnym i złośliwym, na korzyść twego bliźniego, jak gdyby to było odjętym tobie, co się jemu daje? i czyliż złość twoja ma być dla mnie przeszkodą, żebym nie był dobrym. *An oculus tuus nequam est, quia ego bonus sum?* — Tymto sposobem, zakończył Zhawiciel, wielu z tych, którzy przyjdą ostatni, otrzymają pierwsze miejsca, a przeciwnie najpierwsi będą ostatnimi, wielu bowiem jest wezwanych a ma-

ło wybranych. *Sic erunt novissimi primi et primi novissimi: multi enim sunt vocati, pauci vero electi.*

Stosunek tej przypowieści, zdaje się być wyraźny. Objasnia ją Zbawiciel tę prawdę, którą tyle razy zapowiadał żydom, to jest, że poganie świeżo nawróceni na wiarę, otrzymają w niebie tę samą zupełność szczęścia co i najswiętsi ludzie dawnego Zakonu. Gospodarz ewangeliczny znaczy tu Boga, winnica jego znaczy prawdziwy kościół, trwający od początku świata, aż do końca wieków. Wezwanie robotników w rozmaitych godzinach do winnicy, jest to powołanie ludzi w rozmaitych epokach świata do prawdziwej wiary. Godzina ostatnia, w której gospodarz zaciąga do swej winnicy najpóźniejszych robotników, jest to przyzwanie na świat Chrystusa, i ustanowienie nowego przymierza. Apostołowie i wszyscy Chrześcijanie, z jakiegokolwiek bądź narodu, którzy przyymą naukę Chrystusa i wypełnią ją wiernie, otrzymają tę samą zapłatę co i najpierwsi rodzice nasi, co i ludzie pobożni najdawniejszych wieków świata, co i święci Patriarchowie i Prorocy, chociaż ci daleko pierwsi powołani byli do prawdziwej wiary, i mieli obietnicę zbawienia, aniżeli tamci, których naostatku wezwał Bóg do swego kościoła. Ta zapłata równa dla wszystkich od początku świata aż dotąd pracujących w winnicy Pańskiej, jest to niebo, gdzie, chociaż każdy wybrany jaśnieć będzie mniejszym lub większym blaskiem chwały, w sto-

sunku do swoich zasług, jak tego uczy ś. Paweł Apostoł w liście do Koryntyjan (1. Cor. 15), wszyscy jednak w tym względzie będą sobie równi, że odziedziczą Boga a z nim naydoskonalszą i wieczną szczęśliwość, której na niczém zhywać nie będzie. Jeżeli Bóg tym żydom, którzy uznali Messyasza, płaci niczem, jako przyobiecał im od początku nagrodę, nie czyni im bynajmniey przez to krzywdy, że późniey nierównie, szczególnie przez dobroć swoją i miłosierdzie, wezwał do uczestnictwa tey samey nagrody, ludzi z obcych narodów, i porównał ich z dawnemi dziećmi Abrahama. Przydaymy jeszcze i tę uwagę, że chociaż daleko późniey powołani zostali do winnicy Pańskiej czyli do kościoła Bożego, aniżeli ludzie święci dawnego Zakonu, nagrodzili to jednak nadzwyczajną usilnością i gorliwością w pracy, bo w rzeczy samey dzieła i cnoty pierwszych Chrześcijan, tak były wielkie, tak świetne, tak heroiczne i zadziwiające, że przewyższyły to wszystko, co tylko czytamy o ludziach pobożnych dawnego przymierza. Tym więc sposobem naypóźniejsi robotnicy winnicy Pańskiej zrównali się w niej jakim względzie z naydawniejszymi, w prawie do zapłaty, niebieskiego gospodarza.

Jest jeszcze inne tłumaczenie tey przypowieści, na które się zgadzają Oycowie śś., i które bardzo trafnie odpowiada nakładowi boskiej dobroci i miłosierdzia, względem zbawienia ludzi. Gospodarzem tey przypowieści, mówią śś. Oycowie, jest Bóg, który

*Tom I.*

w piérwszey chwili, w którey zaczynamy używać rozumu, wzywa nas jakby o świcie, ażebyśmy pracowali w jego winnicy, to jest, ażebyśmy uprawiali duszę naszą przez cnoty i dobre uczynki. Godzi się on z nami o zapłatę, to jest, przyrzeka nam dać chwałę swoją niebieską przy końcu życia, które jest tylko dniem jednym w porównaniu z wiecznością. Nie wielu jest ludzi tak szczęśliwych, którzyby myśleli o swém zbawieniu natychmiast, gdy są w stanie czynienia tego. Nie masz zgoła żadnego wieku życia ludzkiego, w którymbyśmy nie powinni byli pracować na zbawienie nasze. Zbawiciel zaś, który chce zbawić wszystkich ludzi, raczył tą przypowieścią ożywić ufność największych grzeszników tych nawet, którzy przepędzili całe swe życie, nie tylko w zapomnieniu o Bogu, lecz i w największych nierządach, zbliżają się nakoniec do ostatniego kresu dni swoich. Ta przypowieść uczy ich, że się nigdy nie godzi wątpić o miłosierdziu boskiém, choćby kto i zestarzał w grzechach, byle się tylko szczerze i całym sercem nawrócił do Boga. Te wprowadzie nawrócenia przy końcu życia, bardzo są rzadkie, a nawet byłyby niepewne, że nie powiem, fałszywé, jeśliby kto trwał w grzechach na rachunek nierozumney nadziei, że się nawróci przy śmierci. Lecz jeśli kto i zbliżył się ku wieczorowi, ma jeszcze czas odebrać zapłatę, byle tylko pracował szczerze i z gorącością w ostatniej godzinie. Bóg nie tyle uważa na przeciąg pracy, jak na gorącość

z jaką się ona wykonywa. Ci którzy pracowali jedną tylko godzinę, byli nagrodzeni z równą hojnością, jak i ci, którzy pracowali dzień cały.

Zastosujemyż do nas, Najmilsi w Chrystusie Bracia! tę naukę Zbawiciela, a jeżeli w rozpamiętywaniu upłynionych dni naszych znajdzie się czas jaki, w którym nie służyliśmy wiernie Bogu, postanowmy odtąd pracować szczerze i statecznie w winnicy jego, ażebyśmy zasłużyli przy końcu dzienney pracy życia naszego odebrać zapłatę niebieskiego gospodarza. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE MIĘSOPUSTNĄ.

### *Wykład Epistoły.*

---

**C**ała dzisiejsza Epistoła nie jest czém innym, tylko historią czyli opisaniem, daném przez samego ś. Pawła Apostoła jego prac ewangelicznych, jego cierpienie, jego zachwycenie do trzeciego nieba, jego pokus, i tego wszystkiego, co rozumiał godnym przytoczenia o sobie, przez coby się zastawił przeciw próżności fałszywych Apostołów, niczego niezaniebnujących dla zjednania sobie powagi i znaczenia, a oczernienia ś. Pawła w umyśle wiernych Koryntyan.

Tylko co święty Apostoł wyszedł był

z Koryntu, kiedy nieprzyjaciel ludzkiego zbawienia, rozdrażniony tak dziwnymi zdobyczami, które ten Apostoł pozyskał Chrystusowi w narodach, posłał do nich swoich wysłańców. Byli to chrześcijanie na pozór bardzo gorliwi, którzy będąc z narodu żydowskiego, chcieli mieszać obrzędy dawnego prawa z ewangelią, a dla oczernienia ś. Pawła, którego nauka nie zgadzała się z ich nauką, mówili o nim z największą pogardą przeciwnie zaś, wywyższali i uwielbiali bez przestanku siebie samych. Oni śmieli utrzymywać, że ś. Paweł był rozwolnionym w swojej moralności, i że pod pozorem dania powagi prawu nowemu, niszczył dawne. Że nie odebrał swego poselstwa ani od Jezusa Chrystusa, ani od pierwszych Apostołów, że nie dał żadnego dowodu swojego Apostolstwa, że będąc godnym pogardy co do swojej osoby, równie był takim co do swoich talentów; że więc nauka jego podeyrzana być powinna. Ponieważ ci oszuści przybierali sobie postać skromną i ułożoną, ponieważ się okrywali bezustannie maską umartwienia i pobożności; zwodzili przeto ludzi prostych, i pozyskiwali sobie stronników i wielbicielów. Ś. Paweł będąc uwiadomionym o podeysciach złośliwych tych zwodzicieli, czuł się obowiązany użyć wszelkich sposobów do zapobieżenia tak wielkiemu złemu, i do otworzenia oczu tym, którzy upadli w zastawione sidła. Przymuszonym był zedrzyć maskę tym fałszywym prorokom, a okazać prawość swojego poselstwa, i na ten

koniec, mimo swęý głęhokięý pokory, napisać pochwałę swojęý własną, dając krótki rys dziejów swojego życia. Nic bydz nie może dowcipniejszego nad zwrot myśli, którego używa Apostoł do wymówienia przykręý potrzeby chwalenia samego siebie. Sama tu prostota zdaje się bydz najlepszą i naydoskonalszą wymową. Nie widzimy innego wzoru, w którymby tak doskonale prawdziwa Chrześcijańska pokora połączona była z przyzwoitą i potrzebną siebie samego pochwałą.

Wiem, powiada, iż nie jest to rzeczą mądrą chwalić siebie samego, ale wiem także, że wy jesteście dosyć łaskawymi, iż wytrzymacie nieco moje głupstwo. *Utinam sustineretis modicum quid insipientiae meae.* Daje znać przez to Apostoł, że pochwała własna, choćby wymuszona potrzebą i okolicznościami, zawsze zdaje się nosić na sobie postać niedorzeczności; a wtenczas jest prawdziwém głupstwém, kiedy chwalcący siebie szuka osobistęý chluby, nie zaś chwały boskięý. Wszakże, mówi dalęý chociaż sami jesteście rozumnymi, chętnie jednak znosicie nierozumnych. *Libenter suffertis insipientes, cum sitis ipsi sapientes* — (2. Cor. 11. et 12.) — Wytrzymujecie cierpliwie samowładną powagę, dumę, zdzierstwa, i obelżywe nawet z wami postępowanie waszych mniemanych mistrzów. *Sustinetis enim, si quis vos in servitute redigit, si quis devorat, si quis accipit, si quis extollitur, si quis in faciem vos caedit.* Za

cóż więc byłyby dla was nieznośnemi te pochwały, które ja przymuszony jestem sam sobie dawać? mówię to na zawstydzenie moje, albo raczej na wasze. *Secundum ignobilitatem dico, quasi nos fuerimus infirmi in hac parte.* Wtedy, kiedy okazujecie tak wiele poważania dla owych oszustów, uważacie nas za ludzi słabych i godnych pogardy, dla tego, że nie postępowaliśmy z wami z tak wielką wyniosłością jak oni. Jakże to jest opaczny sposób myślenia? Alboż i my niepotrafilibyśmy wziąć nad wami takię przewagi, jak oni, gdybyśmy szukali własnego interesu, a nie chwwały boskię? właściwa to jest: heretyków i fałszywych doktorów, bydź dumnymi, rozkazującymi, mówić zawsze tonem ludzi natchnionych; gdy przeciwnie słodycz, skromność i pokora składają charakter prawdziwych Apostołów.

Ponieważ owi fałszywi prorocy chętni się z swojego urodzenia, z swojey gorliwości i z prac swoich, jakoby dla Chrystusa podjętych; ś. Paweł zawstydza ich krótkim wyliczeniem tego, co sam uczynił i wytrzymał w sprawowaniu swęj apostołskię posługi. Wasi mniemani apostołowie, mówi, chlubią się bydź żydami, i ja takż jestem jednym z ich narodu. Oni się miannją dziećmi Abrahama, i ja takż. Oni się nazywają sługami Jezusa Chrystusa; ja się z tém słusnię pochłubić mogę aniżeli oni. *Hebraei sunt, et ego. Israelitae sunt, et ego. Semen Abrahae sunt, et ego: Ministri Christi sunt, (ut minus sapiens dico) plus e-*



go — Żeby zaś przekonał, że tytuł sługi Chrystusowego lepszym prawem należy jemu, aniżeli owym zwodzicielom; przytacza to co ucierpiał dla Chrystusa; ponieważ, mówi dalej, więcéy wytrzymałem trudów przykrości i więzienia, aniżeli owi, ponieważ byłem bity bez miary, i w wielu zdarzeniach na włosku wisało moje życie. *In laboribus plurimis, in carceribus abundantius, in plagis supra modum, in mortibus frequenter* — Co tu Apostoł powiedział w ogólności, wylicza dalej przez szczegóły: pięć razy, powiada wziąłem od żydów po trzydzieści dziewięć plag. Trzy razy byłem bity różgami od rzymian, raz byłem kamienowany, trzykroć rozbiłem się na morzu. Byłem dzień cały i noc na dnie morskiem — Święty Chryzostom i ś. Tomasz miejsce to wykładając rozumieją, że Apostoł po rozbiciu się był dzień i noc na śródku morza, będąc przymuszonym trzymać się za ułomek okrętu, walcząc z falą, wiatrami i samą śmiercią.

Wylicza potem wszelkie rodzaje trudów i niebezpieczeństw, na które się narażał w swoich podróżach, wszelkie podeyscia i zasadzki, które mu knowali fałszywi Chrześcijanie. Przydadź do tego należy prawi, wewnętrzne moje troski i niepokoje, które wemnie wznieca bezustanna czułość o dobro wszystkich kościołów, i każdego w szczególności z Chrześcijan. *Praeter illa, quae extrinsecus sunt, instantia mea quotidiana, sollicitudo omnium Ecclesiarum* — Któż, powiada, z pozyskanych przezemnie Chry-

stusowi uczniów choruje, ażebym i ja sam z politowania nad nim nie chorował? kto się z nich gorszy, ażebym ja stąd nie czuł doymującego smutku, ażebym się nie zapalał gorliwą chęcią utwierdzenia go, wstrzymania od upadku, i zapobieżenia szerzącemu się w nim błędowi? *quis infirmatur et ego non infirmor? quis scandalizatur, et ego non uror?*

Wiem ja, mówi daléy, że wasi fałszywi Apostołowie ustawicznie się z tém chlubią, że szczególni od Boga są zaszczytami łaskami, i starają się łudzić was dumoém opowiadaniem swoich mniemanych objawień. Chcieycie jednak wiedzieć, bracia moi, że Bóg nie udziela się tym, którzy nie mają jego ducha, i którzy nie słuchają kościoła. Lecz ponieważ oni usiłują was zwodzić przez opowiadanie zmyślane; widzę się zatem przymuszonym do odkrycia wam, w obliczu Boga, tych łask szczególnych, któremi mię obdarzył rzeczywiście, a które ja przedsięwziętem był zagrzebać w wieczném milczeniu. Nie przystoi, prawi, chwalić się samemu. *Si gloriari oportet, (non expedit quidem)*; lecz ponieważ jestem do tego zagnany potrzebą bronienia się przeciw moim potwarcom; przytoczę tu ze wszelką rzetelnością, której Bóg jest świadkiem, to, co się we mnie zdarzyło nadzwyczajnego, już to lat temu czternaście, kiedy byłem obrany z Barnabą do opowiadania Ewangelii narodom. Skromność Apostoła, i trudność, którą czuł w opowiadaniu swoich objawień,

sprawiły to, że tu o samym sobie mówi w osobie trzeciéy. Nic tak bardzo nie usposabia ludzi do pozyskania od Boga łask szczególnych, jak umiejętność ukrywania ich w sobie przez czas długi. Zaiste, po czternastu latach milczenia, które ś. Paweł poświęcił pokorze, słuszną było rzeczą, żeby też cokolwiek poświęcił miłości i zbudowaniu swych braci a nawet całego kościoła. Mówi zatem: wiem ja, że człowiek w Jezusie Chrystusie, lat temu czternaście, był porwanym aż do trzeciego nieba, czy to z ciałem, lub bez ciała, to jest: w zachwyceniu; tego nie wiem, Bóg o tém wie. Wiem tylko, że ten człowiek słyszał tam rzeczy pełne tajemnic, o których człowiekowi nie wolno mówić — S. Augustyn i inni śś. Oycowie mniemają, że rzeczy tajemne, które widział i słyszał ś. Paweł, były nad pojęcie ludzkiego rozumu, i takie, których język ludzki nie mógłby żadną miarą wyrazić, i dać onych jakiegokolwiek wyobrażenie; że to niebo trzecie, do którego był zachwyconym, stosownie do podania żydów, mieszkanie błogostawionych, i że Bóg objawił tam Apostołowi nayskrytsze tajemnice religij Chrześcijańskiéy, przewyższające zapewne naywyższe i naysubtelniejsze pojęcie rozumu ludzkiego, i wszelkie wyrażenia naydoskonalszém wymowy.

Jednak, ponieważ w tém opowiadaniu darów niebieskich ś. Apostoł nigdy nie spuszczał z oka pokory, swéy ulubionéy cnoty, dodaje przeto, że przy tych wszystkich zna-

*Tom I.*

komitych łaskach, któremi go uzacnił Bóg, zostawił mu razem upominek jego słabości i nikczemności, to jest: podniecię ciała, któraby nie pozwalała mu pysznić się z wielkości objawień. *Et ne magnitudo revelationum extollat me, datus est mihi stimulus carnis meae, angelus Satanae, qui me colaphizet.* Powszechnie jest Oyców śś. mniemanie, że tym wyrazem: *stimulus carnis*, oznacza Apostoł buntownicze żądze ciała, które Bóg przepuszcza częstokroć na ludzi najsświętszych, żeby przez to upokorzenie dał im materią cierpliwości i zasługi, a znakomitą ich cnotę zastonił od poduszczeń pychy i wielkiego o sobie rozumienia. Mówi ś. Paweł, że trzy razy prosił Boga, ażeby go uwolnił od tak naprzykrzonéj pokusy, ale mu Bóg odpowiedział, że dostateczną była dla niego jego łaska, albowiem moc boska w saméj słabości doskonalszą się stawia. *Nam virtus in infirmitate perficitur* — Tak jest: najmilsi w Chrystusie bracia, jeżeli Bóg otacza nas niekiedy upominkami naszéj słabości, jeżeli dopuszcza na nas poduszczenie złych pokus; nigdy jednak nie pozwala, żebyśmy byli kuszonymi nad siły. *Wiernym jest Bóg*, mówi ś. Paweł Apostoł w liście pierwszym do Koryntyan, *który niedozwoli, żebyście byli kuszonemi nad to, co wytrzymać możecie (1. Cor. 10. 13).* Wiernym jest dla nas Bóg w czasie saméj pokusy, bo daje nam pomoc wystarczającą do pokonania nieprzwyjaciół naszéj duszy. *Wiernym jest po skończonéj pokusie, bo*

zwycięztwo nasze uwienicza zasługą. Sam tylko człowiek, który nie chce korzystać z pomocy boskiéy, upadać zwykł w pokusach, albo ten, który dobrowolnie żąda upadku. Bądźmy tylko wiernymi Bogu z naszej strouy, jak i Bóg dla nas jest wiernym, walczmy odważnie i silnie przy pomocy Jego przeciw napastującym naszą cnotę pokusom, a możemy byđź pewnymi wygranej. Jednak dla doznania łaski i pomocy boskiéy, nie narażajmy się płocho na bliskie przyczyny grzechu, bo podług wyrazu Pisma świętego, kochając się w niebezpieczeństwie, zginieemy w niém. *Qui amat periculum, peribit in illo* (Eccli. 5. 27.). Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE MIĘSO- PUSTNĄ.

*Wykład Ewangelii.*

**E**wangelia mszy dzisieyszéy wzięta jest z rozdziału ósmego ś. Łukasza. Zawiera ona w sobie przypowieść Zhawiciela o siejącym, i o nasieniu padającym na rozmaite gatunki ziemi.

Gdy przyszedł Jezus na brzeg jeziora Genezaret, które nazywano morzem Galilejskiém, natychmiast wielkie mnóstwo ludu, przybywające ze wszystkich miast pobliskich, cisnęło się do niego tak dalece, iż był przy-

muszonym ustąpić na łódkę; z której zaczął nauczać tę tłuszcę słuchaczów siedzącą na brzegu. Sposób jego nauczania, jakośmy już to dawniey widzieli, był ten: mówić przypowieści przyjemne razem i pożyteczne, wzięte z podobieństwa przedmiotów bardzo dobrze wszystkim znajomych, których przeto znaczenie, dla ludzi szukających szczerze prawdy, nie było trudném do zgadnienia, a tym łatwieysze do spamiętania, że wystawione w zmysłowym obrazie.

Ten, rzecze Zbawiciel, który sieje, wyszedł nakoniec siać ziarno swoje. Lecz gdy część tego nasienia padła na otwarty gościniec, przechodzący zdeptali je, albo ptacy wyjedli. Druga część nasienia padła na grunt skalisty, a że warsta ziemi nie była głęboka, nasienie w prawdzie weszło, lecz wkrótce uschło, bo z opoki nie mogło ciągnąć potrzebnéj wilgoci. Inna część padła na miejsce cierniste; lecz gdy ciernie się rozrosły, udusiły zeszłe nasienie. Nakoniec gdy pozostałość nasienia padła na ziemię dobrą ziarno się przyjęło i wkorzeniło, a przeto wydało tak piękne i plenne kłosa, że niektóre z nich przyniosły sto ziaren za jedno; inne sześćdziesiąt, inne trzydzieści— Po czém podnosząc głos swój dla ożywienia uwagi słuchaczów, te naostatku wyrzekł słowa: *kto ma uszy ku słuchaniu niechay słucha.* W tych ostatnich wyrazach tę myśl zawarł Zbawiciel. Ja mówię wprawdzie do wszystkich, lecz szczególniey do tych; którym duch ś. otwiera ucho serca, ażeby zrozumieć me-

gli co mówię, i przeniknąć ukryte znaczenie.

To dało powód uczniom Chrystusa do zapytania się go, gdy byli sami, coby znaczyła ta przypowieść? Którym on odpowiedział w tey myśli. Nie wszystkim jest dany dar wyrozumienia. Daję go wam przed innymi, ponieważ obratem was do nauczania wszystkich ludzi, do roznoszenia światła wiary i opowiadania mojej Ewangelii po całym świecie. Poznania czyste i gruntowne zachowane są dla dusz powolnych, które mają prawdziwą żądzę byź nauczonemi o rzeczach duchownych, które gotowe są zawsze słuchać Boga, i korzystać z tych światła, które odbierają. Takim to duszom, duszom szczerym i prostym, jakimi wy jesteście, dano jest przenikać prawdy wiary i maxymy prawa nowego; innym zaś stawia się tylko one pod podobieństwem. *Vobis datum est nosse mysterium regni Dei, caeteris autem in parabolis*— Jeżeli zaś mówię do tego ludu pod allegoryą, przydał Zbawiciel, to dla tego czynię, że ten lud dobrowolnie nadźywa łask i dobrodzieństw boskich, bo słuchając codziennie nauk moich, nie staje się dla tego lepszym, ani uleglejszym. Przestaje on na tém, że mię słucha, niedbając hynaymniej o to, żeby to zastosował do swoich postępów, co słyszy. Nakoniec przez tę zatwardziałość serca i niedowiarstwo zasługuje na to, żeby był zostawionym własny ślepecie, żeby odjęty mu został dar poymowania rzeczy duchownych, i żeby się sprawdził na nim

ten straszny wyrok boski, powiedziany przez usta Izaiasza Proroka: *Idź a powiedz ludowi temu: Słuchajcie słuchając, a nie rozumieycie; i oglądajcie widzenie, a nie poznajcie. Zaślepi serce ludu tego, a uszy jego obciąż, i oczy jego zamknij; aby snadź nie widział oczyma swemi, i uszyma swemi nie słyszał, i sercem swém nie wyrozumiał, a nawróciłby się i uzdrowiłbym go (Isa. 6.).*

Chociaż przypowieść była łatwa do zrozumienia, Zbawiciel jednak raczył wyłuszczyć uczniom swoim znaczenie jéy moralne— Nasienie jest to słowo Boże. *Semen est verbum Dei.* Nasienie to jest wyborne, lecz rzadko trafia na grunt dobry. Jedni słuchają słowa Bożego z myślą rozproszoną, z sercem otwartém, naksztalt bitego gościńca, wszelkiego rodzaju przedmiotom, do którego wszystkie mamidła próżności światowéy są przypuszczane w każdéy godzinie. Czart, który czatuje na ich zgubę, korzysta z takowego ich usposobienia, i z łatwością wybiera z ich serca nasienie Boże, tak właśnie jak ptacy wybierają ziarna znaydnjące się na drogach. *Qui autem secus viam, hi sunt qui audiunt; deinde venit diabolus, et tollit verbum de corde eorum, ne credentes salvi fiant.—*

Drudzy słuchają słów boskich z większą nieco uwagą i smakiem, lecz serce ich podobne jest do gruntów skalistych, na których zboże nie może puścić korzenia. *Nam qui supra petram: qui cum audierint, cum gau-*



*dio suscipiunt verbum, et hi radices non habent*— Są to ludzie niestali w dobrych przedsięwzięciach, którzy rządzą się prawidłami cnoty przez czas tylko pewny, a za najmniejszą przeszkodą w téj drodze, wstecz się cofają tracąc wiarę i cnotę: *qui ad tempus credunt, et in tempore tentationis recedunt.*

Są inni, którzy nie są zupełnie głuchymi na słowo Boże, ono wchodzi im do uszu a nawet trafia aż do serca, lecz tam wkrótce uduszone bywa przez zbytne starania o doczesność, przez bodzce roskoszy i przez ciernie, które są niedzielne od miłości bogactw i życia miękkiego. *Quod autem in spinas cecidit, hi sunt qui audierunt, et a sollicitudinibus, et divitiis, et voluptatibus vitae suffocantur.*

Nakoniec są dusze czyste, powolne natchnieniom cnoty i dobrze usposobione, które podobne będąc do gruntów żyznych, nigdy na próżno nie przyymują słowa Bożego. Krzewi się ono w nich ustawnie, i wydaje nayobfitsze ziarno. *Qui autem in bonam terram, hi sunt, qui in corde bono et optimo audientes verbum retinent, et fructum afferunt in patientia.*

Przez nasienie boskie nie tylko mamy rozumieć to słowo Boże, które się nam opowiada przez sług jego; lecz i to słowo wewnętrzne, to jest łaskę czyli natchnienie, które samo nadadź może dzielność słowu zewnętrznemu. Przyymujemy to drogie nasienie sercem czystym i dobrze usposobionym;

z gorącością i skuteczną żądzą wypełnienia tego rzeczą samą, co nam podaje zbawienne natchnienie; a zapewne nasienie to wyda owoc stokrotny. Zachowujemy je z największą troskliwością, nie pozwalamy ptakom wybierać go, to jest: bądźmy na pieczy ustawiczney przeciw podeyściom i usiłowaniom czarta, przeciw zapędom namiętności, przeciw gwałtownościom prześladowań, przeciw buntowi naszego serca, przeciw sidłom naszey własney miłości. Bądźmy wierni łaskom boskim, wykonywamy to, co nam Bóg przykazuje, znośmy cierpliwie przeciwności, a z ufnością oczekiwamy czasu żniwa, Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE ZAPUSTNĄ.

*Historya nabożeństwa czterdziesto-godzinnego i wykład Epistoły.*

Niedziela zapustna, którą dziś obchodzimy, stawi uwadze naszey, najmilsi w Chrystusie bracia, wiele rzeczy, które nie mogą być obojętnemi dla prawdziwych Chrześcijan. Nadchodzący w krótcie czas postu wielkiego, to jest: czas uroczystey pokuty, jako jest powodem dla kościoła świętego, iż te dni, które go poprzedzają, chce poświęcić umartwieniem zmysłów, użyciem śś. Sakramen-

tów, zebraniem ducha, miłosiernemi uczynkami, i tém wszystkiém, co uspasabia duszę naszą do zbawiennego zaczęcia i odprawienia téy czterdziestodniowéy pokuty; tak dla ludzi światowych służy on za pozor do wyłania się w tych dniach na biesiady kosztowne, na zbytek i rozpustę, na uciechy mniéy przystoynne, a częstokroć niegodziwe i zakazane. Uznać w tém powinniśmy dzieło nieprzyjaciela dusz naszych, który umie częstokroć przez poduszczenia swoje, nayzbowienniejsze zamiary kościoła zwracać ku przeciwnemu celowi, i sprawuje to, że ludzie nadużywając nayświętszych pozorów, robią z nich sobie materyą występku. Tento nierząd tak powszechnie rozszerzony wzbudził niektórych Chrześcijan pobożnych do szukania i użycia wszelkich środków, któreby położyć mogły niejaką tamę potokowi zgorszenia, i to, właśnie dało powód ustanowienia nabożeństwa czterdziestogodzinnego, które po wielu kościołach w tych dniach zapustnych odprawować się zwykło.

W roku 1556. Oycowie Towarzystwa Jezusowego mieszkający w Lorecie, dowiedziawszy się o nadzwyczajnych przygotowaniach, które czyniono w mieście na obchód zapustny przez trzy dni trwać mający, postanowili użyć pobożnego przemysłu do znieweczenia téy sztuki anioła ciemności, zwabiając lud na widowisko świętsze i przyzwoitsze dla Chrześcijan. Na ten koniec, ozdobili kościół swój jak naywspaniałéy i w nowym guście. **Nayświętszy Sakrament był**  
*Tom I.*

w nim wystawiony przez trzy dni zapustne. Muzyka naywyborniejsza, zastosowana do pobożności, zajmowała wszystkie godziny, które zbywały od kazań, medytacyi i modlitw. Jakoż ten zbawienny przemysł otrzymał zupełny swój skutek. Widowiska świeckie zostały opuszczone, domy igrzysk i uciech stały się pustemi, przygotowania do rozrywek niedorzecznych i hańbiących były przerwane, a ćwiczenia nabożne poświęciły czas przeznaczony nadużyciom i zgorzeniu. Nowy ten wynalazek pobożności tak wielkie sprawił pożytki duchowne, tak był powszechnie wielbionym, że nie tylko Włochy, lecz wszystkie prawie celniejsze miasta Europy zaczęły naśladować ten święty przykład. Taki jest początek nabożeństwa czterdziesto-godzinnego w czasie zapust, który to zwyczaj chwalebny i w naszym zachowuje się mieście. Będziecie jego uczestnikami najmiłsi w Chrystusie bracia; łączcie przeto modły wasze z zamiarem kościoła, błagając niemi Majestat odwiecznego za ślepotę waszych spół-braci, którzy ten czas zhawienny łożą na zgubę swoją i zgorzenie bliźnich. Proście oraz Boga o tę łaskę, ażebyście się w tym czasie zachować umieli w granicach przystoynych rozrywek i niewinnego odpoczynku, których wymaga słabość naszego przyrodzenia.

Epistoła mszy dzisiejszój wzięta jest z rozdziału trzynastego, pierwszego listu ś. Pawła do Koryntyan. Dowiedziawszy się Apostoł, że duch niezgody i rozdwojenia

wcisnął się był między wierznych Koryntyjan, odtąd skoro się od nich oddalił; okazuje im w swym liście, że choćby oni odebrali od Boga dary najswiętsze i najrzadsze, jeśli jednak zbywa im na téj miłości Chrześcijańskiéj, która jednoczy wszelkie umysły i serca, i którą Chrystus nakazuje jako cechę odznaczającą prawdziwych sług swoich; wszystkie ich mniemane cnoty są niedostateczne, pozorne i nic nieznaczące. Koryntyjanie przyzwyczajeni do rozróżnienia sekt rozmaitych filozoficznych, które panowały w Grecyi, rozumieli z początku, że toż samo dzieje się i w kościele Chrystusowym, i że Piotr, Paweł i Apollo, których oni szanowali jako nauczycieli wiary, byli naczelnikami tyluż sekt osobnych. A chociaż wszyscy ci Apostołowie uczyli jednéj nauki, Koryntyjanie jednak chlubili się byc uczniami szczególniéj tych, którzy ich ochrzczili: każdy wynosił swojego nauczyciela, a to stronnictwo było przyczyną między nimi rozdrożenia i niejakiego odszczepieństwa. „Dowiaduję się z niewymówną boleścią, bracia moi, pisze do nich Apostoł, że są spory między wami. *Quia contentiones sunt inter vos.* Każdy z was mówi: ja należę do Pawła, a ja do Apollo, a ja do Piotra. Alboż to Paweł był za was ukrzyżowanym, albo w imieniu Pawła ochrzczeni jesteście? Toż więc rozdzielony jest Chrystus? *Divisus est Chrystus? numquid Paulus crucifixus est pro vobis; aut in nomine Pauli baptizati estis.*” — Dla zapobieżenia przeto tym roz-

dwojeniom i osuszenia ich źródła, wyluszcza ś. Paweł obszernie w dzisiejszemy Epistole miłość ku Bogu i bliźniemu; gdzie daje widzieć nieuchronną potrzebę téy cnoty, jéy własności, jéy znamiona i jéy skutki; a to wszystko tak jasnie i wymównie, iż niezostawuje miejsca najmniejszemy wątpliwości.

Gdybym miał, prawi wszystkie cnoty w stopniu wysokim, gdybym miał dar języków, dar prorocstwa, wyrozumienie naygłębszych tajemnic, i umiejętność powszechną; gdybym miał tak mocną wiarę, iżbym przenosił góry; jeżeli nie mam miłości, niczym jestem. *Si linguis hominum loquor et Angelorum... Etsi habuero Prophetiam, et noverim mysteria omnia, et omnem scientiam; et si habuero omnem fidem, ita ut montes transferam, charitatem autem non habuero, nihil sum.* — S. Paweł wylicza wszystkie dary nadprzyrodzone, wszystkie cnoty nayświecniejsze, i kończy na tém, że jeśli miłość Boga i bliźniego nie łączy się z niemi, wszystko to uą nic się nie przyda człowiekowi do zbawienia. Gdybym, rzecze rozdał cały mój majątek na ubogich, i gdybym wydał ciało moje na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże. *Et si distribuero in cibos pauperum omnes facultates meas, et si tradidero corpus meum, ita ut ardeam, charitatem autem non habuero; nihil mihi prodest* — Dwie tu nam przedstawiają się uwagi: naprzód, rozdanie całego majątku na ubogich zdaje się być

dowodem najwyższéj miłości bliźniego, z wyrazów jednak ś. Pawła Apostoła okazuje się, iż taka hojność ku bliźnim nie zawsze się łączy z prawdziwą miłością. Wtenczasto zapewne zdarzać się zwykło kiedy kto wtém szuka chluby własnéj, albo jeśli to czyni wprawdzie powodowany wrodzoną litością, lecz w tym samym czasie, kiedy jest miłosiernym dla wszystkich prawie swoich spółbraci, chowa w sercu swojém zawziętą nienawiść ku niektórym. Dowodzi się przeto, że miłość nasza ku bliźnim, jeżeli nie jest powszechną, rozciągającą się do wszystkich bez wyjątku ludzi, nie może nas usprawiedliwić przed Bogiem. W drugićy uwadze postrzegamy, że samo nawet męczeństwo nie zawsze pochodzi z prawdziwéj miłości Boga. Wszakże wydanie ciała na spalenie, o którém tu wspomina Apostoł, jest bez wątpienia oznaką męczeństwa. Lecz wieleżto było męczenników błędu, którzy wylali krew swoję za uporczywe trzymanie się zdań przeciwnych wierze i kościołowi? męczeństwo takie ponieważ pochodziło z uporu i pychy, i zawsze prawie łączyło się z nieubłaganą nienawiścią ku bliźnim inaczéj myślącym, tworzyło bez wątpienia męczenników czarta, nie zaś Chrystusa.

Następnie wylicza ś. Paweł przymioty prawdziwéj miłości, i wady od których ona jest wolną. Miłość, prawi, cierpliwą jest i łaskawą. *Charitas patiens est, benigna est.* W tych dwóch rysach zawiera Apostoł najdoskonalszy obraz miłości. Cierpliwość ka-

że nam znosić z łaskawością wady naszych braci, a łaskawość uprzedza nawet wszystkie ich potrzeby; to właśnie stanowi słodycz, ducha i znamię miłości prawdziwéy — Miłość nie jest zazdrośną. *Non aemulatur.* Ileżto więc jest ludzi, którzy nie mają miłości! ten jeden rys jak dobrze nam wyświeca, fałszywych gorliwców! gdzie tylko wpływa zazdrość, tam niemasz miłości — Ona nie czyni płocho. *Non agit perperam.* Łączy ona roztropność i mądrość z zapałem i żywością. Wszelkie przywiązanie, które jest ślepem i nieuważnem, opiera się zawsze na jakiéys namiętności występnyéy, a zatém nie jest miłością Chrześcijańską — Miłość nie jest pragnącą nrzędów. *Non est ambitiosa.* Człowiek wyniosły nikogo nie kocha po Chrześcijańsku: gardzi niższemi, a do wyższych z interesu tylko się przywiązuje. Sądzi się on równie godnym albo i godniejszym nawet tych stopni, które posiadają osoby wyższego stanu. Co się zaś tycze równych mu, jeśli ci starać się mogą o ten sam zaszczyt, do którego się on ubiega, nie ufa im, i wszelkiemi sposobami zwalić ich usiłuje — Miłość nie szuka własnych interesów. *Non quaerit, quae sua sunt.* Jeśli przyjaźń prawdziwa nie może być inna, tylko bezinteresowna, zaszczyt więc tworzenia prawdziwych przyjaciół zostawiony jest saméy miłości Chrześcijańskiéy. Cóż znaczą w rzeczy saméy przyjaźni światowe, w których miłość własna zawsze sobie zamierza jakiś osobisty interes? można mówić, że prawdziwa przy-



jaźń wygnana jest ze świata skażonego; każdy w związkach swoich szuka samego siebie, i dopóty jest tylko przyjacielem, dopóki mu przyjaciel jest pożytecznym — Miłość nie myśli źle o nikim. *Non cogitat malum*. Ci złośliwi naganiacze, którzy zawsze mają zwrócone oczy na cudze wady, albo ci sędziowie podeyrzliwi, którzy biorąc miarę z siebie samych, źle sądzą o drugich z najmniejszych pozorów, nie mają zaiste prawdziwój miłości. Czyliż bowiem może się ten pochłubić miłością bliźniego, który wyświeca najmniejsze jego wady; gdy miłość Chrześcijańska pokrywa mnóstwo niedoskonałości i wykroczeń. *Charitas operit multitudinem peccatorum* (1. Pet. 4.) — Na koniec miłość, według Apostoła, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrzymuje. *Omnia suffert, omnia credit, omnia sperat, omnia sustinet*. Miłość Boga i bliźniego ośładza największe trudy i przeciwności. Ona poddając serce prawu a rozum wierze, ożywia razem i zapala naszą nadzieję. Ponieważ kochamy Boga, wzdychamy więc do tego szczęścia, żebyśmy go posiadali, i spodziewamy się z ufnością w jego miłosierdziu; że to otrzymamy. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ

*Znaczenie czterdziesto-godzinnego nabożeństwa w czasie zapust, i wykład Ewangelii.*

---

Niedziela zapustna, którą dziś obchodzimy, przypomina nam Najmilsi w Chrystusie bracia! czas w krótkce następujący postu wielkiego, to jest, czas pokuty uroczystey, którą kościół zaleca wszystkim wiernym. Jako każde ćwiczenia pobożne potrzebuje pewnego przygotowania czyli przysposobienia umysłu, żeby je dobrze zacząć i z pożytkiem odprawić; tak zaiste pokuta czterdziesto-dniowa, będąc dziełem ważnem pobożności, wymaga pewnego czasu przygotowawczego, w którymby wierni przez zebranie myśli, przez umartwienie zmysłów, przez użycie śś. Sakramentów, i przez inne pobożne uczynki usposobili duszę swoją do dobrego zaczęcia i odprawienia z pożytkiem zbawiennym, postu wielkiego. Czasem tym przygotowawczym, jakośmy to już widzieli, jest to czas trzytygodniowy, który poprzedza post wielki, zaczynający się od niedzieli staro-zapustney, a kończący się we wtorek przed śródą popielcową. Ten jest a nie inny zamiar kościoła ś. w ustanowieniu tego czasu. Lecz świat zawsze przeciwu woli boskiej i ustawom kościoła, używa tego czasu sposobem

cale opaczny. Pod pozorem użycia rozrywek i odpoczynku, których wymaga niekiedy słabość ludzkiej natury, przestępuje w tém granice przystoyności, a częstokroć nawet szuka uciech niegodziwych i zakazanych. Ta okoliczność dała powód niektórym pobożnym osobom, do obmyślenia pewnego środka, przez któryby można zapobiedz panującym powszechnie w tych dniach nadużyciom. Nabożeństwo czterdziesto-godzinne, odprawujące się w tych trzech dniach zapustnych po wszystkich prawie celniejszych miastach Europy, jest tym środkiem zbawiennym od kościoła potwierdzonym, który nie raz odniósł zwycięztwo nad podeyściami nieprzyjaciela dusz ludzkich, a i teraz jeszcze, dla dusz przynajmniej cnotliwych, jest niejaką ochroną od powszechney zarazy zapustnego zgorzenia. Będziecie uczestnikami nabożeństwa tego najmiłsi w Chrystusie bracia, łączcie tedy modlitwy wasze z zamiarem kościoła, błagając Boga za ślepotę tych niewiernych Chrześcijan, którzy ten czas przeznaczony pobożnym ćwiczeniom, łożą na zgubę swoje a zgorzenie bliźnich.

Im bliżey następuje czas pokuty nroczyстей dla wszystkich wiernych Chrześcijan; tém bardziey kościół chce ich usposobić do tego świętego dzieła, zapalając w ich sercach czułość ku Bogu i Zbawicielowi, przez stosowne do tego celu modlitwy i nabożeństwo, tak we mszy jako i w pacierzach kapłańskich, na te dni przepisane. — Ewangelia dzisiejsza nayszczególniey odpowiada te-

*Tom I.* 30

mu zamiarowi, ona bowiem, przypominając nam to, co ucierpiał Chrystus dla naszego zbawienia, zniewala nas do nacyzulszey ku niemu wdzięczności, oraz też obowiązuje, żebyśmy opłakiwali ustawnie grzechy nasze, i dopełniali na ciele naszym, jak mówi Apostoł, cierpień Zbawiciela (*Coloss. 1, 24*). Wzięta jest ona z rozdziału 18 ś. Łukasza, gdzie czytamy, że Jezus Chrystus, udając się w drogę do Jeruzalem, wziął z sobą dwunastu swoich Apostołów, i przepowiedział im w drodze wyraźnie to wszystko, co się mu zdarzyć miało w tém nieszczęśliwém mieście. Ostatnia to już bydź miała jego podróż do Jeruzalem. Był on naówczas w Ephrem blisko pustyni Judzkiej, gdzie zabawił przez pewny czas z swoimi uczniami, po wskrzeszeniu Łazarza. Nie wyszedł z tego miejsca aż dopiero wtenczas, gdy się zbliżały święta Paschy, ażeby szedł do Jeruzalem dla obchodzenia tych świąt. Idąc do Jeruzalem tak prędko szedł, mówi ś. Marek, że chociaż uważał nieszczęsne to miasto jako teatr swoich cierpień i obelg; gorliwość jednak, którą pałał, i chęć gorąca wylania krwi swojej dla zbawienia ludzi, były mu powodem, iż biegł, i wyprzedzał daleko tych wszystkich, którzy mu towarzyszyli. Oznaymił im przeto, że już czas przyszedł, w którym to wszystko, co Prorocy przepowiedzieli byli o jego cierpieniach i śmierci, spełnić się miało. Oto, mówił im, idziem do Jeruzalem; tamto syn człowieczy będzie zdradzony i wydany w ręce przedniejszych

kapłanów, nauczycielów prawa i urzędników, którzy go wzajemnie wydadzą Poganom. Tamto będzie on wystawiony na pośmiewisko swawolnego ludu, plwać mu będą w twarz; ubiczują go, nakoniec potępią na śmierć krzyżową, lecz śmierć jego uwieńczona będzie chwalebną po trzech dniach zmartwychwstaniem. *Tradetur enim gentibus, et illudetur, et flagellabitur, et conspuetur, et postquam flagellaverint, occident eum, et tertia die resurget.* Cała ta mowa Zbawiciela była dla Apostołów zagadką, której nie rozumieli. *Et ipsi nihil horum intellexerunt.* Nie mogli oni tego pojąć, ażeby Mesyasz od tak dawna oczekiwany, tak niegodnemu obeysciu się ludzkiemu miał uleż, ani mogli pogodzić tak wielkiej hańby z tak wielką zacnością i wielkością w osobie swojego Mistrza. Tajemnica śmierci syna bożego dla zbawienia ludzi, była jeszcze przed nimi zakrytą. *et erat verbum istud absconditum ab eis.* Pan Jezus wprawdzie często do nich mówił o swoich mękach, ażeby widząc spełniające się przepowiedzenia jego, nie tracili umysłu, i wtenczas przynajmniey zrozumieli, że cierpienia jego i śmierć, były dobrowolne; oni jednak słowa te Zbawiciela uważali raczey za jakąś allegoryą dla nich niezrozumiałą, aniżeli za literalne i dosłowne tłumaczenie się.

Gdy tym sposobem rozmawiając Jezus ze swymi Apostołami zbliżył się do Jerycho, ślepy jeden, który siedział przy drodze i żebrał jałmużny, słysząc wielką gromadę ludzi prze-

chodzącą; którzy wyszli byli z miasta na spotkanie Zbawiciela, wypytywał się coby to było. Powiedziano mu, że to Jezus z Nazaretu przechodził: natychmiast więc zaczął wołać, Jezusie Synu Dawidów, zmiłuj się nademną. Jakże ten człowiek był szczęśliwy, że tak dobrze umiał korzystać z przytomności Zbawiciela! Ah! gdyby upuścił tę zręczność, wielkie jest podobieństwo, że byłby umarł w swojej ślepcie. Zdarzają się takie chwile, w których Jezus Chrystus zbliża się do grzesznika, dając mu uczuć zawsze nadzwyczaj wrażenia swej łaski. Chwile te są drogie a częstokroć nie wracają się więcej. Biada tym, którzy je upuszczają! Ci, którzy szli koło ślepego, nakazywali mu milczenie, lecz on tém bardziej wołał: Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną. Nie tylko żydzi lecz nawet i poganie, którzy obcowali z żydami, wiedzieli to, że Messyasz miał pochodzić z pokolenia Dawidowego, dla tego też nie inaczej go mianowano, tylko synem Dawida. Jezus zastanowił się, kazał przyprowadzić do siebie tego ślepego, i zapytał się go, czegośy żądał. *Quid tibi vis faciam.* Ah! odpowiedział on: nie o co innego, Panie ciebie proszę, tylko o to, abym przejrzał. *Domine ut videam.* Przejrzyj, rzekł mu Jezus, wiara twoja uzdrowiła cię, i natychmiast ślepy przejrzał. *Respice fides tua te salvum fecit, et confestim vidit.* — Cud ten zrobił wielkie wrazenie u Indu. Ślepy który był uleczonym, nie chciał porzucić swego tak wielkiego dobroczyńcy, poszedł

za nim i został jego uczniem. *Et sequebatur illum, magnificans Deum.* — Ktokolwiek uznaje ciemności swej ślepoty, mówi ś. Grzegorz, ktokolwiek czuje, że jest pozbawionym wiecznego światła; niech woła z głębi swojego serca, niech podnosi głos duszy swojej i mówi: Jezusie Synu Dawidów zmiłuj się nademną. *Jesu fili David misere-re mei.* Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE, Iszą POSTU

*Znaczenie postu wielkiego i wykład Epi-stoty.*

**P**ierwsza niedziela postu, po łacinie *Do-minica Quadragesimae*, którą dziś obcho-dzimy, jest jedną z najuroczystszych w ko-ściele. Msza i pacierze kapłańskie przepi-sane na tę niedzielę nie ustępują żadney in-ney uroczystości. Wszystko, cokolwiek się w nich zawiera, jest dla nas nauką, wszyst-ko opowiada pokutę, której dzisiejsza nie-dziela jest jakby szczególném świętém.

Chociaż pokuta potrzebna jest ludziom codziennie, bo nie masz żadnego dnia w na-szém życiu, w którymbyśmy nie grzeszyli; post jednak wielki może być nazwanym szczególniéy porą pokuty, to jest, czasem, w którym to święte ćwiczenie najwięcéy wy-daje owoców; już dla powiększonych pa-

cierzy i innych pomocy duchownych, już dla obowiązku wstrzemięźliwości i czterdziestodniowego poszczenia, które kościół przywiązuje do tego czasu. Post czterdziestodniowy jest jedną z najdawniejszych ustaw kościoła, której nie można naznaczyć innego początku tylko: aż od czasów Apostolskich. Opiera się ona zapewne na przykładzie samego Jezusa Chrystusa, który pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, i dla tego niektórzy śś. Oycowie uważają post wielki jak przykazanie boskie, podane ustnie Apostołom od niebieskiego naszego mistrza—Cóżkolwiek bądź, to pewna jest, że nie święciéy nie było zachowywaném w pierwszych kościoła wiekach, jak post wielki. Rozwolnienie i pieczyota dzisiejszych Chrześcijan byłyby przestraszone na samo opowiadanie tak wielkiéy ścisłości, z jaką wierni czasów owych pełnili to święte ówiczenie. Nie tylko, że raz na dzień jadali i zawsze po nieszporach, lecz też wymierzali swój posiłek samą potrzebą życia, nie szukając w tém bynajmniéy dogodzenia smakowi i zmyślności. Naypowszechniejszy był zwyczaj wstrzymywać się w tym czasie od użycia mięsa, mléka, jajek i wina. Ci, którzy chcieli dalej posunąć surowość wielkiego postu, zabraniali nawet sobie ryb i oliwy, i przepędzali cały czas postu o chlebie i wodzie, raz tylko na dzień wieczorem przyjmując posiłek. Co się zaś tycze sześciu dni wielkiego tygodnia, wszyscy je pospolicie tym sposobem pościli. Nie zaprzeczone są dowody w dziejach ko-



ścielnych, że nie pierwéy aż dopiéro w wieku 13tym pozwolił kościół przyspieszyć czas jedzenia na godzinę południową; dla zachowania zaś pamiętki dawnéy karności kazał odprawować w dni postne nieszpory przed obiadem. To łaskawe przyspieszenie godziny jedzenia dało powód drugiemu zwyczajowi, który się nazywa postną kollacją. Z początku nie znaczyło to, co innego, tylko pozwolenie wypić wieczorem kubek wody lub wina, lecz potém z bojaźni, żeby picie bez jedzenia nie zaszkodziło zdrowiu, przydano mały kawałek chleba. Ten szczupły posiłek nazwano kollacją odtąd, skoro po zgromadzeniach zakonnych zaczęto go przyymować w godzinie wieczornéy, poprzedzającéy czytanie konferencyy czyli kollacyy duchownych, które w dni postne w refektarzu odbywać się zwykło.

W téy krótkiey historyi postu wielkiego macie najmilsi w Chrystusie bracia, wskazane sobie jego znaczenie i razem sposób, którym go zachowywać powinniście. Jeżeli kościół ś. zwolnił w tym obowiązku dla wiernych ścisłość pierwszych wieków, nigdy ich jednak nie uwalnia od zachowania postu tyle, ile się to zgadzać może z ich zdrowiem. Nadewszystko zaś pamiętać trzeba na to, że post nie tylko zależy na wstrzymaniu się od potraw mięsnych, lecz i na zachowaniu ilości w jedzeniu, to jest: żeby raz tylko na dzień jeść do sytości, drugi zaś posiłek, który się dozwala, żeby był szczupłym i niezupelnym. Ta jest ścisła powinność obo-

wiązująca w tym czasie pod grzechem śmiertelnym każdego Chrześcijanina, który tylko ma dostateczne zdrowie, i który skończył rok życia 21.

Epistoła dzisiejsza jest żywym i czułym zachęceniem Chrześcijan, żeby tych dni poświęconych pokucie, i tego czasu zbawionego, w którym szczególniej okazuje się dla ludzi miłosierdzie boskie, nie czyuili dla siebie bezpożytecznemi. Wzięta jest ona z listu 2go ś. Pawła do Koryntyan: Oto teraz, mówi do nich, czas przyjemny, to jest czas łaski, oto teraz dzień zbawienia. *Ecce nunc tempus acceptabile, ecce nunc dies salutis.* Co ś. Paweł stosował do Koryntyan, to dziś kościół stosuje do wszystkich Chrześcijan, przypominając im, że post wielki jest prawdziwie czasem łaski i zbawienia. Chociaż Bóg w każdym czasie jest miłosiernym, czas jednak postu wielkiego jest czasem uprzywilejowanym, w którym wszystko się składa do przejednania nam Boga. Pacierze i nabożeństwo pomnożone w całym kościele, wstrzeżność i post, które nadają większy skutek modlitwie; wszystko się to przyczynia do pewniejszego i łatwiejszego zgładzenia win naszych.

A zatem: napominamy was, bracia, abyście nadaremnie łaski boskiej nie przyjęli: *Exhortamur vos, ne in vacuum gratiam Dei recipiatis, (2. Cor. 6.)*— Nic nie masz ważniejszego i droższego nad łaskę boską. Jest ona kupiona krwią i śmiercią Chrystusa, a przeto jest ceny nieskończonéj. Bez

nięcy natchwalebniejsze sprawy nie mają zasługi w oczach Nieba, a przy nięcy dzieła naypospolitsze stają się szacownemi. Ona jest właściwie tym talentem danym wszystkim ludziom, gdyż bez nięcy nic dobrego uoźnić nie można, lecz talentem danym nie w równęcy dla wszystkich mierze, podług naymędrszych i niezbadanych rządów boskięcy opatrności. Jakożkolwiek jednak wziął kto mało lub wiele z tego talentu, obowiązek korzystania z niego jest dla wszystkich jednostayny. Sługa dobry i wierny, który korzystał z dwóch tylko talentów odebranych, jest równie chwalony i w równym stosunku nagrodzony jak i ten, który korzystał z pięciu a nawet i dziesięciu. Lecz więzienie ciemne i pełne okropności jest udziałem sługi niewiernego, który odebrawszy jeden talent, zakopał go i uczynił niepożytecznym przez własną winę. Jakieyże straty o mój Boże bardzięcy lękać się trzeba, jako straty jednécy z naymniejszych łask twoich? Ileż to jest ludzi odrzuconych od ciebie za to, że nadaremnie przyjęli ten drogi dar! Niewierność w odpowiadaniu świętemu natchnieniu, pobożnemu uczuciu, łasce przenięcyjący nie potępia właściwie sama przez się, bo nie jest ona zawsze ciężkim grzechem; lecz w dniu owym, w którym będą objawione skrytości serc ludzkich, obaczemy może, że to była ta mała iskierka, która miała roźnićć w sercu naszym niewygasły ogień boskięcy miłości. Obaczemy, że ten mały promyk zgaszony przez nas, miał dla nas sprawić.

światło wielkie, któregośmy się pozbawili. Obaczemy, że ta kropla wody, którąśmy osuszyli, w zamysłach boskiéy opatrności miała stać się dla nas źródłem nieustającym, które samo tylko było zdolném ugasić nasze pragnienie, i które w nas miało wytryskać na życie wieczne.

Żeby skuteczniey zachęcić Apostoła Koryntyan do korzystania z łaski boskiéy, i do utwierdzenia się w drodze cnoty i zbawienia; stawia im za przykład siebie i swoich współpracowników w winnicy Chrystusowéy, okazując, że nauka ich nie jest podobną do faryzayskiéy obłudny, ponieważ sami wykonywają to, czego nauczają drugich. Mówi przeto, że ani on, ani jego spółtowarzysze nikomu nie dają żadnego zgorszenia, a to dla tego, żeby ich postęga nie była naganioną. *Nemini dantes ullam offensionem, ut non vituperetur ministerium nostrum.* Dowodzi się przez to, jak święte i niewinne życie powinno być tych, którzy są powołani do nauczania drugich wiary i cnoty. Nie masz szkodliwszego dla dobra religii i kościoła, jako złe obyczaje kaznodziei i sług ołtarza. Lud pospolity, widząc ich postęпки przeciwne maxymom, których nauczają, ma ich za obłudników wkładających na drugich ciężary nieznośne, których sami palcem dotknąć się niechęcą (*Matth. 23.*); nakoniec bierze stąd powód powątpiewania o rzetelności tego, czego uczą ci nieprzykładni opowiadacze i do uważania religii, jako wymysł

osób duchownych, służący im za narzędzie własnych zysków.

Okazawszy ś. Paweł, że on i jego spół-Apostołowie nieposzlakowani są w niczem co do swoich postępków, wylicza owszem przykłady nadzwyczajnego poświęcenia się i cnót wszelkich, które zdobią ich życie. We wszystkim, powiada, okazujemy się jako prawdziwi słudzy bożcy, znosząc cierpliwie wszelkie utrapienia, niedostatki, uciski, więzienia, bicie, trudy, niespania i posty. *Sed in omnibus exhibeamus nosmet ipsos sicut Dei ministros, in multâ patientiâ, in tribulationibus, in necessitatibus, in angustiis, in plagis, in carceribus, in seditionibus, in laboribus, in vigiliis, in jejuniis.*

Lecz nie dosyć jest dla sług Chrystusowych mieć gorliwość i stałość umysłu nieustraszoną żadnemi przeciwnościami, trzeba jeszcze, żeby byli wzbogaceni wszelkiemi cnotami Chrześcijańskimi, których przykład nayskuteczniejszą jest dla drugich nauką. I dla tego ś. Paweł wylicza cnoty potrzebne o sobie duchownym, mówiąc; okazujemy się w czystości, w umiejętności religijnéy, w nieskwapliwości, w łagodności, w duchu świętym, w miłości nicobludnéy, w mówieniu prawdy, w mocy bożéy, przez broń sprawiedliwości po prawéy i po lewéy stronie. *In castitate, in scientia, in longanimitate, in suavitate, in spiritu sancto, in charitate non ficta, in verbo veritatis, in virtute Dei, per arma justitiae a dextris et a sinistris.* Prawa strona znaczy tu pomyślność,

lewa nieszczęście: w jedném i drugim zdarzeniu prawdziwy kapłan zawsze się trzyma sprawiedliwości i cnoty, nigdy ich nie odstępując. Wyświeca się to z następujących wyrazów Epistoły, gdzie ś. Paweł wymienia rozmaite i przeciwne sobie powodzenia losu, których doznawał w swojej postudze, mówiąc: *Per gloriam et ignobilitatem; per infamiam et bonam famam, ut seductores et veraces sicut qui ignoti et cogniti*. Przez chwałę i zelżywość, przez osławienie i dobrą sławę, jako zwodziciele i prawdomówcy, jako nieznajomi i znajomi.

Nakoniec uczy Apostół, że w naywiększych przeciwnościach i prześladowaniach nigdy Bóg nie opuszcza prawdziwych sług swoich, i daje im obfitość wewnętrzny łaski, która naywiększe świata tego nieszczęścia zdolną jest dla nich osłodzić i lekkoimi uczynić. Dla tego mówi: chociaż codziennie jesteśmy wystawieni na niebezpieczeństwo śmierci, bo ustawicznie nieprzyjaciele wiary boskiej godzą na naszą zgubę; chociaż nie raz byliśmy bici, uwięzieni, kamienowani nawet; dotąd jednak ramie Naywyższego utrzymuje nas w życiu. *Quasi morientes et ecce vivimus: ut castigati et non mortificati*— Chociaż los nasz we względzie światowego znaczenia zdaje się bydź smutnym i godnym politowania, chociaż jesteśmy w oczach świata celem wzgardy i pośmiewiska; łaska jednak boska wszystko to nam osładza i napęlnia nas zawsze wewnętrzną pociechą. *Quasi tristes, semper autem gau-*

*dentēs*— Chociaż żyjemy w najsćisłyszćm ubóstwie, wielu jednak wzbogacamy nauką naszą i niebieskimi darami. *Sicut egentes, multos autem locupletantes*— Chociaż się zdaje, że nic nie mamy na tym świecie; lecz mająć Boga i niewinność sumnienia, wszystko posiadamy, bo pewni jesteśmy najbogatszego w życiu przyszćm dziedzictwa. *Tantumquam nihil habentes et omnia possidentes, Amen.*

## NAUKA NA NIEDZIELE, II. POSTU.

### *Wykład Epistoły.*

---

*Fratres, rogamus vos et obsecramus in Domino Jesu, ut quemadmodum accepistis a nobis, quomodo oporteat vos ambulare et placere Deo, sic et ambuletis, ut abundetis magis.* Bracia, prosimy was i zaklinamy w Pann Jezusie, aby, jakoćie wzięli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać, tak żebyćie się i sprawowali, iżbyćie więćey obfitowali (1. *Thess. 4.*)— Myśl ś. Pawła Apostoła zawarta w wyrazach dopięro przytoczonych zdaje się bydź dosyć jasną. Zachęca Tessaloniczan, żeby zacząwszy postępować stosownie do jego nauki, nie ustawali w dobrćy drodze, lecz i dalšie życie swoje stosowali do przyjętych raz prawideł Chrześcijańskićy moralności. Wszakże nie dosyć jest dąbrze zacząć, trzeba je-

szcze trwać w dobrém. Chrystus nie obiecuje zbawienia tylko tym, którzy wytrwają w dobrém aż do końca. co się ma rozumieć: do końca doczesnego życia. *Qui perseveraverit usque ad finem, hic salvus erit.* (Matt. 10. 22.). I dla tego mówi Apostoł: *aby, jakoście wzięli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać, tak żebyście się i sprawowali.* Ale sposób wytrwania w przedsięwzięciach dobrze zaczętych ten jest, starać się o coraz większą doskonałość duszy, postępować coraz daléy w drodze cnoty, coraz więcéy obfitować w dobre uczynki, i dla tego przydaje ś. Paweł: *ut abundetis magis.* Ażebyście więcéy obfitowali. Inaczéy bowiem, jeżeli Chrześcijanin nie będzie postępować coraz więcéy w drodze cnoty, będzie musiał cofać się wstecz, a zatém powróci do dawnego sposobu życia, jaki prowadził przed swém nawróceniem.

*Scitis enim, quae praecepta dederim vobis per Dominum Jesum.* Wiecie bowiem, jakie przepisy dałem wam przez Pana Jezusa — Wyszczególnia te przepisy Apostoł w następującym zaraz wierszu.

*Haec est enim voluntas Dei, sanctificatio vestra.* Ta jest bowiem wola Boża, poświęcenie wasze — Możeż bydź które przykazanie bardziéy dla nas chwalebne i pożyteczne jak to, które nam bydź każe świętymi? wola Boga mająca za cel poświęcenie nasze, dowodzi wielkości miłosierdzia jego nad nami. Niczego bardziéy Bóg nie żąda



jak naszego zhawienia. Nie masz nikogo, któregooby on nie powoływał do świętobliwości: ta jednak szczególniejszym sposobem stosuje się do nas duchownych, których Bóg, chociaż niegodnych, przez szczególne miłosierdzie swoje nad nami, obrał za sług swojego ołtarza. I dla tego boski nasz Zbawiciel na wielu miejscach zaleca to Chrześcijanom, żeby żyli przykładowie, bez nagany i świętobliwie, sposobem godnym ich powołania. Na czém zaś zależy to poświęcenie nasze, którego żąda wola boska, objaśnia to dalej ś. Paweł przez szczegóły.

*Ut abstineatis vos a fornicatione.* Żebyście się powściągali od porubstwa — Najmniejsze wykroczenie dobrowolne przeciw delikatnéj cnocie czystości, oszpeca duszę, i czyni ją obrzydliwą w oczach boskich. Ciała bowiem nasze są członkami Jezusa Chrystusa i kościołem Ducha ś., który w nich mieszka; jakże więc wielkie byłoby to świętokradztwo, lżyć w ciałach naszych przybytek Ducha świętego, i wyganiać go, że tak powiem, stamtąd przez postęпки przeciwne czystości? jak wielka zniewaga dla najswiętszój głowy naszój Jezusa Chrystusa, używać nierządnie jego członków? I dla tego czytamy dalej w dzisiejszój Epistole, że każdy z nas powinien mieć pewny rodzaj uszanowania dla swojego ciała, posiadając je w świętobliwości i uczciwości. *Ut sciat unusquisque vestrum vas suum possidere in sanctificatione et honore* — Pogan to tylko jest rzeczą, którzy nie znają Boga,

ani są objaśnieni światłem prawdziwéj wiary, żyć podług wyuzdanych namiętności, i we wszystkiém dogadzać żądom cielesnym. *Non in passione desiderii, sicut et gentes, quae ignorant Deum.*

Do obowiązków, które każdy Chrześcijanin ma względem swojéj własnéj osoby, powinien łączyć te, które się odnoszą do bliźnich, a które są nierównie obszerniejsze w swoich stosunkach. Czytamy daléj w dzisiejszém Epistole, że mając do czynienia z naszym bliźnim w jakimkolwiek bądź interesie, powinniśmy postępować z nim szczerze i rzetelnie, a być dalekimi od wszelkiéj zdrady i oszukania. *Et ne quis supergrediatur, neque circumveniat in negotio fratrem suum.* Przyczynę tego daje zaraz Apostoł: bo tego wszystkiego, powiada, mścicielem jest Bóg. *Quoniam vindex est Dominus de his omnibus, sicut praediximus vobis, et testificati sumus* — Zaiste Bóg, który w przykazaniach swoich dla nas danych niezerwaném połączył ogniwém miłość odwieczną Jego istoty z miłością bliźnich naszych, nie zostawi bez kary żadnego względem nich ze strony naszej wykroczenia.

Kończy się naostatek dzisiejsza Epistoła temi wyrazami ś. Pawła, które przypominając nam zamiar naszego powołania, każą nam powściągać się od tego wszystkiego, co człowieka okrywać zwykło hańbą i wstydem, a starać się o istotne dusz naszych poświęcenie. *Non enim vocavit nos Deus in immunditiam,*

*sed in sanctificationem, in Christo Jesu Domino nostro. Amen.*

## NAUKA NA NIEDZIELE II. POSTU

### *Wykład Ewangelii.*

**E**wangelija mszy dzisiejszey wzięta jest z rozdziału siedmnastego ś. Matcusza, i zawiera w sobie historiją, przemienienia się Chrystusa Pana na górze Tabor. — Od niejakiego czasu Zbawiciel, nauczając uczniów swych, przedniejszych tajemnic wiary, odmalował im był żywemi kolorami upokorzenia i zniewagi własney swey męki, jakoteż i to, co oni sami znieść mieli od ludzi przykrego i obelżywego. — Te smutne obrazy bardzo były zdolne zastraszyć Apostołów, którzy wówczas byli ludźmi cale jeszcze materyalnymi i niedoskonałymi. Bez wątpienia nie w innym celu, tylko dla wsparcia ich wiary jeszcze słabey, i dla ożywienia ich odwagi lękliwey, powiedział im Zbawiciel, że niektórzy z nich nie skosztują piérwéy śmierci, aż uyrzą syna człowieczego w swojey chwale. *Amen dico vobis, sunt quidam de hic stantibus, qui non gustabunt mortem, donec videant filium hominis venientem in regno suo.* — (*Math 6. 28*). — W rzeczy samey, w sześć dni potym Jezus Chrystus, wybrał trzech z pomiędzy swoich uczniów. Piotra, Jakóba i Jana, i zaprowadził ich na jedną górę  
*Tom I.*

bardzo wysoką, którą bydź mieniał górą Tabor. Ponieważ nie chciał, ażeby ta tajemnica wiadoma była ludziom i rozgłoszona przed jego zmartwychwstaniem, dla tego zaprowadził z sobą na górę bardzo małą liczbę osób. Trzech tylko bierze Zbawiciel z Apostołów swoich, bo podług prawa liczba ta była nuydostateczniejsza do uczynienia świadectwa niepodeyrzaném.

Przybywszy na wierzchołek góry, oddalił się nieco na stronę, i zaczął się modlić. Wtedy się przemienił, to jest, okazał się w świetności majestatu; nie już jak prosty człowiek, lecz jak Bóg-człowiek. — Blask jego bóstwa, i chwala jego duszy błogostawioney, okazały się widocznie na jego ciele przez jakieś promienie wychodzące z tego przedziwnego światła, które dotąd trzymał ukryte, w swoim źródle. Jego twarz stała się jasna jak słońce, jego szaty stały się białe jak śnieg. *Et resplenduit facies ejus, sicut sol, vestimenta autem ejus facta sunt alba sicut nix.* — S. Hieronim mówi, że odzienie Chrystusa nie zmieniło się co do istoty, lecz nabrało tylko blasku od moonego światła, które wychodziło z całego jego ciała. Można powiedzieć w niejakim względzie, że życie jego pospolite i jego podłość powierzchowna, były właściwie prawdziwem przemienieniem się, bo przez nie okazywał się w stanie obcym swojemu przyrodzeniu; gdy przeciwnie chwala okazana w przemienieniu się jego, które opisuje dzisiejsza ewangelija, była stanem jego przyrodzonym. Tak

więc trzeba było cudu ustawicznego, żeby zatamować spływanie jego chwały i majestatu na jego twarz; lecz nie trzeba było więcej, tylko zawiesić ten cud, aby się okazać takim, jakim się Zbawiciel wówczas, okazał.

W tym stanie majestatu Jezus nie chciał się pokazywać sam jeden: Moyżesz i Eliasz ukazali się razem, rozmawiający z nim. *Et ecce apparuerunt illis Moyses et Elias cum eo loquentes.* — Chrystus Pan chciał, ażeby sam Prawodawca, i jeden z najznakomitszych Proroków, dali świadectwo Apostołom, że się to ściągało do niego, co tylko prawo figurowało, i co tylko Prorocy przepowiedzieli o Messyaszu. Oto jest znak z nieba, mówi ś. Hieronim, taki właśnie, jakiego żądali Faryzeuszowie kilku dniami wprzód; lecz którego nie byli godni być świadkami. Eliasz, mówią śś. Oycowie, był jeszcze w życiu, i okazał się w swoim ciele naturalnym, Moyżesz był wskrzeszonym na ten obrzęd, i znowu potem usnął w Panu. Przedmiotem rozmowy Jezusa Chrystusa z Moyżeszem i Eliaszem, podług świadectwa ś. Łukasza, była jego męka i śmierć, które wkrótce miał ponieść w Jeruzalem. *Et dicebant excessum ejus, quem completurus erat in Jerusalem.* — Apostołowie byli zdjęci słodkiem zadumieniem, pochodzącem z zadziwienia i radości, które im sprawił widok tego cudu. Wtedy ś. Piotr uniesiony miłością, i oddając się radości niewymówny, która go wprawiała w pewny rodzaj zachwycenia, ach **Paunie!** wykrzyknął, jakże tu nam dobrze!

*Bonum est nos hic esse.* Chcesz, ażebyśmy tu założyli nasze mieszkanie, i nie wychodzili ztąd nigdy? *Dozwól, żebyśmy tu wystawili trzy namioty: jeden dla ciebie, drugi dla Moyżesza, trzeci dla Eliasza!* — Piotr wymawiając te słowa, szedł tylko za natchnieniem swojego serca, i dał się uwieść zwyczajney swey żywości i zapałowi pobożności swojej. Jeszcze on mówił te słowa, *adhuc eo loquente*, a oto obłok jasny ogarnął ich, i z obłoku dał się słyszeć głos mówiący: oto jest mój syn ukochany, który jest jedynym przedmiotem mego upodobania; słuchajcie go jak waszego mistrza, bądźcie mu posłuszni, jak waszemu królowi. *Hic est filius meus dilectus, in quo mihi bene complacui, ipsum audite.* — Głos ten nie piérwéy dał się słyszeć, mówi ś. Chryzostom, aż wtenczas gdy zniknęli Moyżesz i Eliasz, a to dla tego, ażeby, gdy Jezus był tylko sam jeden, nie można było wątpić, że ten głos do niego się stosował. Blask tego obłoku i dźwięk tego głosu, tak mocno uderzyły Apostołów, że zdjęci bojaźnią upadli na twarz, i w tey samey chwili cała ta chwała znikła. *Et audientes discipuli, ceciderunt in faciem suam, et timuerunt valde.* — Jezus zbliżając się natenczas do nich, dotknął się ich, i rzekł im: wstańcie i nie lękajcie się. — Zaczęli natychmiast podnosić oczy, a widząc go samego tylko, ochłonęli z bojaźni. Bardzo się im chciało iść natychmiast i opowiadać innym Apostołom to, co się było zdarzyło; lecz Jezus zstępu-

jąc z góry, przykazał im nie mówić o tém nikomu, aż po jego zmartwychwstaniu. *Nemini dixeritis visionem, donec filius hominis a mortuis resurgat.*

Tu się kończy historia przemienienia Pańskiego. SS. Oycowie i ludzie pobożni, czynią niektóre uwagi, nad szczegółami tej tajemnicy, które dla nas najmilsi w Chrystusie bracia! nie mogą być bez zbawionego pożytku, a przeto w krótkości je przytoczymy.

Naprzód, jakośmy to już widzieli, przemienienie się Chrystusa Pana, nie było cudem, ale raczej zawieszeniem ciągłego cudu, przez który, Bóg wcielony pokazywał się ludziom w postaci pospolitego człowieka; ten zaś ciągły cud, potrzebnym był do tego celu, który sobie zamierzył syn boży w swoim wcieleniu, i do tego układu, który uczynił od wieków z własnego wyboru: odkupić ludzi przez mękę i krzyż. Gdyby ta chwała, którą Chrystus był napełniony wewnątrz, jako Bóg-człowiek, spłynęła była na jego ciało w czasie jego życia; czyżby kiedykolwiek pomyślano tak nieludzko z nim się obchodzić? czyżby się kiedy odważono ukrzyżować Pana chwały. *Si enim cognovissent, nunquam Dominum gloriae crucifixissent*, mówi ś. Paweł Apostoł.

Przemienienie się Zbawiciela, było jakby wstępem i niejaką próbką tej chwały, którą miał być uwielbionym wkrótce potem, a świadectwo, które daje w tym dniu Ojciec niebieski o bóstwie swojego syna, w

którym od wieków widzi przedmiot naywyższego upodobania swego, *in quo mihi bene complacui*, czyni tę tajemnicę jedną z nayważniejszych i naybardziej uczących tajemnic Religii naszej.

S. Tomasz z Akwinu dowodzi, że przyzwolitą było rzeczą, ażeby Chrystus przemienił się dla utwierdzenia wiary i nadziei Apostołów. Jedna i druga miały byź wystawione na proby nadzwyczajne, na widok obcy, cierpien i śmierci haniebney Zbawiciela. Apostołowie przed zstąpieniem na nich Ducha ś., grube tylko mieli wyobrażenie Religii. Ich wiara bardzo były niedoskonała, a ich nadzieja bardzo słaba. Cuda, które czynił syn boży, były wprawdzie mocną pobudką wierzenia, lecz wręście Moyżesz, Eliasz i wielu innych Proroków, nie będąc bogami, czynili podobne cuda. Potrzeba więc było czegoś świetniejszego, co by dowodem było oczywistym bóstwa, i co by im dało trafniejsze wyobrażenie szczęścia wiecznego, które byź miało ich nagrodą; a to wszystko znajduje się wyraźnie w przemienieniu Zbawiciela.

Jezus Chrystus wziął ś. Piotra z sobą, mówi Jan Damascen, dla tego, że miał byź Pasterzem powszechnego kościoła. i że już wyznał był bóstwo Zbawiciela, idąc w tém za światłem, które był odebrał od Oycy przedwiecznego. Wziął z sobą ś. Jakóba, ponieważ on piérwszy z Apostołów miał zaświadczyć krwią swoją bóstwo swego niebieskiego Mistrza. Nakoniec wziął z sobą



ś. Jana, jako tego z Ewarielistów, który miał ogłosić sposobem jaśniejszym i wyraźniejszym jego bóstwo. *In principio erat verbum, et verbum erat apud Deum, et Deus erat verbum.* — Lecz jeśli Jezus Chrystus czyni ich świadkami swej chwały na górze Tabor, chce oraz, żeby byli świadkami jego upokorzenia i cierpienia na górze Oliwnej. Zbawiciel nie udziela stodyczy swoich tylko tym, którzy mają cząstkę w goryczach jego męki.

Jezus Chrystus, nie gdzie indziej, tylko na osobności, i na górze bardzo wyuiostey, czyni uczniów świadkami swojego przemienienia. Tym sposobem odkrywa się on codziennie duszom wiernym, które prowadzi na osobność, i które przez modlitwę wznoszą się nad wszystkie przedmioty stworzone. Te dusze podłe, które czołgają się przez całe swe życie po ziemi, niegodne są tych darów niebieskich, które Bóg czyni tylko tym, którzy wzdychają do wysokiej cnoty.

Słodycze duchowne, których człowiek kosztuje w tém nawet życiu, są owocem krzyża. Wpóśród tej chwały, która na wszystkie strony ciska promienie, wszród tego dnia świetnego, który nazwać można dniem tryumfu ludzkiej natury Jezusa Chrystusa, ten boski Zbawiciel nie o czém inném rozmawia, tylko o upokorzeniach swej śmierci, i o swoich cierpieniach. Wszystka chwała Chrześcijanina na ziemi, powinna bydź w umartwieniach i krzyżach. *Absit gloriari ni-*

*si in cruce Domini nostri Jesu Chrysti*, mówił ś. Apostoł Paweł.

Jezus Chrystus zakazuje świadkom, swego chwalebne go przemienienia, mówić o nié m przed jego zmartwychwstaniem; tak dalece był troskliwym, aby nie przeszkodzono jego męce przez wczesne rozgłoszenie tego cudu. Rzecz dziwna! Jezus Chrystus dla okazania swej chwały, obiera górę odosobnioną, bierze z sobą bardzo mało świadków, i zaleca im nawet milczenie, względem tego, co widzieli. Lecz kiedy idzie o to, żeby ponieść śmierć haniebną, obiera na to górę, będącą na widoku całego Jeruzalem.

Takto o Zbawicielu! zawstydzasz pychę naszą twoim przykładem. Sprawże to, abyśmy naśladowali ten święty wzór twojej pokory. Niech nas nie nadymają nigdy powodzenia światowe, niech raczy to wszystko, cokolwiek ucierpieć nam się zdarzy, dla imienia twojego, i dla zachowania przepisów twej świętej nauki, będzie dla naszego serca chlubą i zaszczytem. Przypuść nas o! Panie! do uczestnictwa twoich cierpień i upokorzeń, ażebyśmy byli godni dzielić z tobą na wieki naywyższą nieskończoną chwałę twoją w błogosławionej oyczyźnie twoich wybranych. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE, III. POSTU.

*Wykład Epistoły.*

**E**pistoła dzisiejsza, wzięta z listu ś. Pawła do Efezów, zachęca nas i upomina, ażebyśmy się stali naśladowcami Boga i Jezusa Chrystusa, kochając naszych bliźnich tak, jak Bóg nas ukochał, ażebyśmy utrzymywali pilną straż nad naszym językiem, wdzięcznymi byli Bogu za Jego dobrodzieystwa, i żyli tak, jak przystało na synów światłości.

*Estote imitatores Dei, sicut filii carissimi.* Bądźcie naśladowcami Boga, jako synowie jego ukochani — Wzór dany nam do naśladowania jest zaiste bardzo doskonały i bardzo wysoki; ale też zalecenie, które się nam każe zbliżać do tego wzoru, nie podlega żadnuy wątpliwości, ani żadnym zarzutom. Sam Chrystus w Ewanielij nie daje nam inszego wzoru do naśladowania. *Bądźcie, powiada, doskonałymi, jako i Oyciec wasz niebieski jest doskonały* (Matth. 5.). O jakże wielka powinna być niewinność, świątobliwość i doskonałość Chrześcijanina mającego wzór taki!

Odebraliście łaskę przysposobienia za synów boskich, mówi ś. Paweł do Efezów; *qui praeordinavit vos in adoptionem filiorum* (Eph. 1. 5.). Bóg chce tego, żeby-

ście go nazywali waszym oycem, mieycie więc ku niemu tak czułą miłość, tak zupełną ufność, tak nieograniczoną wdzięczność, jako zwykły mieć dzieci dobrze wychowane ku dobremu oycu. Naśladuycie jego słodycz i łaskawość, a jako on wam przebaczył, przydaje ś. Hieronim w uwagach swoich nad tym listem Apostoła, tak i wy przebaczaycie waszym braciom; postępuycie z nimi tym samym sposobem, którym Bóg z wami postępował. S. Paweł nie zachęca tu bynajmniéj Efezów do naśladowania tych doskonałości boskich, które są nienaśladowne jako to: jego mądrości nieskończonéy, jego wszechmocności i t. d., lecz do naśladowania tych, które naśladować jest w naszéy mocy, jakimi są naprzykład: jego słodycz, jego dobroć, jego cierpliwość w znoszeniu grzeszników, jego miłosierdzie nieskończone, jego na koniec skłonność do przebaczenia i czynienia dobrze tym, którzy go naybardziéj obrazili. Możnaż się oprzeć tak wielkiéy pobudce? możnaż nie iść za tak pociągającym przykładem?

*Ambulate in dilectione, sicut et Christus dilexit nos, et tradidit semetipsum pro nobis oblationem, et hostiam Deo in odorem suavitatis.* Chodźcie w miłości tak, jako i Chrystus nas umiłował, i wydał siebie za nas jak ofiarę błagalną do zabicia, wydającą Bogu przyjemną wonność — Niech wasze obyczaje, sprawy i cały sposób postępowania dowodzi tego, że kochacie Jezusa Chrystusa, tak jak życie i śmierć boskie-

go naszego Zbawiciela są niezbitym dowodem jego ku nam miłości. Nie jesteśmy hy-naymnię dziećmi niewolnicy, ażebyśmy stau-żyli z przymusu, lecz jesteśmy dziećmi wol-néy matki, a zatem powinniśmy kochać Bo-ga tym sposobem, jak dzieci kochają swojego oycyca, lękając się raczéy tego, żeby się jemu w czómkolwiek nie podobali, aniżeli kary za to, że go obrazili.

*Fornicatio autem et omnis immunditia aut avaritia nec nominentur in vobis, sicut decet sanctos.* O porubstwie zaś i wszelkiéy nieczystości albo o łakomstwie niech ani wzmianki między wami nie będzie, jak przystało na świętych — Apostoł żąda, aże-by wierni mieli tak wielki wstręt od wspom-nionych dopiéro występków, żeby nawet nie znali ich nazwiska. Choćby serca ludzkie były skażone, choćby to skażenie stało się powszechném; czystość jednak obyczajów będzie zawsze ulubioną cnotą ludzi świętych, i cechą naywyraźniejszą, a razem nayświe-tniejszą prawdziwych Chrześcijan. Ach! jak-że mało dziś rozeznajemy Chrześcijan po tym znaku.

*Aut turpitude, aut stultiloquium, aut scurrilitas, quae ad rem non pertinet, sed magis gratiarum actio* — Łącząc te wy-razy Apostoła z poprzedzającemi, taką myśl mieć będziemy: *sprośność, albo głupia mo-wa, albo żarty niedorzeczne niech się mię-dzy wami słyszeć nie dają, ale raczéy dziękczynienie.* Cóżby powiedział ś. Apo-stoł, gdyby się zuaydował w towarzystwach

światowych naszego wieku? próżność i niepożyteczność jest to najmniejsza z tych wad, które się dziś dają widzieć w rozmowach ludzi świeckich. Zuaydujemy tam gorszą wolność w tém wszystkiém, co stanowi materją obcowania. Jak nieczyste obrazy w dwówykładnych znaczeniach? jaka nieuczciwość w wyrazach? jaka rozwiążłość w alegorycznych żartach! uczniowie Chrystusa nie wstydzą się dziś tego, czego się dawniэй sami poganie wstydzili. Jakżebyśmy przynajmniэй byli szczęśliwi najmiłsi w Chrystusie bracia, gdybyśmy dla ulgi serca naszego, udręczonego widokiem tak powszechnego skażenia, znaleźć mogli w duchownych osobach wzór lepszego obcowania; gdyby czystość obyczajów tak istotna dla Chrześcijan, która zdaje się bydź wygnaną z posiedzeń ludzi światowych, znalazła przynajmniэй schronienie w towarzystwie tych, którzy szczególniejszym sposobem są poświęceni Bogu i cnocie. Ale niestety! księża to często-kroć w kompanijach świeckich są przewodnikami do wszystkich zabaw nieprzystoynnych. Oni nawet przesadzają innych w gorszących rozmowach, niewstydlivych postępkach, i w tém wszystkiém, co trąci rozwiążłością. Przytomność ich między świeckimi, zamiast zbudowania tych ostatnich i natchnienia duchém skromności i umiarkowania przyzwoitego Chrystusa uczniom, gorszy ich owszem i utwierdza w przyjętym raz trybie nieprzystoynnego obcowania. Nie-skromność i niewstydy, w muiemaniu teraz-

niejszych Chrześcijan tak przeciwném duchowi ich religij, stają się niejako potrzebą posiedzeń i wadą bardzo lekką, nie ciągnącą za sobą żadney boskiéy obrazy. Lecz jak to jest fałszywe i zawodne mniemanie, jak szkodliwe dla dusz, które się niém rządzą; dowodzą tego następujące zaraz wyrazy Epistoły.

*Hoc enim scitote intelligentes; quod omnis fornicator, aut immundus, aut avarus (quod est idolorum servitus) non habet haereditatem in regno Christi et Dei.* Bo to chcecie wiedzieć i rozumieć, mówi dalej ś. Paweł, że wszelki porubca, albo nieczysty, albo łakomca (co jest bałwochwaltwo) nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowém i Bożém — Jeżeli więc tak jest, jakże wielu dziś Chrześcijan wyrzeka się tego niebieskiego dziedzictwa. Uważać tu jeszcze mamy, że w tém miejscu Epistoły nieczystość i łakomstwo nazwane są bałwochwaltwem, co się potwierdza w księgach Exodus, Leviticus, Deuteronomium i na tyłu innych miejscach Pisma świętego, gdzie te wyrazy biorą się niejako za jednoznaczne. Przyczyna takiego prównania jest widoczna; bo tak wszetecznik jako i łakomca, na wzór bałwochwalczy ze stworzenia czynią sobie bóstwo, gdy pierwszy z nich zakłada ostateczne swe upodobanie w osobie nierządny, a drugi w pieniądzech.

*Nolite ergo effici participes eorum.* Nie bądźcie tedy uczestnikami ich — W tém miejscu ś. Paweł Apostoł do tego zmierza

celu ; áżeby ukazał wiernym całe niebezpieczeństwo wynikające z gorszących i złych towarzystw. Naywiększą pobożność i cnota zepsuć się może przez obcowanie z rozwiązłymi. Nic niemasz zaraźliwszego jak społeczność osób , które się źle prowadzą. Jeden cnotliwy Chrześcijanin nie zbuduje dzieściu złych , jeżeli zabierze z nimi niewczesne i niepotrzebne związki ; owszem pewniejsza jest , że cnota jego nierozsądna i zbyt w sobie zaufana pochłonią zostanie mnóstwem złych przykładów i namów. Tam gdzie idzie o ustrzeżenie niewinności ze strony zgorszenia, naypewniejsze jest zwycięstwo w ucieczce.

*Eratis enim aliquando tenebrae , nunc autem lux in Domino.* Albowiem byliście niekiedy ciemnością , ale teraz jesteście światłością w Panu — Nic sprawiedliwszego , że Apostoł życie nierządne i wylane na bezwstydy , o którym pierwéy mówił , przyrównywa tu do ciemności. Nic w rzeczy saméy nie émi tak bardzo rozumu , ani przydusza w nas wiary , jak zwierzące namiętności. Rozum , wychowanie , rozsádek , nauka , wszystko się to kazi i niszczeje w człowieku , który się oddał występкови nieczystości. Wiara jest prawdziwém światłem , nasze zaś obyczaje , zdania , sprawy i cały sposób postępowania , są niewątpliwym i wyraźnym dowodem , jeżeli to światło w nas się znajduje. Nazwisko i charakter Chrześcijanina nie uczynią nas wiernymi w oczach Boga i ludzi , jeżeli postępkki nasze będą nie-



zgodne z prawidłami religij, którą wyznajemy. Naygorsze jest to niedowiarstwo, które się rodzi z dobrowolnéj ciemnoty rozumu, i nie może się zaślonić niewiadomością prawd do zbawienia potrzebnych. Jeżeli chcemy być prawdziwie wiernymi, żyjemy tak, jak każe wiara, postępujemy tak, jak przystało na synów światłości. *Ut filii lucis ambulate. Amen.*

## NAUKA NA NIEDZIELE III. POSTU.

### *Wykład Ewangelii.*

---

**E**wangelija mszy dzisiejszój zawiera wielkie nauki i wielkie tajemnice. Jezus Chrystus nawrócił był w domu Symona Faryzeusza sławną nierządnicę. Nawrócenie cudowne téj duszy tak daleko zagrzążłey w występku, sprawiło to, że wielu przywiązało się do niego, i postanowiło iść za nim, kiedy mu przyprowadzono jednego nieszczęśliwego człowieka, mającego trzy wielkie choroby, których wszelkie lekarstwa przyrodzone nie mogły uleczyć; był albowiem opętany od czarta, niemym i ślepym. Czart w duszy zawsze sprawuje zaślepienie i niemotę. Człowiek opętany nie był niemym i ślepym z przyrodzenia; ale to czart odebrał jemu użycie języka i oozu. Nieprzyjaciel zbawienia ludzkiego bardzo dobrze zna ko-

rzyść i ulgę, jaka się czuje w odkryciu trosk swoich i słabości przed oświeconym rządcą sumnienia; on stara się nadewszysko wzniecać fałszywy wstyd, który zamyka gębę, lecz właśnie to samo powinno w nas natchnąć odwagę, żebyśmy otworzyli całe nasze serce przed tymi, których nam Bóg dał za przewodników w drodze zbawienia. Można powiedzieć, że każdy grzesznik jest ślepy. W rzeczy saméj jak godném jest politowania to zaślepienie, które przenosi roskosz krótką i pomieszaną z goryczą, nad posiadanie Boga samego, zródła niewyczerpanego dóbr wszelkich, i które za uciechę chwilową pograża człowieka w wiecznych mękach. Jezus wygnał czarta, a natychmiast niemy zaczął mówić, i wzrok odebrał. Jest to cud, który się odnawia codziennie w nawróceniu grzesznika. Jak tylko grzech zgładzony jest przez prawdziwą pokutę, zaraz człowiek inaczej widzi, inaczej myśli, inaczej mówi, aniżeli to czynił wtedy, gdy trwał w nierządzie.

Wszyscy, którzy byli przytomni temu cudownemu uleczeniu niemego, i ślepego, byli stąd w zadziwieniu; lecz zazdrość tłómaczy na złą stronę największe nawet cuda. Umysł zawsze doświadcza skutków zepsutego serca. W tłumie świadków tego cudu znaleźli się tacy, którzy mówili, że to nie inaczej tylko mocą beelzebuba, książęcia czartów, ten czart był wygnanym. *In Beelzebub principe Daemoniorum ejicit Daemonia*— Faryzeuszowie i Doktorowie, których

złość zaślepiła, nie widzą tylko dzieła czartowskie tam, gdzie lud prosty uznaje widocznie sprawy boskiej wszechmocności: oto jest wręście uwaga, którą się mają pocieszać słudzy boscy, kiedy ludzie złośliwi, nie mogąc naganić ich postępków zewnętrznych, same ich dobre dzieła przypisują innemu początkowi, a nie Duchowi świętemu, który ich ożywia.

Inni żądali od Zbawiciela, żeby im ukazał znak jaki na Niebie: *et alii tentantes signum de coelo quaerebant ab eo*— Niedowiarek chce nowych dowodów o rzeczywistości religii, które mając, nie więcéy dla tego byłby zniewolonym; tak jak grzesznik dla nawrócenia się chciałby nowych łask, którym nie mnieyby się opierał, jak i tym które ma, i któremi gardzi.

Jezus przenikając myśli złośliwych faryzeuszów, zniósł umysłem spokojnym tak czarną i grubą potwarz. Przestał tylko na tém, że im dał odpowiedź ze zwykłą sobie łagodnością, w treści następującej. Ja pracuję nad zniszczeniem królestwa szatana, wyganiając go z ciał, i odbierając mu dusze przez świętość nanki moralnéy, którą opowiadam, i którą stwierdzam moim przykładem; jakimże więc sposobem może on używać swéy mocy do moich zamiarów, a przez to być przeciwnym samemu sobie?— Królestwo czartów jest to panowanie, które oni wywierają nad ludźmi. Jeśli więc jedni z nich pomagają do wygnania drugich z ciał ludzkich; niszczą się wzajemnie, a ich pań-

*Tom I.*

stwo ostać się nie może. *Si autem et satanas in se ipsum divisus est, quomodo stabit regnum ejus?*— Macie między wami egzorcystów, mówił dalej Zbawiciel, którzy wyganiają czasami czartów, wzywając Boga Abrahamowego, wielu nawet z synów waszych wyganiają go w moje imię, a wy jesteście świadkami, że moi uczniowie wzięli odemnie tę samą moc nad złemi ducham; powiecież, że to w imię beelzebuba wyganiają oni czartów? Lecz jeśli palcem Bożym wyganiam czarty, poznaycie z tego samego czynu, waszego Messyasza. *Porro si in digito Dei ejicio Daemonia, profecto pervenit in vos regnum Dei*— Na to rozumowanie nie można było odpowiedzieć. Lecz kiedy zaślepienie jest dobrowolne, wszystkie światła razem nie oświecą człowieka.

Zbawiciel zawstydza jeszcze upor i złość żydów inném porównaniem bardzo trafném: „Kiedy człowiek waleczny i dobrze uzbrojony strzeże weyścia domu swego; mocniejszy tylko chyba może go stamtąd wyparować, i uczynić się panem jego mieszkania; wniesiecież stąd, że wszystkie władze ciemności uległe byź muszą mojej naywyższej mocy, i wyznaycie że tylko sam Bóg może wyganiać czarty” — Gdy nieprzyjaciela Chrystusa nie na to odpowiedzieć nie mogli; mówił im dalej: Tak jest nie podobna, ażebym miał jakikolwiek związek z czartem, że owszem mam tego za mojego nieprzyjaciela, kto nie jest nieprzyjacielem jego. *Qui non est mecum, contra me est*— Żadny neu-

tralności mieć się niegodzi między Jezusem Chrystusem a ksiąźęciem ciemności. Wszelkie określenie, wszelki wyjątek w rzeczy religii i moralności jest utudzeniem. Jeśli kto nie zezwala wierzyć w jeden artykuł wiary; tém samém jest niewierny. *Choćby kto zachował wszystkie zakon*, mówi ś. Jakób Apostoł, *a w jednémby upadł, stał się winnym wszystkiego* (Jacob. 11. 10.). Ten jest czystym, lecz ma pychę: ten jest umiarkowanym, ścisłym, naboźnym; lecz źle mówi o bliźnich: ten czyni jałmuźny, lecz nie chce przebaczyć bliźniemu; nie należy więc do Jezusa Chrystusa, który go całkowicie zostawuje djabłu. Nie można robić z Bogiem żadnego układu, żadnego podziału. Jeśli kto służy światu, niech sobie nie pochlebia, że należy do Chrystusa. Jeśli służy Chrystusowi, tém samém jest przeciwny duchowi świata. Mój Boże! ileżto ludzi zdumieją się po śmierci, którzy pochlebiali sobie, że należą do Chrystusa, ponieważ nosili jego barwę; gdy usłyszają od tego, Najwyższego Sędziogo te straszliwe słowa: *Nescio vos*. Nie znam was.

Nakoniec syn Boży rozgniewany, z mordowany nawet uporem i zaciętością tego niewdzięcznego ludu, przepowiedział mu sposobem bardzo wyraźnym nieszczęsne jego odrzucenie, stosując do niego następującą przypowieść. *Kiedy Duch nieczysty wyjdzie z człowieka, krąży po miejscach bezludnych, a nie znajdując dla siebie odpoczynku, wróć się, rzecze do mojego domu, skądem wy-*

*szedł; gdy go zaś znajdzie wymiecionym i oczyszczonym, tedy idzie, bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych od siebie, wchodzi do tego domu i w nim zakładają mieszkanie, a stan pośledniwszy tego człowieka staje się gorszym od pierwszego—* Jezus Chrystus przez to podobieństwo chciał dać do zrozumienia żydom, że chociaż oni wybili się byli z pod mocy czartowskiéy, przez wyrzeczenie się czci fałszywych bogów, i w pewnym przeciągu czasu zachowywali prawdziwą religiją; wkrótce jednak złość, pycha, zazdrość i przewrotność zaślepły ich i uczyniły niewiernymi, tak dalece, że nie uznali Zbawiciela swego od tyłu wieków oczekiwanego, i owszem, zuieważywszy go, potępili na śmierć haniebną. Tak więc zły duch znowu powrócił do ich serca, a nadto wziął z sobą siedmiu innych duchów gorszych od siebie— W rzeczy samey to straszliwe zaślepienie żydów, to ich pograżenie się w najniedorzeczniejszych przesądach i zabobonach, to zupełne w nich skażenie moralności, jakie teraz widzimy, dowodzą, że stan ich pośledniwszy w niejakiem względzie gorszym jest od pierwszego, kiedy za przykładem pogan oddawali cześć fałszywym bożyszczom— Bardzo jeszcze trafnie, przytoczone dopiéro od Zbawiciela podobieństwo stosować się może do tych osób, które powróciwszy raz na drogę cnoty, i obrawszy sobie stan życia świętszy i doskonalszy nad inne, nie dotrwały w przedsięwzięciu, i wstecz się cofnęły. Pospolicie lu-

dzie tacy wpadają w zaślepienie, w nierządy i zdrożności daleko większe i trudniejszy do poprawy, aniżeli były pierwsze ich wykroczenia. Można o nich śmiało powiedzieć słowa Zbawiciela. *Et fiant novissima pejora prioribus.*

Faryzeuszowie i nauczyciele prawa słuchali Jezusa Chrystusa, nie mówiąc ani słowa, bo nie wiedzieli co odpowiedzieć; lecz dla tego nie nie ustępowali z pychy swojej i uporu; kiedy jedna prosta kobieta, bardziej od nich oświecona, podniosła głos swój z pośrodku rzeszy, a będąc zachwycona nauką Zbawiciela, wykrzyknęła: Szczęśliwy żywot, który cię nosił, i szczęśliwe piersi któreś ssał. *Beatus venter qui te portavit, et ubera quae suxisti*— Owszem, odpowiedział Jezus, szczęśliwi ci, którzy słuchają słowa Bożego, i pełnią je. *Quinimo beati, qui audiunt verbum Dei, et custodiunt illud*— Zbawiciel dał taką odpowiedź dla nauki tych, którzy go słuchali, a którzy, słuchając go, nie stawali się, ani mniéj złośliwymi, ani powolniejszymi. Ten wyraz *owszem (quinimo)*, którego tu użył Zbawiciel, nie jest bynajmniéj wyrazem poprawczym, ale raczéj wyrazem potwierdzającym to, co wyrzekła ta pobożna niewiasta. Z tém wszystkiém nie rozwodząc się Zbawiciel nad szczęściem szczególném świętęj swéj matki, bierze stąd pochop do pokazania swoim słuchaczom, jak wielkie jest szczęście im samym właściwe, i o które wszyscy oni starać się mogą. Jak gdyby mówił do nich:

prawda jest, że przywiléy i szczęście mo-  
 jey matki są wielkie, a nawet więk-sze, ani-  
 żeli pojąć to mogą ludzie i Aniołowie. Jéy  
 wysoka świątobliwość, jéy wziętość przewa-  
 żna u mojego Oycy i u mnie, jéy wspaniała  
 i wielka zacność jako prawdziwéy Matki Bo-  
 ga, powinny zadziwiać wszystkie umysły,  
 jednać jéy wszystkie serca, zniewalać wszyst-  
 kich do oddania jéy hołdu; lecz wiedzcie o  
 tém: że jeśliby do jéy 'wyboru na dostojność  
 tak wysoką, który Bóg uczynił, nie łączyły  
 się z jéy strony: doskonała uległość, głęboka  
 pokora, wiara, czystość i świątobliwość nie  
 mająca przykładu, słowem, wszystkie nay-  
 doskonalsze cnoty; całe to szczególne upo-  
 dobanie, które mój Ociec i ja w niéy poło-  
 żyliśmy, na nichy się jéy nie przydało"—  
 Zbawiciel chciał dać przez to poznać żydom,  
 że szczególne upodobanie, które miał Bóg  
 ku ich narodowi, obierając go za swój lud,  
 na toby się tylko przydało, że czyniąc go  
 bardziéy występny, uczyniłoby przez to  
 samo bardziéy nieszczęśliwym, jeśliby żydzi  
 nie chcieli pełnić tego, czego ich nauczał  
 Bóg-człowiek, i jeśliby nie wierzyli jego sło-  
 wu.—

Korzystaymyż naymilsi w Chrystusie bra-  
 cia z téy przestrogi Zbawiciela, a pełniąc  
 wiernie przepisy świętény jego nanki, staray-  
 my się zasłużyć na to błogosławieństwo, któ-  
 re on obiecuje słuchającym i oraz strzegącym  
 słowa Bożego. *Beati, qui audiunt verbum  
 Dei et custodiunt illud, Amen.*



## NAUKA NA NIEDZIELE IV. POSTU.

*Wykład Epistoły.*

Czwarta niedziela postu, jest oznaczona w kościele większą uroczystością, aniżeli dwie poprzedzające. Przyczyna zaś tej szczególności ta jest, że w tym dniu kościół ś. obchodzi pamiątkę cudu Chrystusowego w rozmnożeniu pięciu chlebów, który zawsze był uważanym za jeden z naysznakomitszych skutków mocy Jezusa Chrystusa, którym też cudem zniewolony lud, chciał być uczynić Zbawiciela królem i posadzić na Tronie. Cud ten był niejako znamieniem powołania narodów do wiary Chrystusowej. Msza zatem przepisana na dzień dzisiejszy, do tego zmierza celu, ażeby przypomnieć wiernym wielkie to dobrodzieystwo miłosierdzia boskiego, nad rodzajem ludzkim, żeby w rozważaniu tego dobrodzieystwa, natchnąć ich radością duchowną i wdzięcznością ku Bogu, co nade wszystko daje się widzieć w dzisiejszej epistole. Jest ona wzięta z rozdziału czwartego listu ś. Pawła do Galatów, gdzie Apostoł pod figurą synów Abrahamowych, Izmaela, który się urodził z Agary, i Izaaka, który się urodził z Sary, wyjaśnia różnicę, między niewolą dawnego prawa, a wolnością nowego. Tu także obszernie się wyłuszcza przepowiedzenie, znaczenie i uiszcze-

nie się tej wielkiej tajemnicy, że Bóg w odwiecznych wyrokach swoich miał to postanowioném, powołać z czasem do prawdziwej wiary wszystkie narody.

*Fratres, scriptum est, quia Abraham duos filios habuit: unum de ancilla et unum de libera.* Bracia, napisano jest, że Abraham dwóch synów miał: jednego z niewolnicy a drugiego z wolney. (*Gal. 4*). Niewolnicą, z której miał Abraham syna Izmaela, była Agar; żoną zaś jego wolną, z której miał Izaaka, była Sara.

*Sed qui de ancilla, secundum carnem natus est; qui autem de libera, per re-promissionem.* Lecz który z niewolnicy, według ciała się narodził, który zaś z wolney, przez obietnicę — Izmael żadney w sobie szczególney nie miał godności: był synem Abrahama według porządku natury, jak i każdy inny urodzony z mężczyzny i niewiasty. — Przeciwnie zaś, Izaak dla tego się urodził, że był obiecany od Boga Abrahamowi, a przeto miał w sobie godność wyższego porządku. Wiadoma jest wam, najmilsi w Chrystusie bracia! historia poczęcia Izaaka. Gdy Abraham i żona jego Sara byli wieku podeszłego, i naturalnie nie mogli się spodziewać potomstwa, Bóg ukazując się im w osobach trzech Mężów, obiecał poro-dzenie syna, co się też za rok ziściło. Abraham synowi, który się mu urodził przez szczególny dar boży i nad porządek zwyczajny natury, dał imię Izaaka. Otoż różnica

między urodzeniem jego, a urodzeniem pierwszego syna Izmaela.

*Quae sunt per allegoriam dicta.* Co przez allegoryą jest powiedziano. — Znaczy to, że dzieje tak jednego jakoteż i drugiego synów Abrahamowych, zawierają w sobie allegoryą, czyli sens mistyczny, znamiennący to, co miało później nastąpić, po ustanowieniu przez Jezusa nowej Religii. Znaczenie tej allegoryi wykląda natychmiast Apostołów.

*Haec enim sunt duo testamenta, unum quidem in monte Sina, in servitute generans, quae est Agar.* Albowiem te są dwa Testamenta: jeden na górze Synai, rodzący na niewolą, która jest Agar. — Mamy tu rozumieć, że Agar i Sara, są figurą dwóch Testamentów, dawnego i nowego. Dawny Testament ustanowiony na górze Synai, oznacza się przez Agar, która ponieważ sama była niewolnicą, dzieci też z niej urodzone były niewolnikami. *In servitute generans.* Toż samo się prawdzi o zakonie dawnym oznaczonym przez Agarę: zakon ten wydaje także synów, którzy na wzór niewolników, podlegają prawom Moyżesza, jakimi są żydzi, przywiązani szkrupulatnie do powierzchownych prawa obrzędów.

*Sina enim mons est in Arabia, qui conjunctus est ei, quae nunc est Jerusalem, et servit cum filiis suis.* Albowiem Syna jest góra w Arabii, mająca związek z tą, która jest teraz, Jerozolimą, i służy z synami swymi. — Wiadomo jest, że góra Sy-

*Tam I.*

nai znajduje się w Arabii górzystey. Synai jakoteż i Agar matka Arabów czyli Izraelitów, są figurą żydów cielesnych, podlegających prawu dawnemu. Zdaje się tu mówić ś. Paweł, że góra Synai łączy się; i jakoby styka się z Jeruzalem. *Qui conjunctus est ei, quae nunc est Jerusalem.* Jeżeli jednak uważemy odległość miejsca; znajdziemy górę Synai bardzo oddaloną od Jeruzolimy. Tu więc powinien się rozumieć związek przenośny czyli figuralny, to jest, że góra Synai, znamionowana przez Agar niewolnicę, podobna jest do żydów znamionowanych przez Jeruzolimę, w tym względzie, że jako Agar i syn jej Izmael byli niewolnikami Abrahama, tak żydzi są niewolnikami podań i obrzędów prawnych. *Quae nunc est Jerusalem, która jest teraz Jeruzalem*, oznacza u ś. Pawła żydów i dawny testament; bierze się ona w znaczeniu przeciwném, Jeruzalem Chrześcijański czyli niebieski, która, jak to niżej obaczymy, znaczy kościół Chrystusa.

*Ille autem, quae sursum est Jerusalem, libera est; quae est mater nostra.* Ona zaś, która w górze jest Jeruzalem, wolną jest, która jest matką. — Nie sądzmy, żeby ta górna Jeruzalem, o której tu mówi ś. Paweł, znaczyła mieszkanie błogosławionych w niebie, jak niektórzy ten wyraz tłómaczyli; ale raczej bierze się ona za kościół Chrystusa, w znaczeniu przeciwném Jeruzalem cielesney, która była miastem Palestyny zamieszkaném za czasów Pawła, a później nie-

co zburzoném. Ta ostatnia Jeruzalem była ziemską, niewolniczą i nietrwałą; owa zaś górna jest wolną, niebieską i wieczną. Nazywa się niebieską dla tego, że początek jey z nieba, jey autor, wódz i obrońca w niebie, dary i łaski w niey zawarte, pochodzą z nieba; jey nakoniec przeznaczeniem i ostatecznym celem jest niebo. Ta to *Jeruzalem jest matką naszą*, rodzicielką wszystkich wiernych Chrześcijan, hyleby tylko oni, ze swojej strony trwali w wolności synów bożych.

*Scriptum est enim: laetare sterilis, quae non parit: erumpe et clama, quae non parturit; quia multi filii desertae, magis quam ejus, quae habet virum.* Albowiem napisano jest: wesel się niepłodna, która nie rodzisz, wykrzykaj i wołaj, która nie zlegasz połogi; bo wiele synów opuśczoney, więcey niż tey, która ma męża.— Słowa te przytoczył ś. Paweł z Izajasza.— Prorok ten, któremu wszystkie tajemnice odkupienia były objawione, przepowiada kościołowi Chrystusowemu szczęśliwość przyszłej jego płodności; którego potomstwo znalazło się licznieyszém, obszernieyszém i trwalszém, aniżeli Synagogi starszey jego siostry, która w początkach zdawała się natrzęsać z małego znaczenia i niepłodności kościoła.

*Nos autem, Fratres, secundum Isaac promissionis filii sumus.*— A my bracia, podług Izaaka, jesteśmy synami obietnicy.— Jak gdyby chciał mówić Apostoł: Nie wyrzekajcie się więc tak wysokiey i szlache-

tney prerogatywy, ażebyście dobrowolnie zostawali synami Izraela, poddając się w niewolę dawnego prawa obrzędów.

*Sed quomodo tunc is, qui secundum carnem natus fuerat, persequebatur eum, qui secundum spiritum; ita et nunc.* Ale jako naówczas ten, który się był narodził według ciała, prześladował tego, który według ducha; tak i teraz. — To chce mówić Apostoł: jako Izmael prześladował młodego Izaaka, tak dziś cielesni i niewierni żydzi prześladowają Chrześcijan. Sam ś. Paweł nie raz doznał skutków niegodziwej i zaciętej ku sobie żydów nienawiści; fałszywi zaś nauczyciele mieszający kościół Galatów pod pozorem Chrystusowej nauki, większej jeszcze ś. Pawła nabawili goryczy, jak ci, którzy z nim otwartą prowadzili wojnę.

*Sed quid dicit scriptura: Ejice ancillam et filiam ejus: non enim haeres erit filius ancillae cum filio libera.* Ale co mówi Pismo? Wyrzuć niewolnicę i syna jej, albowiem nie będzie dziedzicem syn niewolnicy razem z synem wolney. — Podług sensu literalnego i allegorycznego, Apostoł daje tu dosyć wyraźnie do zrozumienia Galatom, że powinni wyrzucić z pomiędzy siebie owych Izmaelów czyli fałszywych doktorów, którzy ich zwodzą. Podług sensu moralnego, powinniśmy oddalić od nas to wszystko, co jest nieprzyjawnem naszemu zbawieniu. Powinniśmy się wyrzec niewoli grzechu, i zerwać wszystkie z nim związki przez usunięcie wszelkich do niego powodów. Tym tyl-

ko sposobem otrzymamy dziedzictwo przeznaczone dla synów wolney matki, kościoła; na tém też właśnie zależy wolność, którą Chrystus dla nas wyjednał. *Itaque, Fratres, non sumus ancillae filii, sed iiberae, qua libertate Christus nos liberavit. Amen.*

## NAUKA NA NIEDZIELE IV. POSTU.

### *Wykład Ewangelij.*

**E**wangelija dzisieysza wzięta z rozdziału szóstego ś. Jana zawiera w sobie historiją o pięciu chlebach, któremi Zbawiciel nakarmił na puszczy więcéy pięću tysięcy osób.

Jezus Chrystus uzdrowił był cudownie człowieka cierpiącego niemoc na wszystkich członkach swojego ciała, który w tym stanie słabości leżał przy owczéy sadzawce od lat trzydziestu ósmiu. Ten cud, który napełnił wielkim odgłosem całą Jerozolimę i jéy okolice, dał powód Zbawicielowi dowodzenia obszernie i sposobem niezbitym rzeczywistości swojego posłania, swojego bóstwa i świętości swéy nauki. Faryzeuszowie zamiast uznania tak oczewistéy prawdy, szukali tylko zręczności i pory do poymania go i zabicia; lecz ponieważ czas przeznaczony na tę wielką ofiarę nie był jeszcze przyszedł, Zbawiciel wiedząc o wszystkiém, co się prze-

ciw niemu knuło, osądził rzeczą przyzwoitą oddalić się. Zaczynał on rok trzeci swego opowiadania. Gdy jego Apostołowie, których był połał dla nauczania ludu, zgromadzili się przy nim za powrotem ze swojej Missyi, udał się z nimi na brzeg morza Tyberyadzkiego, które się tak nazywało z przyczyny miasta tegoż imienia wystawionego na tém wielkiem jeziorze na cześć Tyberynsza Cesarza. Siadłszy tam na statek, przepawił się przez jezioro, i schronił się na pustynią nazwaną Betsaida, chcąc dać tam odpoczynek Apostołom swoim po trudach ostatniego ich posłania. Z tém wszystkiem przeprawa ich nie była tak tajemna ażeby o niéy domyślić się nie było można, i ażeby ci, którzy ich widzieli wsiadających na statek, nie rozgłosili o tém. Zaczęto natychmiast zbliżać się tam ze wszystkich stron, nie było ani miasta ani miasteczka okolicznie, skądby nie wyszła wielka liczba mieszkańców, którym żądza widzenia Jezusa, słyszenia Go i z nim rozmawiania, zdaje się że wybiła z pamięci długość drogi i trudu.

Zbawiciel wstąpił był na jeden pagórek, i siedział na nim z swoimi uczniami, skąd postrzegając to mnóstwo ludu przybywające do niego ze wszystkich stron, tknięty był tym widokiem, a chcąc oszczędzić ludziom trudu wstępowania na górę, sam wyszedł przeciw nim na płaszczyznę, gdzie ich przyjął z twarzą oznaczającą dobroć i miłość jego ku nim. Naypierwszą jego było rzeczą dać im posiłek duchowny, nauczyć ich zdań



naywyższéy doskonałości, i rzucić w ich ser-  
 ca pierwsze nasiona wiary Chrześcijańskiéy,  
 którą on zwykle nazywał królestwem Bożém;  
 przygotowując ich tym sposobem do wielkie-  
 go święta paschy, które następowało. Dzień  
 miał się już ku schyłkowi, i słońce się było  
 zniżyło, Apostołowie przeto prosili Zbawi-  
 ciela, ażeby odprawił całą tę rzeszę. U-  
 zdrowił On był wszystkich chorych, których  
 mu przedstawiono, i czas już było, żeby  
 ten lud oddalił się do wsi pobliskich, gdzie-  
 by mógł znaleźć gospodę i jakikolwiek po-  
 siłek, większa albowiem część jego była do-  
 tąd na czczo. Lecz Zbawiciel bardziéy je-  
 szcze myślał o ich potrzebach, niż oni sa-  
 mi. Przeto też obracając się do jednego ze  
 dwónastu, który się nazywał Filippem: „  
 „ Za co kupimy chleba, rzekł mu, aby dać  
 „ jeść temu całemu ludowi? „ Powiedziało  
 dla sprobowania, mówi Ewanielista, sam  
 bowiem wiedział dobrze, co miał czynić.  
*Hoc autem dicebat, tentans eum, ipse*  
*enim sciebat, quid esset facturus* — Fi-  
 lip mu odpowiedział: że za dwieście nawet  
 srebrników chleba nie wystarczyłoby na tak  
 wielką gromadę, ażeby każda z niéy osoba  
 niewielki wzięta posiłek — Drugi zaś z Apo-  
 stołów Andrzej, brat Szymona Piotra, rze-  
 cze Chrystusowi: Panie jest tu jedno pachole,  
 które ma pięć chlebów jęczmiennych i  
 dwie ryby; ale cóż to znaczy na tak wiel-  
 kie mnóstwo? — W rzeczy saméy było tam  
 pięć tysięcy ludzi, nie licząc niewiast i dzie-  
 ci. Lecz ożyliż zbywa nam na czémkolwiek,

gdy boska Opatrzność ma o nas staranie? kaźcie usiąść temu ludowi na łące, rzekł Jezus swoim uczniom, i o nic się nie troszczcie. Potém biorąc to trochę ehlebów i ryb, podniosłszy oczy swe ku niebu, i oddawszy dzięki swemu niebieskiemu Oycu za tę moc, którą mu dał, czynienia cudów, pobłogosławił rzeczony pokarm; a gdy go łamał i dzielił, kawałki tak dalece mnożyły się w jego ręku: Le Apostołowie, którym je rozdawał, mieli czém nakarmić dostatecznie całe to mnóstwo ludu. Każdy był nasycony, a po jedzeniu zostało jeszcze tak wiele ułomków, że niemi napełniono dwanaście wielkich koszów. Uczniowie zebrali te drogie szczątki na rozkaz samego Jezusa, który chciał ażeby nic z nich niestracono, i aby zachowano starannie pamięć tak wielkiego cudu. Zostawił nam przez to naukę, że wszystko to, co pochodzi od Boga, jest rzeczą drogą, i że pamiętka darów niebieskich jest największej wagi. Widzimy tu jako i na wielu innych miejscach Ewanielij, bacność Zbawiciela na to, żeby przekonał Apostołów swoich o prawdzie cudów, które działał, i staranie ewangelistów w oznaczeniu wszystkich okoliczności, które się łączyły z temi cudami.

Tym czasem lud uniesiony zadziwieniem na widok tak znakomitego cudu mówił głośno: oto jest ten Prorok, którego nam obiecano, i którego oczekiwaliśmy od tylu wieków — *Dicebant quia hic est vere Propheeta, qui venturus est in mundum* — Ponie-

waż ten cud widoczny stawał się dla ludu coraz większego zadziwienia przedmiotem; postanowili zatem między sobą; porwać Zbawiciela i uczynić go królem. Lecz Jezus, znając ich zamysł, rozkazał Apostołom swoim, żeby natychmiast siedli na statek i przepłynęli jezioro na powrót; on zaś sam, pożegnawszy lud, schronił się na górę, nikogo nie mając przy sobie. *Fugit iterum in montem ipse solus.*

Zapytują niektórzy: skądto pochodzi, że gdy Zbawiciel tyle uczynił cudów, żydzi nie myśleli uczynić Go królem i uznać Go za Messyasza, aż po tém cudowném rozmnożeniu chleba? — Ta jest tego przyczyna, mówi ś. Chryzostom, że ponieważ ten lud był materyalnym, i przywykł wyobrażać sobie Messyasza nie inaczej, tylko jak Monarchę doczesnego, szczęśliwość zaś tę, która miała być zapłatą sług jego, jak ściągającą się jedynie do uciech zmysłowych i dóbr ziemskich; sądzili więc żydzi, że cud rzeczony był jakby próbką i początkiem tych wielkich dóbr, któremi Chrystus miał ich wzbogacić. I czegoż w rzeczy saméy nie mogli się oni spodziewać od Proroka mającego tak wielką dobroć i moc, gdyby oraz ten Prorok łączył w osobie swojej najwyższą władzę świecką? Czekali oni Messyasza, który miał panować nad całym Izraelem, i przywrócić ich do wolności doskonałej; widząc się być zgromadzonymi w kilka tysięcy osób, rozumieli może, mówi ś. Leon. że Jezus Chrystus będzie gotów stanąć na ich

*Tom I.* 36

czelu, dowiedziawszy się o ich przedsięwzięciu, i wykonać swoje wielkie zamysły w utworzeniu potężnej monarchii, i podbicia narodów. Takie było wyobrażenie całego ludu Izraelskiego; a nawet Apostołowie sami zostawali w tym przesądzie aż do zstąpienia na nich Ducha świętego. Wtenczas dopiero zaczęli oni poymować, że królestwo Jezusa Chrystusa nie było z tego świata. Bóg od wieków postanowił zbawić ludzi przez śmierć Messyasa; utwierdzić kościół przez cierpliwość i trudy, założyć budowę duchowną świętobliwości na pokorze, i zasiać drogę do nieba krzyżami i cierniami, blask zatym wielkości światowych i dostojności królewskiej nie był zgoła przyzwoity Messyasowi — I my przeto najmilsi w Chrystusie bracia stosujemy się do zamiarów odwiecznej mądrości boskiej, a nie zakładamy nadziei naszej na ziemskich i doczesnych dobrach. Pamiętajmy na to, co mówi ś. Paweł Apostoł; że *nie mamy tu trwałego miasta, lecz przyszłego szukamy* (Hebr. 13). Jak wielka zaiste pociecha dla Chrześcijanina ożywionego gruntowną wiarą, że ma w tobie o! Panie! tak potężnego króla, który potrafi zaspokoić doskonale jego żądze na całą wieczność. Amen.

---

## NAUKA NA NIEDZIELE V. POSTU.

### *Wykład Epistoły.*

---

Niedziela 5ta postu jest niedzielą męki Pańskiej po łacinie *Dominica Passionis*, i dla tego była ona zawsze w kościele jedną z nayuroczystszych. Ponieważ w religij naszey nie masz żadney tajemnicy, któraby nas bardziéy obchodziła, i w którejby miłość Chrystusa ku nam więcéy się wydawała, jak tajemnica jego męki, więc téż pamięć téy tajemnicy powinna bydź święconą ze czcią naywiększą, z uczuciem naywyższey wdzięczności, spółcierpienia i miłości ku naszemu Zbawicielowi.

Kościół ś. chociaż w całym ciągu wielkiego postu nie spuszcza z oka męki Chrystusa Pana, szczególniéy jednak rozpamiętywaniu jéy poświęca dwa ostatnie tygodnie postu zaczynające się od dnia dzisiejszego, tak dalece, iż można powiedzieć, że cztery pierwsze tygodnie skłaniały grzesznika do czynienia pokuty za swoje grzechy, dwa zaś ostatnie zniewalają go do uczczenia tajemnicy męki Zbawiciela przez uczestnictwo, że tak powiem, jego cierpień. Ponieważ około tego czasu kapłani żydowscy, nauczyciele prawa i faryzeuszowie zaczęli się sprzysięgać na życie Chrystusa, dla tego, że wskrzeszeniem Łazarza pociągnął do siebie bardzo

wielką liczbę uczniów ; i wszędzie prawie nazywany był Messyaszem ; kościół przeto bierze dziś na siebie znaki żałoby , uymuje z pacierzy i mszy wszelkie pienia radośne , zastania ołtarze , a w przepisanim nabożeństwie okazuje wszędzie swój smutek i boleść . Lecz jeżeli kościół , mówią Oycowie święci , w te dni płaczn zostaje pogrążonym w smutek i żałobie ; dzieci jego mogąż okazywać znaki światowey radości ? jakżeby to wielkie było zgorwienie i niepobożność , gdyby dzieci oddawały się płochości rozrywek świeckich , gdyby szukały przepychu w strojach , ekwipażach lub okazałych ucztach wtenczas , kiedy matka ich jęczy w utrapieniu i ma serce ścisnione boleścią ? dla tego też w pierwszych kościoła wiekach uważanoby jako odstępcę od wiary tego Chrześcijanina , któryby w tym czasie męki Pańskiéy ukazał się publiczności w odzieniu wytworném , albo śmiał należeć do uciech i biesiad światowych . Oto jest : co w tych naybardziéy czasach kapłani powinni wrażać ludowi .

Epistoła dzisiejsza wyraźnie tłómaczy wielką tajemnicę odkupienia ludzkiego , którą Chrystus wykonał przez mękę swoją i śmierć krzyżową . Wzięta jest ona z listu ś . Pawła do żydów , gdzie Apostoł z tak wielką mocą wymowy okazuje wyborność i wyższość nieskończoną prawa nowego nad dawne , jako też niezmierną odległość , która zachodzi między kapłaństwem Aarona , a wieczném Chrystusa kapłaństwem , i między obrzędami dawnego prawa , a ofiarą nowe-

go testamentu. Ponieważ ś. Paweł mówi tu do żydów świadomych bez wątpienia swego prawa, a nawet nprzedzonych ślepo za swemi obrzędami i podaniami; używa tu przeto wyrazów samego prawa, i czyni ich stosunek, żeby dowiodł, że ono było tylko cieniem prawa nowego, że wszystkie u żydów ofiary oczyszczalne, błagalne i dziękczynne były tylko słabą figurą ofiary i śmierci krzyżowéy Jezusa Chrystusa, który sam jeden tylko ofiarowaniem siebie na zabicie mógł zgładzić grzechy świata.

*Christus assistens Pontifex futurorum bonorum introivit semel in sancta.* (Hebr. 9.). Chrystus, mówi Apostoł, ukazując się jako naywyższy kapłan przyszłych, to jest: dóbr wiecznych, niebieskich, duchowuych i nadprzyrodzonych, raz wszedł do świątnicy, co ma znaczyć do nieba; a wstępując tam jak zwycięzca z naturą swą ludzką, dla wszystkich nas otworzył weyście do tego błogosławionego mieszkania. Dla tego też wiemy z Ewanjelij, że zasłona zamykająca weyście do świątnicy w kościele Jerozolimskim, rozdarła się przy śmierci Zbawiciela, co było figurą spełnienia téy tajemnicy, o której dopiero mówiliśmy.

*Per amplius et perfectius tabernaculum.* Przez większy i doskonalszy przybytek — Przybytkiem, przez który, podług słów Apostoła, albo raczén z którym Chrystus wszedł do niebieskiéy świątnicy, jest natura ludzka, którą się przyodział, i z którą wstąpił do nieba, ażeby je objął w dzier-

żawę, jak mówi ś. Chryzostom, w imieniu nas wszystkich. W rzeczy saméy ciało i natura ludzka zbawiciela jest prawdziwym przybytkiem słowa wcielonego. Ten to jest człowiek, w którym przemieszkiwa, podług znaczenia naywłaściwszego, cała pełność boska. Przybytek ten, podług Apostoła, nie był zdziałany ręką ani utworzony sposobem zwyczajnym. *Non manu factum, neque hujus orationis*; Ponieważ Duch ś. sposobem nadprzyrodzonym utworzył Go w żywocie nayświętszém Panny.

*Neque per sanguinem hircorum aut vitulorum.* Ani przez krew kozłów lub cielców — Wielki kapłan nie wchodził do miejsca zwanego *święte świętych* (sancta sanctorum) tylko w dzień oczyszczenia, niosąc tam krew ofiar pobitych, jakoto kozłów i młodych cielców, które zabił na ofiarę za grzechy swoje i swojego ludu. Mówi przeto Apostoł, że nie z tą krwią bydła pobitych Jezus Chrystus, wieczny kapłan, wszedł do mieszkania błogostawionych, lecz z krwią swoją własną. *Sed per proprium sanguinem*, dobrowolnie rozlaną, nie za siebie, który był samą niewinnością, lecz dla odpuszczenia grzechów wszystkim w powszechności ludziom. A przez tę boską ofiarę, przez tę krew naydroższą wylaną na ołtarzu krzyża, przez tę krew nowego przymierza wszedł do niebieskiego przybytku, nie raz jeden na każdy rok, jak wielki kapłan u żydów; lecz raz jeden na zawsze. *Introivit semel.* Skutek też tóy przedziwnéy ofiary nie na tém za-



leży, żehy nas oczyszczała od niejakichsiś zmaż cieleśnych, powierzchownych i przemijających, jak to czyniły ofiary dawnego zakonu; lecz oczyszczenie, które nam daje ta ofiara, sprawuje swój skutek w saméy wieczności; ona nam otworzyła niebo na zawsze, ona nas oczyszcza od wszelkich plam wewnętrznych duszy naszéy, ona nam daje łaskę sprawiedliwości i niewinności; ona nas wybawia od śmierci wiecznéy i czumi synami Boga. To też właśnie chciał wyrazić Apostoł, kiedy powiedział, że Chrystus wszedł raz do świątynicy wieczne odkupienie znalazłszy. *Introivit semel in sancta aeterna redemptione inventa.*

*Si enim sanguis hircorum et taurorum, et cinis vitulae aspersus inquinatos sanctificat ad emundationem carnis: quanto magis sanguis Christi, qui per spiritum sanctum semetipsum obtulit immaculatum Deo, emundabit conscientiam nostram ab operibus mortuis, ad serviendum Deo viventi.* Jeśli bowiem krew kozłów i wołów (mówi daléy Apostoł), i popiół jałowicy pokropiony zmazanych poświęca na oczyszczenie ciała, jak daleko bardziéy krew Chrystusowa, który przez Ducha świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumnienie nasze od martwych uczynków, do służenia Bogu żyjącemu? — Czytamy w księdze *Numerorum*, że w liczbie obrzędów dawnego prawa był i ten: zabić uroczyście w przytomności ludu jałowicę płową, po którém spaleni kapłan brał jéy popioły

i rozdawał ludowi, ażeby z nich uczynił sobie wodę pokropienia, *aquam aspersionis*, to jest: że ten popioł wrzucony do wody służył do oczyszczenia zmaz zaciągnionych w czasie pogrzebu przez dotknięcie ciała umarłych. Wszystko to było tajemniczym, oznaczającym figurę tego, co miało nastąpić w nowym zakonie. Jakie zaś było znaczenie téj figury, wykląda nam to ś. Paweł. Jeżeli, mówi, pokropienie krwią wołów i kozłów, jeżeli pokropienie uczynione z popiołu jałowicy poświęca tych, którzy są zmazani, oczyszczając ich podług ciała, to jest: że to pokropienie czyni ich sposobnemi zbliżyć się do rzeczy świętych, i bydź uczestnikami czci oddawanéj Bogu; jakoż daleko bardziéj krew Jezusa Chrystusa, Boga i człowieka, rozlana z dobréj jego woli i miłości ku nam dla odkupienia naszego, oczyści sumnienie nasze od zmary wewnętrzny grzechów naszych, które Apostoł nazywa uczynkami martwemi. *Emundabit conscientiam nostram ab operibus mortuis*. Wielka zaiste jest różnica między ofiarami dawnego zakonu, a ofiarą Jezusa Chrystusa; w tamtych bowiem ofiarach bydlęta nie ofiarowały się same na śmierć, Duch ś. nie przewodził wewnątrz tym ofiarom, i one nie były tylko czią zewnętrzną i figuryczną, nie mającą w sobie rzeczywistości. Przeciwnie zaś, Jezus Chrystus sam się ofiarował Bogu przez natchnienie Ducha świętego, jako ofiara nie mająca skazy. *Qui per spiritum sanctum semetipsum obtulit immaculatum Deo*. On

też jest sprawcą czci prawdziwéy i rzeczywistéy, którą oddajemy Bogu żyjącemu. *Ad serviendum Deo viventi*. Słowem, ofiara Jezusa Chrystusa była dobrowolną, świętą, duchowną, rzeczywistą i ceny nieskończonéy, na czém wszystkiém zbywało ofiarom prawa dawnego. Dla tych przyczyn nazywa ę. Paweł Zbawiciela pośrednikiem nowego testamentu. *Et ideo novi testamenti mediator est*. Moyżesz był jakoby pośrednikiem i sprawcą dawnego przymierza między Bogiem, a Izraelitami, stwierdzonego krwią bydła pobitych przy górze Synai. Jezus Chrystus jest pośrednikiem przymierza nowego przez krew swoją własną, którą wylał dla zgładzenia grzechów naszych, dla pojednania nas z swoim oycem, i dla wysłuzenia nam prawa synów Bożych.

Po przeczytaniu wszystkich ustaw prawa, i obietnic dla tych, którzyby te ustawy zachowywali, Moyżesz umoczył gałązkę hyzopu we krwi ofiar pobitych, i pokropił nią księgę, lud, przybytek i wszystkie naczynia służące do czci Boga, wymawiając te słowa: oto krew testamentu i przymierza, które dziś Bóg uczynił z wami. Lecz prawda czyli rzeczywistość powinna odpowiedzieć figurze onę znamionujący; potrzeba więc było, ażeby lud Chrześcijański znamionowany przez lud żydowski, był skropionym wewnątrznie krwią Jezusa Chrystusa, a zatém, żeby Zbawiciel nasz wylał dla nas krew swoją, której była figurą krew bydła.

Nakoniec żaden dziedzic nie obeymuje w

dzierżawę dziedzictwa, tylko po śmierci czyniącego zapisy; potrzeba więc było, żeby Jezus Chrystus umarł, iżbyśmy wespół mogli do dziedzictwa, które nam obiecał; to właśnie wyrażają słowa ostatnie dzisiejszhey Epistoły: *ut morte intercedente, remissionem earum praevaricationum, quae erant sub priori testamento, repromissionem accipiant, qui vocati sunt, aeternae hereditatis, in Christo Jesu Domino nostro.* Ażeby za nastąpieniem śmierci, na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym testamentem, obietnicę wzięli, którzy są wezwani, wiecznego dziedzictwa w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE V. POSTU.

*Znaczenie tey niedzieli i wykład Ewangelii.*

---

**N**iedziela V. postu wielkiego, jest niedzielą męki Pańskiej, po łacinie *Dominica passionis*, i dla tego była ona zawsze w kościele jedną z nayuroczystszych. Ponieważ w Religii naszej nie masz żadney tajemnicy, któraby nas bardziey obchodziła, i w którejby miłość Chrystusa ku nam więcey się wydawała, jak tajemnica, jego męki, więc też pamięć tey tajemnicy, powinna być święcoua ze czcią naywiększą z uczuciem nay-

wyższej wdzięczności, spół-cierpienia i miłości ku naszemu Zbawicielowi.

Kościół ś. chociaż w całym ciągu wielkiego postu nie spuszcza z oka męki Chrystusa Pana, szczególniey jednak rozpamiętywaniu jey poświęca dwa ostatnie tygodnie postu, zaczynające się od dnia dzisiejszego, tak dalece, iż można powiedzieć, że cztery pierwsze tygodnie skłaniały grzesznika do czynienia pokuty za swoje grzechy, dwa zaś ostatnie zniewalają go do uczczenia tajemnicy męki Zbawiciela, przez uczestnictwo, że tak powiem, jego cierpien. Ponieważ około tego czasu kapłani żydowscy, nauczyciele prawa i Faryzeuszowie, zaczęli się sprzyśiegać na życie Chrystusa, dla tego, że wskrzeszeniem Łazarza pociągnął do siebie bardzo wielką liczbę uczniów, i wszędzie prawie nazywany był Messyaszem, kościół przeto bierze dziś na siebie znaki żałoby, wymuje z pacierzy i mszy wszelkie pienia radośne, zastania ołtarze, a w przepisanim nabożeństwie okazuje wszędzie swój smutek i boleść.

Wszystkie części mszy dzisiejszey odpowiadają należycie temu zamiarowi kościoła: Introit, Epistoła, Ewanielia, modlitwy; wszystko to ma stosunek z tajemnicą męki Pańskiej, i zachęca wiernych do jak nayszczelniejszego jey rozpamiętywania.

Ewanielija, wzięta jest z rozdziału 8 ś. Jana, zawiera w sobie pełną przedziwney mocy i gruntowności mowę, którą Zbawiciel miał do żydów w kościele Jeruzolim-

skim pięcią lub sześcią miesiącami przed swoją śmiercią, a w której wykląda im jedność swoją z Bogiem Oycem, znamię i moc, które wziął od niego, powagę i rzeczywistość swego boskiego posłania, opłakaną ślepotę tych, którzy nie chcieli uznać go i przyjąć; nakoniec wyborność i prawdę swojej nauki. W tej mowie bardzo przycisnął żydów przez swoje mocne uwagi, i dał im uczucie ich niesprawiedliwość, że nie chcieli w niego wierzyć; rozumowanie zaś tak trafne i dowodzące, odjęło im wszelką wymówkę. — Bo nakoniec, mówił im, nie mogą bydź tylko dwa pozory, któreby uniewinnić mogły waszę zaciętą niewierność; albo wady, które postrzegacie w moim sposobie postępowania, albo błędy, które odkrywacie w mojej nauce. Lecz proszę was, ukażcie mi cokolwiek albo w mojej nauce, albo w mojem życiu, co by się nie zgadzało z prawdą i cnotą; chociaż mię postrzegacie od dawna z tak wielką złościwością: bo któż z was może mię przekonać o naymniejszy występpek. *Quis ex vobis arguet me de peccato?* — Jeśli więc nie możecie mię o nie oskarżyć, jeśli moje sprawy i moje przepisy są równie nienaganne, jeśli wam opowiadam czystą prawdę, jeśli to wszystko, co mówię stwierdzam i czystością moich obyczajów i świętością naywiększych cudów, dla czegoż nie wierzycie temu co mówię? *Si veritatem dico vobis, quare non creditis mihi?* — Uważcie tu bracia moi, woła ś. Grzegorz, naywyższą łagodność Boga-człowieka, który

się zniża do tego stopnia, iż dowodzi stworzeniom swoim, że nie jest grzesznikiem, on, który boską swą mocą, może z grzeszników zrobić sprawiedliwych.

Nie powiem tu wam, mówi dalej Zbawiciel, jaka jest przyczyna waszey niewierności; to tylko powiem, że każdy człowiek, który jest ożywiony Duchem bożym, słucha z ochotą słów bożych. *Qui ex Deo est, verba Dei audit.* — Przyczyna więc, dla której nie słuchacie ochotco słowa boskiego, jest ta, że nie jesteście dziećmi Boga. *Propterea vos non auditis, quia ex Deo non estis.* — Przymówka tak słuszna pochodząca z miłości, obraziła żydów; nie inaczej mu odpowiedzieli, tylko przez obelgi i bluźnierstwa: nazwali Zbawiciela Samarytanem i opletanym od czarta. Taka pospolicie i za dni naszych zwykła bywać wdzięczność ludzi zepsutych; wystaw im na oczy ich obłąkanie, a oni nie inaczej odpowiedzą, tylko przez obelgi. Żydzi mieli nienawiść i wzgardę największą ku Samarytanom, których uważali za nieprzyjaciół Religii swojej i prawa Mojżeszowego. Oni dawali nazwisko Samarytana Zbawicielowi dla tego, że on nie okazywał tego samego wstrętu ku temu ludowi, co i żydzi, mieszkał albowiem przez czas niejaki w Sychem, opowiadał im słowo boże, i nie wyłączał ich bynajmniej od zbawienia, z równą troskliwością dbając o nawrócenie ich jak i drugich. Zbawiciel nic nie odpowiada na pierwszą obelgę; przestaje tylko na zbiciu drugiej. Odpowiada żydom: że

nie jest bynajmniej opętany od czarta; że jeśli im mówił niektóre prawdy z większą mocą, aniżeli by oni sobie życzyli, nie powinni brać tego za szaleństwo, co było skutkiem gorliwości ożywionej miłością bliźniego. Że on nie miał na celu tylko chwałę swego oycy o ich zbawienie. Że ile człowiek, nie szukał swojej własnej chwały, lecz całe o niey staranie zostawiał temu, na którego padały te obelgi, które jemn czyniono, a który będąc Bogiem i Sędzią najwyższym wszystkich stworzeń, nie zaniedba zemścić się za swego syna nad jego potwarcami. *Ego non quaero gloriam meam, est qui quaerat et judicet.* — Zbawiciel chcąc ułagodzić, iż tak rzekę, tę straszną pogrózkę przyjemną obietnicą: upewniam was, przydał, że ktokolwiek zachwca moje przepisy, nie umrze na wieki. *Si quis sermonem meum servaverit, mortem non videbit in aeternum.*

Żydzi, którzy równie gardzili jego obietnicami jak i pogrózkami, odpowiedzieli mu z gniewem: teraz dopiero najlepiej poznamy, że czarta masz w sobie. Abraham umarł, Prorocy także poumierali, a ty śmiesz mówić że ci, którzy zachowają twoje przepisy, nie umrą nigdy? Jestżeś większym, aniżeli oyciec nasz Abraham? jestżeś lepszym aniżeli wszyscy Prorocy, których śmierć nie szcędziła? Czémże więc byś się mienisz? — Całe to rozmówanie żydów wy pływa z fałszywego początku: mniemają oni, że Jezus Chrystus mówi tu o życiu doczesnym, a to



właśnie o życiu duchowném i wieczném mówi Zbawiciel.

Sądziecie, mówił daley Chrystus, że to co mówię, jest próżném z mojej strony chlubeniem się. Lecz daleki jestem od szukania mojej własney sławy. Mój oyciec dosyć mię sławi przed wami; onto okazując we mnie moc swoją, przez cuda, które czynię w oczach waszych, i przez doskonałość nauki, którą wam opowiadam. Nie rozumiecie, żebym to, co mówię o moim oycu, chciał mieć dla was zagadkę. Tym oycem jest ten, którego wy nazywacie Bogiem waszym. *quem vos dicitis quia Deus vester est*, którego jednak nie chcecie przyjąć świadectwa. Można nawet powiedzieć, że on jest dla was Bogiem nieznanym, ponieważ nie uznajecie dzieł jego, które on przezemnie sprawuje. *Et non cognovistis eum.* — Gdybyście go znali, zachowalibyście wiernie jego przykazania, odkrylibyście w mojej osobie wszystkie cechy Messyasa i uznalibyście mię za jego syna. Co się tycze mnie, ja doskonale znam mego oycę. *Ego autem novi eum.* — A gdybym powiedział, że go nie znam, byłbym kłamcą, tak jak wy, kiedy mówicie, że znacie. *Et si dixero, quia non scio eum, ero similis vobis mendax.* — Jak bardzo się szczycicie, przydał Zbawiciel, że macie oycem waszym Abrahama; niech zatem będzie wam wiadomo, że ten wielki Patryarcha, oświecony światłem boskiem, wiedział w dniu szczęśliwym, w którym przyjąć miałem na ten świat. On oglądał

ten dzień tak bardzo pożądanym, wyskoczył z radości, którą stąd uczuł. *Abraham pater vester exultavit, ut videret diem meam: vidit et gavisus est.* — Żydzi, którzy źle pojęli myśl Zbawiciela, rzekli mu tonem pogardy: pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz; a chcesz nam wmówić, że jesteś już na świecie od czasów Abrahamowych? *Quinquaginta annos nondum habes, et Abraham vidisti?* — Wtedy syn Boży, biorąc na się ton Pana, i chcąc im dać poznać bez żadnej allegoryi i pokrycia, że był odwiecznym ile Bóg: zaprawdę, odpowiedział im, zaprawdę powiadam wam, że jestem piérwéy, aniżeli Abraham był na świecie. *Amen, amen dico vobis, antequam Abraham fieret, ego sum.* — Żydzi zrozumieli to dobrze, że Zbawiciel mienił się tu bydź równie wiecznym jak i jego oyciec. Poczytali to za bluźnierstwo, i pochwycili kamienie, żeby go ukamienować jako bluźniercę. — Lecz Jezus, który chciał umrzeć na krzyżu, śmiercią daleko haniebniejszą i obelżywszą, nie zaś pod gradem kamieni; zniknął z nich oczu, stawszy się niewidzialnym, i wyszedł z kościoła, zachowując ofiarę życia swojego na czas, który jego oyciec niebieski był przeznaczył.

Oddaymyż najmilejsi w Chrystusie bracia, najgłębsze dzięki Zbawicielowi naszemu, że przez niepojętą miłość ku nam nie wzdrygał się podjąć za nas śmierć tak haniebną i okrutną. A razem prosimy go, ażeby nie karał nas tak straszliwym sposobem, jak tych bezbożnych żydów, którzy znieważyli święte je-

go słowa ; chcę mówić , ażeby nie krył się przed nami , i nie opuszczał nas w gniewie swoim , tak jak postąpił z nimi. Bez ciebie, o! Zbawicielu! któż może poznać Boga i i dóżyć do niego? Ty sam, jako syn jego ukochany, byłeś przypuszczonym do tej świątyni niedostępnej odwiecznych układów, w której wszystko ci było otwarte, a nie nie było utajonem. Wleźże w dusze nasze o! Panie promyk twego boskiego światła, ażebyśmy pojęli w słowach twoich tajemnice Boże, ażebyśmy widzieli w twoim przykładzie to, czego od nas wymaga nasz Stwórca; i udziel nam łask potrzebnych do wypełnienia świętej twojej woli. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ.

*Znaczenie téj uroczystości i wykład Epi-stoły.*

**O**bchodzimy dziś, najmilsi w Chrystusie bracia największą i najważniejszą w religii naszej uroczystość. Dzień dzisiejszy tento jest dzień, o którym powiedział Prorok, że jest dziełem samego Pana. *haec est dies, quam fecit Dominus (Psal. 117.)*, który przeto powinniśmy święcić z największém uniesieniem radości duchownej: *exultemus et laetemur in ea*. Nigdzie zaiste nie znajdujemy

Tom I. 38

większego powodu radości, jako w pamiętce Zmartwychwstania Pańskiego. Tajemnica ta jest niezbitym dowodem wszystkich innych tajemnic; gruntem naszey religii, zakładem pewnym naszey szczęśliwości, zasadą naszey wiary i nadziei. Jezus Chrystus wstając zmartwych, mówi ś. Atanazy, zamienił życie ludzkie w ciągłą i nieustającą uroczystość. Żaden smutek, żadna bojaźń nie powinna więcéy mieszać duszy naszey pokojn: nadzieja nasza nic już niema wątpliwego i niepewnego; ponieważ Niebieski nasz mistrz odżył na ten koniec, żeby więcéy nie umierał, my też nie możemy więcéy umierać tylko dla tego, żebyśmy odżyli.

Cała religija Chrześcijańska zasada się na tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego. *Jeżeli Chrystus nie wstał zmartwych, mówi ś. Paweł, próżne jest opowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza (1. Cor. 16).* Chociaż bóstwo Jezusa Chrystusa dostatecznie było dowiedzioném już dziełami nadprzyrodzouemi, które on uczynił w ciągu życia śmiertelnego, już przepowiedzeniami Proroków, którym tak dokładnie odpowiedziały rozmaite okoliczności jego życia, męki i śmierci; z tém wszystkiém potrzeba było, żeby Zbawiciel zmartwychwstał; aby rzeczywistość jego bóstwa była wolną od wszelkich pocisków potwarzy. Można powiedzieć, że objawienie jego bóstwa było najszczególniéy przywiązane do jego Zmartwychwstania. Sam Zbawiciel chciał mieć Zmartwychwstanie swoje za dowód swojego bóstwa, i dla tego

na wielu mieyscach Ewanielii przepowiada wyraźnie swoim uczniom i obelżywą śmierć swoją, i chwalebne onéy skutki, a nayszczególniéy Zmartwychwstanie swoje dnia trzeciego: *quia oportet eum occidi et tertia die resurgere (Matth. 16.)*. Samym nawet nieprzyjaciołom swoim dawał o tém do zrozumienia, tłumacząc się do nich w téy mierze pod lekką zasłoną podobieństwa. Kiedy się go pytali żydzi, jaką powagą wyganiał z kościoła sprzedających i kupujących on im odpowiedział: zburcie ten kościół, a ja go w trzech dniach znowu zbuduję. *Solvite templum hoc, et in tribus diebus excitabo illud (Joan. 2. 19)*. Ś. Jan Ewanielista wyłożył nam prawdziwe znaczenie tych wyrazów, objaśniając nas, że tu Zbawiciel przez kościół rozumiał ciało swoje. *Ille autem dicebat de templo corporis sui (ibid)*. Na innym znowu mieyscu, gromiąc niedowiarstwo żydów, którzy domagali się od Zbawiciela nowego cudu dla przekonania się o jego bóstwie, mówi do nich wyraźnie, że jako Jonasz Prorok był w brzuchu wieloryba przez trzy dni i tyleż nocy, tak i syn człowieczy miał bydź w łonie ziemi przez równy przeciąg czasu; taki im obiecuje cud dowodzący swojego bóstwa (*Matth. 12. 39*). W opowiadaniach Apostołów Zmartwychwstanie Jezusa było nayważniejszym artykułem i niby fundamentem ich nauki, ile razy bowiem opowiadali Chrystusa ludowi tyle razy dodawali te słowa: że go Bóg wskrzesił od umarłych dnia trzeciego. *Hunc Deus susci-*

*tavit tertia die (Act. 10. 40.)*. Mówili z odwagą i stałością do Żydów. Ten, którego wam opowiadamy, jest to ten sam, któregoście wy ukrzyżowali, który skonał na krzyżu, a który we trzy dni potem sam powstał z grobu. Można powiedzieć, że w początkach kościoła cała moc gorliwości Apostołów odnosiła się do świadectwa, które oddawali publicznie Zmartwychwstania Zbawiciela. *Vir-tute magna reddebant Apostoli testimonium resurrectionis Jesu Christi (Act. 4. 33.)*. Nie nazywali siebie inaczey tylko świadkami Zmartwychwstania Pańskiego: *cujus nos testes sumus (Act. 3.)*. Gdy szło o wybór nowego Apostoła na miejsce niewier-nego i zdradliwego Judasza, nie inny w tém sobie zakładali cel, tylko ten, żeby obrać się mający ich spół-towarzysz był razem z nimi świadkiem Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. *Testem resurrectionis ejus nobiscum fieri unum ex istis (Act. 1. 22.)*. W rzeczy saméy, cała religija i cała Ewanielija są, że tak powiem, zamknięte w tym jednym artykule naszéy wiary, że Jezus Chrystus zmartwychwstał; skoro bowiem tak jest w istocie, więc jest synem Bożym, więc jest Bogiem, jak sam o sobie to twierdził; więc jego słowa są wyrokami prawdy, jego Ewanielija jest jedyném prawidłem naszych oby-czajów, jego kościół jedyną drogą zbawie-nia, jego religija jest sama jedna prawdziwą religiją z pomiędzy tych wszystkich, które są na świecie.

Możemy teraz z tak wielkiej zacności

téy tajemnicy, o którą dopiero mówiliśmy, wziąć miarę o uroczystości dnia dzisiejszego. Święto wielkiej nocy jest nayważniejszym i naywspanialszym ze wszystkich świąt naszéy religii. Dzień Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa uważanym był zawsze od kościoła jako dzień należący szczególniejszym sposobem do Pana, i dla tego nazwany jest dniem Pańskim, *dies Dominica*; dla tego też wszystkie obrzędy, powinności i praktyki nabożeństwa przeniesione zostały z soboty na ten dzień. Nie chciał kościół święty uroczystości wielkanocnéy ograniczać dniem jednym, ani zwyczajnym przeciągiem dni ośmiu nazwanym oktawą, lecz chciał, żeby uniesienia radości duchownéy z powodu tak wielkiej tajemnicy trwały ciągle przez dni pięćdziesiąt, których przeciąg nazwany jest czasem paschalnym, *tempus paschale*. Chciał prócz tego, żeby w ciągu roku dzień pierwszy każdego tygodnia odnawiał nam pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, a tym sposobem, żeby wszystkie niedziele były niejako ciągłą i nieustającą oktawą uroczystości wielkanocnéy.

Żeby wam, najmilsi w Chrystusie bracia, podług przepisu i zwyczaju dał stosowną do święta dzisiejszego naukę moralności; nie mogę w tém lepiéy postąpić, jako wykładając wam znaczenie i moc wyrazów ś. Pawła Apostoła składających dzisiejszą Epistolę, która jest wyjęta z listu jego pierwszego do Koryntyjan.

Bracia, mówi Apostoł, pozbądźcie się

kwasu dawnego, ażebyście byli nowém zaczynieniem, jako jesteście praśniakami. *Fra-  
tres, expurgate vetus fermentum, ut sitis  
nova conspersio sicut estis azymi* (1. Cor. 5.)— Ś. Paweł zgromiwszy wiernych Koryn-  
tyan za to, że cierpieli między sobą kazirod-  
cę, oddaje go szatanowi, czyli wyłącza go  
z uczestnictwa wiernych, ażeby odtąd z tym  
członkiem odciętym od kościoła, jako zara-  
żonym i zepsutym, nie mieli żadnego towa-  
rzystwa. W tém więc mówi rozumieniu: *Po-  
zbądźcie się dawnego kwasu*. Alboż nie  
wiecie, powiedział nieco wyżej w tym sa-  
mym liście, że trochę kwasu całe ciasto za-  
kwasza? *Nescitis quia modicum fermentum  
totam massam corrumpit?* Przez kwas ro-  
zumie Apostół grzech: wyrazy przeto wyżej  
przytoczone inny jeszcze mieć mogą stosu-  
nek, odnoszący się do własnego sumnienia  
wiernych Koryntyjan. Jak gdyby chciał mó-  
wić: odłączając z pomiędzy was ów członek  
zepsuty, nauczcie się przez to, że powinni-  
ście oddalić z serca waszego wszelką zma-  
zę, ażebyście byli czystymi i niepokalanymi  
tak, jak przystało na Chrześcijan odrodzo-  
nych i oczyszczonych przez chrzest, którzy  
mają szczęście święcić nieustającą paschę,  
w której, na mieyscu haranka, sam Jezus  
Chrystus jest nacyzystszą i najswiętszą ofia-  
rą. *Etenim pascha nostrum immolatus est  
Christus*. Bądźmyż godnymi tak wielkiej  
uczty przez życie czyste i niewinne, zupeł-  
nie różne od tego, któreśmy prowadzili przed  
waszém odrodzeniem. *Itaque epulemur, non*



*in fermento veteri, neque in fermento malitiae et nequitiae; sed in azymis sinceritatis et veritatis.* A tak biesiadujemy, nie w starym kwasie złości i nieprawości, lecz w praśnikach szczérości i prawdy, Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE WIELKIĘJ NOCY.

*Ważność dzisiejszój uroczystości i wykład Ewangelii.*

Otośm już najmilsi w Chrystusie bracia doczekali się za łaską Bożą, naywiększego w naszój religii święta. W nauce przeszłorocznój mianój na to samo święto wyłożyłem wam obszerniej powody, dla których kościoł tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego czei naywiększą ze wszystkich innych uroczystością, i uważa ją za święto naywiększój radości i nadziei dla Chrześcijan. Tu dosyć jest przypomnieć, że cała religija Chrześcijańska zasadza się na tajemnicy Zmartwychwstania Chrystusowego. *Jeżeli Chrystus nie wstał zmartwych*, mówi ś. Paweł, *próżne jest opowiadanie nasze, próżna i wiara wasza (1. Cor. 16.)*— Jakoż w istocie, jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, więc nie masz zmartwychwstania, więc nie masz żadnój nadziei życia przyszłego, więc ostatecznym celem starań człowieka powinna być

pomyślność doczesna, więc wszystkie tajemnice wiary i prawdy nadprzyrodzone są mu niepotrzebne i niepożyteczne. Przeciwnie, jeżeli Chrystus zmartwychwstał, o czém oświeceni łaską boską bynajmniéj nie wątpimy, więc żyje nasza wiara i nadzieja, więc i my powinniśmy się spodziewać ciął naszych zmartwychwstania i życia przyszłego, więc jest dowiedzioném bóstwo Jezusa i niemylność jego nauki, więc powinniśmy wierzyć wszystkie tajemnice i prawdy religijne, których nas nauczył przez Ewanieliję swoją i kościoł. Dla tychto przyczyn od najpierwszych Chrześcijaństwa wieków, święto wielkiéj nocy obchodził kościoł nayuroczystszym i naywspanialszym ze wszystkich świąt obrzędem. Dzień Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa uważał zawsze jako dzień należący szczególniejszym sposobem do Pana, i dla tego nazwany jest dniem Pańskim. *Dies Dominica*; dla tego też wszystkie obrzędy, powinności i praktyki nabożeństwa przeniesione zostały z soboty na ten dzień. Niechciał kościoł ś. uroczystości wielkanocnéj ograniczać dniem jeduym, ani zwyczajnym przeciągiem dni ośmiu nazwanym oktawą; lecz chciał, żeby uniesienia radości duchownéj z powodu tak wielkiéj tajemnicy trwały ciągle przez dni pięćdziesiąt, których przeciąg nazwany jest czasem paschalnym, *tempus paschale*. Chciał prócz tego, żeby w ciągu roku dzień pierwszy każdego tygodnia odnawiał nam pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, a tym sposobem żeby wszystkie nie-

dziele były niejako ciągłą i nienustającą oktavą uroczystości wielkanocnej.

Wszystkie części mszy dzisiejszej ułożone są stosownie do tego celu, który sobie zamierzył kościół w obchodzie niniejszego święta; wszystkie wyrażają tajemnicę zmartwychwstania Chrystusowego, i tłumaczą radość wiernych z jęj uiszczenia się.

Ewanielija, wzięta z rozdziału 16. świętego Matusza, zawiera w krótkości opisanie tego cudownego zdarzenia, i wyraża najpierwszą podobno okoliczność, która tę radośną tajemnicę dała poznać ludziom.

Po skończonym szabasie, który się był zaczął w wielki piątek o szóstęj godzinie wieczorem, i trwał aż do téj samęj godziny dnia następnego, Marya Magdalena, Marya matka Jakóba mniejszego, i Salome matka synów Zebedeuszowych, nie mogąc podobno sporządzić w piątek wieczorem wszystkich maści wonnych, których potrzebowały dla namaszczenia ciała Zbawiciela podług zwyczaju żydowskiego; skoro szabat upłynął, natychmiast poszły kupić sobie tego, co im było potrzebne do ich przedsięwzięcia, ażeby nazajutrz rano udały się do grobu. Żądając z niecierpliwością oddać tę ostatnią posługę Zbawicielowi, wychodzą z Jeruzalem o świtaniu, i około wschodu słońca przybywają na miejsce zamierzone. Kiedy się tam zbliżały, mówiły do siebie: któż nam odwali kamień od drzwi grobowych. *Quis revolvat nobis lapidem ab ostio monumenti?*— Były one świadkami, z jāk wielką trudno-

Tom I. 39

ścią kilku ludzi mogło go zruszyć z miejsca i przytoczyć do grobu, aby nim zatarasować wejście. *Erat quippe magnus valde*— Gdyby te święte niewiasty miały mniej miłości ku Jezusowi Chrystusowi; trudność, którą sobie wystawiały, byłaby im powodem do zaniechania swego zaniarn. Lecz kiedy kochamy prawdziwie Zbawiciela, nie się nam nie zdaje niepodobnym w jego służbie. Wiemy, że jego Opatrzność ma sposoby nieskończone, i że nasza w nim ufność daje mu powód do ich użycia. Naymniejsze trudności zatrzymują człowieka słabego w drodze cnoty; dusza zaś gorąca żadną z nich nie znajduje, któreby łatwo nie pokonała za pomocą łaski. Jakieyże pociechy, jak wielkich dóbr duchownych byłyby pozbawione te pobożne niewiasty, gdyby słuchając tylko rozsądku przyrodzonego zraziły się były wyobrażeniem tak niemałej trudności. Nie trzeba więcéy, tylko mieć wspaniałomyślną odwagę w służbie bożéy, aby widzieć usunięte i znikające wszystkie przeszkody— Jednym razem dało się uczuć wielkie trzęsienie ziemi w tém miejscu, gdzie był grób Chrystusa, Anioł zaś, który był zstąpił z Nieba, ukazując się w pierwszém grocie, w którey byli żołnierze na straży, tak wielką ich przeraził bojaźnią, że wszyscy poniekali; on zaś odwaliwszy kamień grobowy usiadł na nim. Wkrótce potem przybyły te święte kobity, które przyjemnie były zdziwione, kiedy stanąwszy u drzwi pierwszég groty, postrzegły otwarte wejście do dru-

gięty; w który był złożone ciało Zbawiciela, i Anioła siedzącego na tym kamieniu, który wprzód był użytym do zamknięcia grobu. Blask rażący tego Niebieskiego ducha w postaci młodzieńczey, wstrzymał je i wraził im nawet niejaką bojaźń. Anioł postrzegając ich zadziwienie, które się zbliżało do przestachu, rzecze im: Nie lękaycie się,  *nolite expavescere*— Wiem, że szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego.  *Jesum quaeritis Nazarenum, crucifixum*— Lecz pocóż między umarłymi szukacie tego, który jest żyjącym, który sam owszem jest sprawcą życia? Nie masz go tu bynajmnię, on zmartwychwstał.  *Surrexit, non est hic*— Czy pamiętacie, że uczniom swoim mówił dnia jednego, będąc z nimi w Galilei, że syn człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników, umęczony od nich i ukrzyżowany, lecz we trzy dni po śmierci zmartwychwstanie. Wszystko się to spełniło, co był przepowiedział, możecie się o tém przekonać na własne oczy. Oto miejsce, w którym ciało jego było złożone; możecie tu wniść śmiało, i nic więcéy nie znajdziecie tylko prześcieradło, w które był uwiniony.  *Ecce locus, ubi posuerunt eum*. Będąc same dowodnie przekonane o chwalebném jego zmartwychwstaniu, idźcie, i powiedźcie uczniom jego tę szczęśliwą nowinę, a nadewszystko Piotrowi, którego on obrał za wodza swego kościoła, i który niecierpliwie czeka jego zmartwychwstania. „— Anioł, mówią tłómacze pisma, wymienia świętego Piotra w szcze-

gółności: *Dicite discipulis ejus et Petro*; już to dla tego, że go uznawano za nayszybszego ze dwónastu, już dla tego, że ponieważ miał nieszczęście zaprzecić się swego dobrego mistrza, inni mogliby sobie wyobrazić, że przeto utracił był swoje pierwszeństwo, albo on sam mógłby rozumieć, że Jezus Chrystus nie uważał go więcéy tylko jak odstępcę. Żeby go zaspokoić i pocieszyć, mówią śś. Chryzostom i Grzegorz, i żeby mu dać poznać, że jego żal i łzy nie były daremne, syn Boży każe go uwiadomić w szczególności.

W wielu późniey innych zdarzeniach dał wiedzieć Zbawiciel uczniom swoim przez osobiste im ukazywania się, o chwalebném swoim Zmartwychwstaniu. Opisanie tych cudownych zdarzeń dostarcza materji Ewangeliiom na całą oktawę świąt niniejszych wyznaczonym. Oddaymyż Najmilsi w Chrystusie bracia nayszybsze dzięki Chrystusowi Panu za nieskończoną jego dobroć, że niepozwoilił długo kościołowi swojemu osieroceniemu jego śmiercią, jęczeć w smutku i żałobie; lecz sam osobą swoją, po cudownym tryumfie odnicsionym nad śmiercią, raczył mu zostawić wieczną pociechę i uroczystą nadzieję życia przyszłego, a w niém uczestnictwa nieśmiertelnéy jego chwały. Lecz żeby radość nasza i nadzieja, pochodzące z uroczystości dzisiejszéy, opierały się na pewnych i gruntownych zasadach, uczciwmy tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego naszym zmartwychwstaniem duchowném, to

jest: szczerém nawróceniem się do Boga i powstaniem z grzechów. Skorośmy zaś odzyskali łaskę poświęcającą przez Sakrament pokuty, dla zachowania tak drogiego skarbu, miemy zawsze w pamięci przestroę ś. Pawła Apostoła, mówiącego do nas w tych słowach: *Jeśliście powstałi wespół z Chrystusem, co w górze jest, szukaycie gdzie Chrystus jest na prawicy Bożey siedzący, co w górze jest, miłuycie, nie zaś, co na ziemi, Amen.*

## NAUKA NA PONIEDZIAŁEL WIELKONOCNY.

### *Wykład Lekcyi.*

---

**P**onieważ cała oktawa świąt wielkonocnych jest niejako ciągłą uroczystością zmartwychwstania Pańskiego, msze zatém i pacierze kapłańskie przepisane na wszystkie dni téj oktawy mają wyraźny stosunek z tą nayważniejszą tajemnicą religij naszej. Wszystkie wyłuszczają którąkolwiek okoliczność Chrystusowego zmartwychwstania. Lekcyja mszy dzisiejszey wzięta jest z rozdziału dziesiątego dziejów Apostolskich. Wiadome jest wam, najmilsi w Chrystusie bracia, cudowne nawrócenie się Korneliusza Setnika rzymskiego z całym domem i familią na wiarę Chrześcijańską. Bóg sam przez Anioła swo-

jego powołał go do téy świętęy wiary, w nadgodę cnót jego, uczynków miłosiernych, i czci którą oddawał jednemu Bogu; kazawszy mu szukać i sprowadzić do siebie ś. Piotra Apostoła dla przyjęcia od niego chrztu i nauki Chrystusowéy. W tym właśnie czasie, kiedy ś. Piotr na wezwanie wspomnianego Setnika i razem z objawienia Ducha świętego przybył z niektórymi bracią z Joppy do Cezarei miasta Palestyny, w którym mieszkał ów Setnik, stanąwszy w jego domu miał przemowę do całego orszaku, który otaczał Korneliusza, a który się składał z jego sług, domowników i pokrewnych; istotniejszą część téy przemowy zawiera dzisiejsza lekcya.

*Viri, fratres, vos scitis, quod factum est verbum per universam Judaeam.* Mężowie bracia, wy wiecie, które się słowo stało na całej ziemi żydowskióy — Mówi tu ś. Piotr o życiu Chrystusa Pana, nauce jego, dziełach i cudach, których pamięć głośna była w całej Palestynie, a zatém mówi jak o rzeczy wiadoméy nie tylko żydom lecz i poganom w ich kraju mieszkającym.

*Incipiens enim a Galilaea post baptismum, quod praedicavit Joannes, Jesum a Nazareth.* Bo począwszy od Galilei, po chrzcie, który Jan opowiadał, Jezusa z Nazaret — S. Piotr chciał tu wyrazić, że ś. Jan Chrzciciel, jako poprzednik Chrystusów, ukazał się i ogłaszał Jezusa Chrystusa, podług przepowiedzenia Proroków, wprzód nim się ukazał sam Zbawiciel. Otoż, mówi,



tego Jezusa z Nazaret, o którym zapewne słyszeliście tak wiele dziwnych rzeczy, namaścił Bóg Duchem świętym i mocą swoją. *Quomodo unxit eum Dominus Spiritu sancto et virtute.* W prawie dawnym namazczano olejkiem królów, kapłanów i Proroków. Jezus Chrystus odebrał namażenie, nie widomego olejku, lecz bóstwa samego, które mieszkało w nim w całej swój pełni, i które będąc zjednoczonym w jedną osobę z jego naturą ludzką, poświęcało go sposobem cał boskim. To właśnie zjednoczenie natury boskiej z ludzką odróżniało władzę królewską, kapłaństwo i posłanie Jezusa Chrystusa, od wszelkich innych. Słowa też, których tu używa ś. Piotr Apostoł, przywołują nam sprawdzenie prorocstwa, w którym Izaiasz mówi o Chrystusie: *Duch Pański nademną, dla tego, iż namaścił mię Pan* (Isa. 61).

*Qui pertransiit benefaciendo, et sanando omnes oppressos a Diabolo, quoniam Deus erat cum eo.* Który przeszedł dobrze czyniąc, i uzdrawiając wszystkich opętanych od djabła, ponieważ Bóg był z nim — Zbawiciel przeszedł całą ziemię żydowską, oznaczając jedynie wszystkie swe kroki dobrodziejstwami, *benefaciendo.* Daje się to widzieć z Ewangelij, że Pan Jezus między tylu cudami, które zdziałał w czasie swego życia śmiertelnego, żadnego z nich nie uczynił dla ukarania swoich nieprzyjaciół, albo dla wrażenia ludziom bojaźni; owszem zawsze używał swój mocy boskiej dla spr-

wienia ulgi nieszczęśliwym: politowanie i dobroć składały ciągle jego charakter. Dla tego zaś z tak wielu dzieł Chrystusowych wspomina tu Apostoł szczególnie uzdrowienie opętanych od djabła, bo znać przez to daje, że cel przyścia Zbawiciela na ten świat nie inny był, tylko uwolnienie ludzi z mocy czartowskiéy. Tych tak świetnych i znakomitych cudów, mówi daléy ś. Piotr, a razem tak zbawiennych i dobroczynnych, które Jezus uczynił w całym kraju żydowskim, w Jeruzalem, byliśmy oczywistymi świadkami. *Et nos testes sumus omnium, quae fecit in regione Judaeorum et Jerusalem.*

Któżby mógł wyobrazić sobie, że te dzieła dobroci i miłosierdzia, których pamiątkę Chrystus Pan zostawiał wszędy, gdzie tylko przechodził, miały byđ tak źle nadgrodzonemi, jak to się pokazuje z następujących zaraz słów Lekcyi: *quem occiderunt suspendentes in ligno.* Którego zamordowali zawieszając na drzewie — Mogłóż byđ kiedykolwiek na świecie zdarzenie większéy niewdzięczności nad tę, którę się dopuścili żydzi, gdy sprawcę życia, Zbawiciela swojego i wszystkich ludzi zamordowali na drzewie krzyża? rozum ludzki pojąć nie może tak wielkiéy ich zbrodni i zaślepienia! ten, który im ogłaszał prawdy życia wiecznego, który przyszedł wybawić ich z niewoli grzechu i mocy szatańskiéy, ażeby uczynił dziedzicami nieba, który przyniósł im pociechę, miłosierdzie i zbawienie; ten. mó-

wię, przyjął od nich w nadgrodeń śmierć nayokrutniejszą. Gdy był samą niewinnością i naydoskonalszym sprawiedliwości wzorem, gdy był Twórcą i Panem ludzi, Bógiem razem i człowiekiem, obeszli się z nim jak z ostatnim złoczyńcą, a na dopełnienie złości swéy a jego zhańbienia, przybili go do krzyża. Tak było postanowioném w odwiecznych wyrokach. Umysł ludzki rozważając tę tajemnicę, poddać się musi niezbadanym sądom boskim, i razem uczynić tę uwagę, do jak wielkiego stopnia zaślepienia przyść mogą ludzie, kiedy dobrowolnie odstępują od prawdy.

Lecz gdy Bóg, przez niepojętą tajemnicę, która była zakryta przed wiekami i pokoleniami, chciał, żeby syn Jego jednorodzony, równy mu w naturze i chwale, dla zbawienia naszego do tak wielkiego zniżył się stopnia; równie przeznaczoném było w rządach jego, żeby Chrystus to upokorzenie swoje doczesne zakończył cudowném zmartwychwstaniem i wiecznym tryumfem; to właśnie wyrażają następujące słowa ś. Piotra. *Hunc Deus suscitavit tertia die.* Tego Bóg wskrzesił dnia trzeciego — I chciał, mówi daléy Apostoł, żeby Chrystus wyszedłszy z grobu pełen życia i chwały, ukazał się, nie całemu ludowi, ponieważ chce zbawić ludzi przez wiarę, lecz nam, których obrał i przeznaczył od wieków za wiernych świadków do ogłaszania tego, co uczynił dla zbawienia rodzaju ludzkiego. *Et dedit eum manifestum fieri non omni populo sed*

Tom I. 40

*testibus praeordinatis a Deo*; nam mówią, którzyśmy z nim jedli i pili po jego zmartwychwstaniu. *Nobis, qui manducavimus cum illo, postquam resurrexit a mortuis*; nam, którym on rozkazał opowiadać ludowi i całemu światu, że to on jest, którego Bóg postanowił sędzią naywyższym żywych i umarłych. *Et praecepit nobis praedicare populo et testificari, quia ipse est, qui constitutus est a Deo iudex vivorum et mortuorum*. Co my wam teraz głosimy jako rzeczy już uiszczone, to na wiele wprzód wieków przepowiadali Prorocy o Jezusie, świadcząc jednomyślnie, że wszyscy ludzie przez imię jego dostępują odpuszczenia grzechów; którzy tylko weń wierzą. *Huic omnes Prophetiae testimonium perhibent, remissionem peccatorum accipere per nomen ejus omnes, qui credunt in eum*.

Widoczny jest stosunek ostatnich mieysc lekcyi do nroczystości dzisiejszhey. Chrystus przez swoje zmartwychwstanie dokończył dzieło naszego zbawienia, i spełnił wszystkie Proroctwa, które o nim były głoszone. Skutek téy tajemnicy jest bardzo ważny i nieoceniony, przez nią albowiem Zbawiciel pojednał nas z Bogiem, przywrócił nam utraczone prawo do wiecznego szczęścia, i zostawił naypewniejsze środki oczyszczenia grzechów naszych i odzyskania pierwiastkowéy niewinności. Dziękujemy przeto, naymilsi w Chrystusie bracia! Zbawicielowi za to naywyższe dobrodzieystwo, jakie tylko mógł uczynić Bóg dla człowieka; i bądźmy prze-

konani, że nie możemy lepić okazać wdzięczności naszey za nie, jako kiedy pracować będziemy spólnie z łaską jego świętą na nasze zbawienie; wystrzegając się nayusilnićy, żebyśmy przez naszą winę nie uczynili bezskuteczny wzdględem nas to naydroższe dzieło Jego odkupienia. Amen.

## NAUKA NA PONIEDZIAŁEK WIELKONOCNY.

### *Wykład Ewangelii.*

**C**ała oktawa świąt wielkonocnych, była niegdys w wiernych ciągłą uroczystością, którą ściśle obchodzono. Jeżeli późnićy skrócił kościół uroczystość tę do dni trzech, a następnie do dwóch; we mszach jednak i pascierzach kapłańskich na całą oktawę przepisanych, został ten sam porządek: każdego dnia oktawy przypomina się nam wielka tajemnica zmartwychwstania Pańskiego, i wyłuszcza się którakolwiek jey okoliczność.

Ewangelija dzisieysza, wzięta z rozdziału 24 ś. Łukasza, opowiada ukazanie się Zbawiciela dwóm uczniom, którzy szli do miasteczka Emmaus w sam dzień jego zmartwychwstania. Jakożkolwiek niezaprzeczone i oczewiste było świadectwo Apostołów i świętych niewiast, którym się Zbawiciel wskrzeszony był ukazał; ci z jego uczniów,

którym nie dał się jeszcze widzieć, nie mogli temu uwierzyć, że on zmartwychwstał, a opowiadanie tych świętych niewiast poczytali za przywidzenie. Z tych byli liczby dwaj uczniowie, którzy szli do miasteczka Emmaus odległego od Jeruzalem na dwie blisko mile; jeden z nich nazywał się Kleofas, drugiego imie niewiadome. Oni rozmawiali z sobą w drodze o tém wszystkiém, co się było zdarzyło ich dobremu mistrzowi. Nie mogli wątpić o tém, że on był postanym od Boga, będąc sami świadkami świętobliwości jego życia i jego cudów; ale śmierć jego obelżywa była dla nich tajemnicą, której nie rozumieli zgoła, i nie wierzyli bynajmniej temu co mówiono o jego zmartwychwstaniu, mieniając bydz marzeniami i próżnemi złudzeniami te ukazania się, o których głoszone. Wtedy, gdy rozmawiali o tak smutnym przedmiocie, uyrzeli idącego za sobą człowieka, który ich wkrótce dogonił; był to sam Jezus, ale go nie poznali zgoła, bo, jak mówi ewanielija, oczy ich były jakby pokryte zasłoną. *Oculi autem illorum tenebantur, ne eum agnoscerent*, to jest: że Zbawiciel nie pozwolił, ażeby osoba jego sprawiła na oczach dwóch uczniów wrażenie, jakie naturalnie sprawić była powinna, bądź że Jezus Chrystus okazał się w istocie pod obcą postacią, bądź że zaszła tylko odmiana w oczach uczniów odbywających podróż. Po zwyczajném powitaniu, Jezus zapytał się ich o czémby rozmawiali, i skąd poehodził ten smutek, który się wydawał na

ich twarzy. Cóż? odpowiedział Kleofas, może to byź, żebyś tylko sam jeden był cudzoziemcem między tymi wszystkimi, którzy znaydowali się na świętach paschy w Jeruzalem, i nie wiedział o tém co się tam stało w tych dniach? A cóż się tam stało nadzwyczajnego? rzekł Zbawiciel. Dziwno jest, odpowiedział Kleofas, że tego nie wiesz, co się przytrafiło temu wielkiemu człowiekowi Jezusowi z Nazareth, któremu podobnego nigdy nie widziano, temu Prorokowi tak potężnemu w dziełach i słowach, i przed Bogiem i przed całym ludem. Rozmawialiśmy z sobą, jak niegodnie i całe niesprawiedliwie postąpili z nim nasi kapłani, biskupi i wszyscy urzędnicy, którzy przez złośliwą i niemającą przykładu zazdrość, wydawszy go Piłatowi, sprawili to, że był niesprawiedliwie skazanym na śmierć krzyżową, gdy Piłat sam uznał i ogłosił jego niewinność. Co dopełnia żalność naszą, jest to, żeśmy go uważali jako Zbawiciela naszego narodu, i spodziewaliśmy się, że nas przywróci do stanu pierwszey wolności; ale teraz widzimy się zawiedzionymi w naszym oczekiwaniu; umarł albowiem i nie masz prawie nadziei żeby zmartwychwstał. Sam wprawdzie przepowiedział nam był śmierć swoją, i to wszystko co się mu przytrafiło; ale razem był nas upewnił, że trzeciego dnia po swojej śmierci żywy z grobu wstanie, lecz oto już dzień trzeci prawie skończony, a nie widzieliśmy spełnienia jego obietnicy. Niektóre wprawdzie niewiasty, mówili daley, z li-

czby tych, które szły za nim, i które wierzyły w niego jak i my, bardzo nas przerażyły; poszedłszy bowiem bardzo rano do jego grobu, nie znalazły tam ciała, powiadały nawet, że się Aniołowie im ukazali, zwiastując, że Jezus Chrystus zmartwychwstał, i że go w Galilei oglądać będziemy w zupełnym życiu i zdrowiu. Niektórzy też z naszych poszli do grobu, i potwierdzili to, o czém doniosły niewiasty; ale któż uwierzy w tak wielki cud na tak słabe świadectwa?

Kiedy słabę tylko mamy wiarę, nie możemy mieć mocney nadziei; nadzieja chwieje się zawsze razem z wiarą. Spodziewaliśmy się, mówią, że on odkupić miał Izraela. *Nos autem sperabamus, quia ipse redempturus esset Israel.* — To się znaczy, że się więcej nie spodziewamy. Te słowa dostatecznie nam pokazują, jakie było wyobrażenie i usposobienie umysłu tych uczniów; oni nie inaczej wyobrażali sobie odkupienie Izraela, tylko jak oswobodzenie z niewoli cielesney; oni mieli nadzieję, że Messyasz miał ich uwolnić od jarzma Rzymian, i przywrócić im dawną niepodległość. W materyi Religii samo światło przyrodzone rozumowi, bez światła wiary błędzić musi.

Zbawiciel miał politowanie nad konającą wiarą, tych dwóch uczniów chwiejących się. Jakże jesteście ślepi i nieświadomi w materyi Religii, rzecze im, i jak mało poymujecie to wszystko, co Prorocy wyrzekli o Messyaszu! czyliż nie trzeba było, mówił dalej, ażeby Chrystus cierpiał tym sposobem, i



wszedł do chwały swojej tą drogą cierpień i upokorzeń? *Nonne haec oportuit pati Christum, et ita intrare in gloriam suam?*

Uczniowie mieli trudność pogodzić hańbę i niesławę krzyża, na którym widzieli konającego swojego Mistrza, ze zmartwychwstaniem i uwielbioném królestwem Messyasa. Zbawiciel im daje do zrozumienia, że ponieważ jego śmierć nie była jaśniej przepowiedziana od Proroków, jak i jego chwalebne zmartwychwstanie, gdy przeto widzieli spełnienie prorocत्व o jego śmierci, nie powinni byli wątpić, żeby i to, co było przepowiedziano o jego zmartwychwstaniu, ziścić się równie nie miało; a dla przekonania ich o tém, Zbawiciel tak był dobrym, że sam im przytaczał to wszystko, cokolwiek Patryarchowie dawnego prawa, cokolwiek Moyses i Prorocy przepowiedzieli o Messyaszu; co wykładając, pokazał im, że to wszystko sprawdziło w życiu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu tego Jezusa z Nazareth, który był przedmiotem ich rozmowy.

Tymczasem zbliżyli się do miasteczka, do którego szli; wtenczas Zbawiciel udał, jakoby chciał iść dalej; lecz dwaj uczniowie zatrzymali go gwałtem prawie, prosząc go, ażeby raczył zatrzymać się w miasteczku razem z nimi, ponieważ miało się ku wieczorowi. Tego właśnie życzył Zbawiciel. Chociaż Bóg zamyśla niekiedy wyświadczyć nam największe łaski, chce jednak, żebyśmy go o nie prosili; modlitwa jest pospolicie warunkiem do otrzymania jego dobro-

dzieystw. Zbawiciel nie dał się długo prosić, wszedł z nimi do domu, o którym powiadają, że należał do Kleofasa, a siadłszy z nimi do stołu, wziął natychmiast kawałek ich chleba przasnego, gdyż innego nie godziło się jeść żydom przez dni siedm świąt paschalnych, i pobłogosławiwszy go, to jest: jak mówią święci Oycowie i tłumacze pisma, poświęciwszy go na swoje ciało, tym właśnie sposobem, jak to był uczynił przy ustanowieniu Najświętszego Sakramentu w czasie ostatniej wieczerzy, łamał go i im dawał.

W tej samej chwili otworzyły się ich oczy, to jest: że poznali wówczas po minie, rysach twarzy i głosie, że ten, który z nimi rozmawiał, był rzeczywiście sam Jezus Chrystus; lecz on zniknął natychmiast z ich oczu, stając się zgoła niewidzialnym. Jeśli ich radość była znaczna, nie mniejszy był smutek. Wyrzucali sobie ślepotę swoją: jest-że to podobna, mówili między sobą, żeśmy tak długo z nim rozmawiali, nie poznając go? Światło, którem oświecał nasz umysł, wykładając nam prawdziwe znaczenie pisma, i ten ogień nadzwyczajny, którym nasze serce było zapalone wtedy, gdy z nami rozmawiał, czyliż to wszystko nie mówił nam, że to on był sam? *Nonne cor nostrum ardens erat in nobis, dum loqueretur in via, et aperiret nobis scripturas?* — Chęć i pośpiech w doniesieniu braciom, o tém nadzwyczajném zdarzeniu, były powodem dwóm ucznióm, że tej samej godziny wyszli z mia-

steczka na powrót do Jeruzalem. Znaleźli tam Apostołów i uczniów zgromadzonych, którzy skoro ich uyrzeli, opowiedzieli im, że Pan prawdziwie zmartwychwstał, i że się ukazał był Piotrowi; ci nawzajem ze swojej strony zaczęli mu opowiadać to wszystko, co się im było zdarzyło w ich podróży, i jak oni poznali swego boskiego Mistrza po łamaniu chleba, to jest, gdy im dawał Najświętszy Sakrament. Dowodzi się stąd, że ten boski Sakrament, zawsze zwykł bywać źródłem niebieskiego światła dla tych, którzy go świątobliwie przyymują.

Oddaymy zatem najmiłsi w Chrystusie bracia, dzieci naygłębsze Zbawicielowi, że się raczył objawić kochającym go szczerze uczniom swoim, i umocnić obumarłą ich wiarę; a razem z kościołem przesyłamy majestatowi naywyższemu modlitwę mszy dzisiejszey w następujących wyrazach: „Boże! którzy przez uroczystość paschalną przyniosłeś ratunek zgubionemu światu: prosimy Cię, racz zaszczycić lud twój niebieskim darem, ażeby mógł dostąpić doskonałej synów bożych wolności, i coraz dalej postępował w drodze wiecznego żywota. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.” Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE PRZEWO- DNA.

### *Wykład Introitu i Epistoły.*

**N**iedziela dzisiejsza wielkie ma znaczenie w porządku świąt kościelnych. Ona kończy oktawę uroczystości wielkanocnej, która dawniej była ciągiem świętym ośm dni trwającym, z których każdy ściśle był święconym. Siedm dni poprzedzających święcił kościoł właściwie z powodu Neofitów czyli nowo-ochrzczonych w zamiarze uzbrojenia ich posiłkami duchownemi, jak mówi ś. Chryzostom, przeciw wszelkim natarczywościom i pokusom, które mieli wytrzymać po Chrzcie świętym; nigdy alhowiem nieprzyjaciel naszego zbawienia nie wypowiada nam sroższy wojny, jako w tenczas, kiedy nas widzi wzbogaconych naywiększemi darami Nieba. *Quanto majus est donum, tanto etiam majus est bellum... idcirco septem consequentibus his diebus, concionum doctrina frui-  
mini, ut in luctarum palaestra instruamini.* Dla tego też na każdy dzień oktawy wielkanocnej osobna znayduje się msza i Ewangelija, ażeby była materya nauk duchownych i kazań do Neofitów, które się dla nich w przeciągu téy uroczystości codziennie mówiły, a nawet codzien im dawano kummunią. Wiadomo jest, że w pierwszych kościoła wiekach

nie sprawowano Sakramentu Chrztu tylko w czasie wielkiej-nocy i zielonych świątek, lecz gdy ten zwyczaj ustał, liczba też siedmiu dni uroczystości zmniejszoną została do trzech, a następnie do dwóch tylko.

Neofici, o których dopiero mówiliśmy, przez siedm dni tygodnia wielkanocnego chodzili w odzieniu białym, na znak niewinności, którą zostali ozdobieni przy Chrztie świętym; ósmego zaś dnia, to jest: w niedzielę przewodną brali ubiór zwyczajny, spólny wszystkim wiernym; dla tego też niedziela przewodna nazywa się po łacinie *Dominica in albis*, co się ma rozumieć, niedziela następująca po tygodniu, w którym Neofici nosili ubiór biały; prawdę tę potwierdzają słowa ś. Augustyna, który tak mówi: *Paschalis solemnitatis hodierna festivitate concluditur, et ideo Neophytorum habitus commutatur; ita tamen, ut candor, qui de habitu deponitur, semper in corde teneatur.* Wielkanocne święto dzisiejszą kończy się uroczystością, i dla tego odmienia się ubiór Neofitów, tak jednak, ażeby zdejmując odzienie białe nie zdejmowali z siebie nigdy białości serca i duszy— Nie rozumiemy, żeby kościół powięciwszy dla Neofitów siedm dni uroczystości wielkanocny, zapomniał o nich dnia osmego; owszem do nich właściwie zastosował Introit i Epistolę mszy dzisiejszój.

Introit wzięty jest z pierwszego listu ś. Piotra Apostoła, rozdziału drugiego. *Quasi modo geniti infantes, rationale sine dolo*

*lac concupiscite.* Jako dzieci dopiero urodzone rozumnego bez zdrady, mleka pożądaycie— Słowa te w Introicie kończą się wyrazem radośnym *Alleluja* trzy razy powtórzonym. Wyraźny tu jest stosunek do nowo-ochrzczonych. Jak gdyby chciał mówić książę Apostołów: jako dzieci maluczkie narodzone dopiero Chrystusowi przez Chrzest, pożądaycie czystego mleka mądrości, i nie przestawaycie nócić Bogu pieniów chwały i błogostawieństwa, który z głębi ciemności powołał was do przedziwnego swojego światła. Wszakże mleko jest właściwym pokarmem nowo-urodzonych; ale nie dosyć na tém, że ś. Piotr wiernym nowo-ochrzczonym każe pożądać mleka, chce jeszcze, żeby pożądali mleka czystego bez zdrady: *concupiscite lac sine dolo.* Mlékiem tém jest nauka Ewangelii zachowana w zupełnéj czystości, wolna od wszelkich błędów kacerstwa.

Epistoła mszy dzisiejszój wzięta jest z rozdziału piątego listu piérwszego ś. Jana, w którym ten Apostoł naucza wszystkich wiernych, utwierdzając ich przeciw wykrętom heretyków, tych mianowicie, którzy zaprzeczali bóstwo Jezusa Chrystusa, albo którzy utrzymywali, że Chrystus Jezus na pozor tylko był człowiekiem i zostawał między ludźmi.

*Omne, quod natum est ex Deo, vincit mundum.* Wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat (1. *Joan. 5.*)— Ta jest myśl przytoczonych wyrazów: ci, którzy są urodzeni z Boga, to jest prawdziwi chrześci-

janie, o których tenże Apostoł powiedział w Ewangelii, *qui ex Deo nati sunt* (Joan. 1.), świat zwyciężają. Jakim zaś sposobem? oto przez *wiarę*, która im podaje do rządzenia się prawidła i maxymy zupełnie przeciwne prawidłom świata. I dla tego przydał zaraz Apostoł: *et haec est victoria, quae vincit mundum, fides nostra*, a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza — I tak, świat uczy swoich stronników kochać roskosze, bogactwa, honory, wygody życia; mścić się za krzywdy, nienawidzieć nieprzyjaciół. Wiara zaś Chrześcijańska przepisuje swoim uczniom darowanie krzywd, miłość nieprzyjaciół modlitwę za prześladowców, cierpliwie znoszenie niedostatków w nadziei wieczny nadgrody. Ona czyni człowieka mężnym i stałym pośród nieszczęść, cieszy go w pracach, dodaje mu sił do znoszenia nędzy i ucisku, obiecuje mu w życiu przyszłym pewne, doskonałe i nieskończone dobra. Ta jednak moralność religii Chrześcijańskiéj, mimo tak wielkie przeciwieństwo zmysłom, skłonnościom ciała i maxymom świata, odniosła zwycięstwo nad wszelkiemi przesądami, chociaż im służyło pierwszeństwo dawności. Ludzie naydumnieysi i naybardziéj oddani roskoszom zmysłowym przyjęli naukę Ewangelii; z pośród okazałości świata i samego nawet tronu ndali się do klasztorów lub na pustynie, żeby tam pędzili życie ostre, umartwione, pozbawione wszelkiéj doczesny pociechy. Mędracy świata, wielcy u świata, stronuicy świata, wszystko to uległo i pod-

dało się jarzmu Chrystusa ; to zaś zwycięztwo było skutkiem wiary ożywionéy miłością. *Haec est victoria, quae vincit mundum, fides nostra.*

Któż jest ten , który zwycięztwo odnosi nad światem , mówi dalej Apostoł , oto ten tylko , który wierzy , że Jezus Chrystus jest synem Bożym. *Quis est , qui vincit mundum , nisi qui credit , quoniam Jesus est filius Dei?* Przytoczonemi dopiero wyrazami objaśnia myśl swoją Apostoł , która była ukryta pod wyrażeniem ogólném wierszu poprzedzającego. Tam powiedział , że wiara nasza świat zwycięża , tu zaś wyłuszcza , na czém zależy ta wiara , to jest : że Jezus Chrystus jest synem Bożym. Inaczéy bowiem wszyscy heretycy , którzy przyjęli chrzest i wyznają naukę Chrystusa , niemaliby siebie bydź zwycięzcami świata , chociaż niektórzy z nich zaprzeczali bóstwo Jezusa Chrystusa , drudzy zaś jego naturę ludzką. Pierwszych pokonywa Apostoł wyrazami , któreśmy dopiero roztrząsali , gdzie nazywając Jezusa synem Bożym , tym samym nazywa go Bogiem , drugich zaś zbija wyrazami następującemi :

*Hic est , qui venit per aquam et sanguinem , Jesus Christus : non in aquâ solum , sed in aquâ et sanguine.* Ten jest , który przyszedł przez wodę i krew , Jezus Chrystus : nie w wodzie tylko , ale w wodzie i krwi— Jan Chrzciciel przyszedł tylko w wodzie , to jest : z samym tylko chrztem wody , i dla tego chrzest jego nie gładzi bynajmniéy grzechów świata. Jezus Chrystus przyszedł nie



z samą tylko wodą, lecz razem z wodą swojéj męki, i dla tego krew jego naydroższa nadała wodzie jego chrztu całą swoją skuteczność na odpuszczenie grzechów. Zamierzam tu jest Apostoła przekonać wiernych, że Jezus Chrystus był razem prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem; przeciw zdaniu niektórych heretyków, którzy mówili, że Zbawiciel pozornie tylko wcielił się, pozornie przyszedł na ten świat, i okazywał się człowiekiem, pozornie cierpiał, pozornie umarł i pozornie zmartwychwstał. Mówi tu przeto Apostoł, że Jezus Chrystus rzeczywiście wylał za grzechy nasze krew swoją, a zatém był prawdziwym człowiekiem nie tylko Bogiem.

Jako bowiem trzy są w Niebie, mówi daléy, którzy dają świadectwo o bóstwie Zbawiciela, oyciec, słowo i duch święty, a ci trzój są jedną i tąż samą rzeczą. *Tres sunt, qui testimonium dant in coelo: Pater, verbum, et Spiritus Sanctus, et hi tres unum sunt*; tak też na ziemi trzój są, którzy dają świadectwo o naturze ludzkiéy Chrystusa, duch, woda i krew, *et tres sunt, qui testimonium dant in terra: Spiritus et aqua et sanguis*. Tento jest duch Jezusa, który nas ożywia, tato jest woda chrztu, która nas oczyszcza, tato jest krew odkupiciela, która gładzi grzechy nasze, i jedna nas z Bogiem; te zaś trzy rzeczy stanowią rzecz jedną, to jest jedną osobę, jednego człowieka, którym jest nasz Zbawiciel, *et hi tres unum sunt*.

Świadectwo boskie nierównie więkšzój

jest wagi; aniżeli świadectwo ludzkie. Jeżeli zaś wierzymy świadectwu ludzi, tém bardziej powinniśmy wierzyć świadectwu Boga samego, które on dał publicznie swojemu synowi. *Si testimonium hominum accipimus, testimonium Dei, quod majus est, quoniam testificatus est de filio suo*— Jakim zaś sposobem i kiedy dał Bóg świadectwo swojemu synowi, Pismo ś. o tém nas uwiadamia. Naprzód pierwsza osoba Trójcy najświętszhey, Bóg Oyciec zaświadczył bóstwo swojego syna na rzece Jordanie w czasie jego chrztu, na górze Tabor w czasie jego przemienienia się, w kościele Jerozolimskim po uroczystém jego weyściu do Jerozolimy. Potóre, druga osoba Trójcy najświętszhey, to jest: sam Chrystus dał świadectwo o swoim bóstwie w wielu zdarzeniach; mianowicie zaś przed Kaifaszem i Piłatem. Nakoniec trzecia osoba Trójcy najświętszhey, duch święty zaświadczył widzialnym sposobem bóstwo Chrystusa, zstępując nań w postaci gołębicy, także zstępując na Apostołów w kształcie języków ognistych, dając im naukę i moc nadprzyrodzoną do przekonywania ludzi o bóstwie Jezusa, dając im dar języków, i cudów, któremi by potwierdzali swoją naukę. Tak więc cała Trójca najświętsza dała świadectwo niewątpliwe o tém, że Jezus Chrystus był prawdziwym Bogiem. Stąd wnosi Apostół, że ten, który wierzy w syna Bożego, to jest on, który wierzy, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, nie może błędzić, ponieważ ma w so-

bie świadectwo samego Boga. *Qui credit in filium Dei, habet testimonium Dei in se.*

Powiedzieliśmy wyżej, że Epistoła dzisiejsza odnosi się do nowo-ochrzczonych, do których kościół ś. stosował całe nabożeństwo oktawy wielkanocnej; tu więc powinniśmy okazać związek tego stosunku. W rzeczy samej wszystko to, cośmy dopiero wykładali, odnosić się może do stanu nowo-ochrzczonych; ci bowiem przyjąwszy chrzest z wody, ze krwi Zbawiciela, i z ducha świętego, przez to odrodzenie mistyczne narodzili się z Boga, a przez wiarę stali się zwycięzcami świata i grzechu, stosownie do pierwszych słów Epistoły: *Omne, quod natum est ex Deo, vincit mundum, et haec est victoria, quae vincit mundum, fides nostra, Amen.*

## NAUKA NA NIEDZIELĘ PRZEWO- DNA.

### *Wykład Ewangelij.*

**E**wangelia mszy dzisiejszej zawiera historję ukazania się Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, które się zdarzyło właśnie w dni ośm po jego zmartwychwstaniu. Ukazał się wtedy Zbawiciel, jak się zdaje, szczególniej przez wzgląd na ś. Tomasza, jedyne z pomiędzy Apostołów, który nie widział dotąd Jezusa wskrzeszonego, ponieważ nie znajdował się z innymi.

S. Chryzostom mniema, że gdy Apostołowie puciekali w czasie poymania Zbawiciela w ogrodzie oliwnym, zbierali się jedni po drugich, według tego, im pierwéj, kto lub późniéj ochłonał z bojaźni. Tomasz nie był jeszcze powrócił wieczorem w dzień zmartwychwstania Jezusa, kiedy ukazał się całemu zgromadzeniu mimo drzwi zamknięte. Za jego powrótem daremnie mu opowiadano o tém wszystkiém, co się stało w jego niebytności, o okolicznościach zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, o ukazaniu się jego Magdalenie i innym niewiastom. Piotrowi, dwóm uczniom idącym do Emmanus, a nakoniec wszystkim braciom zgromadzonym tego samego wieczora; Tomasz nie mógł przystać na tak wiele świadectw niepodeyrzanych. Oświadczył on, iż niepierwéj uwierzy zmartwychwstanie swojego boskiego mistrza, aż go uyrzy na własne swe oczy, i dotknie się swemi rękami jego ciała; przydał nawet, że nieprzestanie natém, iż obaczy swemi oczyma na ręku jego znaki gwoździ, któremi były przekłóte, lecz że nadto chce włożyć palec swój w otwór; który sprawiły te gwoździe, a rękę swoją w ranę jego boku. Bóg dopuścił ten występny upor na Apostoła, który skądinąd przywiązany był do osoby Zbawiciela, i który nawet był oświadczył, iż jest gotów dać życie swoje za chwałę swego dobrego mistrza; a to dla tego, żeby ten posłużył za nowy dowód rzeczywistości zmartwychwstania Chrystusowego. Niewierność Tomasza nie mało się przyczyniła

do wiary wiernych. Człowiek tego charakteru, za pewne nie był skłonny do wierzenia płocho. Niewierność ś. Tomasza mówi s. Grzegorz, pożyteczniejszą dla nas była, aniżeli prosta wiara innych Apostołów. *Plus nobis Thomae infidelitas ad fidem, quam fides discipulorum profuit*; ponieważ gdy niechciał wierzyć, aż dopiero po ujrzeniu i dotknięciu, przez to samo utwierdził wiarę naszą, i usunął z naszego umysłu najmniejsze wątpliwości.

Jezus raczył mieć tę powolność względem ucznia, którego chciał uleczyć niedowiarstwo. On mu uczynił to, czego zawsze prawie odmawiał Faryzeuszom i innym żydom; kiedy się u niego domagali pewnych znaków jego posłania, których nie sądził rzeczą przyzwoitą im dawać. Można przypisać tę różnicę postępowania różnemu usposobieniu ich serc. Faryzeuszywie nienawidzili Jezusa Chrystusa, i nie chcieli, ażeby on był tém, czém że jest, tak wiele razy i tak wiśdocznie był dowiodł; od którego też nie dla innéj przyczyny żądali oni nowych dowodów, tylko dla tego, żeby je zbijali; gdy przeciwnie ś. Tomasz kochał w gruncie serca swojego Zbawiciela, żądał gorąco jego zmartwychwstania i chwały, i ta sama właśnie wielka żądza była mu na przeszkodzie, że w nie niewierzył, nie mając nic takiego, coby go przekonywało o tém zdarzeniu sposobem zmysłowym. Bardzo wielka żądza widzieć uiszczoną rzecz jaką, której gorąco pragniemy, sprawiaje to, iż nawet niewierzy-

my tym, którzy nam mówią, że się ona ziściła; z tego podobno źródła pochodziło niedowiarstwo ś. Tomasza, niemniéy jednak dla tego było występniém, Jezus Chrystus upomniał go za nie, chociaż w wyrazach pełnych łagodności i słodczy dawszy mu jednak wprzód wszystkie te dowody, których on żądał, swojego zmartwychwstania.

Było to we dni ośm: *post dies octo*, w niedzielę następującą, która była pierwszym dniem tygodnia, *una sabbatorum*. Gdy się uczniowie byli zgromadzili w jednym domu, i zamknęli drzwi z bojaźni żydów, a Tomasz był razem z nimi: Jezus ukazał się niespodzianie wpośród nich, i rzekł im: pokoy niech będzie z wami, *pax vobis* — Było Jego zwyczajny sposób powitania. Radość stąd była powszechna; lecz Tomasz bardzo był zdziwiony, kiedy ten boski Zbawiciel, który właśnie przychodził dla znalezienia obłąkanéy owieczki, obracając do niego mowę, rzekł mu: niechcesz bynaimniéy wierzyć, że ja zmartwychwstałem, jeśli nie włóżysz ręki twojéy do moich ran; chcę ażebyś się przekonał o rzeczywistości mojego zmartwychwstania przez świadectwo własnych twych oczu i rąk, i ażebyś przestał być niewiernym. Oglądaj na moich nogach i na moich rękach otwory, które uczyniły gwoździe, nie ufaj nawet oczom twoim, lecz włóż w nie twój palec, włóż twoją rękę do boku mojego, a nie chciéy być niewiernym, lecz wiernym. Nie masz wątpliwości, że Tomasz to uczynił co mu kazał Zbawiciel.

Jeżus Chrystus chciał ażeby ten niedowierzający uczeń dotknął się jego ciała, aby go przekonać samego, i nadto dać wszystkim wiernym dowód niezaprzeczony swojego zmartwychwstania. S. Tomasz wstydząc się swego uporu, i przeniknięty boleścią najszywszą, skrucną najdoskonalszą za swoją winę, wykrzyknął: poznaję mój boski mistrzu! że jesteś prawdziwie moim Panem i moim Bogiem. *Dominus meus et Deus meus* — Zbawiciel ucieszony powrotem téj owcy obłąkanéy, upomniał go w prawdzie, lecz jako dobry pasterz i oyciec — Iżesź mię widział, rzekł mu, uwierzyłeś; wiedźże o tém, że szczęśliwi będą ci, którzy nigdy mię nie widziawszy, niemniéy jednak dla tego wierzyć będą. *Quia vidisti me Thoma, credidisti, beati, qui non viderunt et crediderunt* — S. Tomasz nwierzył wiarą boską; uwierzył nawet więcéy aniżeli widział, ponieważ uwierzył w bóstwo Jezusa Chrystusa, które nie podpadało pod zmysły; a co więkksza wyznanie bóstwa Jezusowego w tém miejscu jest naywyraźniejszém ze wszystkich jakie tylko znajdują się w Ewanielij. Lecz Zbawiciel chciał mu dać do zrozumienia, że jego wiara byłaby doskonalszą, jeśliby nie czekając dowodu zmysłowego, przestał natychmiast na słowie Jezusa Chrystusa, który często mu mawiał o swoim zmartwychwstaniu, i o swoim bóstwie, w ciągu swojego życia śmiertelnego. *Błogostawieni, mówi, którzy nie widzieli a uwierzyli.* Jakże ten wyrok pocieszającym jest dla wszystkich

wiernych! myto jesteśmy tu oznaczeni szerególniey, mówi ś. Grzegorz, my którzy go nie widziawszy nigdy w jego śmiertelném cieles, przypatrujemy się mu tylko wzrokiem umysłowym, i zachowujemy go niewidomie w naszém sercu, byleby tylko nasze dzieła zgadzały się z naszą wiarą. Albowiem czynić wyznanie, że poznajemy Boga, a zapierać się go przez postępkę, jest to nie bydź wiernym tylko z nazwiska: *ille etenim vere credit, qui exercet operando, quod credit.*

S. Jan kończy historią tego ukazania się mówiąc: że *Zbawiciel uczynił jeszcze w przytomności swoich uczniów wiele innych cudów, które nie są zapisane w tęg księdze, te zaś są zapisane dla tego, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem synem Bożym, a wierząc to, abyście mieli życie w Jego imieniu* — Wrzeczy saméy, nie masz zbawienia w nikim innym, jak twierdzi książę Apostołów, bo pod niebem nie jest dane ludziom żadne inne imię, w którymbyśmy mogli bydź zbawieni. *Non est in aliquo alio salus. Nec enim aliud nomen est sub coelo datum hominibus, in quo oporteat nos salvos fieri* (Act. 4. 12.). Cziymyż najmilsi w Chrystusie bracia! to święte imię, w którym się zawiera nasze zbawienie, które wyznajemy sposobem religijnym, i którym jesteśmy nacechowani od pierwiastków życia naszego — Lecz żeby ta cześć była przyjemna Bogu, a dla nas pożyteczna, łączmy ją z prawdziwą wiarą, i z życiem zastosowaném do jég prawideł. A.



## NAUKA NA NIEDZIELĘ II. PO WIELKIEJ NOCY.

### *Wykład Epistoły.*

---

**E**pistoła mszy dzisiejszey, wzięta jest z listu pierwszego ś. Piotra Apostoła, rozdziału drugiego. W liście tym książę Apostołów wystawia nam cierpliwość i łagodność Jezusa Chrystusa jako przykład, który mamy naśladować w niepomysłnych zdarzeniach naszego życia. *Christus passus est pro nobis, vobis relinquens exemplum, ut sequamini vestigia ejas.* Chrystus cierpiał za nas, zostawując wam przykład, ażebyście szli jego śladem. — Mógłże nam dać Apostoł skuteczniejszą naukę cierpliwości, jako w przykładzie samego Chrystusa? Narzekamy na tym świecie na to mnóstwo przeciwności, które nas obarczają, na te krzyże tak obfite, które się zdarzają we wszystkich stanach, na te uciski i umartwienia, które spotykają człowieka w każdym wieku, i w każdej professyi życia. Gdybyśmy mieli pana czyli naczelnika naszego, wychowanego w pomysłnościach świata i rozkoszach, nasyconego dostojenstwami i chwałą, podług ducha i sposobu myślenia światowego; mielibyśmy podobno prawo uważać się na surowość naszego losu. Lecz kiedy widzimy, że najwyższy Pan, nasz Król, nasz Bóg, nasz

wzór urodził się w stanie lichym i w największym ubóstwie, wychował się w poniżeniu, nakarmiony był cierpieniem i zływościami; czyliż mamy przyczynę narzekać na naszą dolę? Jeżeli potrzeba było, ażeby Pan, Syn jedyny i dziedzic chwały cierpiał dla jey otrzymania i pozyskania prawa wejścia do niey; my nikczemni niewolnicy będziemyż tak zuchwali, żebyśmy to poczytywali za złe, że nam pozwalają zasługiwać na tę niebieską chwałę, że nam ją ofiarują w tey samey cenie; pod tym warunkiem?

Ale może kto powie, niech niezbożni doznają surowości losu, niech żyją w uciskach i utrapieniu, żaden z nich nie będzie miał prawa narzekania. Lecz żeby ludzie sprawiedliwi, żeby dusze niewinne pędzić miały dni swoje w płaczu i poniżeniu, zdaje się to sprzeciwiać boskiej sprawiedliwości. Ale cóż na to odpowiemy, że Zbawiciel nasz, który, podług wyrazu pisma świętego, w ciągu tego doczesnego życia był mężem boleści, i ostatnim z ludzi, jest samą niewinnością? *Qui peccatum non fecit*; który grzechu nie popełnił, ani mógł go popełnić, który jest samą prawdą niemogącą się zgodzić z fałszem i obłudą. *Nec inventus est dolus in ore ejus*. Czyliż niebieski nasz Zbawiciel, ten cichy i łagodny baranek, skarżył się kiedykolwiek na niegodziwe i niehumanne sposoby, jakimi z nim postępowano? Owszem, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie odgrażał się. *Qui cum malediceretur, non maledicebat: cum pateretur, non commi-*

*nabatur.* Poddawał się ze wszelką uległością i cierpliwością temu, który go niesprawiedliwie potępiał. *tradebat autem iudicanti se injuste.* Będąc sam niewinnym, raczył cierpieć za grzeszników, poniósł na ciele swoim grzechy nasze na drzewie krzyża, ażebyśmy będąc umarłymi grzechom, żyli sprawiedliwości. *Qui peccata nostra ipse pertulit in corpore suo super lignum, ut peccatis mortui, justitiae vivamus.* Krew Jezusa Chrystusa i siność rany jego, mówi daley Apostoł, były jakby świętym balsamem, który zagoił rany duszy naszej. *Cujus livore sanati estis.* Wagnani z domu niebieskiego waszego oycy, wyszli z jego owczarni przez nieposłuszeństwo pierwszego człowieka, byliście jakby owce obłąkane, gdy każdy z was szedł za omamieniem swojego rozumu i namiętnościami swojego serca. *Gratis enim sicut oves errantes.* Boski nakoniec Pasterz przyszedł na ten świat, żeby was zgromadził do swojej owczarni; przez zasługę jego śmierci, powróciliście szczęśliwie do Pasterza i Biskupa dusz waszych. *Sed conversi estis nunc ad Pastorem et Episcopum animarum vestrarum.* To słowo *Biskup* oznacza coś więcej, aniżeli słowo *Pasterz.* W pierwiastkowym znaczeniu, nazywano niém człowieka mającego zwierzchnictwo czyli dozór, a to lepiej wyraża naywyższe panowanie Jezusa Chrystusa, aniżeli słowo *Pasterz*, które jest tylko wyrazem dobroci i miłości. Na widok tak wielkiego przykładu, któż z nas jest, najmilsii

*Tom I.* 43

w Chrystusie bracia, któryby nie miał przyczyny zawstydzenia się, jeżeli porównaszwoję niewinność, swoje przykrości i trudy, z niewinnością, krzyżem i cierpieniem Jezusa Chrystusa? korzystamy więc z przestrogi dzisiejszey świętego Piotra Apostoła. W niej znajdziemy nayskuteczniejsze lekarstwo na wszelkie dolegliwości i umartwienia tego życia. Byłby to nawet pewny rodzaj niezbożności, żebyśmy, będąc członkami ukrzyżowaney głowy, chcieli iść zawsze drogą różami usłaną. Bądźmy przygotowani na cierpienia, a w znoszeniu ich nie pokazując żadney niecierpliwości, cieszymy się raczey, że choć w małym bardzo stosunku jesteśmy godni naśladować cierpiącego Chrystusa. Jeżeli bowiem spólnie z nim cierpieć będziemy mówi ś. Paweł Apostoł, spólną też mieć będziemy chwałę. *Si tamen compatimur, ut conglorificemur.* Cierpienia zaś tego życia podług tegoż Apostoła, choćby były największe, nie mogą mieć żadnego porównania z przyszłą chwałą, która się w nas objawi. *Existimo enim, quia non sunt condignae passiones hujus temporis ad futuram gloriam, quae revelabitur in nobis.* (Rom. 8). Amen.

---

## NAUKA NA NIEDZIELE II. PO WIELKIEY NOCY

### *Wykład Ewangelii.*

---

**E**wangelija dzisieysza wzięta jest z rozdziału dziesiątego ś. Jana. — Gdy Zbawiciel wykreślił wprzód prawdziwy wizerunek kapłanów żydowskich, Nauczycielów prawa i Farryzeuszów, w obrazie najemników i złych pasterzy, którzy uciekają na widok przychodzącego wilka, tu kręśli swój własny wizerunek kolorami bardzo żywemi. Ja jestem, mówi, dobrym pasterzem. *Ego sum Pastor bonus.* — Wspiera tę prawdę tak mocnemi dowodami, że na nie odpowiedzieć niepodobna. Dobry, prawi, pasterz tak bardzo kocha swoje owieczki, że nie tylko prowadzi je na pastwiska wyborne i obfite, nie tylko czuwa ustawicznie nad trzodą, aby snać owca jaka od niey się nie odłączyła, albo wilk jaki nie wkraść się do niey; nie tylko nie dopuszcza im błąkać się, kiedy idą w pole, lecz jeśliby się jedna z nich obłąkała, on zostawuje trzodę całą, żeby szedł szukać owey zgnbioney; a gdy ją znajdzie, bierze na swoje barki, i odnosi do owczarni. Tro-skliwość, czułość dobrego pasterza daley jeszcze zachodzi, on albowiem daje swe życie za owce swoje. *Bonus pastor animam suam dat pro ovibus suis.* — Gdy tymeza-

sem najemnik, ten który nie jest bynajmniej pasterzem, do którego owce nie należą, widząc przychodzącego wilka, ucieka i zostawuje na pastwę drapieżnemu wilkowi owce, których powinien był bronić; on ucieka, dodaje Zbawiciel, ponieważ jest najemnikiem, i ponieważ dba jedynie o swój własny interes, a owce zgoła go nie obchodzą.

Ileż to ważnych nauk w tej prostej alegoryi! Jezus Chrystus maluje w niej siebie samego, lecz nie mniej podobny kreśli obraz fałszywych nauczycieli i złych Pasterzy. Dobry pasterz daje życie swoje za swe owce; to się znaczy, że się on naraża na wszystkie niebezpieczeństwa, dla ocalenia swej trzody: znosi on niewygody powietrza, za nic ma głód i pragnienie, byle tylko jego się trzoda pała. Jezus Chrystus pomknął troskliwość pasterską jeszcze dalej. Nie przestając na tém, że poświęcił swoją spokoynosc, swoją nawet chwałę, nadto ofiarował się on na krzyżu Bogu Ojcu, jak ofiara na zabicie, ażeby przez śmierć swoją i krew najdroższą odkupił owce, które ośląkawszy się wystawione były na łup wilka, to jest: zostawały pod mocą czartowską. Boski ten Zbawiciel, mówi ś. Grzegorz, nie dosyć mając na tém, że dał swe życie za trzodę swoją, chce jeszcze karmić i nasycać ciałem swoim owce, które odkupił, i nic nie oszczędza dla ich zbawienia. — Oto obraz i wizerunek prawdziwego pasterza, bardzo różny od wizerunku najemnika i złodzieja. Ten ostatni, mówi Pan Jezus, nie

w innym celu przedziera się do zagrody, tylko żeby kraść, zabijał i tracił. *Fur non venit, nisi ut furetur, et mactet et perdat.* — Najemnik nie postępuje wprawdzie tak gwałtownie, nie mniej jednak szkodliwym jest trzodzie. Ponieważ on własnego jedynie szuka interesu, ponieważ własnej tylko radzi się namiętności, i nie co innego ma na celu, tylko to co mu pożytek przynieść może; mało zatem dba o trzodę. — W tych rysach, które nam dał Zbawiciel, złodzieja wkradającego się do zagrody, i najemnika poświęcającego swym interesom trzodę, któż nie widzi wyraźnej cechy odszczepieńców, fałszywych nauczycieli, i najemniczych rządców sumnienia? Mają oni podobno tyle światła, iż postrzegają niekiedy, że droga, którą prowadzą te owce, nie jest bezpieczna, i że pastwiska, na których je paszą, są zatrute. Nic tu jednak ich nie zastanawia; byle tylko znajdowali w tém swój własny interes, strata dusz mało ich obchodzi. — Gdy kościół jest w pokoju, mówi ś. Grzegorz, pastórz najemny zdaje się niekiedy czuwać nad strażą owiec, równie jak i pastórz prawdziwy; lecz jeśli się wilk ukaże, wtedy daje się to poznać, jakim duchem jeden i drugi strzegłi trzody. — Gdy więc wilk porywa i rozprasza owce, to jest: gdy dusze wierne giną dla tego, że wyszły z owczarni, pastórz najemny izali czuje w sobie wielką gorliwość o zwrócenie ich na swoje miejsce? on, który podobno sam najpierwéy jest obłąkany, on, który szukając tylko dla siebie korzyści

zmysłowych, obojętném pogląda okiem na wszystkie nieszczęścia wewnętrzne, które cierpi trzoda?

*Ego sum pastor bonus.* Ja to jestem, mówi Pan, ja to jestem dobrym pastérzem: ja znam moje owce, i moje owce mię znają. — Skoroście się dowiedzieli, najmiłsi bracia, mówi dalej ś. Grzegorz, jak wielkie jest niebezpieczeństwo, któremu podlegamy my pastérze; nauczcie się teraz z tychże samych słów Jezusa Chrystusa, na jak wielkie niebezpieczeństwo jesteście wystawieni wy sami. Uważcie, czy jesteście prawdziwie z liczby jego owiec, uważcie, czyście nie wyszli z jego owczarni; uważcie, czy go znacie znajomością praktyczną, chcę mówić: czy go znacie przez miłość i praktykę cnoty, przez wiarę ożywioną dobremi uczynkami, nie zaś przez proste i jałowe wierzenie.

Mam jeszcze inne owce, mówi Zbawiciel, które nie są z tej owczarni, a potrzeba jest, żebym i one przyprowadził; słuchać one będą głosu mojego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pastérz. — Cały świat widział spełnienie się tego proroctwa. Przez te drugie owce rozumiał Chrystus pogan, którzy nie byli z owczarni żydów, do których to mówił. Poganie nawróceni do wiary jedną tylko składali trzodę razem z żydami, którzy uwierzyli w Messyasza. Bydź to mogło jedynie dziełem Religii cale boskiej, zwalić ten mur przedziału, który rozłączał te dwa ludy. Jezus Chrystus, najwyższy



Pastérz dusz, ma tylko jedną trzodę, jedną owczarnią, i nie może ich mieć dwóch. Biała więc owcom, które się odłączają od tej trzody, które porzucają tę owczarnią! zawsze one stają się zdobyczą jakiego najemnika i wilka.

Oddaymy zatem najmilsi w Chrystusie bracia, dzięki najgłębsze Zbawicielowi, że nam pozwolił urodzić się w swojej owczarni. Umieemy oenić to wielkie dobrodzieystwo, i czuwamy ustawicznie nad sercem naszym i umysłem, żeby zaraza złych przykładów i zdań fałszywych nie oderwała nas kiedy od trzody Chrystusowej, przezcoibyśmy zginąć mogli na wieki. Owszem, ponieważ Bóg z nieskończonego miłosierdzia swojego powołać nas raczył do stanu kapłańskiego, to jest: do stanu duchownych pasterzy, którzy nie tylko sami powinni zachowywać w przekonaniu swoim skład czystey i nieskażoney wiary, lecz i powierzone sobie dusze zasilać jey zdrową i zbawienną nauką; staraymy się przeto naśladować naydoskonalszy nasz wizerunek, naywyższego Pastérza dusz wiernych, to jest, Chrystusa. — Niech obrzydła cecha najemnictwa w posłudze duchowej będzie od nas daleka. Usiłuymy byź dobrymi pastérzami, na wzór naszego Zbawiciela, kochaymy trzodę naszą duchowną, którą nam powierzy niegdyś naywyższa Opatrzność, miłością prawdziwie Chrześcijańską. Bądźmy gotowi poświęcić dla niey wygody nasze, spokoyność, a nawet, gdyby tego była potrzeba, i samo życie, wtenczas zaś możemy

bydź pewni tey błogostawioney i wieczney nagrody , którą Chrystus zaręczył wiernym sługom swoim i szafarzom postanowionym nad jego czeladzią , żeby jey udzielali w czasie przyzwoitym miarę pszenicy , *ut det illis in tempore tritici mensuram.* (Luc. 12. v. 42). Zaiste jeżeli wierni będziemy aż do końca naszemu powołaniu , naywyższy Pan nieba i ziemi postawi nas nad wszystkimi swojemi dobrami , stosownie do tego jak mówi zaraz daley niebieski nasz Nauczyciel. *Vere dico vobis , quoniam supra omnia , quae possidet , constituet eum* (ibid. v. 44). Amen.

## NAUKA NA NIEDZIEŁĘ III. PO WIELKIEY NOCY.

### *Wykład Epistoły.*

---

**E**pistoła mszy dzisiejszey zawiera w sobie czułe i przekonywające upomnienie , które ś. Piotr Apostoł czyni wiernym , iżby siebie uważali jako przychodniów i podróż odbywających na tym świecie. Wszakże gdy Jezus Chrystus , przez śmierć swoją i zmartwychwstanie , uczynił nas dziećmi przysposobionemi Boga , tém samém uczynił nas obywatelami niebieskiéy oyczyzny ; powinniśmy zatem uważać niebo za prawdziwą oyczyzną naszą , a to doczesne życie , jako mieysce podróży i wygnania. Dla tego mówi A-

postoń: zaklinám was najmilsí , jako przy-  
 chodniów i podróżnych , abyście się wstrzy-  
 mywali od żądź cielesnych , które walczą  
 przeciwko duszy. *Charissimi obsecro vos  
 tanquam advenas et peregrinos abstinere  
 vos a carnalibus desideriiis , quae militant  
 adversus animam* (1. Petr. 2.) — S. Piotr  
 Apostoń przez żądze ciała rozumie tu te po-  
 ruszenia niedobrowolne pożądlivości , tę  
 skłonność do złego , którój grzesznicy są nie-  
 wolnikami , a która dla sprawiedliwych sta-  
 je się materyą zastugi , gdy się jój mężnie  
 opierają. W téy samój myśli powiedział ś.  
 Paweń Apostoń do Rzymian: widzę w człon-  
 kach moich inne prawo , sprzeciwiające się  
 prawu mojego umysłu. *Video in membris  
 meis aliam legem , repugnantem legi mentis  
 meae* (Rom. 7.) — To prawo umysłu , o któ-  
 róm tu mowa , jest to prawo samego Boga ,  
 jest to prawo sumienia mówiące do serca  
 przez pobożne poruszenia łaski , przez świę-  
 te natchnienia wiodące nas do cnoty i spra-  
 wiedliwości. Z przytoczonych zatém mieysc  
 śś. Apostońów otrzymujemy zgodną i jedno-  
 stayną naukę , że nosimy w sobie domowe-  
 go nieprzyjaciela , to jest: pożądlivość czyli  
 skłonność do złego , przeciw którój na u-  
 stawicznój powinniśmy się mieć ostrożności.  
 Wojna jest wieczna z tym nieprzyjacielem ,  
 nie dająca nam żadnego pokoju ani rozeymu:  
 trzeba zawsze walczyć , a nigdy nie byđź  
 zwyciężonym.

*Conversationem vestram inter gentes  
 habentes bonam : ut in eo , quod detrectant*  
 Tom I. 44

*de vobis tanquam malefactoribus, ex bonis operibus vos considerantes, glorificent Deum in die Visitationis.* Mając obcowanie wasze dobre między pogany, aby w tém, w czém was pomawiają jako złoczyńców, z dobrych uczynków, przypatrzwszy się wam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia. Jak gdyby chciał mówić Apostoł: zachowajcie się między poganami tak, jak każe sprawiedliwość i dobry porządek. Niech widząc wasze postępowanie statecznie cnotliwe, wstydzą się tego, że was niesłusznie oczernili przed światem jakby złoczyńców. Potwarz, niewinność i interes mogą zelżyć i osławić ludzi poczciwych; ale złość nayszadzielsza nie potrafi zaćmić lub osłabić blasku niewinności, która daje się widzieć przez najsłabszy dym potwarzy i złośliwych potwarzców; Bóg odkryje ją w dzień sądu ostatecznego, i ukaże ją wszystkim ludziom w całej jéj świetności; wtenczas zaś ludzie sprawiedliwi oddadzą Bogu chwałę jako początkowi wszelkiéj cnoty: *ut glorificent Deum in die Visitationis.*

Bądźcie tedy podlegli, mówi dalej Apostoł, wszelkiemu stworzeniu ludzkiemu dla Boga, czy to królowi jako przewyższającemu, czy to wodzom jako od niego posłanym na pomstę złoczyńców, a na chwałę dobrych. *Subjecti igitur estote omni humanae crea-*

*turae propter Deum: sive regi, quasi praecellenti; sive ducibus, tanquam ab eo missis ad vindictam malefactorum* — W pierwszych Chrześcijaństwa wiekach między innymi zaskarżeniami na Chrześcijan to było pospolite; jakoby oni wrażli ludowi ducha buntu przeciw prawym władzom, i ducha pogardy ku bogom czczonym naówczas od pogan. Ten ostatni punkt zaskarżenia był oczywistym. Chrześcijanie wyznawali i czcili jednego tylko Boga, a brzydzili się bożyszczami pogańskimi. Lecz bez potwarzy nie można ich było obwiniać o bunt przeciw Monarchom nawet pogańskim. Religia chrześcijańska wszędzie wraża swoim uczniom podległość, wierność i posłuszeństwo prawym władzom. Widzimy naprzykład, z jaką usilnością święci Apostołowie Piotr i Paweł starali się natchnąć wiernych duchem posłuszeństwa i uległości ku zwierzchności nawet świeckiej, która, podług nich, pochodzi od Boga. S. Piotr nie przestaje na prostém posłuszeństwie; chce oraz, żeby to posłuszeństwo było pełnioném z pobudki miłości Boga, *propter Deum*, albo, jak mówi ś. Paweł, przez sumnienie. *Propter conscientiam*. Jak gdyby chcieli mówić wspomnieni święci Apostołowie: bądźcie posłusznymi zwierzchnikóm swoim, nie tylko ze względu na karę, lecz ze względu na Boga i sumnienie. Pobudki bojaźni, interesu i potrzeby do czasu tylko mogą utrzymać poddanych w posłuszeństwie. Religia Chrześcijańska przedstawia im pobudki szlachet-

nieysze i wyższe, które obowiązują na zawsze i we wszelkich zdarzeniach. Bojaźń, interes, miłość nawet sama ku Monarsze mogą się osłabić i zniknąć z czasem, lecz porządek boski, pobudka religij, prawo sumnienia są wieczne i niestające. Dla tego mówi daléy ś. Piotr Apostoł:

*Quia sic est voluntas Dei, ut benefacientes obmutescere faciat imprudentium hominum ignorantiam.* Bo taka jest wola Boża, ażebyście czyniąc dobrze, zamknęli usta niewiadomości ludzi nierozsądnych — Ta jest myśl przytoczonych dopiéro wyrazów: Bóg chce, ażebyście życiem czystém, świętém i przykładném nakazali milczenie i zadali kłamstwo waszym potwarcóm. Jeżeli oni starają się uczynić podeyrzaną waszą wierność ku rządowi; pełniacie posłuszeństwo prędkie i doskonałe. Jeżeli was oskarżają o szkaradne zbrodnie, bądźcie nieskazitawych obyczajów, prowadzcie życie czyste i niewinne; ta będzie z waszégó strony najskuteczniejsza obrona przeciw potwarzy.

*Quasi liberi, et non quasi velamen habentes malitiae, libertatem; sed sicut servi Christi.* Jako wolni, lecz nie jako mający wolność za pokrywę złości, ale jak służy Chrystusowi — Ta jest myśl przytoczonego wiersza: Bóg wam dał wolność jako synom swym przysposobionym, nie używajcież jégó na waszégó zgubę. Niech jégó życie będzie dobre i porządne, stosownie do woli niebieskiego waszego oycá. Jakżeby to wielki był dla was żal przez całą wie-

czność w téj uwadze, żeście mogli za pomocą łaski zostać szczęśliwymi na wieki, lecz przez jéy pogardę ściągnęliście na was wieczne nieszczęście.

*Omnes honorate.* Wszystkich szanujcie. Uszanowanie i cześć należą od nas naszym zwierzchnikóm ze względu na ich godność. Równi nam i od nas niżsi są także naszą bracią; wszyscy są dziećmi niebieskiego oycy, dziedzicami Boga, spółdziedzicami Jezusa Chrystusa. Nikim nigdy nie powinniśmy gardzić. Nie masz człowieka żadnego, choćby naypodlejszego w oczach ludzkich, któregoby dusza nie kosztowała tyle Zbawicielowi, co i dusza naywiększego Monarchy. Ten np. który się nam zdaje godnym pogardy, jest częstokroć przedmiotem miłym i przyjemnym w oczach boskich.

*Fraternitatem diligite.* Braterstwo kochajcie — Mówi to Apostoł o miłości bliźnich. Ludzie jakiego-kolwiek bądź kraju, narodu i stanu, są zawsze naszą bracią. Różność kraju, stanu, przymiotów i humoru, nie może zmniejszyć powinności przykazania, które mamy o miłości bliźniego. My wszyscy jesteśmy, z jednéj, że tak powiem, familij względem Boga; wszyscy mamy prawo do jednego dziedzictwa; wszyscy mamy jedną oycyznę, którą jest niebo.

*Deum timete.* Boga się bójcie — Wszakże bojaźń Boga jest początkiem mądrości. *Initium sapientiae timor Domini*, mówi Psalmista Pański (*Ps. 110. 10.*).

*Regem honorificate.* Króla czcujcie —

On bowiem jest obrazem Boga na ziemi. Winniśmy jemu uszanowanie, cześć, wierność i posłuszeństwo. Uważać tu mamy, że Apostoł powinność szanowania królów położył zaraz po powinności, która się odnosi do bojaźni Bożey. Możemy stąd wniesć, jak ważny jest obowiązek, który mamy względem szanowania naszych zwierzchników. *Servi, subditi estote in omni timore dominis, non tantum bonis et modestis, sed etiam dyscolis* — Słudzy, bądźcie poddani panom we wszelkiéy bojaźni, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym — Jakożkolwiek będzie pan przykry, dziwaczny i popędliwy; dosyć na tém, że jest panem, już to samo nadaje mu prawo do naszej usługi i wierności. Powinniśmy bydź posłusznymi rozkazom jego w tém wszystkiém, co się nie sprzeciwia oczywiście prawu boskiemu. Im przykrzeysza jest służba u ludzi tém większą zjedna dla nas zasługę przed Bogiem, jeżeli się pełnić będzie wiernie i podług sumnienia; to właśnie wyrażają słowa następujące ś. Piotra Apostoła. *Haec est enim gratia, si propter conscientiam Dei sustinet quis tristitias, patiens injuste.* Ta bowiem jest łaska, jeżeli kto dla sumnienia Bożego ponosi frasunki, cierpią niesprawiedliwie. Amen.



## NAUKA NA NIEDZIELE III. PO WIELKIEY-NOCY.

### *Wykład Ewangelii.*

---

**E**wangelija mszy dzisiejszý zawiera w sobie część téy przedziwný mowy, którą Zbawiciel miał do swoich Apostołów po swý ostatniý wieczerzy, téy saméy nocy, którý był wziętym na męki— W téy mowie, powiedziawszy im, że jego ostatnia godzina, to jest: czas dokonania swego wielkiego dzieła odkupienia, i swojego wstąpienia do Nieba, był przyszedł; cieszy ich z powodu swego odejścia tém zapewnieniem, że im posle ducha świętego na swojém miejscu, i zachęca ich do znoszenia mężnego prześladowań, które świat przeciwko nim miał wznieść. Gdy przeto im oznaymił, że w krótkce wstąpi do Nieba, i że go nie uyrzą już więcéy sposobem zmysłowym, obiecuje im, że powróci do nich i nawiedzi ich, nie przez siebie samego, lecz przez ducha pocieszyciela, który im osłodzi jego nieprzytomność, i który wspierać ich będzie w ich utrapieniach.

*Modicum et jam non videbitis me, iterum modicum et videbitis me, quia vado ad Patrem*— Maluczko a nie uyrzycie mię więcéy, i znowu maluczko uyrzycie mię, albowiem idę do Oycy— Ponieważ Jezus Chrystus mówił to do swoich Apostołów téy sa-

méy nocy, którey się zaczęła jego męka, wielu sądziło, że tu mówił Zbawiciel o swojej nieobecności przez trzy dni trwać mającý, przez które zostawał w grobie, i że oni mieli go znowu uyrzćć po jego zmartwychwstaniu, co sprawić im miało radość dostatecznie nadgradzającą ich smutek z krótkiéy jego nieprzytomności— Lecz dalszy ciąg Ewanielii pokazuje, że Jezus Chrystus miał tu jeszcze na myśli pozbawienie swéy przytomności wi-dzialnéy na ziemi, po swoim wniebowstą-pieniu, i prześladowaniu, które cierpieć mie-li na tym świecie jego uczniowie. Aposto-łowie nie pojęli zaraz téy tajemnicy. Cóżto on chce rozumieć, mówili do siebie po ci-chu, przez tę koley obecności i nieobecności swojéy, którą nam przepowiada? Nie poy-mujemy tego zgoła. *Nescimus, quid loqui-tur*— Zbawiciel uprzedził ich: nasze potrze-by, nasze żądze, jeśli są sprawiedliwe, ważą u niego tyle, ile próby. Chcieć go prosić o co, jest to samo jak gdybyśmy go już prosili, często nawet, jak gdybyśmy już otrzymali. Pytacie się między sobą o to, rzecze im; com wam dopióro powiedział: maluczko a nie uyrzycie mię więcéy, i znowu maluczko, a uyrzycie mię. Jest to jeszcze dla was zagadką; wkrótce się dowiecie o prawdziwém jéy zna-czeniu. Moja śmierć, moje zmartwychwsta-nie, moje częste ukazywania się, moje wstą-pienie do Nieba, zstą-pienie na was ducha świętego wyłuszczą wam całą tę tajemnicę, a nic lepiéy nie da wam jéy poznać, jak to, co będziecie musieli ucierpieć dla mojego i-

mienia. Wszystkie mocy piekielne i ziemskie na was powstają: prześladować was będą do ostatka; krewni, przyjaciele, spółziomkowie, domownicy, cudzoziemcy, wszystko się to rozjątrzy przeciwko wam; uważani będziecie za ohydę świata, za pomiotło wszystkich ludzi. Nie, moi najmilsi, nie ukrywam bynajmniej przed wami, jaki będzie wasz udział na ziemi: nie jesteście lepszymi ode mnie, który jestem waszym Panem i mistrzem; nie lepię z wami będzie się obchodził świat, jak się obchodził zemną— *Amen dico vobis, quia plorabitis et flebitis vos, mundus autem gaudebit.* Przepędzać będziecie dni wasze w utrapieniu, dusza wasza pogrążona będzie w gorzkości, gdy tym czasem świat będzie się wesołił, gdy wszystkie dni dla ludzi światowych będą dniami uroczystości— Lecz pocieszcie się, ta scena nie będzie długa. Wasz smutek zamieni się wkrótce w radość, jako też ich radość zamieni się wkrótce w smutek; z tą różnicą, że za kilka dni płaczu, który będzie osładzanym przez tyle pociech wewnętrznych, otrzymacie radość, której nikt wam nie odbierze: *gaudium vestrum nemo tollet a vobis*; używać będziecie szczęśliwości wiecznej, która wam wkrótce wygładzi to z pamięci, co uciepieć macie w tym życiu z miłości ku mnie; a przeciwnie, za kilka godzin roskoszy, którym zawsze towarzyszyła gorycz, których ludzie światowi przechodem tylko, iż tak rzekę, skosztowali, jakże nieskończone trwanie żalów, płaczu, gorzkich narzekań, rozpacz, mąk i

wściekłości. Pocieszcie się, mówię, smutek wasz nie długo trwać będzie, a wkrótce po nim nastąpi ukontentowanie zupełne. Kiedy niewiasta zlega połów; jęczy wtedy i boleje, bo to jest godzina jéy cierpienia. Lecz gdy to przejdzie, następuje radość, zapomina wtenczas wszystkich swoich boleści, ponieważ wydała człowieka na świat. *Mulier cum parit, tristitiam habet, quia venit hora ejus: cum autem pepererit puerum, jam non meminit pressuræ propter gaudium, quia natus est homo in mundum*— Podobnie i wy jesteście teraz w smutku z powodu mojej śmierci wkrótce następującej, i z powodu tych wszystkich ucisków życia waszego, które wam dopięro przepowiedziałem; lecz mię wkrótce wyrzycie, nie tylko wskrzeszonego z grobu, ale nadto siedzącego w Niebie, dokąd pójdę zgotować wam miejsce. Ponieważ mieć też będziecie uczestnictwo w mojej radości i w mojej chwale, a ta radość czysta, zupełna, nasycająca, nie będzie pomieszaną, ani ta chwala przyémioną przez jakiegokolwiek zdarzenie: *Nemo tollet a vobis*.

Cóż się stało z prześladowcami Apostołów, mówi, jeden uczony tłómacz Pisma? czas ich władzy i radości przeminął, a czas ich kaźni nigdy się nie skończy! od wieków ośmuastu Apostołowie, po wielu léciech życia wystawionego na cierpienia, przeszli na łono naydoskonalszego szczęścia, a we sto tysięcy milionów lat to szczęście jeszcze będzie dla nich nowém, nowy smak, nowa pomyslnosc, nowy powab. Gdy tym czasem ci

dumni i okrutni prześladowcy uczniów Jezusa Chrystusa, stawszy się obrzydzeniem ludzi i Aniołów, wściekają się z bólu w nayokropniejszych mękach, goreją w płomieniach, nie mając nadziei najmniejszey ulgi.

Wieżmyż, najmilsi w Chrystusie bracia, z dzisieyszey Ewangelii ważną dla nas naukę, jak mamy żyć i postępować na tym świecie, i do jakiego należeć wydziału ludzi. Jeżeli chcemy zarobić sobie na wieczną i stałą radość, któraby nam nigdy odjętą nie była; nie wdrygamy się bydz policzonymi na tym padole w rzędzie tych, którzy często smucą się i płaczą dla cnoty. Żeby zaś ta nauka głębię się nam wraziła w serce i umysł; prosimy na to pomocy z Nieba, odzywając się do Boga słowy dzisieyszey modlitwy: „Boże, „który błędzącym, aby mogli powrócić na drogę sprawiedliwości, ukazujesz światło twojej prawdy: spraw to, ażeby ci wszyscy, „którzy się mieniają Chrześcijanami, pogardzali „tém, co się sprzeciwia temu imieniu, a jęli „się tego, co się z niém zgadza. Przez Chrystusa Pana naszego Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE IV. PO WIELKIEY NOCY.

### *Wykład Epistoły.*

**E**pistoła mszy dzisieyszey, wyjęta jest z róż-

działu pierwszego listu ś. Apostoła Jakóba mniejszego, którego nazywają bratem Chrystusa. W tym liście zamierza Apostoł przekonać wiernych, że wiara sama bez dobrych uczynków, nie może zbawić człowieka. Materią zaś epistoły stanowi to miejsce, gdzie Apostoł naucza, że wszelka łaska i wszelki dar pochodzą z góry, od Ojca światłości, który jest źródłem wszelkiego dobra. *Omne datum optimum et omne donum perfectum desursum est, descendens a Patre luminum.* (Jac. 1, 17). Był to błąd pospolity między żydami, zwłaszcza w sekcie Faryzeuszów, że zbyt wiele przypisywali wolnej woli, mniemając jakoby człowiek sam bez pomocy bożey, mógł wypełnić prawo, i oprzeć się pożądlivosti. Święty przeto Jakób uprzedza tu wiernych, przeciw temu szkodliwemu błędowi, a ponieważ list jego do tych się najbardziej stosuje; którzy byli wychowani w Judaizmie, lękając się, iżby nie byli napojeni tym błędem, naucza ich, że wszelkie dobro, które jest w nas, pochodzi od Boga; i że nie masz zgoła cnoty, któraby nie była darem boskiego miłosierdzia. Nie przypisujcie sobie, powiada, zasługi waszych dobrych uczynków, nie rozumieycie, ażebyście mogli własnymi siłami oprzeć się ponęce pożądlivosti; potrzebujecie do tego pomocy nadprzyrodzoney od Boga, i tey łaski, której on nie odmawia nikomu. Potrzebna jest ta łaska, ażebyśmy chcieli dobrego, ażebyśmy czynili dobre, ażebyśmy wytrwali w dobrem; bez tey pomocy nie masz w nas ża-

dnego dobra, któreby zasługiwało na życie wieczne. Uważać tu mamy, że ś. Jakób nazywał Boga oycem światłości, Bóg albowiem, jak powiedział ś. Jan w ewangelii, jest prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. *Erant lux vera, quae illuminat omnem hominem venientem in hunc mundum.* (Joan. 1, 9). On wraża w dusze prawdy zbawienia, on szczepi w nas ich miłość, i sprawuje to, że wykonamy je za jego pomocą. Miejsce to ś. Jakóba Apostoła, któreśmy dopiero roztrząsali, jest dowodem najwyższej wagi na zabicie herezy Pelagiusza, który utrzymywał, że człowiek własnymi siłami i bez pomocy łaski, może żyć podług prawideł Religii, i być cnotliwym.

*Apud quem non est transmutatio nec vicissitudinis obumbratio.* U którego nie masz odmiany ani zaćmienia przemiany — Miejsce to jest dopełnieniem poprzedzającego; jeżeli one połączymy, taką myśl mieć będziemy: „Wszelki dar doskonały pochodzi od oycy światłości, który się nie odmienia nigdy, ani cienia w nim nawet nie masz odmiany.” — Cokolwiek jest stworzonym, podlega odmianie. Gwiazdy najświetniejsze ćmią się niekiedy, ludzie najświętsi czasami grzeszą, najlepsi przyjaciele nasi w przeciwnościach częstokroć nas odstępnią. Bóg jeden nie odmienia się nigdy, nie ustaje ani się cofa w swoich wyrokach i obietnicach. Jakże jest rzeczą przyjemną zależeć we wszystkim od takiego Pana? Jakże to jest rzecz

pocieszająca dla nas, że całe nasze szczęście i los zawisły od stałej i nieodmiennej Istności! Próżno człowiek zakłada swe nadzieje na stworzeniu. Wszystko się uchyła na najmniejszy powiew wiatru, wszystko kłamie i odmienia się na ziemi. Najlepiej jest położyć nadzieję w tém najwyższym jestestwie, które nie podlega odmianie, ani doświadcza kolei. Zawsze Bóg kochać będzie niewinność i nagradzać cnotę, brzydzić się występkiem i karać grzechy. Humor, niesmak i dziwactwo rządzą najczęściej ludźmi; one są początkiem ich odmian i niestałości. Lecz Bóg, jako istność najdoskonalsza, wolny jest od tych przywar: zawsze on jest samą mądrością, sprawiedliwością, miłosierdziem i dobrocią.

*Voluntarie enim genuit nos verbo veritatis, ut simus initium aliquod creaturae ejus.* Dobrowolnie bowiem porodził nas słowem prawdy, żebyśmy byli niejakiem początkiem stworzenia jego. — Dla skłonienia wiernych, żeby całą swą ufność położyli w Bogu, przedstawia, tu ich uwadze Apostoła, że Bóg Ojciec nie z potrzeby ani z konieczności, zesłał na ziemię swojego jedyne go syna, dla odrodzenia nas i nauczania nas prawd zbawiennych; lecz że to było skutkiem dobrowolnego miłosierdzia i dobroci jego ku nam. *Voluntarie enim genuit nos verbo veritatis.* Bóg mógł nas zostawić w ciemnościach śmierci, w których byliśmy urodzeni. Lecz ten oyciec światłości raczył nas oświecić i odrodzić przez Chrzest. Jakąż więc u-



fnością nie powinno nas natchnąć jego miłosierdzie? Gdy wszystkie dary pochodzą od niego, możemyż się lękać, że nam ich odmówi, kiedy nam dał swojego własnego syna; źródło wszystkich swoich skarbów i bogactw. Jakżeż, mówi ś. Paweł Apostoł, nie dał nam z nim razem wszystkich swoich dóbr? *Quomodo non etiam cum illo omnia nobis donavit?* (Rom. 8, 32). Żydzi, do których pisał ś. Jakób, otrzymali od Boga obfitsze nad innych dary i łaski. Oni byli pierwszymi w kościele Chrześcijańskim, i pierwsi powołani do wiary. Wszakże, podług spełnionego proroctwa Izajasza, prawo wyszło z Syonu, a słowo Pańskie z Jeruzalem (*Isai 11, 3*). Oni byli starszą niby bracią i pierwszymi dziedzicami z rodziny Jezusa Chrystusa; w témto właśnie znaczeniu powiedział ś. Jakób Apostoł, w miejscu, które dopiero wykładamy: *ut simus initium aliquod creaturae ejus*. Ażebyśmy byli początkiem niejakim stworzenia jego. Wszystkie te przywileje i łaski wyświadczone przed innemi dla żydów nawróconych na wiarę, powinny były natchnąć ich nową ufnością w tym oycu miłosierdzia, i dokładniejszą ku niemu wiernością.

S. Jakób, skoro już nauczył wiernych, że wszystkie dary i łaski pochodzą od Pana, obraca teraz usiłowanie swoje do tego celu, żeby urządził ich obyczaje, i sposób postępowania, iżby przez praktykę cnót Chrześcijańskich zasłużyli na te dary. Niech każdy człowiek, mówi do nich, prędkim będzie do

słuchania , a nieskorym do mówienia i gniewu. *Sit autem omnis homo velox ad audiendum , tardus autem ad loquendum et tardus ad iram.* Te trzy punkta moralności większey są wagi , aniżeli się bydyż zdają. Wiele słuchać a mało mówić , zawsze się liczyło między przymiotami człowieka rozsądnego. Prócz tego, skromność i pomiarowanie w mowie nie oddzielne są od prawdziwey cnoty. Ci , którzy lubią wiele mówić i w kaźdey rzeczy dawać wyroki , nie zawsze są ludźmi zamoźnymi w dzieła. Nie ci , którzy opowiadają prawo , lub onego słuchają , usprawiedliwieni są przed Bogiem , lecz ci , którzy je pełnią rzeczą samą. *Non enim auditores legis justificabuntur , sed factores* , mówi tenże Apostoł. (*Rom. 11, 15*). Stosownie do tey prawdy zaleca daley ś. Jakób wszystkim wiernym sładycz i cierpliwość.

*Ira enim viri justitiam Dei non operatur.* Bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości bożey. — Gniew jest namiętnością zapędną , więc przeciwnym jest cnotcie. Zdarzać się może , że się on okrywa pozorem gorliwości , a wtenczas oszukuje częstokroć tych samych , którzy się nim unoszą , bo nie postrzegają w sobie prawdziwych jego pobudek. W jednym tylko razie gniew usprawiedliwionym i chwalebnym bydyż może , a to się dzieje wtenczas , kiedy zwierzchnik , do którego należy z prawa upominać sobie podległych , rozsądnie , sprawiedliwie i bezstronnie , gromi rzeczywiście ich zdroźności.

Lecz jeżeli człowiek prywatny, który nie jest przeznaczonym do poprawiania drugich, powstaje z zapędem na brata, i nazywa to gorliwością; łudzi się on wtenczas, a pod pięknym płaszczykiem, ukrywa częstokroć niewczesną, interesowną i niegodziwą namiętność gniewu.

*Propter quod abjicientes omnem immunditiam et abundantiam malitiae, in mansuetudine suscipite insitum verbum, quod potest salvare animas vestras.* Przeto odrzuciwszy wszelką nieczystość i obfitość złości, przyymicie w cichości słowo wszczepione, które może zbawić dusze wasze. — Jak gdyby chciał mówić Apostoł: ponieważ żądacie mądrości i staracie się dostać do portu zbawienia, oddalajcież to wszystko, co może położyć tamę temu usiłowaniu, co może wzniecić w sercu waszém mgły i niepogody. To, co płami duszę, ćmi rozum, a w sercu sprawuje okropne burze i nawałności. Jeżeli chcecie żyć w pokoju i mieć duszę wypogodzoną, życie w niewinności. Uskramiajcie te namiętności, które są nieprzyjazne naszemu spoczynkowi a przeciwno duchowi Chrystusa. Niech nawet samo nazwisko nieczystości nie będzie wam znane. Niech łakomstwo, chciwość, ambicya i zbyteczna miłość własna wygnane będą z serc waszych. Jeżeli chcecie, żeby te prawdy, których was nauczono, i to słowo boże, które wam opowiadano, obfity w was wydały owoc; miejcie tę słodycz Chrześcijańską, która w niejaki sposób jest cechą dusz nie-

*Tom I.* 46

winnych. Przy takim usposobieniu serc waszych słowo boże, nie będzie dla was bezskuteczném; owoc zaś słowa bożego, jest to zbawienie. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE IV. PO WIELKIEY NOCY.

### *Wykład Ewangelii.*

**E**wangelija dzisiejsza wzięta jest z tego miejsca ś. Jana, w którym Zbawiciel, widząc zbliżający się dzień swojego wstąpienia do nieba, przygotowywa uczniów swoich do téj zmysłowéy rozłąki, która miała ich pozbawić jego obecności fizycznój, a przez to samo nabawić ich smutku. Daje im poznać; że jest rzeczą potrzebną, ażeby się z nimi rozstał, i że dar, który im uczyni, wynadgrodzi im dostatecznie tę przyjemność zbyt przyrodzoną, jaką oni czują z widzenia go sposobem zmyslowym.

Jezus Chrystus wszystek ten czas, przez który był widzialnie z swoimi Apostołami, zacząwszy od swojego zmartwychwstania aż do wniebowstąpienia, łożył na to, żeby ich nauczył wielkich tajemnic religij; do czego oni stali się sposobniéjszymi odtąd, skoro za pierwszém ukazaniem się swoim dał im Ducha świętego. *Insufflavit et dixit eis: accipite spiritum sanctum (Joan. 20. 22.)*.

Ten udział, to wlanie Ducha ś. było potrzebném do uduchownienia, iż tak rzekę, ludzi materyalnych, i do uczynienia ich zdolnymi do pojęcia prawd, których dotąd zrozumieć nie mogli.

Zbawiciel, w téj przedziwnéj mowie, tak nauczający i gruntowny którą miał do swych Apostołów po swéj ostatniéj wieczery, gdy im opowiedział w treści te wszystkie zmartwienia i uciski, które się im miały przytrafić w cudowném ustanowieniu jego kościoła, przydał te słowa: *Haec autem vobis ab initio non dixi, quia vobiscum eram.* Jeszczem się wam nie otworzył w téj rzeczy aż dotąd, bo póki byliście ze mną, nic nie było, czegobyście się lękać mieli; lecz już jest czas, żebym nie przed wami nie ukrywał. Moja godzina przyszła, i jestem bliski rozstania się z wami, dla tego też wszystko wam wystawiłem bez pokrycia, i nawet bez figury co macie ucierpieć na świecie. Lecz nie lękajcie się niczego, zawsze będę z wami niewidzialnie, co się zaś tycze mojej przytomności zmysłowój. tę stracicie. Czas się zhlża, żebym powrócił do nieba, skąd wyszedłem — *Vado ad eum, qui misit me.* Idę do tego, który mię posłał — *Et nemo ex vobis interrogat me, quo vadis?* A żaden z was nie pyta mię: dokąd idziesz? — Ta mała przymówka, którą Jezus czyni swoim Apostołom, jest ważną nauką, nie tylko dla nich ale i dla nas. *Quia haec locutus sum vobis, tristitia implevit cor vestrum.* Jesteście stąd zmar-

twieni, iżem wam powiedział, że od was odchodzę; smutek ogarnął serce wasze, jesteście zupełnie pomieszani — Lecz was jedynie zastanawia przytomność moja zmysłowa, a bynajmniej nie obchodzi chwała, którą mam otrzymać wstępując do nieba, gdzie mam być umieszczony na prawicy mojego oycy, ani te wielkie korzyści, które spłynąć na was mają z mojego chwalebego wniebowstąpienia. Do zmysłów tylko jesteście przywiązani, to was tylko dotyka, co jest zmysłowém, dla tego też nikt z was nie myśli zapytać się mię o tém: jak wyborny, jak szczęśliwy będzie ten pobyt błogostawionych, gdzie Bóg wystawia całą swą wspaniałość, gdzie święte moje człowieczeństwo ma otrzymać całą chwałę sobie należną, skąd mam pośłać do was Ducha świętego, który nada ostatni stopień doskonałości mojemu wielkiemu dziełu, i wyleje na was wszystkie moje dary. Mówię wam, że odchodzę do tego, który mię posłał, że powracam do nieba, skąd wyszedłem; wy zaś, zamiast tego, abyście się cieszyć mieli, tak z powodu téy czci, którą tam mam odebrać, jako też z powodu téy korzyści którą otrzymacie z mojego wywyższenia, smucicie się; nie mówicie ani słowa, widzę was zamysłonych, i w posępném milczeniu. Tymże to sposobem powinniście poglądać na to, co jest dla was naykorzystniejszém? zaprawdę wam powiadam: interesem jest wasz, a-żebym odszedł, i ażebym was pozbawił téy przytomności mojej zmysłowej, która to spr-

wuje; że miłość wasza ku mnie mniey jest duchowną, i mniey doskonałą. Prócz tego, gdybym nie odszedł; Duch ś. który jest tym pocieszycielem i panem, którego wam obiecałem, nie przyszedłby do was; a jeśli odejdę, przyślę go wam. Lecz wy wiecie, jak wiele zależy na tém, ażeby on przyszedł. On to będzie strofował świat o grzech, o sprawiedliwość i o sąd. *Et cum venerit, arguet mundum de peccato, et de justitia, et de judicio* — Duch ś. przez opowiadanie Apostołów, i przez cuda które oni zdziały, będzie strofował świat o grzech, znaczy to: da poznać, w jak wielkiem zepsuciu obyczajów, i w jak godnym politowania błędzie żyli ludzie aż dotąd, nie mając wiadomości o prawdziwym Bogu, i będąc pogrążeni w nayokropniejszych nierządach, On da poznać, jak wielka jest wina tych ludzi, a nayszczególniéy żydów, że nie uwierzyli w Jezusa Chrystusa po tylu cudach. Te duchy pyszne, i te serca niepowolne, które przez długi czas opierać się będą światłu wiary, uznają nakoniec moc Dncha Bożego, przez cuda znakomite które on zdziały, i przez godną podziwienia świętobliwość, której udzieli wiernym; wyznają zewstydem swoim, że się pomylili, gdy nie chcieli wierzyć. *De peccato quidem, quia non crediderunt in me* — Tenże sam Duch ś. przekonywa ich jeszcze o sprawiedliwości i niewinności Syna Bożego; okazując, że ten którego oni tak niesprawiedliwie potępili na śmierć, powstał z martwych, i wstąpił do

nieba, aby tam królował wiecznie z swoim oycem. *De justitia vero, quia ad Patrem vado* — Na koniec przekona świat i wszystkich jego stronników o słuszności sądu wydanego przeciw czartowi, który był sobie niejako przywłaszczył panowanie nad światem, którym rządził tak samowładnie, na którym kazał sobie wystawić tak wiele ołtarzy. Poznają oni, że sprawiedliwie królestwo tego tyрана zniszczoném zostało, jego zgubne i niesłuszne prawa zniesione, jego fałszywe zdania potępione, i jego władza unieczemniona, nie tylko przez zniszczenie bałwochwalstwa, ale nadto przez ustanowienie tak świętých religij, która będzie nayprzedniéyszém dziełem Ducha świętego, i owocem opowiadania Ewanielij. *De judicio autem, quia princeps hujus mundi jam judicatus est.*

Po nauce tak ważnéj, i która zdaje się bydź treścią naszých religij, Jezus Chrystus przydał, że wiele ma jeszcze rzeczy do mówienia im, lecz że oni nie są zdolnymi do ich pojęcia, że nie chce obciążać ich umysłu tém, czego jeszcze znieść nie mogą, że poznanie tych rzeczy zachowuje temu czasowi, w którym na nich zstąpi Duch prawdy, który ich nauczy wszystkich prawd potrzebnych do ich udoskonalenia, do ich zbawienia, i do zbawienia innych. *Adhuc multa habeo vobis dicere, sed non potestis portare modo* — Zbawiciel powiedział był Apostołom na inném miejscu, że im wyjawiał to wszystko, co mu powiedział Jego o-



ciec: *omnia, quaecunque audivi a Patre meo, nota feci vobis* (Joan. 15, 15.), to się zna-  
czy: wszystkó to co oni pojąc byli zdolni  
wprzód, nim odebrali pełność Ducha świę-  
tego, i to poznanie nadprzyrodzone, które  
było jednym z jego przedniejszych darów.  
Lecz wiele jeszcze zostawało rzeczy tajem-  
nicznych, których prawdziwe znaczenie zgłę-  
bić nie byli dotąd w stanie. Temi wielkimi  
tajemnicami, temi prawdami wyższymi  
nad pojęcie ludzkie, były: jedność substan-  
cjalna bóstwa i człowieczeństwa w czcigod-  
néy osobie Jezusa Chrystusa, duchowność  
jego królestwa wiecznego i doczesnego, jego  
stan upokorzenia i chwały, potęgi i słabości;  
jako ofiary za grzechy świata, i jako czło-  
wieka bez grzechu. Potrzebném było przyy-  
ście Ducha świętego, któryby im dał dar  
wrozumienia, dla rozproszenia tych wszyst-  
kich ciemności, i dla pogodzenia tych wszy-  
stkich przeciwieństw pozornych; to też u-  
czynił Duch ś., to było właściwie jego dzie-  
łem.

*Cum autem venerit ille spiritus verita-  
tis, docebit vos omnem veritatem.* Gdy zaś  
przyjdzie on Duch prawdy, mówi daléy  
Zbawiciel, nauczy was tych wszystkich prawd,  
da wam poznanie jasne tych wszystkich ta-  
jemnic — *Non enim loquetur a semet ipso;  
sed quaecunque audiet, loquetur, et quae  
ventura sunt, annunciabit vobis.* Nic on  
nie będzie mówił sam z siebie, znaczy to:  
jako syn nic nie mówi sam z siebie, to jest:  
że cokolwiek mówi, nie mówi tego sam je-

den , lecz i Oyciec Jego razem z nim mówi , równie też i Duch ś. nic nie mówi sam z siebie , to jest : sam jeden , ponieważ pochodząc od syna , jako też i od oycy , i mając jedną z nimi naturę i mądrość , nic nie mówi , i nic nie może mówić tylko to , co mówi syn ze swoim oycem ; te albowiem boskie osoby są jednym Bogiem. Tak więc nie mniemajcie , ażeby Duch ś. miał wam podać naukę różną od mojej ; da on wam téy saméy nauki doskonalsze poznanie , i wyłuszoczy prawdziwe jéy znaczenie. Zbawiciel tłumaczył się na inném mieyscu w téy saméy prawie myśli , kiedy mówił do żydów : moja nauka nie jest moją , lecz tego , który mię posłał. *Mea doctrina non est mea , sed ejus , qui misit me* — Wszystkie te sposoby mówienia dają nam wyobrażenie czyste tajemnicy Trójcy nayświętszéy , dowodząc nam jednego Boga we trzech osobach.

Nakoniec Duch ś. da wam poznać przyszłość , przydaje Zbawiciel , *quae ventura sunt , annuntiabit vobis* — Napęłniając was duchem prorocstwa , potrzebnym w pierwiastkach kościoła , który macie założyć. Wszystko to , co zdziała Duch ś. będzie ku mojej chwale , ponieważ on jest moim duchem , jako i duchem mojego oycy. *Ille me clarificabit , quia de meo accipiet , et annuntiabit vobis* — Prawie wszyscy tłumacze pisma i Oycowie śś. nie wątpią o tém , że Jezus Chrystus przez te wyrazy : z mojego weźmie , *de meo accipiet* — Chciał oznaczyć to , że Duch ś. pochodzi od syna jako

i od oycy, i że oni obadwa udzielają mu natury i doskonałości boskich, które syn sam bierze od oycy przez rodzenie się wieczne, a które Duch ś. ma, przez drogę swego wiecznego pochodzenia, od obudwóch. Jest to właśnie, jak gdyby mówił Syn Boży: Duch ś. przyydzie jako poseł, który nic nie mówi w swoim imieniu i z swego tylko zdania. Ponieważ on pochodzi od mojego oycy i odemnie, i ponieważ my go posyłamy; więc my trzëy mamy tylko tę samę wołę, jako też i tę samę naturę boską, a zatem wszystko to, czego on was nauczy, będzie moją nauką, i nic on wam nie powie czego byśmy mój oyciec i ja spólnie z nim nie mówili. On mię wsławi, dając poznać ludziom moje bóstwo, które nie inne jest tylko to samo, co i bóstwo jego, i bóstwo mojego oycy, bo te wszystkie trzy osoby: Oyciec, Słowo i Duch święty są jednym Bogiem. *Et hi tres unum sunt* (1. Joan. 5. 7.). On da poznać to bóstwo przez dar wyrozumienia; którego udzieli wiernym, i przez cuda, które oni mocą Jego działać będą. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE V. PO WIELKIÉY-NOCY.

### *Wykład Epistoły.*

---

**E**pistoła mszy dzisiejszëy wzięta jest z tego  
Tom 1. 47

samego listu i rozdziału, co i Epistoła niedzieli poprzedzający, to jest: z rozdziału pierwszego listu powszechnego ś. Jakóba Apostoła. Jest ona dalszym i nieprzerwanym ciągiem myśli zawartych w tamtéj, gdy albowiem tam zachęcił wiernych Apostołów do uczenia się z usilnością prawd religii i zbawienia, tu im oznajmuje, że nie dosyć jest słuchać i uczyć się prawd Ewangelicznych, lecz nadto trzeba je pełnić w praktyce. Bądźcie, powiada, działaczami słowa, a nie słuchaczami tylko oszukiwającymi samych siebie: *Estote factores verbi et non auditores tantum, fallentes vosmetipsos*— Listy ś. Pawła Apostoła wzniewały naówczas wielkie szemrania i spory między wiernymi. Wielu z nich wyobrażało sobie, jakoby ten Apostołów nauczał, że dobre uczynki nie są potrzebne do zbawienia, i że dosyć jest mieć wiarę tylko; tak dalece, że złe pojmując myśl ś. Pawła, na złe używali jego nauki. Z pomiędzy żydów nawróconych jedni gorszyli się z takiéj maxymy, i uważali świętego Pawła jako nieprzyjaciela prawa, nie rozumiejąc tego zgoła, że ten Apostołów w miejscach owych, złe tłumaczonych mówił o obrzędach prawnych dawnego zakonu, nie zaś o zachowaniu prawa Ewangelicznego. Drudzy powodowani tym samym błędem uważali prawo nowe jako niepożyteczne, i wyobrażali sobie, że do zbawienia dosyć było mieć wiarę. Święty przeto Jakób Apostołów, ażeby uleczył te duchy zarażone błędem, wyklada wiernym prawdziwą myśl ś. Pawła Apostoła, i dowodzi, że

wiara bez dobrych uczynków jest niepożyteczną, stosownie do tego co sam ś. Paweł napisał do Rzymian, że nie ci będą usprawiedliwieni przed Bogiem, którzy słuchają prawa, lecz którzy je pełnią. *Non enim auditores legis justi sunt apud Deum, sed factores legis justificabuntur (Rom. 2.)*. Tak żydzi jako i ci którzy go nie przyjęli, będą zbawieni, nie przez same tylko uczynki, ani przez samą wiarę, lecz przez uczynki pełnione z pobudek wiary. Wiara, mówi na inném miejscu ś. Paweł Apostoł, działa przez miłość. *Fides, quae per charitatem operatur (Gal. 5, 6.)*. Więc bez żywicy wiary i skutecznego miłości wszystko jest martwe, i na nic się nieprzyda: Wszystkie dzieła, choćby najlepsze z siebie samych; bez tych dwóch warunków nie będą miały przed Bogiem żadnej wartości; taka też jest myśl i nauka wspomnianego dopiero Apostoła.

Wracając się teraz do wyrazów ś. Jakóba składających dzisiejszą Epistolę, mamy dalej, że ten, który słucha słowa, nie pełniąc go rzeczą samą, może się porównać z człowiekiem, który widzi twarz swoją w zwierciadle taką, jaką jest z przyrodzenia, skoro się bowiem przejrzał, odchodzi i zapomina natychmiast, jakim jest. *Quia si quis auditor est verbi et non factor: hic comparabitur viro consideranti vultum nativitatissuae in speculo: cinsideravit enim se et abiit, et statim oblitus est, qualis fuerit—* W tém porównaniu, którego używa Apostoł, zwierciadłem jest słowo Boże, które daje wi-

dzieć nam samym, czém jesteśmy; a czém być powinniśmy. Twarz człowieka jest to stan wewnętrzny jego sumnienia. Pieggi twarzy są to grzechy, któremi czystość duszy jest oszpecona. Przeglądać się w zwierciadle, jest to słuchać słowa Bożego, i uważać różnicę między tém czém jesteśmy, a tém czém być powinniśmy podług Ewangelii. Zapomnieć na to, jakimiśmy się widzieli w zwierciadle, jest to zapomnieć prawd, które nam były opowiadane, jest to zaniedbać poprawy i nie obmywać plam duszy swojej przez łzy prawdziwéj pokuty. Ewangelija, mówi ś. Bernard, jest zwierciadłem bardzo wierném, nikomu nie pochlebia, każdy się w niém widzi takim, jakim jest w rzeczy saméj. *Evan-gelium speculum veritatis, nemini blanditur nullum seducit: talem in eo se quisque reperiet, qualis fuerit*— Próżno ukrywamy przed sobą nasze wady, słowo boskie wyświeca nam je. Sekretna próżność, subtelna miłość własna, utajona namiętność, powierzchnowość oszukająca, wszystko się tam odkrywa na jaw, i ukazuje się takim, jakim jest w istocie. Naymniejsza zmarszczka, naymniejsze przymieszanie farby daje się widzieć. Ale na cóż się zdało przeglądać się w zwierciadle, jeżeli to czyni się tylko nawiasem, jeżeli zapominamy natychmiast plam, któreśmy widzieli na twarzy? Jeżeli chcemy być szczęśliwymi, mówi daléj ś. Jakób Apostoł, mieymy zawsze przed oczami prawo Ewangelii, które nas uwalnia z niewoli obrzędów dawnego zakonu; pełniemy to pra-

wo rzeczą samą, a nie zapominamy nigdy jego przepisów. *Qui autem perspexerit in legem perfectam libertatis, et permanserit in ea, non auditor obliviosus factus, sed factor operis; hic beatus in facto suo erit.*

Ś. Jakób daje jeszcze wiernym tę przestrożę, że jeśli kto z nich mniema, iż ma religiją, a nie powściąga swego języka, i sam siebie oszukiwa, taka jego religija jest płocha i próżna. *Si quis autem putat se religiosum esse, non refrænans linguam suam, sed seducens cor suum, hujus vana est religio*— Żydzi nawróceni na wiarę, do których ten list ś. Jakóba był pisanym, tak jeszcze byli uprzedzeni za zachowaniem swoich dawnych obrzędów, że ile razy widzieli drugich, którzy ich nie zachowywali, narzekali na nich, a częstokroć nawet obelżywe miotali słowa. Co większa, w ten czas kiedy rzeczywiście dogadzali swojej zazdrości i pyśle przez owe przykre i doymujące łajania, mniemali, że to czynią przez gorliwość o religiją. To właśnie dało powód Apostołowi ostrzeżenia ich, że ta ich mniemana gorliwość jest czystym złudzeniem. *Seducens cor suum*, że prawdziwa pobożność zawsze dobrze trzyma o bliźnim, o nikim zle nie sądzi, ani mówi, i że prawdziwa gorliwość nieoddzielną jest od umiarkowania, skromności i miłości.

Naostatek kończy się dzisiejsza Epistoła nauką, która zawiera w sobie wiele prawideł moralnych. Religija czysta i nieskażona, mówi daléy ś. Jakób Apostoł, gruntowna pobożność, gorliwość prawdziwie Chrześcijań-

ska, nie zależy na sporach lub próżnych badaniach, lecz na statecznym wykonywaniu dzieł prawdziwej miłości. Nawiedzać sieroty i ubogie wdowy w ich utrapieniu, ćwiczyć się nstawicznie w uczynkach miłosiernych, zachować się od skażenia tego świata zepsutego, w którym żyjemy: oto jest co stanowi prawdziwą religiją, ta jest cecha i dowód prawdziwego Chrześcijanina. *Religio munda et immaculata apud Deum et Patrem, haec est: visitare pupillos et viduas in tribulatione eorum, et immaculatum se custodire ab hoc saeculo*— Uważać tu mamy, że ś. Jakób Apostoł nie na samych tylko uczynkach miłosiernych założył czystą i nieskażoną religiją, lecz razem na wystrzeganiu się skażenia światowego: *et immaculatum se custodire ab hoc seculo*. Uczynki nawet miłosierne nie zbawią nas, jeżeli życie nasze będzie nierządne, światowe, oddane zmysłom i roskoszom. Żeby być Chrześcijaninem, nie dosyć jest zachować przepisy miłości bliźniego, trzeba razem wypełnić to co nam przykazuje miłość Boga. Miłość nawet bliźniego z zaniedbaniem miłości Boga i obowiązków ku sobie samemu nie ma żadnego waloru, i nie jest prawdziwą miłością. Jeżeli zaś w prawidłach naszego życia czynimy, choć jeden wyjątek z przepisów Ewangelicznych, tracimy wszystko, przestajemy być uczniami Chrystusa, a zbawienie nasze narażamy na niebezpieczeństwo utraty. Pełnimy wiernie wszystkie części przedwziętej nauki niebieskiego naszego mistrza, a w



tenczas możemy bydź pewni wiecznego błogostawieństwa, stosownie do tego, cośmy już widzieli w dzisieyszey Epistole: *qui perspexerit in legem perfectam libertatis, et permanserit in ea, non auditor obliviosus factus, sed factor operis, hic beatus in facto suo erit, Amen.*

## NAUKA NA NIEDZIELĘ V. PO WIELKIEY NOCY.

### *Wykład Ewangelii.*

**E**wangelija dzisieysza jest dalszym ciągiem tey, którey wykład słyszeliście, naymilsi w Chrystusie bracia, dwa temu tygodnio, w nauce mianey na niedzielę III. po wielkiej nocy. Obie te ewangelije wzięte są z tey przedziwney mowy, którą Jezus Chrystus miał do swoich uczniów po ostatniej wieczerzy, dniem przed swoją śmiercią, a w której ten boski Zbawiciel oznaymił im, że miał rozstać się z nimi, aby zakończył wielkie dzieło odkupienia ofiarą życia swojego; lecz że jego nieprzytomność nie będzie długa, że po trzech dniach znowu oglądać go będą w stanie cale różnym, od tego, w którym go dotąd widzieli. — Że co się ich tycze, oni będą poniekąd zostawać w smutku i utrapieniu, lecz że ten smutek zamieni się w wesele, które im nigdy odjętém nie będzie. — To bę-

dzie dostateczném, mówił im, do otarcia wszystkich łez waszych, do uspokojenia wszystkich waszych trosk, i do wynagrodzenia wam bardzo korzystnie tego wszystkiego, co ucierpieć macie z miłości ku mnie. — Zaczniecie być wtenczas, bardziej aniżeli kiedy, w łasce u oycy mego. — Duch ś. napełni was swemi darami, i tak dobrze nauczy was wszystkich rzeczy należących do wiary, iż nie będziecie więcej potrzebowali mojej przytomności widzialney, abyście się mię radzili względem wątpliwości waszych. — Co się tycze mego oycy, on was kocha, ponieważ wy mnie kochacie, i prawdziwie powiadam wam, że niczego wam nie odmówi, o co tylko prosić go będziecie w imię moje i przez moje zasługi. *Si quid petieritis Patrem in nomine meo, dabit vobis (Jo. 16)*. — Oto jest nowy sposób proszenia, bardzo łatwy i bardzo skuteczny, który wam podaję, który jednak nie stanie się powszechnym aż wtedy, kiedy królestwo moje będzie ustaloném w niebie, gdzie będę waszym pośrednikiem, zawsze gotowym do wsparcia prośb waszych. Mój oyciec nie będzie mógł niczego mi odmówić, ani wam, skoro go prosić będziecie w imię moje. — *Usque modo non petistis quidquam in nomine meo*. Aż dotąd nie prosiliście o nic w imię moje. — Prosić w imię Zbawiciela, mówi ś. Grzegorz, jest to prosić o to, co jest prawdziwie pożyteczném zbawieniu. — Apostołowie prosili Zbawiciela o wiele rzeczy; ś. Jan i ś. Jakób o dwa najpierw-

szere miejsca w jego królestwie, ś. Piotr, prosił go o uzdrowienie swej swiekry; mało jest z jego Apostołów, którzyby go nie prosili o jaką łaskę, bądź dla siebie, bądź dla swoich przyjaciół; lecz syn boży za nic ważył to wszystko, co się nie ściąga do zbawienia i doskonałości. — Dobra doczesne, próżne zaszczyty, zdrowie ciała; wszystko to nie jest godne boskiej uwagi, jeżeli się nie odnosi do tego głównego celu, dla tego też powiedział Chrystus do Apostołów swoich: *aż dotąd o nic nie prosiliście w imię moje*. Wieluż to Chrześcijanom możnaby uczynić ten sam zarzut, który uczynił Chrystus swoim uczniom, gdy im rzekł: *nie wiecie o co prosicie (Marc. 10, 38.)*? Ileż to jest ludzi, którzy o nic jeszcze nie prosili w imię Zbawiciela. — *Petite et accipietis, ut gaudium vestrum sit plenum*. Obietnica, którą wam czynię, powinna was natchnąć zupełną i doskonałą radością. W rzeczy samej, cóż jest bardziej pocieszającego, jako mieć pewność, że wszystkie wasze prośby będą skuteczne? Wy posiadacie tajemnicę, bydź zawsze wysłuchanymi. — Proście w imię moje, a nie wam odmówionem nie będzie. — Cóż więc będzie mogło pomieszać radość waszą, jeśli jesteście pewni, że otrzymacie niezawodnie to wszystko, o co prosić będziecie?

*Haec in proverbii locutus sum vobis*. Dotąd, prowadzi rzecz dalej Zbawiciel, mówiłem do was w przypowieściach, to jest w sposobie figurycznym i zagadkowym, boście nie byli zdolni pojąć wielkich tajemnic

Religii. — *Venit hora, cum jam non in proverbii loquar vobis; sed palam de Patre annuntiabo vobis.* Oto, jest ostatnia rozmowa, którą mam z wami przed moją śmiercią. — Mówiłem do was w wyrazach przenośnych i zawiłych, używałem pewnych przypowieści, których nie mogliście przeniknąć znaczenia. — Odtąd będę się wam tłumaczył bez figur; będę wam mówił jasno o moim oycu, po moim zmartwychwstaniu; wyjawię wam bez zagadek i przypowieści, niewymówną tajemnicę Trójcy, tajemnicę mojego wcielenia, mojej męki, mojej śmierci, i to wszystko co się ściąga do dzieła zbawienia, i ustanowienia mojego kościoła; wy zaś poymiecie to wszystko, co wam powiem, przez wyrozumienie, które da wam Duch ś. — *In illo die, in nomine meo petetis et non dico vobis, quia ego rogabo Patrem de vobis.* Wówczas mieć będziecie zupełny przystęp do mojego oycy nieskończenie dobrego i nieskończenie hojnego; w moim tylko imieniu prosić go macie, a on was wysłucha. Nie trzeba wam mówić, że ja sam będę prosił mojego oycy za wami, i że połączę prośby moje z waszemi; powinniście być pewni, że tak was kocham, iż nie mogę nigdy o was zapomnieć. — Lecz gdybym się nawet nie wstawiał za wami, dosyć jest żeście mię ukochali, i uwierzyli we mnie, a to samo zobowiąże mojego oycy, do nżyczenia wam skutku prośb waszych. *Ipsse enim Pater amat vos, quia vos me amastis, et credidistis, quia a Deo exivi.* — O! jakże

to jest rzecz istotna, że nie masz prawdziwej cnoty, prawdziwej mądrości, prawdziwej sprawiedliwości, tylko te, które się opierają na poznaniu i miłości Jezusa Chrystusa! — Oyciec tych tylko kocha, którzy znają i kochają jego syna, i on nie wysłuchiwa nikogo, tylko na mocy zasług swojego syna. — Próżna jest mądrość, cnota zmyślona, pozorna uczciwość; jeżeli poznanie i miłość Jezusa Chrystusa nie są duszą tej mniemaney mądrości i tej pozorney cnoty.

Zbawiciel widząc, że Apostołowie jego byli tknięci i przeniknieni temi prawdami, które im dopiéro opowiedział, dałem w dwóch, że tak powiem, słowach treść największych tajemnic Religii naszej: wyszedłem, rzecze im, od oycy, i przyszedłem na świat; znowu porzucam świat, a idę do oycy. *Exivi a Patre, et veni in mundum; iterum relinquo mundum et vado ad Patrem.* — Te kilka wyrazów zamykają przednieysze artykuły wiary naszej, względem osoby syna bożego i jego odwiecznego rodzenia się: *exivi a Patre*; względem jego wcielenia: *veni in mundum*, jego zmartwychwstania i chwalebnego w niebowstąpienia: *vado ad Patrem*. Oto w kilku słowach zawarta cała osnowa odkupienia rodzaju ludzkiego, i treść naszej wiary. Apostołowie, nie zrozumiawszy znaczenia tych słów Jezusa Chrystusa, które pierwéy był wyrzekł, mówiąc: *maluczko a nie uyrzycie mię, i znowu maluczko, a uyrzycie mię, ponieważ idę do oycy*, chcieli się go o to pytać; lecz Zbawiciel, znając

ich myśl, uprzedził ich żądanie, i wytłómaczył się jaśniej; to zniewoliło Apostołów do powiedzenia tych słów: *Nunc scimus quia scis omnia, et non est opus tibi, ut quis te interroget.* Przekonani jesteśmy teraz, że wiesz wszystkie rzeczy, i nie masz potrzeby, aby się ktokolwiek pytał ciebie dla objaśnienia swych wątpliwości; wiesz albowiem o nich pierwéy, nim je kto przed tobą wynurzy; przenikasz to, co jest najszybszego w sercu; to też zniewala nas do wierzenia temu, żeś od Boga wyszedł. *In hoc credimus, quia a Deo existi.*— Bóg tylko sam przenikać może serce ludzkie, i odkrywać najtajemniejsze myśli; nie przeto bardziej jak to, nie utwierdza nas w tey wierze, w której jesteśmy, że jesteś prawdziwym Messyaszem i prawdziwym synem bożym. Amen.

## NAUKA NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

### *Wykład Epistoły.*

---

**W** uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego obchodzi kościół naychwalebniejszą i naybardziej nas pocieszającą naszéy religij tajemnicę, a nawet taką, która jest zupełnieniem i jakby pieczęcią wszystkich innych tajemnic. Syn Boży przy swoim wcie-

leniu, zaczynając wielkie dzieło naszego odkupienia, wypowiedział wojnę wszystkim mocom piekielnym. Życie jego było ciągłą walką, która się dopiero przy jego śmierci skończyła; a jako zmartwychwstanie było dniem na zawsze pamiętnym jego zwycięstwa; tak wstąpienie jego do nieba, żeby tam objął przygotowany sobie tron chwały, uważa się sprawiedliwie jako tryumf odprawiony po zwycięstwie.

Wszystkie części mszy, którą kościół ś. przeznacza na dzień dzisiejszy, stosowne są do uroczystości, która się dziś obchodzi. Epistoła mianowicie zawiera w sobie wyraźny opis wielkiéy tajemnicy wniebowstąpienia Pańskiego, i okoliczności które ją poprzedzały. Początek dziejów Apostolskich składa osnowę dzisiejszéy Epistoły. Pisarz tych dziejów ś. Łukasz, który był razem Ewanielistą, księgę swą przypisuje Teofilowi. Imię to niektórzy mają za pospolite, *Theophilus* albowiem w języku greckim znaczy miłego Bogu, jak gdyby Apostoł dzieło swe przypisywał każdemu z wiernych Chrześcijan. Powszechniejsze jednak i podobniejszy do prawdy jest mniemanie, że Teofil tu wspomniany jest nazwisko właściwe, oznaczające pewnego człowieka znakomitego godnością lub urodzeniem, któremu ś. Łukasz nie tylko dzieje Apostolskie lecz i Ewanieliją swoją dedykował.

*Primum quidem sermonem feci de omnibus o Theophile, quae caepit Jesus facere et docere.* Pierwszą mowę uczynił, o

Teofilu! o wszystkiém, co począł Jezus czynić i uczyć (*Act. 1.*) — Przez pierwszą mowę rozumie tu ś. Łukasz Ewanieliją swoją, którą wprzód wydał niż dzieje Apostolskie. Wyrazy: *czynić i uczyć* (*facere et docere*), których tu użył Apostoł, odnosząc je do Chrystusa, oznaczają treść całą Ewanielij, która innego przedmiotu mieć nie może; tylko naukę i dzieła Zbawiciela.

*Usque in diem, qua praecipiens Apostolis per spiritum sanctum, quos elegit, assumptus est.* Aż do dnia, którego rozkazawszy' Apostołom przez Ducha świętego, których obrał, wzięty jest — Znaczenie tych wyrazów zdaje się bydź jasne. *Assumptus est* znaczy tu: wstąpił do nieba, albo raczej wzięty jest do nieba, nie cudzą lecz swoją własną mocą. Przed odejściem swoim do owego błogostawionego mieszkania, zostawił Apostołom zlecenia, które tyczą się opowiadania nauki jego po świecie, i sposobu zachowania się ich w téy posłudze; to właśnie wyraził Apostoł temi słowy: *praecipiens per spiritum sanctum*, rozkazawszy przez Ducha świętego.

*Quibus et praeiuit se ipsum vivum post passionem suam in multis argumentis, per dies quadraginta apparens eis, et loquens de regno Dei.* Którym też dał się widzieć żywy po swojej męce w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni im się ukazując, i mówiąc o królestwie Bożém — Jest to wyrażenie skrócone tego wszystkiego, co się obszernie powiedziało w Ewanielijo Je-



znsie Chrystusie, który po zmartwychwstaniu swoim często i rozmaitym sposobem pokazywał się swoim uczniom. Przez całe czterdzieści dni zostając z nimi dawał się im widzieć czasami, i nauczał ich tego, co potrzebne było do ustanowienia kościoła. *Loquens de regno Dei.* Naprzód zaś oświecił ich, jak fałszywie i oni sami i inni żydzi wyobrażali sobie królestwo Messyasza jako doczesne; przekonał ich że królestwo Boże było zupełne duchowne, i że Jezus Chrystus nie miał panować na ziemi tylko w kościele swoim i w umysłach wiernych Chrześcijan przez wiarę i miłość. Nakoniec zostawił im pełną pociechy nadzieję, że idzie do nieba zgotować dla nich królestwo wieczne, chwałę i szczęśliwość, wyższe nad to wszystko, cokolwiek świat dać może z dóbr swoich największych i najokazalszych.

*Et convescens praecepit eis, ab Jerosolymis ne discederent.* A z nimi jedząc rozkazał im aby nie odchodzili z Jeruzalem — Chrystus Pan dając się często widzieć po zmartwychwstaniu swoim Apostołom, jadł i pił razem z nimi, nie dla tego, żeby ciało jego uwielbione i nieśmiertelne potrzebowało posiłku, lecz dla tego żeby ich przekonał, że prawdziwie zmartwychwstał z duszą i ciałem, i że w jego osobie widzą prawdziwego człowieka, nie zaś ducha tylko mającego postać ludzką. Przykazał im, żeby nie odchodzili z Jeruzalem, bo powinni byli

czekać przyścia Ducha ś. co się objaśnia następującemi wyrazami.

*Sed expectarent promissionem Patris, quam audistis (inquit) per os meum.* Ale czekali obietnicy, którąście (prawi) słyszeli przez usta moje. Jeszcze za życia jego doczesnego Chrystus Pan przyrzekał Apostołom w imieniu przedwiecznego swojego oycy, że przyśle im Ducha ś. i tak w Ewanielij ś. Jana w rozdziale czternastym: *będę (mówi) prosić oycy mego, a innego pocieszyciela da wam.* I trochę daléj: *lecz pocieszyciel Duch ś. którego oyciec poszle w imie moje, on was wszystkiego nauczyci.* Tę obietnicę oycy swojego ponowił Apostołom Zbawiciel po swoim zmartwychwstaniu.

*Quia Joannes quidem baptizavit aqua, vos autem baptisabimini spiritu sancto non post multos hos dies.* Albowiem Jan chrzczył wodą, a wy będziecie chrzczeni Duchem ś. po niewielu tych dniach — S. Jan Chrzciciel był sprawcą Chrztu wody, który usposabiał ludzi do pokuty, a przez nią do uproszenia od Boga odpuszczenia grzechów. Chrystus Jezus jest sprawcą Chrztu Ducha świętego, który rzeczywiście odradza ludzi na wierność i świętobliwość. Gdy zaś tu czyni Chrystus nadzieję swoim uczniom, że będą ochrzczeni Duchem świętym, rozumieć należy, że tą obietnicą oznacza obfite błogosławieństwo i wylanie się Ducha świętego, w którym, że tak powiem, mieli bydź zanurzeni, i który łaskę mocy i umiejętności

niał w nich do najwyższego stopnia pomnożyć.

*Igitur, qui convenerant, interrogabant eum, dicentes: Domine si in tempore hoc restitues regnum Israel?* A tak, którzy się byli zeszli, pytali go, mówiąc: zali w tym czasie przywrócisz królestwo Izraelowi? — Mówi tu ś. Łukasz o Apostołach, którzy siedzieli razem u stołu z Jezusem Chrystusem w dniu jego wniebowstąpienia, albo raczej o całym tem zgromadzeniu jego uczniów, którzy zewsząd się schodzili dla oglądania własnymi oczami wstępującego do nieba Zbawiciela, a których, jak to niżej wyraża w tym samym rozdziale święty Łukasz, było około stu dwódziesiąt. Ci zatem uczniowie nie mogli się wstrzymać od tego, żeby się nie zapytali Chrystusa, czy już przyszedł czas przywrócenia królestwa Izraelskiego. Albowiem aż do zesłania Ducha ś. mocne o tém przekonanie mieli Apostołowie, że Jezus Chrystus miał ustanowić na ziemi królestwo doczesne, a gdy go widzieli z umarłych przywróconego do życia, spodziewali się, że natychmiast uyrzą skutek oczekiwania swojego.

*Non est vestrum nosse tempora et momenta, quae pater posuit in sua potestate.* Nie wasza jest rzecz znać czasy i chwile, które ociec w swojej mocy położył — Nie odpowiedział Chrystus prosto na pytanie Apostołów, ale ich zbył uboczną odpowiedzią. Duchowi świętemu, którym mieli bydź natelnieni po dziesięciu dniach, zostawiono by-

*Tom I.* 49

ło, oświecić ich w téy rzeczy, i oddalić z ich umysłów błędne mniemania. Teraz przestaje na tém Zbawiciel, że powściąga próżną ich i niepożyteczną ciekawość, dając im do zrozumienia, że wiele jest rzeczy, których wiadomość oyciec niebieski sobie jednemu zostawił, ani chciał tajemnicy ich udzielać śmiertelnym.

*Sed accipietis virtutem supervenientis spiritus sancti in vos.* Ale weźmiecie moc Ducha ś. który przyjdzie na was — Wyrazy te jasne same przez się nie potrzebują żadnego wykładu.

*Et eritis mihi testes in Jerusalem, et in omni Judaea, et Samaria, et usque ad ultimum terrae.* I będziecie mi świadkami w Jeruzalem i w całej ziemi żydowskiej i w Samaryi, i aż na kray ziemi — Przytoczonemi dopiero słowy wyraża się powołanie do Ewanielij pogan i samarytanów. I tak mamy u ś. Mateusza, że Pan Jezus posłał Apostołów swoich, nie do żydów tylko, lecz i do pogan. *Euntes docete omnes gentes.* Idąc nauczajcie wszystkie narody.

*Et cum haec dixisset, videntibus illis, elevatus est: et nubes suscepit eum ab oculis eorum.* A to rzekłszy, gdy oni patrzali, podniesion jest, a obłok wziął Go od oczu ich — Szczegóły tego wielkiego zdarzenia obszerniej opisał ś. Łukasz w Ewanielij. Tam powiada, że Jezus Chrystus dawszy ważne nauki zgromadzonym swym uczniom, wyprowadził ich za Jeruzalem do Betanij, a wstąpiwszy na górę oliwną, bło-

gosławił im podniesieniem rąk swoich, na ostatek zwolna się podnosząc do nieba, zniknął z ich oczu. Wstąpił On do nieba, nie posługą Aniołów dzwigniony, lecz własną mocą, a to w tym sposobie, że wznoszącego się powoli na powietrze Apostołowie przeprowadzali wzrokiem swoim, póki jasny obłok nie ukrył Go przed ich oczyma.

*Ecce duo viri astiterunt juxta illos in vestibus albis, qui et dixerunt: viri Galilaei, quid statis aspicientes in coelum? hic Jesus, qui assumptus est a vobis in coelum, sic veniet, quemadmodum vidistis eum euntem in coelum.* Oto dwa mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu, którzy też rzekli: mężowie Galilejscy, czemu stacie patrząc w niebo, ten Jezus, który jest wzięty od was do nieba, tak przyydzio, jakście Go widzieli idącego do nieba — Znaczenie tego miejsca jest bardzo wyraźne: mężowie w odzieniu białym byli to Aniołowie: zapowiadali oni Apostołom przyyście powtórne Chrystusa Pana na ten świat w dzień ostateczny sądu. Nie możemy lepić, najmilsi w Chrystusie bracia, uzczyć tajemnicy Wniebowstąpienia Pańskiego, jako odzywając się szczerze do Boga słowy dzisiejszej modlitwy: „Spraw to, prosimy cię, wszech-  
 „ mocny Boże, ażebyśmy, którzy wierzymy,  
 „ że Zbawiciel nasz wstąpił do nieba, sami  
 „ także myślą w niebiskich przebywali mie-  
 „ szkaniach. Przez Chrystusa Pana nasze-  
 „ go, „ Amen.

## NAUKA NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.

*Wykład Ewangelii.*

---

**U**roczystością dzisiejszą obchodzimy najmilsi w Chrystusie bracia, jedną z najwspanialszych i najbardziej pocieszających tajemnic Religii naszej. Może się ona uważać za uzupełnienie wszystkich innych tajemnic, i za tryumf Zbawiciela świata. Syn Boży, zaczynając od wcielenia swojego wielkie dzieło naszego odkupienia, wypowiedział wojnę wszystkim mocom piekielnym. Życie jego było ciągłą walką z tym nieprzyjacielem zbawienia ludzkiego, która nie pierwśey się skończyła, aż przy śmierci Chrystusa; jego zaś chwalebne zmartwychwstanie było dniem pamiętnym jego zwycięstwa. A jako zwycięzcy tego świata, odkładają przez dni kilka wjazd tryumfalny do stolicy, żeby mieli czas potrzebny do czynienia przygotowań na ten świetny obchód; podobnie i Zbawiciel, nie pierwśey aż we dni czterdzieści po swém zwyciężkiem zmartwychwstaniu, chciał uczynić swój wstęp tryumfalny do nieba, które jest przybytkiem jego chwały.

W tymto czterdziesto-dniowym przeciągu Zbawiciel przekonał uczniów swoich wielu dowodami zmysłowemi, o rzeczywistości swojego zmartwychwstania. Dał im poznać

przez częste ukazywania się swoje, że był żyjącym, często z nimi jadał i rozmawiał o królestwie niebieskiem, to jest, o wszystkich tajemnicach Religii, do pojęcia których stali się sposobniejszymi odtąd. kiedy, ukazawszy się im w sam dzień zmartwychwstania, tchnął na nich i rzekł: weźcie Ducha świętego. *Insufflavit, et dixit eis: accipite Spiritum Sanctum.* (Joan. 20, 22). — A chociaż uczniowie Jezusa nie wprzód, aż w dzień zielonych świątek, odebrali pełność darów Ducha świętego, i chociaż słowa rzeczony, ściągają się właściwie do władzy kluczów i do mocy rozgrzeszenia w Sakramencie pokuty, można jednak mówić, że od tego czasu umysł ich stał się oświeconym, że wiele utracili z piérwszey prostoty i tępości, i stali się zdolnymi do rozumienia tych wielkich prawd, o których Zbawiciel nie inaczey dotąd im mówił, tylko w sposobie figurycznym i tajemniczym. Przez te więc dni czterdzieści, nauczył Jezus Chrystus swoich Apostołów tego wszystkiego, co powinni byli wiedzieć, a nayszczególniey względem ustanowienia i rządu kościoła, i przepisał wiele rzeczy, które nie są oznaczone w piśmie świętém, a które doszły do was przez podanie.

Gdy się zbliżał kres jego pobytu widzialnego na ziemi. Zbawiciel kazał wrócić się jedenastu Apostołom z Galilei do Judei; tego zaś samego dnia, którego miał wstąpić do nieba, a który był czterdziestym od jego zmartwychwstania, gdy wszyscy jego u-

czniowie byli zgromadzeni w Jeruzalem, ukazał się im siedzącym u stołu, i sam zasiadłszy razem z nimi jadł, jak zwykł był czynić, gdy się im ukazywał nie dla tego, żeby ciało jego uwielbione potrzebowało pokarmu, lecz żeby im dał dowód zmysłowy istotnego swojego zmartwychwstania, i rzeczywistej swej przytomności, stosownie do tego, jak mówi ś. Augustyn: *Ad exhibendum fidei veritatem in corpore dignatus est etiam, non necessitate, sed potestate cibum sumere.* — Po jedzeniu miał do nich długą mowę, która była jakby skróceniem tych nauk, które im dawał, i treścią tego, co mieli czynić, i co się im zdarzyć miało dziwnego, a o czém Duch ś. za dni kilka miał ich dokładnief i doskonafef objaśnić.

Wiecie, mówił im, że dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. *Data est mihi omnis potestas in coelo et in terra.* (*Math. 28, 18*). — Jezus Chrystus mówi tu najszczególnief o władzy, którą miał jako Messyas, do rządzenia swoim królestwem duchowném i kościołem. Póydziecie więc, jakém ja wam powiedział już wprzódy na cały świat opowiadać ewanieliją wszystkim narodom. Wasze posłanie nie jest już ograniczone jednym ludem; nauczajcie bez różnicy wszystkie narody, i chrzciycie je w imie Oycy i Syna i Ducha świętego, ucząc je chować to wszystko, co wam przykazałem. Ten, który uwierzy i ochrzczi się, będzie zbawion, ten zaś, który nie uwierzy, potępiion będzie. Aby zaś ci, którzy mieć



będą wiarę, mogli korzystniey pracować w nawracaniu niewiernych, dam im moc czynienia cudów. Wyganiać będą czarty w imię moje, mówić będą językami, których nigdy nie umieli, będą brać wręce węże i najjadowitsze gadziny, trucizna naybardziej zabijająca. do wypicia którey ich przymuszają, bynajmniej im nie zaszkodzi, leczyc będą wszelkie choroby samém dotknięciem rąk swoich. *In nomine meo daemones ejicient, linguis loquentur novis, serpentes tollent, et si mortiferum quid biberint, non eis nocebit; super aegros manus imponent, et bene habebunt.* (*Mar. 16*). — Wszystkie te przepowiedzenia Zbawiciela sprawdziły się, i sprawdzać się jeszcze będą po wszystkie dni kościoła, aż do skończenia wieków. Nie innemu zgromadzeniu, tylko kościołowi w powszechności, i na pewne zdarzenia, uczyniona była ta obietnica daru cudów, dla tego też widziano jey spełnienie się we wszystkich czasach, kiedy to było potrzebném dla dobra kościoła, i dla rozkrzewienia Religii. Były w każdym czasie, i będą aż do końca wieków w kościele katolickim cuda, jeśli naywyższa mądrość, osądzi je potrzebniemi do swoich zamiarów.

W témto ostatniém ukazaniu się, które się zdarzyło w sam dzień wniebowstąpienia, upomniał Zbawiciel swoich Apostołów o niedostatek wiary, i wymawiał im sposobem łagodnym i pełnym dobroci, że nie chcieli wierzyć świadectwu tych, którzy go widzieli zmartwychwstałego. *Exprobravit incre-*

*dulitatem eorum, et duritiam cordis, quia eis, qui viderant eum resurrexisse, non crediderunt.* — Przypomniał im to wszystko co był przepowiedział, będąc jeszcze razem z nimi, o swojej śmierci i o swoim zmartwychwstaniu, których oni widzieli niszczenie. Przekonywał ich, że potrzebną było rzeczą, ażeby to wszystko co o nim jest napisano bądź w prawie Moyżeszowem, bądź w Prorokach, bądź w psalmach i innych świętych księgach, spełniło się dokładnie. Przytaczał im z tych ksiąg miejsca, i otworzywszy im oczy umysłu, aby lepiej pojęli onych znaczenie, ukazał im, że według tych pism Messyas powinien być ponieść śmierć hańbłą i okrótną, i wstać z martwych trzeciego dnia potem. Dał im następnie rys ogólny swojego kościoła, i powiedział im, że w nim powinni być opowiadacze, którzyby nauczali wszystkie narody, zaczawszy od mieszkańców Jerozolimy; którzyby je zachęcali do pokuty, i obiecywali im z jego strony i w jego imieniu odpuszczenie grzechów. Was to ja, przydał, obrałem do tej wielkiej posługi. Idźcie ogłaszać po całej ziemi tajemnicę mojego zmartwychwstania, i te wszystkie cuda, których byliście oczywistymi świadkami. Idźcie opowiadać wszystkim narodom te wielkie prawdy, których was nauczyłem. Dam wam słowa i mądrość taką, którym wszystkie ludy, śpiknięte przeciwko wam, nie będą się mogły oprzeć, ani cokolwiek zarzucić. Nie lękajcie się niczego, będą z wami aż do końca wieków; a mimo wście-

kłości i szaleństwa nieprzyjaciół waszych, wpośród ognia prześladowań, nie zginie ani jeden włos z głowy waszey. Wkrótce będziecie przyodziani mocą z wysokości, bo wam pošlę dar mojego oycy, który wam był obiecany, to jest, Ducha świętego. Ten Duch pocieszyciel zstąpi na was jakby rzeka ognia i światła, która was w niejaki sposób zaleje; będziecie jakby zanurzeni w tym potoku łaski, w tym ogniu ożywiającym.

Gdy Zbawiciel skończył tę ostatnią rozmowę, wyprowadził tę błogosławioną gromadę za miasto do Betanii, i kazał im wstąpić na górę oliwną, odległą od Jeruzalem, blisko o dwa tysiące kroków. Przybywszy na wierzchołek góry, Jezus podniósł oczy i ręce ku niebu, a potym zwracając je do swych kochanych uczniów, zgromadzonych około niego, błogosławił im, i w tey samey chwili, kiedy ich serca pały nowym ogniem miłości boskiej, i kiedy wszyscy byli rozrzuwieni aż do łez, mając oczy wlepione ku niemu miłośnie, widzieli go wszyscy wznoszącego się zwolna ku niebu. Wtenczas gdy ich śluby, ich czułość, ich uniesienia miłosne; pomnożyły się razem ze łzami, oddali mu cześć naygłębszą, i przeprowadzali go oczyma swojemi, nie przestając poglądać na niego, póki nie stracili jego widoku. Obłok świetny otoczył go i zastonił przed ich wzrokiem. Lecz chociaż oni nie widzieli go już więcej, nie przestawali jednak mieć wlepione oczy na ten obłok, na którym był niesiony, i który mu służył niejako za wóz try-

umfalny. Przez długi czas jeszcze byliby oni zostawali w tém uniesieniu zadziwienia, i jakby w zachwyceniu; gdyby dwaj Aniołowie ubrani w białe szaty, w postaci ludzkiej, nie wyprowadzili ich z tak głębokiego zadumienia. Ci posłowie najwyższego, chcąc pocieszyć uczniów Zbawiciela, zasmuconych tą rozłąką, która ich tak bardzo obchodziła, rzekli do nich: mężowie Galilejscy, czemuż stoicie, mając oczy wlepione w niebo? Jezus, wasz boski mistrz, któregoście mieli szczęście tak długo posiadać widzialnie na ziemi, porzucił nakoniee tę ziemię, ażeby wziął posiadłość królestwo swoje w niebie. Nie sądźcie dla tego, że on was porzuca, będzie zawsze z wami aż do końca wieków, jak wam to obiecał; chociaż sposobem niewidzialnym, dla tego jednak niemniej wspierać was będzie, i powróci do was widzialnie w dzień wielki sądu, tym samym sposobem, jakoście go widzieli dziś wstępującego do swojej chwały. W dzień ów, który będzie ostatnim dniem świata, zstąpi on z wysokości niebios, z okazałością i chwałą podobną do tey, z jaką wstąpił do nieba, a którąście widzieli na własne oczy. Wtenczas odda on sprawiedliwość wszystkim ludziom, i odda je sobie samemu, dając równie uczuć swą łagodność dla dobrych, a surowość swojego sądu dla złych.

Uczniowie słuchali uważnie i z pokorą tego, co im mówili Aniołowie. Wielką oni mieli trudność odwrócić swe oczy od tego miejsca, na którym był przedmiot ich mi-

łości i ich dobro najwyższe; usłuchali jednak, i udali się do Jeruzalem, podług tego, jak Zbawiciel im był zalecił, ażeby tam czekali daru z nieba, i źródła nawet wszystkich darów. trawiając dni i nocy na modlitwie i na osobności; mając na swoim czele Najświętszą Pannę, która była przytomna ze wszystkimi Apostołami, przy chwalebném i tryumfalném wstąpieniu do nieba, swego ukochanego syna, i która była całą pociechą rodzącego się kościoła. Jakże ziemia zdaje się naówczas podłą i lichą dla uczniów, wykrzyka jeden uczony i pobożny tłumacz pisma, jak ona nie smakuje tym, którzy w tryumfie swego dobrego mistrza, widzieli cząstkę jego chwały! Trzeba im było posłuchać Aniołów, którzyby ich ostrzegli, aby odwrócili swe oczy od nieba. Wieluż to nikczemnym Chrześcijanom możnaby uczynić zarzut całc różny! zawsze schyleni ku ziemi, nigdy nie rzucą okiem na swą niebieską oyczyznę.

Nie masz wątpliwości, że przy chwalebném wstąpieniu do nieba Jezusa Chrystusa, towarzyszyła mu ta błogosławiona rzesza wybranych, których ten boski Zbawiciel wybawił z otchłani, w której oczekiwali odkupienia Izraela. Tyle świętych Patriarchów, tyle Proroków gorliwych, tyle osób ukochanych od Boga, i które umarły w łasce, szło za tym boskim zdobywcą, który zwyciężył piekło i śmierć; a złoczywszy się z całym dworem niebieskim, który wyszedł przeciwko niemu, na spotkanie, służyli jakby za poczet do przyozdobienia najwyższanial-

szego ze wszystkich tryumfów. Jeśli chcemy obchodzić godnie i haboźnie wniebowstąpienie Zbawiciela, mówi ś. Augustyn, wstępujemy razem z nim, idźmy za nim naszym sercem, ażebyśmy, gdy przyydzie dzień jego obietnic, poszli za nim i ciałem. Wy, którzy jesteście członkami Jezusa Chrystusa, mówi dalej ten ś. Oyciec, mieycie nadzieję, że co widzicie spełniające się na waszey głowie, toż samo spełni się i na was. Wniebowstąpienie Jezusa jest własnem naszym wyniesieniem, mówi ś. Leon, ciało albowiem ma prawo spodziewać się tey samey chwały, którą jego głowa już odebrała. Lecz jakież byź może powód radości sprawiedliwszy dla nas, nad tryumf Jezusa Chrystusa w niebie, ponieważ jego chwała jest w niejaki sposób naszą? Nasza natura, przydaje ten ś. Oyciec, jakożkolwiek jest niska, wyniesioną została w Jezusie Chrystusie nad całe woysko niebieskie, nad wszystkie chory Aniołów, Archaniołów, i nad wszystkie mocy i naywyższe duchy górney Jerozolimy, i jest umieszczoną na samym tronie przedwiecznego oycy.

Uwielbiaymy w tey chwalebney tajemnicy uzupełnienie i dokończenie całej osnowy naszego zbawienia. Trzeba było, żeby ludzie byli odkupieni krwią boską. Syn boży stał się człowiekiem, urodził się, aby miał czém odkupić ludzi, umarł, aby zapłacił ceną krwi swojej okup tychże ludzi; wstał z martwych, aby im dowiódł, że to Bóg za nich umarł, i aby ich nauczył, że oni mogą zmar-

twychwstać także jak i on, i że owocem ich odkupienia ma być chwala wieczna ich ciała i duszy; nakoniec wstąpił do nieba, aby tam używał swojej chwały, na którą zasłużył, i aby przygotował dla swoich wybranych chwałę, na którą oni zasłużą przez korzyść jego śmierci i za pomocą jego łaski.

Nie dla siebie tylko o Panie! wchodzisz do królestwa twojego, wykrzyka jeden wielki sługa boski; czynisz to jeszcze i dla nas. Wstępujesz i tam, jako nasza głowa, i idziesz, podług obietnicy, którąś nam uczynił, gotować miejsca dla twoich wybranych. Wstępujesz tam jako nasz Pośrednik, i idziesz ukazywać za nas twojemu oycu, drogie owoce twojego odkupienia, które pojednało niebo i ziemię. Wstępujesz tam jako nasz wódz, a ukazując nam kres, do którego wdychać powinniśmy, przepisujesz oraz drogę, którą do niego iść mamy. Czcigodna głowo tego kościoła wojującego, któryś utworzył na ziemi, daj nam częśćkę w chwale tego kościoła tryumfującego, który dziś zaczynasz zbierać w niebie, i którego być masz wiecznym uszczęśliwieniem. Amen.

---

# NAUKA NA NIEDZIELE MIEDZY OKTAWĄ WNIEBOWSTĄPIENIA PAŃSKIEGO.

## *Wykład Epistoły.*

**E**pistoła mszy dzisiejszey wzięta jest z listu pierwszego ś. Piotra, w którym ten Apostoł przedziwnym sposobem wyraża treść przedniejszych cnót Chrześcijańskich. Jest to nauka praktyczna dla wszystkich wiernych, dająca im prawidła postępowania, i nauczająca ich jak mają żyć według ducha Jezusa Chrystusa i maxym Ewangelii.

Bądźcie, mówi, rostopnymi, i czuwajcie na modlitwie. *Estote prudentes et vigilate in orationibus.* (1. Petr. 4.)— Ś. Piotr Apostoł wyżey nieco w tym samym liście ostrzegłszy wiernych, że śmierć dla każdego z nich była bliską, a to w téj myśli, że życie ludzkie porównane z wiecznością jest bardzo krótkie, i że jego niepewność każe nam uważać dzień każdy jakby ostatni pobytu naszego na ziemi; wyprowadza stąd zbawienne dla nauki Chrześcijan wnioski, ten zaś najpierwszy: że powinniśmy być rostopnymi w naszym postępowaniu. W tych krótkich wyrazach wielkie i obszerne zawiera się znaczenie. Rostropność Chrześcijańska zawiera w sobie wszystkie przedniejsze cnoty naszey religii. Książę Apostołów, gdy



każe nam być roztroprnymi, toż samo jest, jak gdyby mówił do nas: sprawuycie się mądrze i prawdziwie po Chrześcijańsku. Bądźcie trzeźwi, umiarkowani, nienaganni, umartwieni. Nigdy nie zasypiaycie względem sprawy waszego zbawienia: bardzo wielkiéy wagi jest ona, i nie może być zaniedbaną bez ostatniéy ślepoty i nierozumu. Ponieważ nie wiecie, w którym dniu i o któryé godzinie Pan przyydzie, bądźcie zatém w każdym czasie gotowi otworzyć mu, gdy do was zakoface. Że zaś bez pomocy boskiéy nie możecie trwać statecznie w dobrych przedsięwzięciach, proście więc o nią przez gorącą i ustawiczną modlitwę, bo ona jest jedynym środkiem uproszenia od Boga łask wszystkich potrzebnych do zbawienia. *Vigilate in orationibus.*

Nadewszystko zaś zachowuycie między sobą miłość wzajemną i nieustającą, miłość bowiem okrywa mnóstwo grzechów. *Ante omnia autem mutuan in vobismetipsis charitatem continuam habentes: quia charitas operit multitudinem peccatorum*— Ten przymiot miłości bliźniego, że okrywa mnóstwo grzechów, w wielorakim względzie prawdzić się o niéy może. Naprzód bowiem ona okrywa mnóstwo grzechów, bo jedna nam od Boga ich przebaczenie. Powtóre ona okrywa mnóstwo grzechów, bo sprawuje to, że się wystrzegamy wielu wad i niedoskonałości. Potrzebie ona okrywa mnóstwo grzechów, bo nie widzi przywar bliźniego, znosi je, odpuszcza i wymawia, dostrzeżone uło-

mności tai przez cnotę, nie rozgłasza ich, ani powiększa. Poczwarte nakoniec ona odkrywa mnóstwo grzechów, bo jest sprawczynią pokoju, uśmierza spory i niezgody, miękczy gniewy i zawziętość, a tym sposobem zapobiega wielu występkom. W tém właśnie znaczeniu powiedział ś. Jakób Apostoł: *qui converti fecerit peccatorem ab errore viae suae, salvabit animam ejus a morte, et operiet multitudinem peccatorum.* Kto nawróci grzesznika z błędny drogi, zbawi duszę jego od śmierci, i okryje mnóstwo grzechów (*Jacobi 5, 20.*). W tém też znaczeniu powiedział mędrzec Pański. *Odium suscitatur rixas, et universa delicta operit charitas (Prov. 10. 12.).*

Książę Apostołów zaleciwszy wiernym miłość wzajemną i trwałą między sobą, przystępuje natychmiast do wyliczenia przedniejszych skutków czyli owoców téj cnoty, w których rzędzie naypierwéy kładzie gościnność. Przyymuycie, mówi, gości nawzajem bez szemrania. *Hospitales invicem sine murmuratione*— Cnota gościnności tak święcie była zachowywana od pierwszych Chrześcijan, że poganie nie nazywali ich inaczej tylko ludźmi przyymującymi do domów swoich, wszystkich cudzoziemców uprzecznie i z przyjaźnią. Gościnność Chrześcijańska do osób wielkiego stanu i rodzaju rozciągać się powinna, podług możności, naybardziéj jednak do ludzi ubogich i niedostatnich, w ich bowiem osobie sam Chrystus przychodzi do nas w gościnę, i sam za przyjęcie siebie obfitą

w niebie przyrzeka nagrodę; mówi bowiem u ś. Mateusza: *Hospes eram et collegistis me*. Gościem byłem i przyjęliście mię (*Matth. 25. 35.*). Stąd też wypada, że gościnność nasza powinna bydź pełna uprzejmości i dobrej chęci. Nie dosyć jest przyjmować w goście przychodniów, trzeba jeszcze to czynić wesolą i niezmarszczoną twarzą. Nie powinniśmy narzekać na niewygody, trudy i koszta, które z téj przyczyny podejmujemy; to właśnie chciał wyrazić ś. Piotr Apostoł, kiedy zalecał wiernym gościnność bez szemrania. *Hospitales sine murmuratione*.

Żebyśmy nie rozumieli, że obowiązek miłości bliźnich kończy się na udzielaniu im doczesnych pomocy, a nie rozciąga się bynajmniej do pomocy duchownych należących do zbawienia duszy; mówi dalej ś. Piotr Apostoł, że każdy z nas, jaką odebrał łaskę, taką służyć powinien drugiemu, jak gdybyśmy byli szafarzami rozmaitej łaski boskiej. *Unusquisque sicut accepit gratiam: in alterum illam administrantes, sicut dispensatores multiformis gratiae Dei*— W pierwszych kościoła wiekach duch ś. udzielał wiernym swoich darów nadprzyrodzonych podług swéj woli. Jednym dawał ducha prockiego, drugim dar języków, tamtym dar leczenia chorych, innym rozpoznawania duchów, innym nakoniec dar porady. Te dary ducha ś. dawane były szczególnie dla pożytku bliźniego; byłoby to więc czynić przeciw zamiarowi tego, który ich jest sprawcą, zakopywać je niejako w sobie samym i czy-

Tom I. 51

nić niepożytecznemi dla ludzi. Należy nam zawsze na to pamiętać, że jesteśmy tylko szafarzami łask udzielonych nam od Boga, nie zaś ich właścicielami; powinniśmy zatem z tą samą hojnością rozlewać je między ludźmi, z jaką Bóg nam ich udzielił. Wszakże im wyższy jest interes zbawienia nad interesa doczesności, tém ściślejszy jest obowiązek postugi duchowney dla bliźniego, aniżeli obowiązek postugi doczesney.

*Si quis loquitur, quasi sermones Dei.*  
 Jeśli kto mówi, jakby mowy Boże— Domyślając się zamilczanych tu wyrazów, tak dopełniemy myśl przytoczonego wierszu. „ Jeśli kto mówi, niech tak mówi, jakby mowy boskie zdawał się mówić „— Ś. Piotr Apostoł wszystkie dary ducha ś. zasadza na dwóch głównych podziałach: na słowie i uczynku; tu mówi o pierwszém. Jeśli więc ktokolwiek mówi, bądź dla wykładania prawd i tajemnic naszej religii na kazaniach, bądź dla oświecenia prostaczków nauką Chrześcijańską i zdaniami Ewangelii, bądź dla pocieszenia braci zostających w ucisku, bądź nakoniec dla przemawiania do ludzi rozmaitemi językami lub dla ich tłumaczenia; niech to wszystko tak czyni, jakby sam Bóg mówił przez jego usta, niech pamięta, że słowa, które opowiada, nie są jego własne, lecz boskie. Stąd nastąpi, że słowa Bożego, które opowiada, nie będzie kaził przymieszaniem błędów i mniemań ludzkich; stosownie do tego co powiedział o sobie ś. Paweł Apostoł: *non enim sumus sicut plurimi adulterantes verbum Dei.*

Nie jesteśmy bowiem tak, jak wielu innych, którzy fałszują słowo Boże (2. Cor. 2. 17.). Stąd też nastąpi, że nie będzie pokrywał prawdy niewłaściwemi językami i obcemi formami, ani też uczyni ją śmieszną lub godną pogardy przez zły sposób wykładu, co się zdarza wtenczas, kiedy się ona opowiada stylem podłym i nikczemnym, niegodnym języka ważności, albo stylem zbyt wytwornym, nastrzępionym wyszukanemi ozdobami, jak gdyby opowiadacz szukał własnej chluby, nie zaś chwały Boga i pożytku bliźnich. Powinniśmy opowiadać słowo Boże z należytą powagą, godnością, uszanowaniem i szlachetną prostotą.

*Si quis ministrat, tanquam ex virtute, quam administrat Deus.* Jeśli kto służy, jakby z mocy, którą sprawuje Bóg— Takie jest znaczenie przytoczonych wyrazów: Jeśli kto zostaje w jakiejś posłudze, niech ją pełni jakby mocą udzieloną sobie od Boga— Apostoł mówi tu o posługach kościelnych w powszechności, a nawet o uczynkach miłosiernych i posługach, które ludzie świeccy mogą świadczyć dla ubogich. Każdy wziął od Boga właściwy sobie dar, niechże go używa podług swego powołania i rozrządzenia zwierzchników. Niech pełni swój urząd z gorliwością czystą i bezinteresowną, wiernie, dokładnie i pobożnie; nie szukając swojego własnego pożytku, albo chluby, lecz chwały boskiej i pożytku bliźnich.

Naostatek zachęca wiernych Apostoł, ażeby we wszystkiém tak mądrze i przykładowie postępowali, iżby patrzący na nich

mieli powód zbudowania się, i chwalili Boga w Jezusie Chrystusie. *Ut in omnibus honorificetur Deus per Jesum Christum Dominum nostrum, Amen.*

## NAUKA NA NIEDZIELE MIĘDZY OKTAWĄ WNIEBOWSTĄPIENIA.

### *Wykład Ewanielij.*

Niedziela dzisiejsza, zawarta w oktawie wniebowstąpienia, jest dalszym ciągiem uroczystości i obchodu téj chwalebny tajemnicy, wszystko, co się mówi w pacierzach kapłańskich i we mszy, ma do niéj stosunek.

Ewanielija, wzięta z rozdziału 1go i 6go ś. Jana, nie mniéj się odnosi do okoliczności czasu i święta — Koniec téj przedziwnéj mowy, którą Zbawiciel miał do Apostołów po ostatniéj wieczerzy, stanowi rzecz Ewanielij dzisiejszój.

Syn Boży powiedział był, w szczegółach naydokładniejszych, to wszystko, co uczynił dla żydów, aby im dowiódł że był ich Zbawicielem i Bogiem, ich królem i Messyaszem, że im okazał niezbiecie przez świętobliwość swojego życia, przez jawność swoich cudów, przez czystość swéj nauki, i przez wyroki Proroków, że był tym, który im był obiecany, i że nie powinni byli czekać

innego ; tyle cudów tak zadziwiających, które podług świadectwa Proroków , były zachowane samemu Messyaszowi, potępiają ich zaślepienie , które inaczey mogłoby być godnym przebaczenia. Widzieli mię , przydaje Zbawiciel , słyszeli mię w tysiącznych zdarzeniach , a zamiast tego coby mieli wierzyć we mnie i iść za mną , śpiknęli się przeciw mnie i przeciw mojemu oycu ; lecz potrzeba było , aby się spełniły słowa zawarte w jedney z ksiąg ich prawa : nie nawidzieli mię bez przyczyny, prześladowali mię przez złość jedynie. *Quia odio habuerunt me gratis* — Jeśli tak postępowali ze mną samym , wy niepowinniście się spodziewać , a żeby z wami postępowano inaczey ; lecz nie bójcie się niczego , potężna dla was z nieba przyydzie pomoc. Przyślę wam Ducha świętego dla pocieszania was we wszystkich utrapieniach waszych , dla wzmocnienia was we wszystkich walkach , które wam wydadzą , i dla obrony waszey w prześladowaniach naygwałtowniejszych — *Cum venerit Paracletus , quem ego mittam vobis a Patre , spiritum veritatis , qui a Patre procedit* : kiedy przyydzie ten pocieszyciel , którego wam poszlę z łona oycy , tego , który jest duchem prawdy pochodzącym od oycy — Zbawiciel nie mówi tu : *pochodzącym od oycy i odemnie*, chociaż prawdziwą jest rzeczą , że Duch ś. pochodzi równie od syna jako i od oycy ; ponieważ się stosuje do sposobu poymowania Apostołów jeszcze naówczas grubego. Onby tylko pomieszał ich wy-

obrażenia, jeśliby w tém miejscu im powiedział, że Duch ś. pochodzi od niego, jako i od oycy. Dowiódł on dostatecznie téj prawdy przez to wszystko, cokolwiek powiedział dla udowodnienia swojego bóstwa; a szczególniéy, mówiąc, że sam im poszle tego Ducha pocieszyciela: *quem ego mittam vobis a Patre*, daje poznać dosyć wyraźnie, że Duch ś. jest względem niego i względem jego oycy w tym stosunku, w jakim on sam, syn, jest względem oycy; to jest: że Duch ś. pochodzi od jednego i od drugiego w swoim sposobie cale niepojętym, i który nie może być poznany tylko za pomocą nadprzyrodzonego światła — *Cum venerit, ille testimonium perhibebit de me*: kiedy ten duch prawdy przyydzie, on da świadectwo o mnie, już przez cuda, które działać będzie już przez oświecenie, którego udzieli wiernym względem prawd, które wam ogłosiłem — Przekona on żydów o ich niesprawiedliwości, niewierności i grzechu, a wszystkich ludzi o mojem bóstwie i o mojej najwyższej władzy — *Et vos testimonium perhibebitis, quia ab initio mecum estis* — Co się tycze was, którzy będziecie objaśnieni od tego wielkiego mistrza, wy którzy odtąd, jakém się zaczął objawiać ludziom, byliście ze mną, wygłosić będziecie, wierni świadkowie, i moję naukę i moje dzieła po całej ziemi.

*Haec locutus sum vobis, ut non scandalizemini.* To wam powiedziałem, abyście się nie zgorszyli — Dałem wam te przestro-



gi jako potrzebne dla uzbrojenia was przeciw prześladowaniom, aby snać, kiedy one nastąpią, nie była zachwiana stałość wasza, i aby one nie stały się dla was powodem upadku. Mówiłem wam o nienawiści, którą świat ku wam mieć będzie; przepowiedziałem wam to wszystko, co się wam zdarzyć ma niepomyślnego, ażebyście byli gotowi do wytrzymania tych żniewag, które was spotkać mają. Moi nieprzyjaciele, którzy tém samém będą waszymi, nie przestaną na tém, że was wyganiać będą z synagog, i postępować z wami jak z wyklętymi, jak z ludźmi bezbożnymi i bez religij; namiętność zaślepi ich do tego stopnia, że ci którzy zbroczą świętokradzkie swe ręce krwią waszą, będą mniemali że czynią ofiarę Bogu przyjemną. *Ut omnis, qui interficit vos, arbitretur obsequium se praestare Deo* — Ponieważ przez zaciętość w błędzie dobrowolną, i jedynie przez złość zbrodniczą niechęć oni poznać ani mojego oycy ani mnie, dla tego też prześladować będą okrutnie tych, którzy, jako to np. wy, uczynią wyznanie, że są wiernymi sługami syna i oycy: *et haec facient vobis, quia non noverunt Patrem neque me* — Lecz skoro ich nyrzycie najbardziej przeciwko wam rozjadłemi, i zawziętymi na waszą zgubę, żebyście się ich nie lękali, dosyć wam będzie przypomnieć, że Pan wasz, któremu służycie, przepowiedział wam wszystkie te rzeczy, że nic nie masz coby mu nie było wiadomém, i że nie inaczej przyjął was do swojej służby, aż

wprzód wystawił wam te wszystkie trudy, które były do niéy przywiązane, i to wszystko co w niéy uciepnieć macie. Przewidziałem wszystkie złe, które was ma spotkać, i mówiłem już wam, że poszlę wam Ducha pocieszyciela, który nie tylko da wam męztwo i moc do zniesienia wszystkich męczarni, lecz który napełni was słodką pociechą w pośróż tych wszystkich ucisków — *Sed haec locutus sum vobis, ut cum venerit hora, eorum reminiscamini, quia ego dixi vobis.* Wreście, dla tego w ten sposób mówiłem do was, abyście, gdy przyydzie ten czas przypomnieli sobie, że to wszystko wam przepowiedziałem, co się wam ma przytrafić.

Jezus Chrystus ogłasza swoim uczniom te wszystkie nieszczęścia, których doznać mieli za przywiązanie swoje ku niemu, a mimo to jednak umie ich uczynić sobie wiernymi — Mój Boże! gdy śś. Apostołowie, Męczeńnicy i Wyznawcy tak wiele ucierpieli dla miłości Chrystusa; gdy nayokrutniejsze męki, na których samo opisanie wzdryga się ludzka natura, nie mogły ich odwieść od jego służby; gdy całe ich życie doczesne było ciągłym pasmem trudów, niewygód, goryczy i udręczeń, w pośróż których jednak nie przestawali wiernie służyć Bogu, i ogłaszać światu nayświętsze imie Jego przedwiecznego syna; toż więc dla nas, naymilsi w Chrystusie bracia! którzy jesteśmy także sługami Chrystusa i mistrzami jego ołtarza, ma być rzeczą ciężką, wytrzymać dla imienia jego brzemie cierpień, zapewne

bez porównania mniejsze, które będzie się podobało najwyższey mądrości włożyć na nas? czyliż nam zdawać się będzie rzeczą przykrą, dla miłości Chrystusa, nie już krew przelać, nie już cierpieć katownie; lecz znieść spokojnie jedno przemijające upokorzenie i nie zasłużoną pogardę, lecz przyjąć od bliźniego łagodnie jedno uszczypliwe słówko, lecz potłócić w sobie uczucia zemsty i nienawiści ku swym nieprzyjaciołom, lecz zawściągnąć zapędy chciwości lub ambicyi, zwyciężyć podniety niegodziwéy namiętności, lecz odstąpić pewnych widoków światowych, pewnych doczesnych korzyści, którychby osiągnięcie nie mogło się zgadzać z czystością praw boskich albo kościelnych, wyrzec się tych marnych względów ludzkich, któreby nam były przeszkodą w pełnieniu wierném obowiązków naszego stanu, i mogły nas wyznąć z łaski boskiéy. Jakżeby to wszystko było szczupłą ofiarą, w porównaniu z temi, które uczynili z siebie święci Pańscy przez miłość ku Chrystusowi? A jednak ta, choć tak szczupła ofiara, uczyniona Bogu szczerém i całym sercem, równieby dla nas wysłużyła nieho, jak i dla nich. Gdy Zbawiciel w dzisiejszey Ewangelij przepowiada tak wiele krzyżów tym, którzy mu służą, pokazuje przez to wyraźnie, że od jego samego zależałoby uczynić ich szczęśliwymi podług świata. Musi to więc bydź rzeczą potrzebną dla jego chwwały i dla naszey korzyści, ażebyśmy prowadzili życie cierpiące, życie umartwione. *Wszak-  
Tom I.*

że w całej osnowie religij naszej wyłuszcza się ta prawda, że nie inaczej mieć będziemy częśćkę w chwale naszego niebieskiego mistrza, tylko wtedy, kiedy mieć będziemy częśćkę w jego cierpieniach, stosownie do tych słów ś. Pawła Apostoła: *si tamen compatimur, ut et conglorificemur* (Rom. 8, 17). Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE ZIELONYCH ŚWIĄTEK.

*Znaczenie tej uroczystości i wykład Epistoły.*

---

Uroczystość zielonych świątek, które obchodzą Chrześcijanie, oznaczona była figurą zielonych świątek żydowskich, zwanych pięćdziesiątnicą. Dwie tylko są uroczystości w naszej Religii, a te są: zielone świątki i pascha czyli wielkanoc, których początek znajdujemy w starym testamencie, których przeto ustanowienie przypisać możemy bezpośrednio samemu Bogu. Wiemy bowiem, że Bóg nakazał ludowi Izraelskiemu święcenie paschy i pięćdziesiątnicy, jako dwóch przedniejszych uroczystości czci religijney, należącey się jemu od tego ludu.

Nigdy nie było doskonalszego podobieństwa między figurą i rzeczywistością, jak jest to, które znajdujemy między pięćdziesiąt-

cą żydów a pięćdziesiątnicą czyli zielonemi  
 świątkami Chrześcijan. Na obchod pierw-  
 szej przeznaczony był dzień pięćdziesiąty od  
 obrzędu paschy czyli baranka paschalnego;  
 druga się też obchodzi w dniu pięćdziesią-  
 tym po wielkiej nocy. Podług Oyców świę-  
 tych, ogłoszenie prawa boskiego na górze  
 Synai dnia pięćdziesiątego po wyściu Izraeli-  
 tów z Egiptu, uczynione przy odgłosie grzmo-  
 tów, błyskawic i trąb, było powodem usta-  
 nowienia pięćdziesiątnicy żydowskiej; ogłosze-  
 nienie prawa nowego, danego Apostołom  
 przez Ducha prawdy, po równym dniu prze-  
 ciągu, z szelestem wiatru gwałtownego i bla-  
 skiem przerażającym ognistych niby wyzie-  
 wów, stanowi celniejszy przedmiot pięćdzie-  
 siątnicy Chrześcijańskiej. S. Augustyn do-  
 wodzi pismem świętém, że dzień pięćdzie-  
 siątnicy żydowskiej był dniem, w którym  
 prawo boskie dane było Moyżeszowi na gó-  
 rze Synai; w dniu też pięćdziesiątnicy Chrze-  
 ścijańskiej, spełniła się obietnica, którą daw-  
 niej uczynił Bóg przez Jeremiasza Proroka,  
 że nam da prawo nowe, nierównie dosko-  
 nalsze od pierwszego, które tyle razy zgwał-  
 cono. *Feriam Domui Israel et Domui Ju-  
 da faedus novum, non secundum pactum,  
 quod pepigi cum Patribus eorum, pactum,  
 quod irritum fecerunt.* Zawrę z domem  
 Izraela i domem Juda nowe przymierze, nie  
 według przymierza, które zawarłem z ich  
 oycami, które unikczemniłi. Wtenczas mó-  
 wi, wrazę w ich wnętrzości moje prawo.  
*Dabo legem meam in visceribus eorum.* —

I napiszę je na sercu ich. *Et in corde eorum scribam eam.* Nie będą mi więcej służyć z niewolniczą bojaźnią, lecz z miłości; będę dla nich Bogiem, a oni będą moim ludem. *Et ipsi erunt mihi in populum; et ego ero eis in Deum.* (Jere. 51. v. 31, 32, 33). Święty Ezechiel Prorok przepowiada tę wielką tajemnicę jaśniejszymi jeszcze i dokładniejszymi wyrazami. Dam wam (mówi imieniem Boga) serce nowe, i ducha nowego położę w pośród was. *Et dabo vobis cor novum, et spiritum novum ponam in medio vestri.* I odbiorę wam to serce kamienne, to serce twarde, niewdzięczne i nieużyte. *Et auferam cor lapideum de carne vestra.* A dam wam na to miejsce serce giętkie, powolne, wdzięczne, słowem, serce ludzkie, nie zaś kamienne. *Et dabo vobis cor carneum.* Naostatek, dam dam wam ducha mojego własnego. *Et spiritum meum ponam in medio vestri.* Wtenczas zaś zasmakujecie w prawie mojem, i postępować będziecie ochoczo drogą moich przykazań. *Et faciam, ut in praeceptis meis ambuletis.* Nic już dla was nie będzie trudnem w mojej służbie, i będziecie strzedz przykazań moich z wiernością i weselem: *et iudicia mea custodietis et operemini* (Ezech. 36, 26 et). Wszystkie te przepowiedzenia i obietnice jak naydoskonaley uściły się przy zstąpieniu na Apostołów Ducha świętego: o czém żebyśmy lepiej byli przekonani, przypomniemy sobie wszystkie szczegóły tego wielkiego zdarzenia, i uczy-

nimy porównanie między prorocstwem a jego spełnieniem.

Wiecie, najmilsi w Chrystusie bracia, że Chrystus Pan, lubo jeszcze za życia swego doczesnego czynił Apostołom swoim obietnicę zesłania na nich Ducha świętego, nwyraźniey jednak to potwierdził i wyłuszczył tę obietnicę przed swoim chwalebném wstąpieniem do nieba, dając poznać Apostołom i wszystkim swym uczniom, że ten Duch pocieszyciel, którego im miał zesłać, wyleje na nich wszystkie dary i łaski nadprzyrodzone, że nim wszyscy oni będą napełnieni, i że wtenczas dopiero zrozumieją dokładnie te prawdy, których ich nauczał. Że naówczas zapaleni tym ogniem boskim, objaśnieni nayszystszym światłem łaski poczują w sobie taką odwagę, jakiey dotąd nie znali, moc nadzwyczajną umysłu, która im uczyni łatwemi do pokonania wszystkie zawa-  
dy. Że będą przepowiadać ze świętą śmiałością i dziwnym skutkiem imię jego i ewan-  
gelią wpośród Jeruzalem, w całej Judei, Samaryi, i po całym świecie. Lecz dla przygotowania się do przyjęcia tak wielkiego daru z nieba, rozkazał im, ażeby się zamknęli w Jeruzalem, i przepędzali na osobności i modlitwach ten czas, który pozostawał od wstąpienia jego do nieba do przyścia Ducha świętego. Rozkaz ten był zachowany wiernie i pobożnie. Gdy Jezus Chrystus wstąpił do nieba tym sposobem, jakośmy to opisali w dzień uroczystości wniebowstąpienia Pańskiego; jedenastu Apostołów, i inni u-

czniowie, których było około stu dwódziesiętu, składający wówczas cały kościół Chrześcijański, mając w towarzystwie swoim najsświętszą Pannę, udali się do Jeruzalem i zamknęli się w jednym wielkim domu, który obrali za miejsce swej osobności. Najsświętszą częścią tego domu był wieczernik (*Coenaculum*), sala wielka na ustroniu, oddalona od zgiełku i szelestu, najsposobniejsza do czynienia modlitw. Był to ten sam wieczernik, w którym się mieścił cały pierwsiastkowy kościół Chrystusa, w którym się odbywały zgromadzenia i obrady pierwszych Chrześcijan, na jednem zaś z tych zgromadzeń, jak wiadomo, na miejsce pozostałe przez śmierć i odstępstwo zdrajcy Judasza, obrano Apostołem świętego Macieja.

W tym tedy wieczerniku zgromadzeni uczniowie Chrystusa, gdy się doczekali pięćdziesiątnicy czyli zielonych świątek żydowskich, *cum complerentur dies Pentecostes*, około godziny dziewiątej z rana, w pośród modlitwy, usłyszeli jednym razem szelest wielki, jakby gwałtownego wiatru, który wstrząsnął całym domem, i dał się słyszeć po całym mieście. *Et factus est repente de coelo sonus, tanquam advenientis spiritus vehementis.* — Ten szelest, ten wiatr, to wrażenie zmysłowe, były znakami tajemniczymi przytomności bóstwa; jako dawniej na górze Synaj pioruny i błyskawice, płomień i gęsta mgła dymu, oznaczały majestat Boga, sposobem zmysłowym i widzialnym dla całego ludu. Dziwniejsza jeszcze



rzecz zjawiła się w tym samym czasie. Wiatr czyli wichur, który spadł z nieba na wieczernik, łączył się z płomieniami ognia, które się rozdzieliły natychmiast na całe zgromadzenie zebrane w wieczerniku, i w kształcie języków ognistych, stanęły nad głową każdej osoby z tego zgromadzenia. *Et apparuerunt illis dispartitae linguae tanquam ignis, seditque supra singulos eorum.* Nie był to ogień rzeczywisty i materialny, ale to były tylko znaki zewnętrzne i podobieństwa zmysłowe skutków, które Duch ś. sprawował wewnątrz w każdym z uczniów, i które miał sprawić w sercu pierwszych Chrześcijan, napełniając ich swymi darami. Jakoż w rzeczy samej śś. Apostołowie i uczniowie, pełni Ducha świętego, poczuli się w momencie zapalonymi tym ogniem boskim, oświeconymi światłem nadprzyrodzonym, które czyniło dla nich zrozumiałemi doskonale największe tajemnice i najbardziej wzniezione prawdy, ożywionymi mężstwem i świętą odwagą, której dotąd zgoła nie czuli w sobie, nakoniec odmienionymi prawie w innych ludzi.

Jeruzalem było wtenczas napełnione wielką liczbą żydów, którzy się tam zebrali ze wszystkich stron świata, dla święcenia nroczystości zielonych świątek. Chociaż odległość miejsca, mogła ich uwolnić od bytności w Jeruzalem nawet w czasie świąt największych, było jednak wielu między nimi, których pobożność i nabożeństwo tam sprawadziły; dla tego też pismo ś. nazywa ich

mężami pobożności. *Viri Religiosi.* — To jest, ludźmi przywiązanemi do Religii. Ci przeto żydzi cudzoziemcy przyłączyli się do żydów zamieszkałych w mieście, i zbiegli się na szelest, który usłyszeli przy mieszkaniu Chrześcijan, tak dalece, że wieczernik czyli dom, natychmiast był otoczony mnóstwem prawie nieskończoném, ludzi rozmaitych stanów i narodów. Apostołowie, którzy niczego bardziej nie żądali, jak udzielać drugim tego niebieskiego ognia, którym ich serce pałało, nie czekali tego, aźby ich wyprowadzono z ich schronienia, sami się ukazali ludowi zgromadzonemu. Wtenczas zaś wszyscy przytomni zdziwili się mocno, widząc, że ci ubodzy rybacy, którzy ledwo umieli swój krajowy język, ludzie bez nauki i oświecenia, opowiadali publicznie Jezusa Chrystusa z odwagą, wymową i namaszczeniem, które zniewalały wszystkich. Lecz podziwienie to bardziej się jeszcze zwiększyło, kiedy ludzie rozmaitych narodów, tak odmiennych od siebie językiem, którzy się znajdowali w owém mnóstwie słuchaczów, wszyscy razem rozumieli mówiących do siebie Apostołów, chociaż oni jednym tylko mówili językiem; to jest, Syryackim. Dar języków, który odebrali ci, którzy przyjęli Ducha świętego, zależał na tém, że mogli rozumieć rozmaite języki, i mówić niemi z ludźmi rozmaitych narodów, z którymi mieli rozmowę; jakoteż i na tém, że mówiąc jednym i tym samym językiem, byli rozumianemi od rozmaitych narodów, które ich słu-

chały. Ten właśnie dwojaki cud dał się widzieć w Apostołach. Naprzód: oni mówili językiem Greckim, Perskim, Rzymskim i t. d., kiedy mówili do jakiego Greka, Persa, lub Rzymianina w szczególności. Powtóre, gdy mówili w powszechności do wszystkich tych razem rozmaitych ludów, każdy z nich rozumiał ich mówiących, i mniemał, że oni mówią jego językiem, chociaż w istocie oni mówili swoim własnym językiem. To było przyczyną nadzwyczajnego zadumienia, którym było ogarnione owe mnóstwo słuchaczy, tak dalece, iż jedni drugich pytali się: co to wszystko znaczy? Alboż ci wszyscy, którzy nam opowiadają nową naukę, nie są Galilejczykami, jakże więc słyszymy ich mówiących językiem naszego kraju? *Nonne omnes isti, qui loquuntur, Galilaei sunt, et quomodo nos audivimus unusquisque linguam nostram, in qua nati sumus?*

S. Piotr postrzegłszy zadziwienie, które ten cud sprawił na umysłach, podniósł głos, ażeby był słyszany od wszystkich, a jako zastępca Jezusa Chrystusa, i głowa widzialna jego kościoła, zaczął im wyklądać spełniającą się naówczas tajemnicę: „Mężowie żydowscy, rzekł, i wy wszyscy, którzy mieszkacie w Jeruzalem, słuchajcie mię. *Viri Judaei, et qui habitatis Jerusalem universi; hoc vobis notum sit, et auribus percipite verba mea.* — przyczyną tych dziwów, których jesteście świadkami, i które was tyle zdumiewają, nie jest to, co niektórzy z was myślą; wszystko to, czemu tak bar-

*Tom I.* 53

dzo dziwicie się w nas, i cóście dopiero słyszeli, nie jest to bynajmniej skutkiem pijaństwa; wiecie bowiem, że w dniu tak wielkiej uroczystości, którą obchodzimy, nie godzi się nam ani jeść, ani pić przed południem, teraz zaś jest tylko godzina trzecia od wschodu słońca. Niech tedy wam będzie wiadomo, że to jest spełnienie obietnicy, którą Pan uczynił swemu ludowi przez usta Joela Proroka, że w dniach ostatnich spuści Ducha swojego na wszelkie ciało, na swoich sług i na swoje służebnice, że da im dar prorocstwa i cudów, i napełni ich swemi darami. *Et quidem super servos, et super ancillas meas effundam de Spiritu meo, et prophetabunt... juvenes vestri visiones videbunt, et seniores vestri somnia somniabunt.* (Joel. 2, 28). Otoż, mówi, wszystko się to teraz uiszcza w osobie tych w których widzieliście tak wiele dziwów. Naostatkiem ś. Piotr korzystając z usposobienia, w którym znajdował się ten cud, i z uwagi, z którą go słuchał, miał do niego mowę tak gruntowną, tak dzielną i poruszającą, iż słuchający nie wiedzieli, czy był człowiek, który do nich mówił, czyli też Anioł. Dowodził im nadewszystko bóstwa Jezusa Chrystusa tak przekonywającym sposobem, że nie było można odpowiedzieć na jego rozumowania i dowody, wsparte pismem świętym i Prorokami. Nie oszczędził bynajmniej przykrey dla nich prawdy, dowodząc im, że popełnili straszny występki bogobóstwa w osobie swego Zbawiciela i prawdziwego Mes-

syasza, którego ukrzyżowali. Objąsnił ich o tajemnicy chwalebnege Zmartwychwstania Pańskiego, a w piśmie świętém starego testamentu znalazł i przytoczył im stosunek wyrazów do całych dziejów Chrystusa aż do zstąpienia na Apostołów Ducha świętege.

Jakże więc Piotr, ten ubogi rybak, ten człowiek bez nauki i oświecenia, który się nigdy niezaprzątał czém inném, tylko swojemi sieciami i rybołowstwem; ten Apostoł bojaźliwy i małomyślny, który się był zaparł swojego dobrego mistrza na samo zapytanie niewiasty i jednego ze służących; Piotr, mówię, skoro tylko został napelniony Duchem świętym, stał się natychmiast naygłębszym i nayoświeceńszym nauczycielem boskiego prawa, naywymówniejszym i naybardziej przekonywającym jego opowiadaczem, bohaterem naywiększego umysłu z tych wszystkich, których nam tylko podaje starożytność, nakoniec wyrocznią świata. Słowem, tak on potém był przenikniony światłem boskim, i tak doskonały w umiejętności królestwa bożego, ile piérwéy był nieumiejętnym, pełnym błędów i niedowierzania. Toż samo się sprawdziło na wszystkich innych Apostołach. Widząc w nich tak wielką i niepojętą odmianę, nie można było inaczey wnosić, tylko, że ta odmiana była dziełem ręki naywyższego.

Gdyby w dniu owym, poświęconym tak wielką tajemnicą, nie było innego cudu tylko ten jeden, jakby on był dostatecznym do zniewolenia umysłów naybardziej niedowie-

rzających. Jakoż cud ten tak wielkie sprawił wrażenie na umysłach, że pierwszym owocem kazania ś. Piotra było nawrócenie trzech tysięcy osób. Wiecie, najmilsi w Chrystusie bracia, że po tym pierwszym cudzie, nastąpiły inne nadzwyczajne. Ileż to zjawilo się cudów i cudownych 'nawróceń, wpośród samego Jeruzalem? Ile cudów w całej Judei, Samaryi, i stosownie do słowa Chrystusowego, w całym świecie? Potrzeba było cudów, ażeby kościół Jezusa był utwierdzonym, będą też one w tym kościele we wszystkich wiekach i czasach. Lecz czyliż nie można powiedzieć, że samo ustanowienie tego kościoła, jest cudem wiecznie trwałym, cudem największym, najbardziej zdumiewającym i zniewalającym ze wszystkich innych? Dwónastu ubogich rybaków, bez oręża, bez pieniędzy, bez nauki, bez znaczenia i powagi, tworzą zamysł ustanowienia na świecie nowej Religii, a ustanowienie zaczynać mają od zwalania i wywołania wszystkich innych Religii całego świata. Zamierzają sobie sprawić to, ażeby na całej ziemi nie czczono, tylko jednego Boga we trzech osobach; to jest: trzy osoby rzeczywiście od siebie różne, z których chociaż każda jest Bogiem, nie masz jednak, ani bydź może więcej Bogów, jak jeden. Sprawić to, ażeby ludzie wierzyli, że ten Bóg stał się człowiekiem, że umarł śmiercią najsromotniejszą dla ich odkupienia, że dnia trzeciego zmartwychwstawszy, po czterdziestu dniach wstąpił do nieba, skąd jeszcze ma

przyść przy końcu wieków, dla sądzenia wszystkich ludzi, ażeby tym, którzy uwierzą w te prawdy, i zachowają jego przykazania, nagrodił wieczną szczęśliwością, tych zaś, którzy nie przyymą tej nauki, albo umrą w stanie grzechu śmiertelnego, żeby ukarał najokropniejszym i do wyobrażenia niepodobnym rodzajem męczarni, przez całą wieczność trwającej. Gdybyż przynajmniej do tych tak niepojętych dogmatów, które się zdają sprzeciwiać pospolitemu rozumowi, tacyli Apostołowie moralność słodką, rozkoszną, dogadzającą zmysłom i ciału, jaka wówczas panowała na całym prawie świecie; możnaby rozumieć, że ludzie znęcani powabem tak łatwey moralności, przyjęli bez wstrętu nową Religiją, i z łatwością uwierzyli temu wszystkiemu, czego po nich chciano, gdy nawzajem pozwolono im żyć tak, jakby chcieli. Ale rzecz ma się całę przeciwnie. Moralność, którą opowiadali Apostołowie, chociaż wprawdzie najświętsza, najczystsza i najbardziej zgodzająca się z rozumem, była jednak razem surowa, ścisła i przeciwna miłości własney najmniej sprzyjająca zmysłom i ciału. Jaką to moralność umyślili Apostołowie rozszerzyć po całym świecie, i zaszczepić w sercu wszystkich narodów, tych nawet, które najbardziej oddane były miękkosci i rozpuście. Przekonać mieli i nawrócić, nie tylko gmin pospolity, lecz nawet ludzi wysokiego urodzenia i dostojenstwa, biegłych w filozofii światowey, przez sam stan narażonych na zbytki, prze-

pych, ambicyą i inne namiętności upoważnione mniemaniem skażonego świata. Gdybyśmy po ludzku sądzili o takim zamysle dwónastu ubogich rybaków, nie zdałzaby się on nam śmiesznym i dziwacznym? Czyliżbyśmy nie mieli ich za ludzi niemających zdrowego rozsądku, i godnych politowania? Czyliżbyśmy nie mówili, że ci ludzie układają zamiar olbrzymi, niemający żadnego stosunku ze słabemi ich siłami, i niepodobny do wykonania? Z tém wszystkiém, ten zamysł, który powzięli Apostołowie w sam dzień zstąpienia na nich Ducha świętego, jakożkolwiekby się zdawał dziwaczny i niepodobny, został skuteczny, i my oglądamy ten cud niepojęty. Wszystkie narody uwierzyły niedościgłym tajemnicom, które im opowiadali rybacy, przyjęły to święte prawo, które im wskazali, poddały się jarzmu ścisłej moralności Chrystusa, mimo zepsucie serca ludzkiego, mimo pychę rozumu i wszelkie przesady interesu lub urodzenia. Religija Chrześcijańska widziała konające bałwochwalstwo wpośród tych samych ogniów, które ze wszech stron rozniecano dla wyniszczenia Chrześcijan. Krew tylu milionów męczenników, była jakby nasieniem wiernych. Nie tylko miasta przyjęły wiarę Chrystusową, lecz nayobszerniejsze nawet pustynie zaludnione były świętymi Pustelnikami. Krzyż, znamię wprzód hańby i zelżywości, do tego przyszedł zacności stopnia, że jest mieszczonym na koronach Cesarzów, i celniejszą ich stanowi ozdobę. Szukaymyż po



tém wszystkiém i pytamy się większego cudu. Ten cud trwa nieprzerwanie i trwać będzie aż do skończenia wieków. Jest on dziwnym skutkiem zstąpienia na ludzi Ducha świętego w dniu owym, którego dziś obchodzimy uroczystą pamiątkę.

Dziękujemyż, najmilsi w Chrystusie bracia przedwiecznemu Oycu, za to dzieło nieskończoney jego ku nam dobroci, a prosimy go, ażeby i nas, lubo niegodnych, uczynił uczestnikami darów swoich niebieskich, które wylał na ludzi przez Ducha świętego. Niech ten Duch prawdy wstąpi do serca naszego; roznieci w niém ogień boskiej miłości. Niech oświeca nasz umysł do poznania tego, co jest dobrém, niech nas utwierdza w cnocie, umacnia w dobrych przedsięwzięciach, uzbraja przeciw nieprzyjaciołom duszy naszej, a w uciskach i dolegliwościach tego doczesnego życia, niech będzie dla nas wsparciem i pociechą. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE ZIELONYCH ŚWIĄTEK.

*Wykład Ewangelii.*

---

Święcimy dziś, najmilsi w Chrystusie bracia, najpamiętniejszą Epokę kościoła Chrystusowego. Dziś to obchodzi się rocznica dnia tego, w którym ten kościół zaczął słynać na

świecie, w którym duch ś. Poczyszyciel wylał na Apostołów i uczniów Zbawiciela obfitość darów swoich i łask nadprzyrodzonych, oznaczonych widzialnie cudownymi znakami, w którym ta szczupła garstka Apostołów i uczniów, składająca wówczas cały kościół Chrystusa, pierwszy raz wystąpiła jawnie w zawód wielkiego przedsięwzięcia, nawrócenia do prawdziwej wiary całego świata; w którym naydoskonalsze prawo Niebieskiego mistrza zaczęło być ogłaszane ludziom z nadzwyczajną mocą i dzielnością, i wspierane licznymi cudami, które czynili jego opowiadacze; w którym nakoniec pierwiastkowe zgromadzenie wiernych, z tak małych początków zaczęło rosnać niezmiernie, a w słabych narzędziach, wybranych od Chrystusa do rozszerzenia zbawiennéj nauki po świecie, zaczęła się okazywać moc boska, której się nic oprzeć nie zdołało. Zaiste, przypominając tak wielką tajemnicę religii naszéj, któżtu z prawowiernych nie uczuje się być przejętym duchowną radością i wdzięcznością naywyższą za tak wielkie dobrodzieystwo, które Bóg wyświadczył ludziom w téj tajemnicy? któryż prawy syn kościoła cieszyć się razem z nim nie będzie, rozpamiętywając tę naypierwszą jego świetność i pomyślność? któż jest taki, któryby nie chciał być uczestnikiem tych darów niebieskich, które duch ś. w dniu owym wylał obficie na wiernych, a których nie przestaje udzielać aż dotąd naszym prostym, szukającym szczerze królestwa bożego i zbawienia?

Opisanie dokładne téy wielkiéy tajemnicy, o którém tu mówimy, zawiera się w dzisiejszém lekcji, którém wykład mieliśmy już w roku przeszłym— Ewanielija, która się czyta w mszy, podaje nam bardzo ważne nauki, stosowne do dzisiejszém uroczystości. Jest ona częścią téy długiém mowy, pełném mocy i najwyższych wyobrażeń religijnych, którą Zbawiciel miał do swoich Apostołów po ostatniém wieczery, a którą ś. Jau Ewanielista umieszcza w czterech rozdziałach, zaczawszy od trzynastego aż do siedmnastego. Ewanielija dzisiejsza wzięta jest z rozdziału czternastego— Jeśli mię kto kocha, mówi Zbawiciel, mowę moję zachowa, i Oyciec mój ukocha go, i przydziemy do niego, i mieszkanie u niego założemy. *Si quis diligit me, sermonem meum servabit, et Pater meus diliget eum, et ad eum veniemus, et mansionem apud eum faciemus*— Zbawiciel, przepowiedziawszy wprzód Apostołom nieobecność swoję wkrótce nastąpić mającą, dla pocieszenia ich obiecał im był, że otrzymają to wszystko o co prosić będą w imię jego, i że poszle im, z łona swojego Oycy, innego Pocieszyciela, którym jest duch święty. Powiedział im był, że ten który go kocha, będzie kochanym od jego Oycy, że on sam czule go kochać będzie i że się mu da poznać. Naco ś. Judasz Tadeusz odważył się powiedzieć do niego: skąd to pochodzi Panie, że się ukrywasz przed ludźmi światowymi, i że się raczysz nam objawiać? dla tego, odpowiedział Zbawiciel, że ci, którzy mię kochają, strzegą moich przy-

kazań, i sprawują się według moich przepisów. Tym sposobem postępując, tak dalece pozyszczą miłość mojego Ojca i moją, że nie tylko przyjdziemy do nich, lecz założymy w nich mieszkanie przez łaskę wytrwania, którą im wyświadczymy— Jezus Chrystus kładzie tu przyczynę dla czego nie daje się poznać światu, to jest: ludziom rządzącym się duchem skażonego świata, tym samym sposobem, jak obiecuje dać się poznać swoim Apostołom. Dla tego, mówi: że świat go nie kocha; dowód zaś, że świat go nie kocha, jest ten, że nie zachowuje hynaymniéy jego przykazań. Jednak ta nauka niebieska, której nauczyć was, przyszedłem na ziemię, rzecze im, nie odemnie tylko pochodzi, ona jest także słowem i nauką mojego Ojca, ona jest spólna nam obudwóm. *Et sermonem, quem audistis, non est meus, sed ejus, qui misit me, Patris*— Oto jest wszystko, przydał Zbawiciel, co miałem wam powiedzieć, wprzód nim rozstanę się z wami: lecz duch ś. ten boski pocieszyciel, którego mój Ojciec ma wam posłać w imię moje i na moją prośbę, ten duch święty, który będzie dla was nauczycielem na mojem miejscu, przywiedzie wam na pamięć w potrzebie, i da wam wyrozumienie doskonałe tych prawd, których was nauczałem, a których nie mogliście pojąć. *Ille vos docebit omnia, et suggeret vobis omnia, quaecunque dixero vobis*— On wam wyłuszczy wszystkie te wielkie tajemnice, które tak bardzo wzniesione są nad

rozum ludzki, on wam da poznać te wielkie prawdy religii, które się wam zdawały tak dziwne; on wam da wyrozumienie i prawdziwe znaczenie tych wszystkich figur Pisma świętego. tych wszystkich allegoryi i przypowieści, których używałem, abym się zastosował do ograniczonej pojętności waszego umysłu, z natury tępego i grubego. Te światła nadprzyrodzone, to doskonałe poznanie będzie jednym z przedniejszych darów ducha świętego, któremu mój Ojciec i ja jakobyśmy zostawili ostateczne wydoskonalenie dzieła zbawienia, które jest właściwie mojem dziełem— *Pacem relinquo vobis*: pokój zostawuję wam— Zostawić, albo dać pokój, w stylu żydowskim, jest to dać pozdrowienie, i życzyć wszelkich pomyślności— Jezus Chrystus, porzucając swych uczniów, daje im pokój, nie taki jaki świat daje, a który tylko zależy na próżnych życzeniach dóbr błahych i znikomych: *non quomodo mundus dat, ego do vobis*— Pokój, który wam daję, jest pokojem trwałym i skutecznym, który wam zapewnia wszystkie dobra duchowne, jakich tylko żądać możecie, który zależy na niewinności sumienia i łasce wewnętrznej, czyniącej was spokojnymi w pośród największych prześladowań i ucisków zewnętrznych, którego wam żadna złość i nienawiść ludzka odjąć nie będzie mogła— *Non turbetur cor vestrum, neque formidet*: używajcie spokojnie tego słodkiego pokoju, i strzeżcie się, byście nie dali wstępu do serca waszego bojaźni i niespokojno-

ści, z powodu mojego oddalenia się ze świata. Jeśli macie wzgląd na własny wasz interes, pamiętajcie na to, com wam powiedział, że nie inaczéy porzucam was, tylko dla tego, żebym do was wkrótce powrócił. *Audistis, quia ego dixi vobis vado et venio ad vos*— A jeśli miłość, którą macie ku mnie, jest wam pobudką do żądania tego, co jest dla was naykorzystnieyszém, macie więc przyczynę cieszenia się, ponieważ dla tego was porzucam, abym odszedł do mojego Oycy, od którego ile człowiek, jestem niższy w godności, mocy i doskonałości, lecz który chce mi wyrzucić tém większą cześć w swoim królestwie; im mniey onéy odebrałem na świecie. *Si dilegeretis me, gauderetis utique, quia vado ad Patrem*— Bardzo jest rzecz widoczna, że w tém wszystkiém, co tu mówi Zbawiciel, nie inaczéy o sobie mówi tylko jak o człowieku; dosyć mówił pierwiéy o swoim bóstwie, przez które jest równy we wszystkiém swemu Oycu, ponieważ Ociec i on są tylko jedną rzeczą. *Ego et Pater unum sumus*. A kiedy tu mówi: *Ociec większym jest odemnie*; nie inaczéy mówi o sobie tylko jak o człowieku; Apostołowie też byli strapieni ze względu na roztanie się z nim jako z człowiekiem— *Et nunc dixi vobis priusquam fiat, ut cum factum fuerit, credatis*. Mówię to wam teraz, i osądziłem za rzecz potrzebną ostrzedz was wczéśnie o moim powrocie do Boga mojego Oycy, nie dla tego, żebym was zasmucił, albo żebym osłodził moje zmartwienia, dzieląc je z wami;

lecz żebym was utwierdził w wierze względem tego co się ściąga do mojej osoby i do mojej nauki. Nic lepij nie dowodzi, że to Bóg mówił, jak uiszczenie się ze wszystkimi okolicznościami tego, co było przepowiedzianem. W reście, bądźcie przekonani, że cokolwiekby czynił czart, ten mniemany książę tego świata, i przeciw mnie i przeciw wam, przez postugę tych którzy się stali jego niewolnikami, nie ma on żadney mocy nademną, on nawet nie inaczey wywiera złość swoją na moje sługi, tylko za mojem dopuszczeniem, aby im dać tém większą materją zasługi. *Venit enim princeps hujus mundi, et in me non habet quidquam*— Chce jednak pozwolić mu wyrzec na mnie ostatnie okrucieństwa, aby świat widział, jak bardzo kocham mojego Ojca, który ponieważ żąda, abym uczynił zadosyc jego sprawiedliwości za grzechy ludzkie, przez wylanie mojej krwi, i abym odkupił ludzi przez moją śmierć krzyżową; nie dla innéy zatym przyczyny cierpię i umieram, tylko abym wypełnił wolę jego i onemu się podobał. *Sed ut cognoscat mundus, quia diligo Patrem, et sicut mandatum dedit mihi Pater sic facio*—, Wszakże nie powinniście nigdy tego zapominać, co wam powiedziałem na początku; że nie inaczey, tylko przez zachowanie dokładne przykazań dowodzi się miłość.

Oto mamy najmilsi w Chrystusie bracia wyraźną skazówkę, daną nam od niebieskiego naszego mistrza, po której poznać możemy, że kochamy prawdziwie Boga. Mamy

oraz w nayświętšy osobie Zbawiciela, naydoskonalszy wizerunek, który nam pokazuje, do jak wysokiego stopnia ta miłość wznosić się powinna. Pytamy się zatem szczerze naszego serca, czy przebywa w niém miłość Boża. Rostrząsamy kryjówki sumnienia naszego, abyśmy się dowiedzieli, czy zachowujemy dokładnie wszystkie przykazania boskie, i wszystkie przepisy Chrystusowéy nauki; a razem uważmy, czy to przedsięwzięcie, które mamy, postępować wiernie podług prawideł religii i stanu naszego, tak jest w nas mocne i czyste, iż wolelibyśmy raczéy wyrzec się naymilszych nam rzeczy, wolelibyśmy wytrzymać naywiększe przykrości, ponieść uszczerbek w majątku naszym, zdrowiu, wziętości, a nawet utracić samo to życie doczesne; aniżeli złamać choć w jednym punkcie naydoskonalsze prawo boskiego nauczyciela. Wszakże, jeżeli Bóg dobrotliwy nie zawsze wymaga od człowieka spełnienia rzeczą samą tych wielkich ofiar, które dopiero wyliczyłem; zawsze jednak żąda po nim gotowości do uczynienia tych ofiar w każdym czasie, w którymby się to podobało naywyższéy istności. Takie to tylko przedsięwzięcie pełnienia praw boskich, połączone z naywiększą gotowością na wszystkie wypadki, jest dowodem prawdziwéy miłości Boga, miłości skutecznéy, która jedynie nas zbawić może. Szczęśliwi jesteśmy, jeżeli czytamy w sercu naszym ten dowód miłości naszéy ku Bogu. Lecz jeśli czujemy, że jeszcze nam braknie w téy mierze czegośkol-



wiek ; udaymy się do źródła wszelkich łask niebieskich : prosimy ducha świętego pocieszyciela , słowy dzisiejszego hymnu , aby on sam sprostował w sercach naszych to , co jest zdrożnem . uleczył co jest ranném , ogrzał co jest ostygłém , obmył co jest szpetném ; aby je napełnił darami swojemi , za pomocą których moglibyśmy otrzymać kres naszego zbawienia i wieczne wesele , Amen .

## NAUKA NA PONIEDZIAŁEK ZIELO- NYCH SWIĄTEK.

### *Wykład Epistoły.*

---

**E**pistoła mszy dzisiejszėy wzięta jest z rozdziału dziesiątego dziejów Apostolskich. Jakście : nważać mogli najmilsi w Chrystusie bracia ! zawiera ona w sobie dalszy opis tےy samėy okoliczności dziejów Apostolskich , która się wyraża w Epistole na dzień drugi wielkiėy nocy , i którėy mieliśmy już wykład. S. Piotr Apostoł wezwany cudownie i z natchnienia boskiego do Korneliusza Setnika Rzymskiego , stawi się w domu tego bogoboynego żołnierza , i znajduje tam liczne zgromadzenie czekające na niego , które się składało ze sług , przyjaciół i pokrewnych Setnika. S. Apostoł dał im naprzód poznać , jak to dziwną rzeczą mogło się zdawać , że się on znajdował między niemi , ponieważ

wszystkim było wiadomo , że żydzi dalekimi byli od wszelkich związków z cudzoziemcami , których im niedozwalało prawo. Lecz dodał : Bóg mi oznaymił wolę swoją , że teraz nie masz żadnego ludu na świecie , któryby miał uchodzić za nieczysty , i to mię właśnie skłoniło , żebym tu przyszedł , skorom się tylko dowiedział że tego żądacie , i że Bóg tego chce. Teraz więc , rzecz daley , jaką przystęę mogę wam uczynić ? jaki jest powód , dla którego wezwaliście mię ? Korneliusz zabierając głos , opowiedział poprostu , co się mu zdarzyło , jako Anioł mu się był ukazał rozkazując imieniem boskiem , żeby poszła do Joppy szukać Piotra u pewnego Szymona skórnika , dla nauczenia się od niego drogi zbawienia. Tak więc , rzecz do książećcia Apostołów , widzisz nas tu zebranych i gotowych do słuchania ciebie , ażebyśmy się dowiedzieli z ust twoich , co ci Bóg kazał nam powiedzieć — S. Piotr zdumiany tak dziwnym zrządzeniem opatrności boskiéy względem jednego cudoziemca i poganina , wykrzyknął z radości i zadziwienia : „ Prawdziwiem teraz poznał , że w każdym narodzie , kto tylko boi się Boga , i czyni dzieła sprawiedliwości , jest mu przyjemnym. „ Nakoniec ś. Apostoł dawszy im krótką wiadomość o życiu Jezusa Chrystusa , o jego opowiadaniu i cudach , i przekonawszy ich niezbitemi dowodami , że on był Messyaszem tak dawno oczekiwanym , prawdziwym synem Boga i Zbawicielem świata , opowiedział im , jak kapłani , nauczyciele prawa i

faryżeszowie przez złośliwą i niesłychaną zazdrość sprzysięgli się na jego zgubę, i wydali go na śmierć krzyżową. Lecz ten Zbawiciel, mówił dalej ś. Piotr, dnia trzeciego zmartwychwstał, podług tego, jak to sam był przepowiedział przed swoją śmiercią, że tak cudownego zdarzenia oni sami, to jest: Apostołowie i uczniowie Chrystusa byli świadkami, jedząc i pijąc z nim często po zmartwychwstaniu, aż do jego wstąpienia do nieba, które jest miejscem jego chwały. Wreście, dodał, od tego to wielkiego Boga odebraliśmy rozkaz opowiadać wszystkiemu ludowi, że Jezus jest sędzią najwyższym żywych i umarłych. *Nobis praecepit Dominus praedicare populo, et testificari, quia ipse est, qui constitutus est a Deo iudex vivorum et mortuorum* — Ogłaszamy więc wam to razem z Prorokami, którzy przed nami o tém mówili, i którzy wszyscy jednomyślnie świadczą, że w jego imieniu i przez jego zasługi wszyscy ludzie, którzy weń wierzą, dostępują odpuszczenia grzechów. *Huic omnes Prophetiae testimonium perhibent, remissionem peccatorum accipere per nomen ejus omnes, qui credunt in eum.*

Jeszcze Piotr nie skończył był mowy swojej, kiedy Duch ś. wstąpił na tych wszystkich, którzy go słuchali. *Adhuc loquente Petro verba haec, cedit spiritus s. super omnes, qui audiebant verbum* — Natychmiast usłyszano ich błogosławiących Boga, i wielbiących go rozmaitemi językami. *Au-*  
*Tom I.* 55

*diebant illos loquentes linguis et magnificentes Deum* — Ten cud bardzo był zadziwił niektórych wiernych, których Apostoł przyprowadził był z sobą z Joppy; będąc albowiem żydami z urodzenia, i wiele jeszcze waząc obrzezanie, pojąć tego nie mogli, jakim sposobem łaska Ducha świętego rozlała się na ludzi nieobrzezanych, aż do udzielenia im daru języków. *Et obstupuerunt ex circumcissione fideles, qui venerant cum Petro: quia et in nationes gratia Spiritus sancti effusa est* — Bóg chciał przez to dać poznać, że jest Panem darów swoich, i że jeśli w zwyczajnym porządku poddał je szafunkowi i sprawowaniu swoich ministrów, może jednak, kiedy się mu podoba, udzielać ich ludziom drogą nadzwyczajną, jak tu uczynił, spuszczać Ducha ś. na poganę, wprzód nawet nim byli ochrzczeni, i nim na nie włożono ręce. Nauczył przez to Piotra świętego i innych żydów, którzy z nim byli, że nie można było wyłączać od łaski Chrztu tych, którzy wierząc w Jezusa Chrystusa, jak i oni, równie też byli poświęceni Duchem świętym. Zrozumiawszy to doskonale książę Apostołów, wykrzyknął: któż może zabronić wody chrztu dla tych, którzy odebrali Ducha świętego równie jak i my? *Numquid aquam quis prohibere potest ut non baptisentur hi, qui Spiritum sanctum acceperunt sicut et nos?* — I natychmiast kazał ich wszystkich ochrzcić w imie Pana Jezusa Chrystusa. *Et iussit eos baptizari in nomine Domini Jesu Christi* —

Nie jest to dosyć, mówi ś. Cypryan, że kto przyjął Ducha świętego, Chrzest prócz tego jest mu potrzebnym, dla tego i ś. Piotr chciał, ażeby ci, którzy już byli napełnieni Duchem świętym, byli jeszcze ochrzczeni, ażeby zachować we wszystkiém przykazanie boskie i prawo ewanieliczne.

Oto jest, najmilsi w Chrystusie bracia! pierwsza epoka i początek kościoła Chrześcijańskiego, składającego się z pogan nawróconych na wiarę Jezusa Chrystusa. Oddamyż najgłębsze dzięki niebieskiemu Panu, że raczył powołać do światła prawdziwéj wiary wszystkie narody, w których liczbie i my jesteśmy umieszczeni przez nieskończone jego miłosierdzie, i prosimy Go o dar Ducha Jego świętego, którymbyśmy wzmocnieni umieli cenić wysokie przeznaczenie nasze, i sprawować się w tém życiu godnie, jak przystało na synów światłości i dziedziców nieba. Amen.

## NAUKA NA PONIEDZIAŁEK ZIELONYCH ŚWIĄTEK.

### *Wykład Ewangelii.*

---

**E**wanielija mszy dzisiéyszéj, wzięta z rozdziału trzeciego ś. Jana, zawiera część rozmowy, którą Jezus Chrystus miał z Nikodemem.

Znakomity ten faryzeusz, mający wielką wziętość z swego rozumu i mądrości, był jednym z tych, którzy składali sanhedrin, to jest: naywyższą radę żydowską. Słyszał on każącego Zbawiciela, którego nauka bardzo się mu podobała, nie mniéy też dziwował się jego cudom. Miał chęć wielką pomówić osobno z Jezusem Chrystusem, ale nie miał odwagi przyyść do niego we dnie. Przyszedł zatem do niego w nocy, żeby się objaśnić w wątpliwościach swoich, żeby wziął od niego naukę i oświadczył się bydź jego uczniem. Jezus mu rzekł, że chcąc wnieść do królestwa Bożego, to jest: zostać Chrześcijaninem, trzeba się odrodzić i żyć życiem cale nowém. Nikodem wziął naprzód te słowa w znaczeniu materyalném; lecz Zbawiciel, wykładając mu prawdziwe onych znaczenie, nauczył go, że to odrodzenie się było duchowném, że się ono działo na Chrzcie przez wlanie Ducha świętego, który człowieka, z cielesnego jakim był od swojego urodzenia, czyni duchownym; że w tém odrodzeniu duchowném nie masz takiego, cohy się zdawało niepodobném, gdy Duch ś. udziela go temu, komu chce. A chociaż to dzieje się sposobem niewidomym, gdy nie wiemy przez jaką drogę wchodzi Duch ś. do serca; z tém wszystkiém daje się słyszeć i czuć. i tymto sposobem dzieje się to odrodzenie duchowne przez które człowiek cielesny zamienia się w duchownego, i niejako w innego człowieka. Gdy Nikodem nie rozumiał jeszcze dobrze tego wszyst-

kiego , Zbawiciel dał mu do zrozumienia, że jest hańbą nauczycielowi prawa, nie wiedzieć o tych rzeczach, które dosyć jasno oznaczone, są w piśmie. Po tém wszystkiém, przydaje Zbawiciel, jesteście bez wymówki, wy faryzeuszowie, że przynajmniéy nie polegacie na mojem świadectwie, ponieważ nic wam nie mówię, czegobym doskonale nie wiedział. Lecz nie jest rzeczą dziwną, że nie chcecie mi wierzyć, kiedy wam mówię o rzeczach niebieskich, wy, którzy nie chcecie mi nawet wierzyć w rzeczach naybardziejéy dotykałnych, które wszystkim łatwe są do pojęcia. Jezus Chrystus mówi dalej o swojem bóstwie, o swojem wcielaniu, i o potrzebie jego śmierci dla zbawienia ludzi, i to właśnie stanowi materiją Ewangelij dzisiejszých. Tak Bóg umiłował świat, mówi Zbawiciel, iż dał syna swego jednorodzonego, aby każdy człowiek, który wierzy w niego, nie zginął, lecz miał żywot wieczny. *Sic Deus dilexit mundum, ut filium suum unigenitum daret: ut omnis qui credit in eum, non pereat, sed habeat vitam aeternam* — Albowiem nie trzeba wyobrażać sobie, ażeby ten ociec, który jest nieskończenie dobrym, posłał swojego jedyne go syna, szczególniéy jako sędziego surowego dla ukarania ludzi; posłał go owszem, jako potężnego Pośrednika, któryby dla nich otrzymał przebaczenie. *Non enim misit Deus filium suum in mundum, ut judicet mundum, sed ut salvetur mundus per ipsum.* Bóg mógł potępić ludzi na sprawiedli-

we ukaranie, na które zasługują ich grzechy; a jednak nie innym końcem posłał on swojego syna, tylko dla tego, ażeby ich wszystkich postawił w możności zbawienia się; tak dalece, że jeśli z nich niektórzy giną, giną jedynie przez własną winę, przeciw szczerej woli Boga, który chce zrządzić dla nich zbawienie. Tęto jest właśnie pobudka i ten koniec, które Bóg sobie zamierzył w tajemnicy wcielenia słowa; lecz ponieważ człowiek jest stworzeniem rozumnym i wolnym, Bóg nie chciał czynić musu jego wolności. Zbawiciel gdy przez mękę i śmierć swoją uczynił zadosyć boskiej sprawiedliwości, czego żaden z rodzaju ludzkiego dokażać nie mógł; dał przez to wszystkim ludziom sposobność zbawienia się, przez odpowiadanie wierne łaskom, które dla nich wysłużył — Nie chce on gwałcić wolności człowieka, przestaje na tém, że wszystkim ludziom w powszechności daje łaski potrzebne do ich zbawienia, którychto łask nikomu nie odmawia. Taką właśnie uwagę czyni ś. Augustyn nad tém miejscem dzisiejszój Ewanielij. *Ile zależy od lekarza, mówi ten ś. Ociec, przyszedł uleczyć chorego; sam więc zabija się ten, który przepisów lekarskich zachować nie chce. Zbawiciel, mówi dalój, przyszedł na świat: a dla czegoż nazywa się zbawicielem świata jeśli nie dla tego, aby świat zbawił, nie zaś go karał. Nie chceszli byđ zbawionym od niego, sam z siebie osądzonym będziesz.* Tu się kończą wyrazy, ś.



Augustyna ; ułatwiają nam one zrozumienie dalszych słów , które Zbawiciel mówi do Nikodema : *qui credit in eum, non judicatur; qui autem non credit, jam judicatus est, quia non credit in nomine unigeniti filii Dei.* Ten więc , który wierzy w Chrystusa , i zachowuje jego przykazania , nie jest sądzonym ; ten zaś , który niechce ani wierzyć w niego , ani mu być posłusznym , nosi w sobie swoje potępienie ; on sam siebie pozywa do sądu , jego sumnienie staje się dla niego oskarżycielem ; jego niewierność i zaśłepienie dobrowolne są jego potępieniem. Tak więc kiedy Zbawiciel powiedział , że nie dla tego przyszedł na ten świat , żeby go potępił , lecz zbawił ; ma się to rozumieć o jego pierwszém przyyściu i o pobudce jego wcielenia : co bynajmniéj nie sprzeciwia się temu , iż ma przyść kiedyś jako ścisły sędzia , aby wydał wyrok potępienia na tych wszystkich , którzy czynią bezpożytecznemi zamiary jego miłosierdzia , które miał względem nich.

*Hoc est autem iudicium; quia lux venit in mundum, et dilexerunt homines magis tenebras, quam lucem.* Potępienie człowieka niewiernego tak się okazuje być sprawiedliwym , iż nie może na nic się żalić , albowiem to światło boskie , które daleko lepiéj oświeca dusze , aniżeli słońce oświeca ciała , to światło niestworzone okazało się oczom ludzkim ; lecz ludzie zaśłepieni przez swe namiętności , zamknęli oczy , aby go nie widzieli. Jezus Chrystus przyszedł na świat

jako światło żywe. Jego nauka całe boska, jego życie całe święte, jego cuda najsławniejsze, jakie tylko kiedykolwiek mogły być na świecie, dawały za nim niewątpliwe świadectwo. Mimo to jednak żydzi przemieśli ciemności nad światło. Uporczywie przywiązani do swych fałszywych podań i do swych przesądów tchnących materializmem, zamknęli oczy na to boskie słońce, które mieli przed swoim wzrokiem; woleli raczej przypisać czartowi cuda Zbawiciela, jak uznać go za syna Bożego i za Messyasa. Nie co innego przeszkadzało im do otworzenia oczu na to boskie światło, tylko nierząd ich obyczajów. Każdy bowiem, który źle robi, nienawidzi światła. *Omnis enim, qui male agit, odit lucem* — Nie chcieli oni otworzyć oczu na światło, bojąc się, aby ono nie odkryło im ich szpetności i zepsucia ich serca. Faryzeusze zawzięli się na Chrystusa, kapłani powzięli przeciw niemu nienawiść nieubłaganą, ponieważ on wyświecał błędy ich nauki, i zepsucie ich obyczajów. Wszystko opowiadało świątobliwość i bóstwo Jezusa Chrystusa; w osobie samegoż Chrystusa. Zamknęli oni oczy, mówi Ewangelija, i zatkali sobie uszy, aby nie widzieć i nie słyszeć prawdy, ponieważ ich sprawy złe były. *Erant enim opera eorum mala*. Przeciwnie zaś ci, przydaje Zbawiciel, którzy służą Bogu, którzy czynią swą powinność, którzy mają cnotę i czystość zamiarów, nie lękają się być oświeconymi, gdy albowiem ich sprawy są według Boga, nigdy nie mają

przyczyny wstydzic się za nie. Tym sposobem ludzie poczciwi zawsze będą nienawidzeni od ludzi rozwiązłych i od tych, którzy się rządzą duchem świata; tym sposobem ludzie niedoskonali czuć będą zawsze skrytą odrazę ku duszom prawdziwie pobożnym; tym sposobem niedowiarkowie będą zawsze rozjątrzeni przeciw prawowiernym. Prawdziwa religija, gruntowna pobożność, cnota Chrześcijańska są światłem czystym, jasnym, które przeraża słabe oczy. Oddalamy od siebie światło, kiedy jesteśmy szpetni i niekształtni. Ciemność i ukrycie będą zawsze smakować grzesznikom.

Lecz my najmilsi w Chrystusie bracia! którzy podług wyrazów ś. Pawła Apostoła, jesteśmy synami światłości i dnia (*1. Thess. 5. 5.*), kochajmy światło prawdy i cnoty. Niech w naszych myślach, słowach i uczynkach nie będzie takiego, co by nie mogło wytrzymać widoku religij i najsświętszych jej przepisów. Postępujemy uczciwie, jako we dnie, mówi tenże Apostoł. *Sicut in die honeste ambulemus (Rom. 13. 13.)*. Żeby zaś to zbawienne przedsięwzięcie nasze otrzymało swój skutek; prosimy z pokorą przenajświętszego Ducha, aby nas objaśnił swoim światłem niebieskim, i wylał na nas obfitość łask swoich. Wszakże on sam tylko jest oycem prawdziwej światłości, od niego samego tylko pochodzi wszelki dątek najlepszy i wszelki dar doskonały (*Jacobi 1. 17.*). Amen.

## NAUKA NA UROCZYŚCIE BOŻEGO CIAŁA.

*Znaczenie tego święta i wykład Epistoły.*

---

**U**roczystość Bożego Ciała czyli najświętszego Sakramentu, nie tylko jest jedną z najwspanialszych, i największych, lecz oraz jest naydawniejszém i naypierwszém świętem w kościele Chrześcijańskim. Wszystkie inne nayuroczystsze święta są ustanowione od Apostołów, tamto zaś było ustanowioném od samego Jezusa Chrystusa na ostatniej wieczerzy, w wigilię jego męki. Ustanowienie tej uroczystości i ofiary mszy świętej jednoż jest i to samo, i mówić można, że gdy Zbawiciel zalecił przy ostatniej wieczerzy swoim Apostołom, a w ich osobie całemu kościołowi, żeby czynili na pamiątkę jego, co on uczynił; wypada stąd, że święto wieczerzy Pańskiej i Bożego Ciała jest tak dawném, jak i sam kościół. Od tej właśnie uroczystości zaczął się kościół Chrystusów; urodził się on w ustanowieniu i sprawowaniu tej boskiej ofiary, skąd poszła *Komunija* czyli społeczność wiernych zbierających się dla łamania chleba czyli raczey dla pożywania ciała Jezusa Chrystusa, i dla modlitwy. Bez ofiary nie może być żadna Religija, żaden kościół. Można mówić nawet, że święto Bożego Ciała, ciągle i nieprzerwa-

nie święci się w kościele, równie jak i święto Trójcy Najświętszey, i że od początków kościoła aż dotąd nie było żadnego dnia, w którymby go nie obchodzono. Jako bowiem Trójca najświętsza jest przedmiotem istotnym i celem ostatecznym czci naszej we wszystkich uroczystościach naszej Religii, tak Sakrament Eucharystyi jest ofiarą ciągłą i czcią najświętszą, która się oddaje Bogu we wszystkie święta. To właśnie było przyczyną, dla której tak nierychło ustanowiono w kościele uroczystość szczególną dla obchodzenia tych dwóch tajemnic wielkich: ponieważ rok cały był zawsze świętém Trójcy, którą czczono, i najświętszego Sakramentu, przez który ją czczono.

W roku dopiero 1262 Urban IV. Papież ustanowił uroczystość szczególną najświętszego Sakramentu dla całego kościoła, którą potwierdzili następnie Klemens V. i Jan XXII. — Dzieje kościelne jako też Bulla Urbana stanowiąca tę uroczystość, podają nam, że Bóg cudownym sposobem objawił wolę swoją niektórym osobom pobożnym, względem ustanowienia tego święta; dla tego też kościół ś. obchodzi je z największą, jaka tylko być może, okazałością. To niesienie w processyi publiczney po ulicach ciała Chrystusowego, to jego wystawienie przez całą oktawę po kościołach, i podwójne każdego dnia w tym przeciągu czasu processya wewnątrz świątyni, te szczególniejsze hymny, śpiewy, pacierze i modlitwy, które kościół dzieli razem z wiernymi w czasie tej świę-

tey oktawy; wszystko to uroczyśćość bożego ciała, czyni naywspanialszą ze wszystkich innych. Jakoż słuszną było rzeczą, ażeby Sakrament nayświętszy, który jest naywiększém dobrodzieystwem boskiém, owszem źródłem samém wszystkich jego darów i dobrodzieystw, czczonym był od wiernych z naywiększemi oznakami wdzięczności. Gdy wszystkie tajemnice Religii naszej, są dowodem nieskończoney ku nam dobroci Boga i jego miłosierdzia; tedy tajemnica Sakramentu nayświętszego, jest niejaka pieczęcią albo raczey zbiorem tych wszystkich tajemnic, naywyższém i niepojętém wygórowaniem tey miłości, którą nas Zbawiciel ukochał. To nayświętsze Ciało, które dla zbawienia naszego przyjął na się z wnętrzości panińskich, za sprawą Ducha świętego, które późniey wydał za nas na śmierć krzyżową i na męki nayokrutnieysze, tę krew naydroższą, którą przelał w ofierze błagalney za nasze grzechy, raczył oraz Zbawiciel nasz zostawić nam jako wieczny upominek wszystkich swoich dobrodzieystw, jako pokarm zawsze gotowy dla zasilenia dusz naszych. Chociaż Wszchemogący, nieskończenie bogaty i hojny, cóż więcey mógł uczynić dla ludzi? Cóż im mógł dać więcey, jako kiedy dał samego siebie? Tą właśnie myślą przejęty bogohojny Papież Urban w Bulli dopięro wspomnioney, temi się odzywa słowy: *O singularis et admiranda liberalitas, ubi donator venit in donum, et datum est idem penitus cum datore! Quam larga et prodiga largitas,*

*cum tribuit quis se ipsum!* Kościół wprawdzie od dawnych bardzo czasów święci sposobem uroczystym w wielki czwartek pamiątkę tego najświętszego daru, ale w tym dniu tak jest zajęty opłakiwaniem śmierci i męki Zbawiciela, i tylu innemi obrządkami, iż nie może dawać uwagi szczególney na uroczystość tey boskiej tajemnicy, którą przystało obchodzić z świętą radością i wspaniałością nadzwyczajną; dla tego więc osobny czas przeznaczony został na uczczenie tey najświętszey tajemnicy. Wszystkie te pobudki wyrażone są dokładnie w rzeczoney Bulli Urbana.

Cała msza dzisiejsza przedziwnie jest zastawiana do tey wielkiej uroczystości, która się święci. Epistoła wzięta jest z rozdziału jedenastego listu pierwszego ś. Pawła Apostoła do Koryntyan, gdzie ten Apostoł opowiada ustanowienie Sakramentu Eucharystyi, przez Jezusa Chrystusa, jak o tém powziął wiadomość od niego samego.

*Ego enim accepi a Domino, quod et tradidi vobis.* Ja bowiem wziętem to od Pana, co też wam podałem. — Z tych wyrazów Apostoła okazuje się, że ś. Paweł miał to sobie objawioném, nie od ludzi, lecz od samego Chrystusa, co już mówił Koryntyanom o ustanowieniu najświętszego Sakramentu, i co jeszcze ma mówić. To zaś, o czém ich teraz uwiadomić zamysła, wyraża natychmiast temi słowy: *Quoniam Dominus Jesus, in qua nocte tradebatur, accepit panem, et gratias agens, fregit. et dixit:*

*Accipite et manducate: hoc est corpus meum, quod pro vobis tradetur.* Że Pan Jezus, uocy, którey, był wydan, wziął chleb: a dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: bierzcie a jedźcie: to jest ciało moje, które za was będzie wydane: — Oto jest opisanie tey na zawsze pamiętney ustawy, w którey Chrystus ustanowił nayczystszą ofiarę niebieskiego Sakramentu. Święty Paweł nie zapomina wyrazić okoliczności czasu, w którym się spełniła ta wielka tajemnica. Działo się to, mówi, tey samey nocy, w którey Zbawiciel był zdradzonym przez jednego ze swoich Apostołów, wydany swym nieprzyjaciołom, i traktowany z naywiększym okrucieństwem. W takim to czasie niebieski nasz mistrz ustanowił nayświętszy Sakrament, jako zakład naydroższy i dowód naywiększy ku nam jego miłości. Był to właśnie testament oycy pełnego dobroci, w którym oddaje całego siebie swoim dzieciom kilko-godzinami przed swoją śmiercią, wtedy nawet, kiedy jego dzieci obchodzą się z nim z naywiększą obelgą. Święty Paweł wchodzi potém w opisanie poszczególne tego wszystkiego, co się działo przy ustanowieniu tego wszystkiego cudu. Uważać należy, że ten Apostoł, jako też i wszyscy Ewanjeliści, z naywiększą dokładnością opisali wszystkie okoliczności tego ustanowienia. Zbawiciel wziął chleb: *accepit panem.* — Dzięki czynił Bogu Oycu. *Gratias agens.* Czytamy w ewanjelii, że Jezus Chrystus mając działać jakie nadzwyczajne cuda, zwykł poprzedzać



je dziękczynieniem, które przesyłał swemu niebieskiemu Ojcu, jako hołd wdzięczności, za tę moc nadzwyczajną, którą go napełnił. Potém rozłamawszy chleb, który trzymał w swych ręku, *fregit*, bierzcie, rzecze im, i jedźcie, to jest ciało moje, które będzie wydane za was. *Accipite et manducate. hoc est corpus meum. quod pro vobis tradetur.* Nie mówi Zbawiciel, bierzcie i jedźcie ten chleb; lecz bierzcie i jedźcie. to jest. ciało moje. Istota, którą wam ukazuję pod temi postaciami, jest to ciało moje, nie jest to już chleb. Ponieważ słowo przedwieczne, prawda sama wyrzekła: *to jest moje ciało*; bądźmyż o tém przekonani, mówi ś Chryzostom, wierzymy temu bez wątpliwości, poglądamy na to oczyma prawdziwey wiary. *Quoniam verbum dicit: Hoc est corpus meum: et assentiamur, et credamus, intellectualibus ipsum oculis intueamur.* O! co za dziwny skutek i moc słów konsekracyi! Skoro tylko są wymówione, sprawują natychmiast to, co wyrażają. Nic nie mamy w nowym testamencie, coby wyraźniej i dokładniej oznaczoném było, jak ta rzeczywistość ciała i krwi Jezusa Chrystusa w najsświętszym Sakramencie. Ile razy mówi się o tey boskiej tajemnicy, bądź w szóstym rozdziale ś. Jana, bądź w innych Ewanjelistach. bądź w listach ś. Pawła, zawsze się tam mówi o przytomności i pożywaniu rzeczywistém ciała i krwi Chrystusowych. Nigdzie tam nie widzimy figurycznego wyrażenia; owszem wyraźnie się to okazuje, że w tém miejscu byź ono

nie może, ponieważ ciało, które Jezus Chrystus daje swym Apostołom do pożywania, było to samo, podług słów, które on wydał na męki i śmierć krzyżową, dla naszego okupu. *Hoc est corpus meum, quod pro vobis tradetur.* Jakoż od czasów Apostolskich aż do naszych, kościół powszechny wierzył zawsze, że ciało Jezusa Chrystusa rzeczywiście i prawdziwie ofiaruje się we mszy, rozdaje się wiernym w komunii, i rzeczywiście jest przytomne w najsświętszym Sakramencie.

*Hoc facite in meam commemorationem.* To czyńcie na pamiątkę moję. — Podług zdania Ojców kościoła, wymawiając te słowa Zbawiciel, poświęcił swych Apostołów na kapłanów. Ile razy pożywać będziecie tego chleba, mówi Chrystus, i pić z tego kielicha, ogłaszać będziecie śmierć Pana, póki nie przyjdzie. Ponieważ ofiara nie krwawa Jezusa Chrystusa, nie różni się od ofiary jego krwawey, tylko co do sposobu, powinna zatem obudzać w umyśle tych, którzy jey są uczestnikami, pamiątkę męki Zbawiciela. Temi wyrazami: *póki nie przyjdzie*, ś. Paweł znać daje, że Sakrament Eucharystyi, trwać będzie aż do końca świata.

*Itaque quicumque manducaverit panem hunc, vel biberit calicem Domini indigne, reus erit corporis et sanguinis Domini.* Przeto, ktokolwiek będzie pożywał tego chleba, albo będzie pił ten kielich niegodnie, będzie winnym ciała i krwi Pańskiej. — Nic bardziej nie dowodzi przytomności rzeczywistey

ciała i krwi Jezusa Chrystusa w najsświętszym Sakramencie, jak to wyrażenie Apostoła. Niegodne przyjęcie Komunii, uważa on za zbrodnią popełnioną przeciw ciału i krwi Jezusa Chrystusa, i jakby za jego morderstwo. Jeżeli się wzdrygamy na samo wspomnienie zbrodni żydów, którzy przelali krew najsświętszą Chrystusa; zbrodnia Chrześcijan, którzy go znieważają świętokradzkimi komunijami, nie mniej nas oburzać powinna. Nie jest to ofiara, którą mu czynią mówi ś. Chryzostom, lecz zabójstwo, które popełniają. Nie jest to pokarm, który przyymują, lecz trucizna. Wszakże ś. Paweł Apostoł mówi daley w dzisiejszey lekcyi: *Qui enim manducat et bibit indigne, iudicium sibi manducat et bibit, non dijudicans corpus Domini.* Kto bowiem pożywa i pije niegodnie, sąd pożywa i pije, nie rozróżniając ciała Pańskiego. — Ten, który pożywa ciała i krwi Pańskiej, bez najmniejszego przygotowania, tak właśnie, jak gdyby pożywał zwyczajnego chleba i wina; który przystępuje do przyjęcia tego najsświętszego Sakramentu, mając sumnienie zmazane ciężkimi grzechami, których nie obmył przez prawdziwą pokutę; ten, mówię, zamiast usprawiedliwienia się przed Bogiem, przyymuje do wnętrzości swoich sąd na siebie, albo raczey potępienie. Zbawiciel, którego przyjął niegodnie, staje się dla niego sędzią, chleb życia staje się dla niego wyrokiem śmierci. Świętokradztwo, zdrada, niewdzięczność największa, obłuda naybezpiecniej-

*Tom I.* 57

sza, wszystkie te zbrodnie zawierają się w jedney Kommunii, niegodnie przyjętey. I jakież z niey skutki nastąpić mogą? Oto niezawodnie, zatwardzenie serca, a częstokroć ostateczna niepokuta. Niech nas Bóg ucho-  
wa, najmilsi w Chrystusie bracia, od takiego nieszczęścia. Staraymy się owszem ucz-  
cić godnie ten dar naydroższy niebieskiego Sakramentu, przyjmując go w stanie łaski poświęcającey, z żywą wiarą, z pokorą nay-  
głębszą i naywyższą wdzięcznością. Tym sposobem dawca życia i łask niebieskich, którego przyymiemy do serc naszych, utwierdzi nas w drodze cnoty, pobłogosławi zawód doczesnego naszego życia, ażebyśmy wsparci jego mocą dóżyć mogli do portu szczęśliwey wieczności, w której oglądać będziemy naszego Zbawiciela, nie już ukrytego, jak teraz pod przymiotami chleba i wina, lecz otwarcie i w własney jego postaci, i złączemy się z nim wiecznym ogniem naywyższego szczęścia i doskonałey miłości. Amen.

## NAUKA NA UROCZYŚTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA.

*Znaczenie téy uroczystości i wykład Ewanielij.*

---

**U**roczystość Bożego Ciała czyli nayświęt-

szego Sakramentu, którą dziś obchodzimy, nie tylko jest jedną z najwspanialszych i największych, lecz oraz jest najdawniejszém i najpierwszém świętem w kościele Chrześcijańskim. Wszystkie inne najuroczystsze święta są ustanowione od Apostołów lub od kościoła, tanto zaś było ustanowioném od samego Jezusa Chrystusa na ostatniéj wieczerzy, w wigilią jego męki. Ustanowienie téj uroczystości i ofiary mszy świętáy jednoż jest i to samo, i można mówić, że gdy Zbawiciel zalecił przy ostatniéj wieczerzy swoim Apostołom, a w ich osobie całemu kościołowi żeby czynili na pamiątkę jego, co on uczynił; wypada stąd, że święto wieczerzy Pańskiéj i Bożego ciała jest tak dawném, jak i sam kościół. Od téj właśnie uroczystości zaczął się kościół Chrystusów; urodził się on w ustanowieniu i sprawowaniu téj boskiéj ofiary, bo bez ofiary nie może bydź żadna religija, żaden kościół. Można mówić nawet, że święto Bożego ciała ciągle i nieprzerwanie święci się w kościele, równie jak i święto Trójcy najświętszáy, i że od początków kościoła aż dotąd nie było żadnego dnia, w którymby go nie obchodzono. Jako bowiem Trójca najświętsza jest przedmiotem istotnym i celem ostatecznym czci naszéj we wszystkich uroczystościach naszéj religij, tak Sakrament Eucharystyi jest ofiarą ciągłą i czcią najświętszą, która się oddaje Bogu we wszystkie święta. To właśnie było przyczyną dla którój tak nierychło, ustanowiono w ko-

ściele uroczystość szczególną dla obchodzenia tych dwóch tajemnic wielkich, ponieważ rok cały był zawsze świętem Trójcy, którą czczono i najświętszego Sakramentu, przez który ją czczono. Ze zaś tajemnica Bożego ciała jest naywyższém i niepojętém wygórowaniem téy miłości, którą nas Zbawiciel ukochał; ponieważ to ciało najświętsze, które dla zbawienia naszego przyjął na się z wnętrzości panińskich za sprawą Ducha świętego, które późniéy wydał za nas na śmierć krzyżową i na męki nayokrutniejsze, tę krew naydroższą, którą przelał w ofierze błagalnéy za nasze grzechy, raczył oraz zostawić nam jako wieczny upominek wszystkich swoich dobrodzieystw, jako pokarm zawsze gotowy dla zasilenia dusz naszych; kościół przeto obchodzi pamiątkę téy tajemnicy z naywiększą, jaka tylko być może, okazałością.

Cała msza dzisiejsza bardzo ma wyraźny stosunek z tą wielką uroczystością, która się święci. Ewanielija, wzięta z rozdziału 6. Jana jest wykładem wielkiéy tajemnicy najświętszego Sakramentu. Jezus Chrystus chcąc usposobić umysły, aby mogły pojąć cud, który miał uczynić przed swoją śmiercią w rzeczywistém przeistoczeniu chleba i wina na swoje ciało i krew, ażeby one służyły za pokarm i napój duszom naszym, mówił często uczniom swoim o żywności cale boskiéy, która karmiąc duszę, i udzielając jéy życie łaski, sporządzała jeszcze dla niéy życie błogosławione w wieczności. To przygotowa-

nie umysłów do tak dziwnego cudu, było potrzebném; dla tego też Zbawiciel miał dosyć długą mowę dla przysposobienia tych umysłów jeszcze tępych, aby wierzyły w tak przedziwną i tak ważną prawdę. A nawet nie wprzód, aż po uczynieniu cudu rozmnożenia pięciu chlebów, zaczął im mówić o tajemnicy Eucharystyi; zdaje się, że Zbawiciel chciał ich przekonać o swojej wszechmocności pierwéj nimby im mówił o tajemnicy, w której ta wszechmocność była koniecznie potrzebną, i w której ona okazała się w naywiększym swoim świetle.

Jezus Chrystus widząc, z jak wielką skwapliwością szły za nim rzesze do tych, którzy byli przy nim: nie tak dla tego, żeście widzieli cuda, szukacie mię, jak z przyczyny chleba, któryście jedli. Chleb, który wam dałem, nasycił was, i przypadł wam bardzo do smaku, oto jest co was pociąga, wszystko to już jest, czego szukacie. Podnieście myśli wasze i nadzieje wyżéy; żądajcie pokarmu daleko lepszego, pokarmu który sprawuje życie wieczne. Ten który go daje, i u którego o ten pokarm prosić macie, jest ten sam, który do was mówi, jest on razem i synem Bożym i synem człowieczym, który aż dotąd nic wam nie powiedział, czegoby oyciec jego nie potwierdził, i jakoby zapieczętował swoją pieczęcią. *Hunc enim Pater signavit Deus* — Odebrał on od tego samego oycia moc czynienia tych wszystkich cudów, któreście widzieli, i które są znakami widzialnemi bóstwa, które go

napełnia, i które sprawuje w nim te wszystkie dziwy, które on wykonywa.

Ta mowa dała im wyraźnie do zrozumienia, że chleb o którym Jezus mówił, nie był tego samego gatunku co chleb pospolity: i taka ich wzięta chęć skosztowania go, że się natychmiast zapytali, co trzeba było czynić, ażeby onego stać się godnym — Co macie czynić, odpowiedział wtenczas Zbawiciel, oto mieć wiarę żywą i mocną, i wierzyć w tego, którego oyciec posłał. *Ut credatis in eum; quem misit ille* — Jasno się okazuje przez te słowa, że Zbawiciel chciał im dać do zrozumienia, iż trzeba było wiary doskonałej do wielkiej tajemnicy Eucharystyi, o której do nich mówił; a ich odpowiedź dała widzieć wyraźnie, że większa część z tych, którzy go słuchali, nie mieli ani dość czystej wiary, ani wyobrażenia dość wielkiego o darze który im chciał uczynić; albowiem odpowiedzieli natychmiast: jakież czynisz cuda dla pokazania twojej mocy, i dla zniewolenia nas do wierzenia twojemu słowu? Gdybyśmy widzieli z nich jaki, któryby trwał długo, i był pożytecznym powszechnie całemu ludowi, jak np. cud manny na puszczy, pozyskałbyś zupełną wiarę w naszych umysłach; lecz cóż jest nadzwyczajnego w twoich cudach, które się dzieją w jednej chwili, i z których tak mało ludzi korzysta. *Quid operaris?* — Pokazuje się wyraźnie, że ci, którzy tak mówili, nie znajdowali się podobno na puszczy, kiedy pięciu chlebami nakarmił pięć



tyśięcy osób ; a jest rzeczą widoczną , że to byli ci , którzy usłyszawszy go potēm mówiącego otwarcie o tajemnicy Eucharystyi , oddalili się i przestali bydź jego uczniami.

Ta manna , mówili mu , którą jedli nasi oycowie . była , podług naszych pism dawnych , chlebem , który zstępował z nieba codzień , i który był pokarmem zwyczajnym ludu przez czterdzieści lat , przez które zostawali na puszczy ; to też jest co nam dało poznać świętość i moc naszego sławnego prawodawcy Moyżesza , i na tém się gruntuje uszanowanie , które mamy dla jego świadectwa , jako dla świadectwa człowieka , który był wyraźnie posłanym od Boga — To fałszywe rozumowanie żydów dało Zbawicielowi powód raczey do politowania nad ich niewiedomością , jak do gniewu nad ich niedowiarstwem. Rzekł im z wielką łagodnością , lecz tonem twierdzącym i jako Pan , że manna , którą Moyżesz dał był ich oycom , nie była właściwie chlebem niebieskim , lecz tylko jego figurą , że prawdziwym chlebem niebieskim jest ten , którego jego oyciec im dał , i że mówiąc właściwie ten tylko jest chleb który zstąpił z nieba aby dał życie światu — Jeśli tak jest , rzekli mu , jeśli Bóg chce , ażebyśmy jedli ten chleb niebieski , sprawźe to , ażeby nam nigdy na nim nie zbywało. *Domine , semper da nobis panem hunc* — Jezus Chrystus czekał tylko , że tak powiem , téy okoliczności , ażeby im odkrył naywiększą z tajemnic. Tak mówił o niéy jasno , iż trzeba się dobrowolnie zaślepić , i bydź upartym aż

do ostatniego punktu, ażeby jéy nie wierzyć. Nie mamy w naszéy religij żadnéy prawdy należący do wiary, któraby Zbawiciel wyłożył jaśniéy i widoczniéy.

*Ego sum panis vitae.* Ja jestem, rzekł im, prawdziwym i jedynym chlébém życia; ten który przychodzi do mnie, nie będzie więcéy łaknął; a ten, który wierzy we mnie, nie będzie miał nigdy pragnienia — Syn Boży widząc, że wielu szemrało przeciw niemu, dla tego, że był powiedział: ja jestem chléb żyjący, który zstąpiłem z nieba, chciał im dać poznać rzeczywistą prawdę téy tajemnicy, potwierdzając w tych samych wyrazach, a nawet w wyrazach jaśniejszych, co im był powiedział: *Ego sum panis vitae.* Tak jest, ja jestem chlébem życia, a chlébém całé różnym od manny, która nie mogła nigdy uwolnić od śmierci waszych ojców, którzy ją jedli na puszczy, ani byż sadatkim dla nich życia wiecznego: sam tylko chléb żyjący jest chlébém, który zstąpił z nieba, i który daje życie; a jako jestem tym chlébem żyjącym, i przyrzekam wam, że ci, którzy się staną godni pożywać onego, żyć będą na wieki.

Jezus Chrystus zaczyna tu mówić otwarcie o pożywaniu rzeczywistém i prawdziwém swojego ciała. Słowa, których używa są tak wyraźne, że żydzi, chociaż przyzwyczajeni do stylu figurycznego i przenośnego, nie mogli siebie przekonać, aby ich nie wzięli w znaczeniu właściwém i literalném; Zbawiciel zaś, zamiast zmiękczenia lub u-

miarkowania tego co im dopiero powiedział, nie przestaje tłumaczyć się w wyrazach jeszcze dokładniejszych i bardziéy znaczących: *Panis, quem ego dabo, caro mea est*; tak jest, chléb, który ja dam, jest to moje ciało — Te słowa tak wyraźne, tak jasne, uczyniły całe wrażenie, jakie powinny były naturalnie uczynić — Jakim sposobem ten człowiek może nam dać ciało swoje do jedzenia, mówili między sobą jedni do drugich. *Litigabant ergo Judaei ad invicem dicentes: quomodo potest hic nobis carnem suam dare ad manducandum?* — Zaiste, gdyby ten boski mistrz, którego wszystkie słowa są wyrokami, nie chciał zostawić wiernym, jak tylko figurę swojego ciała, i dać im chléb pospolity, mógłżeby on widzieć i słyszeć spokojnie i bez wytlómaczenia się, tę sprzeczkę, która powstała między jego słuchaczami i uczniami? Nie byłoby to łatwém, a nawet i potrzebném dla zaspokojenia umysłów wzruszonych, powiedzieć im, że ten chléb tajemniczy, o którym mówił, miał tylko być figurą jego ciała własnego? Lecz ponieważ tu szło o jeden z nayprzedniejszych artykułów wiary, i o prawdę, przeciw której miano powstać w wiekach następnych, i wyzionąć tyle błędów; Jezus Chrystus potwierdza w wyrazach jeszcze dobitniejszych i mocniejszych to, co był powiedział względem téy boskiéy tajemnicy. Tak jest: rzekł Zbawiciel, sprzeczajcie się z sobą, ile chcecie, i uważajcie moje założenie jak prawdę niepojętą: *Amen,*  
*Tom I.* 58

*amen dico vobis: zaprawdę, zaprawdę* powtarzam wam, jeśli pożywać nie będziecie ciała syna człowieczego, i jeśli pić nie będziecie jego krwi, nie będziecie mieli życia w sobie, i bądźcie przekonani, że ten, który pożywa ciało moje, i pije krew moją, ma życie wieczne — Jakże ta prawda, tak często powtarzana, i wyrażona w słowach tak jasnych ludziom, którym się zdawała być twarzą, jest dowodem bardzo mocnym rzeczywistości ciała Jezusa Chrystusa w uświętym Sakramencie? Można by powiedzieć, że Jezus Chrystus boi się zawsze, że się niedosyć wytłómaczył względem rzeczywistości téj tajemnicy; jako kiedy boimy się, że niedosyć zrozumiano, cośmy chcieli powiedzieć, powtarzamy wielokrotnie rzecz jedną różnemi słowy, ażebyśmy lepiéy dali poznać prawdziwo jéy znaczenie; podobnie Jezus Chrystus postępuje względem Eucharystyi. Po tylu powtórzeniach, w wyrazach jasnych i niewątpliwych, téj saméy prawdy, że on jest chlebem żyjącym, że chcąc mieć życie wieczne, trzeba pożywać ciało i pić krew jego; jak gdyby nie dość jeszcze wyraźnie wyłożył myśl swoją, przydaje te słowa: *Caro mea vere est cibus, et sanguis meus vere est potus*. Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem — Ponieważ zaś ze wszystkich sposobów, któremi się jednoczą różne istoty, nie znamy ściślejszego nad ten, który się wykonywa przez pokarm, dla tego Zbawiciel mówi zaraz: *kto pożywa moje*

*ciało, i pije krew moję, we mnie mieszka a ja w nim. A jako ja żyję dla mojego oycy, tak i ten, który mię pożywa, żyć będzie dla mnie* — To jest: że jako Jezus Chrystus jest jeden ze swoim oycem, z przyczyny boskiéy natury, i dla tego, że ta boska natura udziela się jemu od jego oycy; podobnie w pewnym stosunku staje się on początkiem życia duchownego i boskiego w tych, którzy się jednoczą z nim, przez uczestnictwo jego ciała i krwi. Tento jest chléb, który z nieba zstąpił. *Hic est panis, qui de coelo descendit* — Ten, który pożywa tego chléba, żyć będzie nawieki. *Qui manducat hunc panem, vivet in aeternum.*

Oddaymyż naymilsi w Chrystusie bracia! naygłębsze dzięki Chrystusowi Panu za ten dar nieoceniony i niepojęty, który nam zostawił w nayświętszym Sakramencie. Chcąc zaś godnie uczcić ten dar nayzacniejszy, co jest dla nas świętą powinnością; nie możemy lepiéy w to potrafić, jako łącząc zamiary nasze z zamiarami kościoła, które miał w ustanowieniu dzisiejszéy uroczystości. Święto, które dziś i przez całą oktawę obchodzimy, było ustanowione na cześć ciała Jezusa Chrystusa. Słuszną było rzeczą ażeby to ciało czcigodne; zjednoczone substancyalnie z bóstwem, które było tak znieważane na ziemi, odebrało nakoniec cześć i uszanowanie, które się mu należały. Jest to bez wątpienia jedna z przyczyn; które skłoniły syna Bożego do ustanowienia téy czcigodnéy

tajemnicy. Zaszczyt, które słowo uczyniło temu ciału, zawierając z niem tak ścisły związek w swoim wcieleniu, iż podług wyrazów Ewanielisty, słowo stało się ciałem (*Joan. 1.*), wymagał tego, ażeby to ciało zjednoczone ze słowem, było szanowaném i czczoném na ziemi; upokorzenia zaś ostatnie, którym się ono poddało w czasie swéj męki i w całym przeciągu swego życia śmiertelnego, wymagały, żeby ono stało się przedmiotem czci religijnéj, naydoskonalszéj w świecie Chrześcijańskim. Właśnie dla uczynienia zadosyć téj dwojakiéj powinności pełni się dziś obrzęd noszenia w uroczystéj i naywspanialszéj processyi ciała syna Bożego; Co się dzieje 1. na pamiątkę tego, że on sam siebie nosił, kiedy rozdawał Apostołom swoim ciało swoje i krew na ostatniéj wieczerzy — 2. Na dziękczynienie za to, że chodził sam niegdyś, przebiegając miasta i miasteczka — 3. Dla naprawienia jawnego tych obelg, które on znosił na ulicach Jeruzolimy, kiedy był włóczonym d sąd do sądu. 4. Dla przyznania mu tych wszystkich zwycięstw, które on odniósł nań kacerstwem, względem czcigodnego Sakramentu swojego ciała. Nakoniec dla przeproszenia go i dla wypłacenia mu, iż tak rzekę, hołdu zaszczytuéj kary, za tyle znieważení świętokradzkich, za tyle nieuczciwości i nchybień czci powinnyéj, za tyle wzgard, które on odebrał i odbiera jeszcze codziennie w Eucharystyi— Staraymy się zatym naymilsi w Chrystusie bracia! w tym samym duchu kościo-

ła obchodzić dzisiejszą uroczystość; a oraz usposabiaymy serca nasze, ażeby się stały czystém i niepokalaném mieszkaniem, którémby się nie wzdrygał przychodzący do nich Bóg - człowiek. Niech ten chléb żyjący utrzymuje w nich statecznie życie łaski na zadatek życia błogosławionego w wieczności; tym sposobem cześć należną nayświęszemu Sakramentowi połączemy z naywiększym dla dusz naszych pożytkiem. Amen.

## NAUKA NA NIEDZIELE TRÓJCY NAYŚWIĘTSZÉY.

---

**U**roczystość Trójcy Nayświęszéy jest końcem i dopełnieniem wszystkich uroczystości. Ponieważ naycelnieyszym i naypierwszym przedmiotem całej czci, którą oddajemy Bogu, jest Trójca Nayświętsza, to jest: jeden Bóg we trzech osobach; oczywistą jest rzeczą, iż niemasz w religii naszéy uroczystości, któraby w istocie nie była uroczystością Trójcy świętéy. Wszystko bowiem, cokolwiek czcimy, bądź w świętych Pańskich, bądź w samym Chrystusie uważanym jako człowieku, powinno bydź tylko szrodkiem do uczczenia Trójcy Nayświęszéy, i podnosić nas do niéy jako do prawdziwego i jedynego celu czci naszéy.

Bóg jeden we trzech osobach: oto jest treść

naszój wiary, fundament naszój religii, cecha naszego wyznania, naywspanialsza z naszych tajemnic. Na tych trzech wyrazach: *w Imie Oycy i Syna i Ducha świętego*, zależy cały grunt i skarb naszego wierzenia. Zbawiciel świata ustanowił te wyrazy za część istotną najpierwszego z naszych Sakramentów, to jest Sakramentu chrztu, rozkazując Apostołom, żeby chrzcili wszystkie narody w imie Oycy i Syna i Ducha świętego; on też chciał, żeby te wyrazy wchodziły do składu wszystkich innych Sakramentów. Kościół pierwsiastkowy używał ich jakby piętna publicznego i powszechnego dla rozróżnienia wiernych od pogan, przeto stosując się do jego zdania i zwyczaju, od nich zaczynać zwykliśmy wszystkie nasze sprawy, na świadectwo czci, którą oddajemy Trójcy Nayświętszey. Tato jest wiara, którą uważamy jako skarb naydroższy kościoła, tato jest wiara, która usprawiedliwia grzeszników, poświęca sprawiedliwych, chrzci katechumenów, uwieńcza męczenników, zbawia wszystkich. *Fides Catholica haec est ut unum Deum in Trinitate, et Trinitatem in unitate veneremur.* Wierzyć w jednego Boga we trzech osobach, tak, że wielość osób nie pomnaża bynajmniój natury boskiej, która jest nierozdzielnie jedna i ta sama we trzech osobach, różnica zaś osób nie sprawuje żadnej nierówności między doskonałościami, które w nich znajdują. Oto jest, co wierzymy, ta zaś wiara jest gruntem naszój nadziei, mówią śś. Oycowie; albo, podług wyrażenia zboru Trydentskiego,



jest początkiem i zasadą naszego usprawiedliwienia. *Initium et radix totius justificationis nostrae.* Dziwna ta i niepojęta wszelkim rozumem stworzonym tajemnica zachowana była dla dzieci nowego przymierza: *Mysterium, quod absconditum fuit a saeculis et generationibus nunc autem manifestatum est sanctis ejus (Colos. 1. 26).* Bóg dał się w prawdzie poznać Izraelitom, lecz w sposobie daleko mniey doskonałym. Objawił im, że on jest, że jest wszechmocnym, nieograniczonym, wiecznym; ale same stworzenia i układ świata, mogłyby ich nauczyć téj prawdy, która prócz tego wyryta była na duszy wszystkich ludzi. *Quod notum est Dei, manifestum est in illis; Deus enim illis manifestavit.* Lecz poznanie Boga, jakim jest w sobie samym, w swéj boskiej naturze; ta troistość osób substancjalnie złączona z jednością natury, to rodzenie się wieczne słowa, to pochodzenie wieczne ducha świętego, i ta tożsamość natury w duchu świętym, synie i oycu, były sekretem zachowanym dla ludu bardziéy ukochanego; dla uczniów i wychowañców Zbawiciela świata. Potrzeba nawet było, ażeby duch ó. przyszedł oświecić swoim boskim światłem rozumy ludzkie, nie zdolne z przyrodzenia podnieść swój wzrok tak wysoko, i żeby dar nadprzyrodzony wiary podbił je niejako i poddał posłuszeństwu Jezusa Chrystusa i jego religii.

Teyto właśnie tajemnicy naywiększey, naywspanialszey i niepojętęj uroczystą dziś świę-

cimy pamiątkę. Święto w prawdzie Trójcy Nayświętszój naydawnieyszém jest ze wszystkich innych, ale ustanowienie szczególnego i oznaczonego obchodu téj uroczystości nie jest dawném. Odtąd jak tylko były na świecie stworzenia obdarzone rozumem i poznaniem, mówi autor traktatu o świętach kościelnych, świat ten był kościołem poświęconym na cześć Trójcy przenayświętszój, cały zaś ciąg wieków jój uroczystością. Nie masz żadnego dnia w roku, ani godziny w dniu, w którychby kościół nie oddawał świadectwa i chwały we wszystkich swoich pacierzach, jedności Boga i troistości osób. On nawet ustanowił formułę uwielbienia, którą nazywamy *Gloria Patri*, dla uczczenia we wszystkich chwilach czasu oddzielnie osób: Ojca, Syna i Ducha świętego; tém też wyznaniem wiary zawartém w rzeczonyj formule uwielbienia, kończy on wszystkie swoje Psalmy, odpowiedzi i hymny. W imieniu Trójcy Nayświętszój, i wezwaniem jój zaczyna kościół i kończy wszystkie swoje obrzędy, wszystkie modlitwy i nabożeństwa. *In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti.* Nayświętsza ofiara mszy nie inaczéj się zaczyna tylko od tego religijnego wezwania, a kapłan przy zakończeniu jój nie w inném imieniu, tylko w imieniu Trójcy Nayświętszój błogosławi i odprawia lud. W tém też imieniu czyni kościół wszystkie swoje błogosławieństwa, chce nawet, żeby każdy Chrześcijanin wszystkie ważniejsze swe sprawy zaczynał od wezwania tego nayświętszego imie-

nia. To nas przekonać powinno, że podług ducha religii Chrześcijańskiéy, każdy dzień w roku jest świętém Tróycy Nayświętszéz, i że nie masz w kościele żadnéy uroczystości, któraby się nie odnosiła pośrednio lub bezpośrednio do czci jednego Boga we trzech osobach.

Ponieważ zaś cały ten czas, przez który trwa kościół Chrześcijański, jest nieustającém świętém Tróycy, to było przyczyną, że przez długi przeciąg wieków kościół nie stanowił szczególnéy uroczystości ku jey uczczeniu, lekając się, żeby ta uroczystość szczególna, przywiązana do pewnego dnia, nie była ograniczeniem święta powszechnego i ciągle trwającego. Lecz nakoniec gdy pobożny zwyczaj zaprowadził do wielu kościołów szczególnych święcenie uroczystości Tróycy Nayświętszéz w dniu pewnym oznaczonym; zniewolony róm Jan XXII. Papież, rozszerzony już w większéz części kościołów szczególnych zwyczaj zamienił w nstawę dla całego kościoła powszechnego, i niedzielę pierwszą po zielonych świątkach, naznaczył za dzień uroczystego obchodu Tróycy Nayświętszéz, co się działo dopięro na początku wieku czternastego.

Cała msza dzisiejsza stosuje się do tego wielkiego przedmiotu, dla którego kościół ś. dzień terazniejszy szczególniéy poświęca. *Benedicta sit sancta Trinitas atque individua unitas: confitebimur ei, quia fecit nobiscum misericordiam suam.* Niech będzie błogostawiona święta Trójca i nierozdzielna je-  
Tom I.

дноść, wyznawać jéy będąziemy, że uczyniła z nami miłosierdzie swoje— Oto, od jak pobożnych wykrzyknień, i od jakiego śpiewu pochwał zaczyna się msza dzisiejsza. Ponieważ nie powinniśmy nigdy ustawać w pochwałach, uwielbieniach i dziękczynieniach, które po wszystkie dni życia naszego należą się od nas Trócy Najświętszéy za wszystkie jéy dobrodzieystwa, które odbieramy w każdej chwili; kościół przeto w przytoczonym dopiero introicie daje nam formułę tych pochwał i dziękczynień.

Co się tycze Epistoły, wzięta jest ona z listu ś. Pawła do Rzymian, z tego właśnie miejsca, gdzie ten Apostół na widok przepaści niezgłębionéy sądów boskich, jego mądrości i umiejętności, wykrzyka: *O! Altituder divitiarum sapientiae et scientiae Dei! Quam incomprehensibilia sunt iudicia ejus, et investigabiles viae ejus!* O głębokości skarbów mądrości i umiejętności Bożéy! jak są niepojęte sądy jego i niedościgłe drogi jego— Zadziwienie, które tu okazuje Apostół, podług wykładu doktorów kościelnych, pochodzi z zastanowienia się nad dziwym i niepojętym sposobem, jakiego Bóg użył względem żydów i pogan, dla okazania nad nimi swojego miłosierdzia i sprawiedliwości; sprawując to, że niewierność pierwszych posłużyła do powołania drugich, a nawzajem, że powołanie drugich posłużyło do nawrócenia pierwszych. Skarby mądrości i umiejętności oznaczają tu doskonałą wiadomość i poznanie, które ma Bóg o tém wszystkiém, co się przy-

trafia wybranym i odrzuconym, jako też przedziwny rząd jego w układaniu i kierowaniu wszystkich rzeczy ku dobru swych wybranych i swojej własnej chwale. Rozum ludzki gubi się w rozważaniu dziwnego i niepojętego rozrządzenia, jakim prowadzi wszystkie stworzenia mądrość i opatrność boska. Bóg ukrywa przed nami tajemne sprzężyny swojego przedziwnego z nami postępowania, lecz gdy jesteśmy pewni, że ono jest pełne miłosierdzia i zastosowane do naszych potrzeb; będziemy od niego wymagać, żeby je nawet zastosował do słabości naszego pojęcia i naszych wyobrażeń? *Quis enim cognovit sensum Domini? aut quis consiliarius ejus fuit?* Któż bowiem przeniknął myśli Pana; albo kto był jego raycą? *Aut quis prior dedit illi, et retribuetur ei?* Albo kto jest taki, ktoby mu dał pierwszy dla odebrania od niego wzajemności?— Ostatni byłby to nierozum i ślepotą krytykować rządy najmądrzej Opatrzności, i obwiniać ją o obojętność względem losu ludzi lub też niesprawiedliwość, dla tego, że błądy nasz rozum nie może wytłómaczyć podług swoich prawideł, niedościgłych sądów boskich. Jeżeli się nam zdaje niekiedy, że Bóg zapomniał o ludziach cnotliwych, albo że szczęści zbrodniarzom, pomyślmy sobie, że dalekim jest jeszcze ostateczny kres jego przeznaczeń, i że postęp jego sprawiedliwości nie jest jeszcze ukończonym. Nikczemny rozum ludzki nie może nawet pojąć, ani wytłómaczyć samego siebie, jakże więc ośmielić się może na taką

zuchwałość, żeby miał podciągać pod swój sąd nieskończoną mądrość boską? Przestaniemy natém, że wszystko to, co się znajduje w Bogu, jest nieskończoném, że on jest nieskończenie święty, nieskończenie mądry, nieskończenie sprawiedliwy. Lecz jeżeli jego mądrość i umiejętność jest nieskończona, jego dobroć i miłosierdzie są także nieskończone. My zasługujemy wprowadzić przez nasze dobre uczynki na nadgrode od Boga, ale on to sam w nas sprawuje, że na nią zasługujemy, przez łaskę swoją, którą nas uprzedza i wspiera. Nie inaczey tylko za pomocą darów jego wzbogacić się możemy jego nadgrodami. Własne on dary uwienicza, kiedy uwienicza nasze zasługi. Wnieśmy więc razem z Apostołem, że sam tylko Bóg jest wszechmocnym, że jest początkiem i końcem wszystkich rzeczy: *quoniam ex ipso et per ipsum, et in ipso sunt omnia*— On sam jest nieskończenie dobrym, nieskończenie sprawiedliwym, nieskończenie mądrym. My zaś sami z siebie jesteśmy słabością, ciemnościami, nicestwem. Bogu więc niech będzie chwała po wszystkie wieki. *Ipsi gloria in saecula, Amen.*

---

## NAUKA NA NIEDZIELĘ TRÓJCY, NAYŚWIĘTSZEJ.

*Znaczenie uroczystości i wykład Ewangelii.*

---

**U**roczystość, którą dziś obchodzimy, jest końcem i dopełnieniem wszystkich uroczystości. Ponieważ naycelniejszym i naypiérwszym przedmiotem całej czci, którą oddajemy Bogu, jest Trójca Nayświętsza, to jest, jeden Bóg we trzech Osobach; oczywistą jest rzeczą, iż nie masz w Religii naszej uroczystości, któraby w istocie nie była uroczystością Trójcy świętej. Wszystko bowiem, cokolwiek czcimy, bądź w świętych Pańskich, bądź w samym Chrystusie uważanym jako człowieku, powinny być tylko środkiem, do uczczenia Trójcy nayświętszej, i podnosić nas do niej, jako prawdziwego i jedyne go celu czci naszej. Z tego przeto względu można mówić prawdziwie, że święto Trójcy nayświętszej, naydawniejszém jest ze wszystkich innych, chociaż ustanowienie szczególnego i oznaczonego obchodu tej uroczystości nie jest dawném. Odtąd jak tylko były na świecie stworzenia, obdarzone rozumem i poznaniem, świat ten był kościołem poświęconym na cześć Trójcy przenayświętszej, cały zaś ciąg wieków jej uroczystością. Nie masz żadnego dnia w roku, ani godziny w dniu, którychby kościół nie oddawał

świadczenia i chwwały we wszystkich swoich pacierzach, jedności Boga i troistości Osób. On ~~wtedy~~ ustanowił formułę uwielbienia, którą nazywamy *Gloria Patri*, dla uczczenia we wszystkich chwilach czasu oddzielnie osób: Ojca, Syna i Ducha świętego; tém też wyznaniem wiary, zawartém w rzeczonyj formule uwielbienia, kończy on wszystkie swoje psalmy, odpowiedzi i hymny. W imieniu Trójcy najświętszey, i wezwaniem jey zaczyna kościół i kończy wszystkie swoje obrzędy, wszystkie modlitwy i nabożeństwa. *In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti.* — Najświętsza ofiara mszy nie inaczej się zaczyna, tylko od tego Religijnego wezwania, a kapłan przy ukończeniu jey, nie w inném imieniu, tylko w imieniu Trójcy najświętszey błogosławi i odprawia lud. W tém też imieniu czyni kościół wszystkie swoje błogosławieństwa, chce nawet, żeby każdy Chrześcijanin wszystkie ważniejsze swe sprawy zaczynał, od wezwania tego najświętszego imienia. To nas przekonać powinno, że podług ducha Religii Chrześcijańskiej, każdy dzień w roku jest świętém Trójcy najświętszey, i że nie masz w kościele żadney uroczystości, któraby się nie odnosiła pośrednio lub bezpośrednio do czci jednego Boga we trzech Osobach.

Ponieważ zaś cały ten czas, przez który trwa kościół Chrześcijański, jest nieustającym świętém Trójcy, to było przyczyną, że przez długi przeciąg wieków, kościół nie stanowił szczególney uroczystości ku jey uczce-



niu, lękając się, żeby ta uroczystość szczególna, przywiązana do pewnego dnia, nie była ograniczeniem święta powszechnego i ciągle trwającego. Lecz nakoniec, gdy pobożny zwyczaj zaprowadził do wielu kościołów szczególnych święcenie uroczystości Trójcy najsświętszey w dniu pewnym oznaczonym; zniewolony tém Jan XXII. Papież, rozszerzony już w większej części kościołów szczególnych zwyczaj, zamienił w ustawę dla całego kościoła powszechnego, i niedzielę pierwszą po zielonych świątkach naznaczył za dzień uroczystego obchodu Trójcy najswiętszey, co się działo dopiero na początku wieku czternastego.

Cała msza dzisiejsza, stosuje się do tego wielkiego przedmiotu, któremu kościół ś. dzień terażniejszy szczególnie poświęca. Ewanjelia, równie jak i inne części mszy, ma wyraźny stosunek do dzisiejszego obchodu. Wzięta jest ona z rozdziału 28 ś. Mateusza, gdzie ten Apostoł przytacza mowę Zbawiciela mianę po swoim zmartwychwstaniu do uczniów swoich; na jedney z gór Galilejskich, i na któreyto mowie, kończy księgę swojej świętey historyi.

Gdy Zbawiciel, spełniając obietnicę uczynioną Apostołom i uczniom swoim przed swoją śmiercią ukazał się im po zmartwychwstaniu swoim w Galilei na pewney górze, to do nich wyrzekł słowa: *Data est mihi omnis potestas in coelo et in terra.* Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. — Jezus Chrystus mówi tu najszczegól-

niey o władzy, którą miał jako Messyasz do rządzenia swém królestwem duchowném i kościołem, i mówiąc właściwie, nie pierwiey to aż po swoim zmartwychwstaniu sprawować on zaczął tę władzę w całej rozciągłości. — Na mocy teyto władzy naywyższej, mówi daley Zbawiciel, posyłam was tak, jako i Oyciec mój mię posłał. Idźcie więc na cały świat, opowiadać moję ewanjelią wszystkim narodom ziemskiem, żadnego z nich nie wyłączać. Nikt już nie powinien być uważanym za obcego, owczarnia moja otwarta jest dla wszystkich, którzyby do niey wejść chcieli. Ponieważ wylałem krew moję i umarłem za wszystkich ludzi, wszyscy ludzie powinni mieć uczestnictwo w dobrodzieystwie odkupienia. *Euntes ergo docete omnes gentes.* — Wiecie wszakże, czego was uczyłem, o toż tego właśnie nauczać macie wszystkich ludzi. Gdy zaś ich nauczycie tego wszystkiego, co oni powinni wiedzieć i czynić dla osiągnięcia wieczney szczęśliwości; chrzcić ich w imię Oycy i Syna i Ducha świętego. *Baptisantes eos in nomine Patris, et Filii, et Spiritus Sancti: docentes eos servare omnia, quaecunque mandavi vobis.* Co się mnie tycze, oto jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata. *Ecce ego vobiscum sum omnibus diebus usque ad consummationem saeculi.* — Te słowa są obietnicą wyraźną wieczney trwałości kościoła. Jezus Chrystus niemi się obowiązuje być zawsze głową niewidzialną swojego kościoła, i dawać Apostołom, tudzież ich następcom,

wszystkie potrzebne pomocy do pełnienia ich urzędu. Mimo tyle i tak srogich prześladowań, które chciały zniszczyć w samych związkach tę świętą budowę, mimo tylu odszczepieństw i błędów kacerskich, które miały ją, że tak powiem, zatopić, trwa ona dotąd niewzruszona, będąc ngruntowaną na mocney opoce, którą jest sam Chrystus. Gdy w sektach kacerskich coraz się odmienia nauka wiary, gdy w nich nowe coraz się tworzą gałęzie fałszywych mniemań, i coraz nowe tych podziały; tak dalece; że sami mistrzowie kacerstw, gdyby teraz byli wskrzeszeni, nie mogliby poznać własnego dzieła; przeciwnie w prawdziwym kościele Chrystusowym nauka wiary, zawsze jest jedna i nieodmienna, zawsze taż sama, którą nam podali śś. Apostołowie. Jest to skutek tej wielkiej obietnicy Zbawiciela, którąśmy dopiero widzieli. *Oto, prawi, jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.* On to utwierdza kościół swój przeciw tylu przeciwnościom, pod których ogromem inaczej uledzby musiał. On utrzymuje w nim czystą i nieskalaną żadnym błędem naukę. Ale oraz widzimy tu wyraźną cechę, która rozróżnia kościół prawdziwy od fałszywych, i dzieło boskie od ludzkich wynalazków. Jakoż jeżeli jest prawdziwa wiara na świecie, o czém bynajmniej nie wątpimy; zaiste byż ona musi tak wieczna i nieodmienna, jak i sam Bóg, a taką jest właśnie ta, którą wyznaje kościół Katolicki. Przeciwnie zaś urojenia ludzkie, nie mogą być trwałemi, zni-

*Tom I.* 60

kać one muszą następnie jedne po drugich, i dawać miejsce coraz nowym błędom.

Wymyśl najmilsi w Chrystusie bracia najgłębsze<sup>21</sup> dzięki Trójcy przenaświętszey, za to, że się nam pozwoliła urodzić na łonie tego prawdziwego kościoła, którego nie zwyciężą bramy piekielne; a bardziej jeszcze za to nieporównane dobrodzieystwo, że nas raczyła wezwać do służby tego kościoła, i chciała żebyśmy byli następcami tych świętych Apostołów, którzy go opowiadaniem i krwią swoją utwierdzili. — Nie możemy zaś godnie wypłacić się dobroci boskiej, ani lepiej uczcić najwspanialszą i najprzedniejszą ze wszystkich innych tajemnic, którey obchodowi dzień dzisiejszy szczególniej jest poświęcony, jako starając się utrzymywać i w sobie samych i w drugich czystość tego niebieskiego światła, które Bóg-człowiek przyniósł z nieba na ziemię. Amen.

---